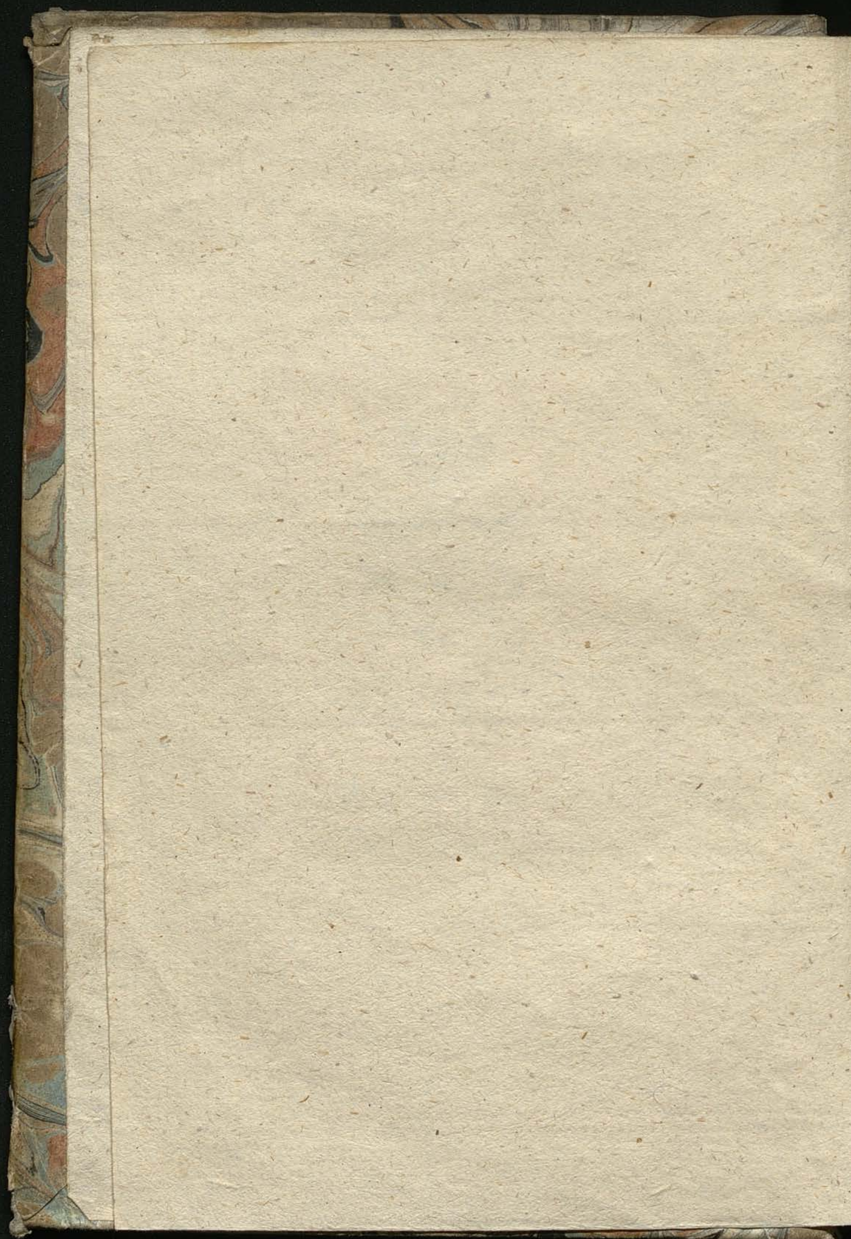




HRABIA DE VALMONT
CZYLI
OBŁĄD ROZUMU

TOM I.

HRABIA
DE VALMONT

CZYLI

OBŁĄD ROZUMU

Liſty zebrane y wydane
przez M.....

Wytłumaczone z Francuſkiego na Oyczyſty ięzyk

Przez Pewną Zacną Weterankę.

TOM I.



W WARSZAWIE

---

w Drukarni Nadworney J. K. Mci



LIST PIERWSZY

Margrabia de Walmont do Hrabiego y Hrabiny de Walmont. —

CO za nieszczęście! kochane dzieci, na wiernego poddanego! co za cios okrutny na Oyca! Król moy skazał mnie na wygnanie, y iuż daleko od was iestem. — O Walmoncie! o kochana Emilio! czy na toż was słodkim spoiłem węzłem, żebym tak prędko utracił! Coż czynic? nieprzyiaciele moi gorę wzieli, a przeczuwania moie się ziściły. Znam Dwor, Synu moy, i to ci przepowiedziałem. Odważyć się tam stawać przy prawdzie, y poyść z nią aż do Tronu; iest występkiem, ktorego Dworscy Ludzie niedaruią. — Mnieysca o to; mowiłem za ludem, za stanami, za Krolem, nieczuię w duszy moiey tey podłości, żebym tego żało-

wać miał ; Przecież przykro mi ieſt y nieźnośno, gdy myślę, że moy Król, ma o mnie złe uprzedzenie, y że mu moię wierność podeyrzaną uczyniono ! Ty wieſz Synu, ieżelim mu był wiernym; y w tym nawet momęcie, czemuż niemoże przenikać ſerca mego! czemuż wiedzieć nie może, iak gorliwy ieſtem o iego chwałę ! ah ! ieżeli z nieſzczęścia mego mam iaki żal, tedy nie ztąd tylko on pochodzi, żem od was, kochane dzieci, oddalony, ale ztąd naybarziey, że mu iuż zdatnym bydź nie mogę, że prawdy do iego uſzu nie przeſzlę, y że go zoſtawnię na łup chwciwym właſnego Dobra, podchlebſtwu y fałſzowi.

Powiedz mu, mòy Synu, gdy ciebie wyiął z tey niełaſki, powiedz mu, że krew moia, która w krotce przez wiek ſkrzepnie, ieſt zawſze dla niego, nie mniey y moie ſerce ; że moie mienie y zdrowie zniſzczone, na iego uſłudze.... Ach ! nie wſpominay mu moich zasług, nieprzekładay przywiązania : raczey, kochany Walmoncie zamilcz o tym; tego od Ciebie żądam. Jakożkolwiekbyś nayſprawiedliwiey mowił w tey krytyczney chwili na obronę moię, zawſzeby to wypadło, iż nad to mowiłeś na twoię ſtronę, a barzo mało na moię : Mowić o nieſzczęśliwym, o ktorym tylko zapomnieć chcą, było by bydź zagarnionym w iego nieſzczęście ; — Raczey moy

Synu, służ twemu Panu, iakom ia służył, służ mu dla niego samego, a nie dla iego Dobrodzieystw: niech pozna w Synu przywiązanie Oyca, — wreście bądź spokoynym, pamiętay żeś siebie winien kraiowi y Emilii. —

Emilio, Walmoncie szczęśliwa paro, a przynaymniey ktòrey na niczym nie zbywało, żebyś nią była, gdyby mnie Nieba były dłużey przy was zatrzymały; cieszę się waszą iednością, y nią sobie słodzę moy stan niełaski, wspomagaycie się wspolnie, serca wasze są właśnie zrządzone iedno dla drugiego. Dałem ci, moy Synu, żonę cnotliwą, miłą, do ciebie przywiązaną, ktòrą iad Dworski tego miękkiego świata niezaraził, ktòra w prostey szczerości, łączy do powabow urody twoiey, wszystkie wdzięki rozumu, y gruntowność rozsądku; — Jest Corką naylepszego z moich przyiacioł; przez twoie starania, przez miłość dla niey, zastąp za mnie, com winien Iego pamięci, na zawdzięczenie tego drogiego daru, który umieraiąc dał mi dla ciebie. Emilio! ieżeli ci kiedy byłem miłym, ieżeliś mnie kochała jak Oyca, nimeś weszła w związek z moim Synem, ieżeli mniemałem sprawić twoie uszczęśliwienie, daiąc ci Walmonta! Zaklinamże cię, niedopuszczay, aby go smutek zwyciężał, y odwagę iego osłabiał. Wspie-

ray go przez ſzacunek Cnoty, ktorą, Nieba w duſzy iego oſadziły, y przez miłość, którą w nim wzniecić umiałaś; na cieſzenie go użyi całey mocy rozumu, rozſądku, y łagodności zdania ſwego, bądź mu tak przyiaciołką, iak ieſteś żoną: a w pośrzod niebeſpieczeńſtw, ktòre grożą iego młodości, bardziey ieſzcze iak twoiey, między błędami, ktòre mu świat wyſtawiać będzie, zwracay go częſto do ſiebie, do Iego właſnego Serca, do moich rad, y do prawdy.

Nie nie, moy Synu, nie o Emilią ſię lękam, lecz o ciebie. Ociec iey, taki w nią wlał rozum, iaki ia pragnąłem wlać w ciebie; nie wierzył, żeby poſpolity Spoſob myślenia, był doſyć mocny, do obronienia iey na zawſże od uſidlenia; nie mniemał, żeby nazwiſko czci godne, religii y honoru, utrzymać ſię mogły przeciwko nawałnościom przykładu y namiętności. — Poſtawił rzecz zamiaſt ſłow, które ią oznaczaią, y początki do oświecenia na całe życie obok zdań położył, bo te wprędce ſłabieią, gdy ich pewność wiadomości nie wſpiera . . Cwiczenie Corki iego, na mocnym gruncie ſtoi, bo byłoś ważnie roztrząśnione, od pierwiaſtkowego iey wieku; w Emilii nauka zawſze oświecała uprzedzenia, y ſkłonności; niedano Jey nic zakochać, wprzod nieprzekonawſzy ią o ſza-

cunku tey rzeczy, i potrzebie oney.

Tobie zaś kochany Walmoncie, niewiem przez iakie ciągłe przeciwności y rozmaitość zatrudnień, niemogłem mieć tey przyiemney pociechy, dania ci wychowania przezemnie, ſamego, y świadectwa przyiemnego mnie; żem w tobie iednę z naypierwſzych dopełnił powinność. — Wiele kroć razy to ſobie wymawiałem: — Iż co bym był mogł ieſzcze dopełnić w twoim wychowaniu, ten czas Oyczyznie poświęciłem y Królowi memu. A zaſz mnie Nieba ztąd obwiniać będą? a przez to wſzyſtko com czynił na zaſtąpienie mnie ſamego przez innych, nieznaydeż ſię wymowionym w twoim ſercu? Przymuſzony zawſze do przyięcia Urzędow, zbyt mnie uciążliwych; nie kiedy w zgrai, y roſpuście woyſkowey, nie kiedy w zamięſzaniu intereſſow publicznych, odrywany bywałem od ſtarań domowych; muſiałem ie ſpuścić na innych, choćbymi były nayprzyiemnieyſze; podchlebiałem ſobie, że mi ieſzcze przyidzie łatwo utrzymywać y umacniać w tobie ſmakowanie prawdy, y początki mądrości; miałem nadzieię, że złączony z tobą na zawsze, będę cię mogł oświecać w pierwſzym twoim na świat wſtępie, że będę twoiey młodości przewodnikiem, y że mi powierzać będzieſz upodobania ſwoie, y wſzelkie chęci,

Przygotowałem ci te w osobie Emilii, dosyć przyiemne y czyste, żebyś wszystkiemi innemi pogardzał; ożeniłem cię nayprzyzwoiciey do uszczęśliwienia twego. Lecz tyle tylko czasu miałem, żem był świadkiem pierwszey twoiey miłości, y odebrał, przez ufność, którąś mi okazał, dowody wdzięczności twoiey. — W momęcie: gdym twoię miał ubespieczać pomyślność, podzielaiąc ią, w momęcie, gdziem tobie był naypotrzebnieyszy, widzę się z rąk twoich wydartym; zostawuię cię bez przewodnika, bez doświadczenia, przywiązanego przez stan, choć ieszcze tak młodego do Dworu, gdzie, lubo wielki przykład, z pobożności Króla maią, Wiara brana iest za dziecinność y słabość; gdzie własne dobro rządzi umysły y sprawy, gdzie uwalniaią od prawdziwey cnoty, y honoru, byle zwierzchnia uczciwość zachowana była. —O! moy Synu, czemuż mi się przynaymnieу niegodziło widzieć się z tobą w momęcie mego wygnania, dla ostrzeżenia cię o moim wyieździe, y uśmierzenia żalu twego, dla pożegnania cię, y przytulenia do siebie, dla zalania twarzy twoiey łzami, y wyrycia w sercu twoim ognistego piętna, y niezmazanego charakteru wiary y cnoty! nie zapominay ich nigdy, bo ci te ubespieczą pokoy y szczęście. Lecz ieżeli dopuścisz by były osta-

bione, zachwiane, przytłumione, ach! kochany Walmoncie, drżę .... O iak wiele gotuiesz sobie nieszczęśliwości!.. Jakie pasmo poydzie za tym przeciwności y błędow,!.... Co za przyszłość, w którą nie śmiem wglądać,!... Synu moy, uśmierz łzy moie; uspokoy trwogi, które wznieciłeś ostatnią twoią rozmową.... Jakiekolwiek będą twoie wątpliwości, zachoway w nich całe dla mnie zaufanie, otwieray serce; a wszakże tylko do Oyca mowić będziesz, nieznaydziesz lepszego nad niego przyiaciela. Bądź zdrow, kochany Walmoncie, nie gnieway się o moie nieszczęście. — Upadek moy więcey mnie dla was, miłe dzieci, niż dla mnie do tyka. — Zegnam cię Emilią y polecam mego Syna. —

LIST DRUGI

Hrabiego de Walmont do Margrabiego de Walmont. —

Tak iest, moy Oycze, y naylepszy z Oycow, będę ci otwierał serce moie z ufnością, a w wzruszeniu niewymownym, iakim iestem przeięty, niezamilczę czułości, którą wygnanie twoie we mnie sprawuie — Taż to iest cena Cnoty! też to są owoce czterdziestoletnich zasług, y ta nadgroda poświęconego

całego życia na Dobro kraiu, y ku sławie Króla! Toż to Pan zapomiał, co ci winien? y iego lud o tym nie pamięta? O! Nieba! wszyscy są przerażeni, y nic nie mowią? Obywatel narzeka, y zostaie w spokoyności; otaczaiący Tron milczą; lecz radość ich złośliwa widzieć się daie, choć ią pokrywaią smutną postacią; a na dopełnienie szkaradności, ci sami, którym naywięcey służyłeś, gdyś był w naywyzszey łasce, unikaią odemnie y słowa nieprzemowią. Sam tylko Król zdaie się niespokoynym y zmartwionym; twarz posępna, weyrzenia roztargnione, rozmowy nieskładne; wydaią, choć poniewolnie pomieszanie w Duszy Jego. — Można widzieć, że nad tobą ubolewa, że cię kocha, że utratę ciebie czuie; ale nowi posiadacze łaski, obstępuią y odrywaią go od tych uwag, których obrocenia na siebie boią się. — Przytomność moia osobliwiey ich mięsza, y iest im przykra, niepoymuię iak się im nieudało y mnie o tęż przyprawić niełaskę. Dałem im sam do tego sposobność nayłatwieyszą; — Ważąc się między Prawem Natury, miłości, honoru, powinności, y tym czego pomnie ostatni list twoy wyciągał. — O! moy Oycze! pierwszy raz w posłuszeństwie tobie wykroczyłem; mowiłem, upadłem do nog Krula (przecież że drżeniem) odważy-

łem ſię wydać zawiśnikow y oſkarżycielow twoich. — Ale Krol podniożſzy mnie łaſkawie, więcey mi mowić niepozwolił. Ach! gdybym w ten czas nie był ſobie wſpomniał na twoię cnotę, y na ciebie! .... Dwor, Oyczyzna moia, iużby niczym nie była dla mnie. — Ycoż! ieſt że ieſzcze iaka ſprawiedliwość między ludzmi! y iakże, nayczyſtſza cnota będzie bez-karnie czerniona przez potwarz? y igrzyſkiem zazdrości ſię ſtanie? Jakże to? Bog ieſt Sprawiedliwy, a źli gorę biorą! Oycze moy, wielbię zdanie, ktore wemnie wznieca twoia cnota: ale przecie zważ, iak na tym świecie wſzyſtko ſię zdaie dziać przypadkowo. — Jeżeli przewidzenie nad ludzkie, mądrość iſtności przenikaiącey, y doſkonałey włada światem, y ten ſtworzyła, iakże dopuſzcza takie w nim bezprawia? na co ta miłość własnego dobra, ktora w każdym człowieku, wſzyſtko ku ſobie pociąga, y wſzyſtkich innych teyże poświęca? na co te grube ciemności, ktore nas czynią igrzyſkiem nayſzkaradnieyſzego fałſzu, y ten naciſk błędnoſądności, ktory nas wiedzie w każdą chwilę, do kładzenia kłamſtwa na mieyſce prawdy? na co te tak ſilne namiętności, ktore nas podbiiaią, y nie ſłużą, tylko na okazanie roſtropnemu niemocy, y pychy iego ſłabego rozumu: na co ta powodź nieſprawiedliwości

która ziemię siedliskiem zbrodni czyni, y mieyscem cierpienia, y hańby na cnotę? Cnota, ach! moy Oycze; niewierzyłbym iey bez ciebie y bez Emilii. Cnota, Wiara, Bostwo, o iak te wszystkie słowa są czci godne! lecz o iak trudne do osądzenia w nich dobrze tego, co w sobie zamykaią, iak nasze oświecenia niepewne, ograniczone w tym, co nam wiedzieć nayusilniey potrzeba. —

Przepuść moiey wątpliwości, które zrodziło we mnie, pierwsze myśli uderzenie; ale to nieszczęście twoie uiszczać y potwierdzać zdaie się niesprawiedliwość losu, — wylewam na łono twoie naytaiemnieysze moie myśli; o iak nie iest przyiemno, modz tak bydź szczerym, y otwarcie przed tobą myśleć! y tać to iest roskosz życia mego, y iedynie zostaiąca pociecha. — O! moy nayserdecznieyszy Oycze, słuchay że mnie tedy, y znoś moię słabość a poprawiay moie błędy.

Zkądże to pochodzi? ieżeli iest Bog, tak mądry y dobry, czyliż zamyka oczy na nasze nędze, y zbrodnie? coż mowię! ieszcze raz, na co zbrodnie? tož ich niepezewidział? tož y teraz ich niewidzi? a ieżeli widzi, tož nie iest na nieczułym? y nie może na koniec zabronić ich ani ukarać? z tych wszystkich myśli bądź na którey bym się zastanowił, wystawia mi się przepaść niezgruntowana, y niszczy

wemnie wizerunek Boga. Ale ieżeli to ieſt materya ſkażytelna, ślepa, bezwładna, która przez obrot nieſkończony zmięſzania, z rządzenia rozmaitego, utworzyła świat; ieżeli to ieſt iſtność konieczna, wzruſzona mocą właſną w wiekach nieśmiertelnych, w ten lub inny ſpoſob, która przyſzła do rozporządzenia, y rozwikłania tego chaoś świata; ach! iuż mnie nie zadziwia to złe, iakie ſię wnim trafia.

Takieć to myśli mnie wzruſzaią y przyuczą mnie może brać nieſprawiedliwość ludzi za nieiaką konieczność. Slepe ſkutki przypadku, wciągnione przez nieuniknione przeznaczenie, więcey narzekania niż nagany ſą godne, ztąd ſtaną ſię u mnie celem użalenia więcey iak niechęci y gniewu:

O! iak ten ſpoſob myślenia, ieſt rożny od twoiego, ah! ilem razy ſłyſzał cię mowiącego o Bogu, o Wierze, o Cnocie, niewiem iakaś taiemna ponęta przyiemnym mi czyniła to, coś mowił, y pociągała mnie, abym podobnie, iak ty myślił; miałeś taki dar wyobrażania wſzyſtkiego oczom moim y przekonania rozumu, żeś ie dał uczuć ſercu memu! dziś mniey pełnytego Boſkiego ognia, ktòryś wlewał w duſzę moię, zimnieyſzy, ſpokoynieyſzy iak ſię zdaie, bez ciebie, (mamli że mowić) iużby m nieſtał przy wierze; ale ſzacunek ciebie w uſzanowaniu mnie dla niey trzyma

Nie bądź troſkliwym moy Oycze, oświecenia twoie mogą mnie ieſzcze zmocnić y obiaśnić, ponieważ ci przyrzekam, że niezataię przed tobą moich nieſpokoyności y powątpiwania. Kochana Emilia, iakby zmowiłaſię ztobą one we mnie przytłumia: ſpoſob iey ſprawowaniaſię miły, y ſerce przenikaiący, pokazuie ſłodycz cnoty y piękność Wiary, tak dalece, że mnie przekonywa, y nawraca taiemnie do niey, gdy mnie ſpor w myśli oddala, y prawie iuż bierze moc zwycięſtwa nademną. O! iak wſzyſtkie trudności, ktore rozum naſz wymyśla, ſłabe ſą przeciwko życiu ſprawiedliwego, a cnota tyle ma mocy y pociągow, na wſławienie ſamey ſiebie. —

Nie poymuię zkąd moia kochana Emilia tyle nabrała odwagi, ale ta duſza tak ſzczera, tak łagodna, ktòrą rozumiałbym był ſłabą przez wzgląd iey wrodzoney ſłodyczy, podnòſi umyſł moy y ożywia; ſtaię ſię mocnieyſzym przy niey. Mimo przywiązania, iakie ma dla ciebie y miłości dla mnie, zachowuie w naſzym wſpolnym nieſzczęściu, tak wypogodzoną poſtać, y ſpokoyność; że y mnie ią przywraca; ſtan iey Duſzy nie pochodzi z oboiętności nieczułey y niemey, ale z wyzucia ſię pokornego y powolnego, ktòre w iednoſtayności charakteru ią utrzymuie; ach! iak dobrze wypełnia twoie żądania, y iak godnie

odpowiada, twoiemu w niey zaufaniu, ma ſpoſob ſmucenia ſię bez tracenia ſerca, y uſpakaiania mego żalu, dzieląc go ze mną; o! iakie dałeś mi dobro! lecz wiele ieſt przeſzkod, chcieć okazać doſtatecznie onego ſzacunek. Nie małemu, iuż podpadłem urąganiu, dla zbytkuiącey moiey ku niey miłości.

Co zaś ciebie moy Oycze, nigdy nie ſądzę, bym mogł kochać nazbyt: y owſzem zdawać mi ſię będzie zawſze, że cię niedość ieſzcze kocham. —

LIST TRZECI

Margrabiny de Walmont do Oyca.

O! iak czuię twoie wygnanie moy Oycze! ah! iakaż to ſtrata dla mnie! nie ty na tym ſzkoduieſz! ale ia: y moy mąż.. Znaydzieſz wſzędzie uſzczęśliwienie; lecz my gdzież znaydziemy, tobie podobnego przewodnika? Ah! umiałam tak go ſzacować. czemuż nam ieſt odięty w nayuſilnieyſzey potrzebie! czemuż okoliczności przeciwne, y ściſła powinność nas przy dworze zatrzymuie y broni ſpieſzyć za tobą! —

Na twoiey ci to miłości y radach, założy-

łam była całą fzczęścia mego nadzieią; ciebie to, twoią doſkonałość, byłam zaślubiła w Walmoncie; *ferce moie obięło, co w nim było dobrego, ale rozum moy przyłączył do przymiotow iemu właſnych, y te ieſzcze na których mu zbywało, a tyś ie miał nadać; Nieba omyliły moie nadzieie, wielbię ich wyroki nad nami.

Przecież choć mimo wolnie doznaię nayżywſzego wzruſzania do żalu, który pochodzi z twego oddalenia, przyłączaią ſię y nieſpokoyności mnie dręczące; a uciążliwość ztąd tym więkſza, że naymniey iey pokazywać muſzę mężowi.

Choć mnie zmartwioną ſądzi, twoim od

---

* Co ieſt barzo dziwnego, że w żadnym Liście nie nazywa go Emilia Pan Walmont. Nie kiedy wſpomina go ſwoim mężem. Mąż zaś y Oyciec zawſze ią zowią Emilią, a nie Panią Walmontową, wſzyſtkie te ſpoſoby mowienia y inſzych wyrazow wiele, ſą przeciwne godności naſzych obyczaiow, y modzie tego wieku, ale to ſą rzeczy, ktorycheśmy odmienić nie ſądzili. Wſzakże trzeba było żachować przecie ślady ukazuiące, że piſzemy o ludziach tamtego wieku albo barzo mało od niego oddalonych, a co do Hrabiny trzeba było coś przepuścić Białogłowie tak proſto y tak ſerdecznie kochaiącey męża ſwoiego.

nas oddziałem, wnoſi ſobie, żem ſpokoyna; więcey mi przyznaie mocy, niż ſię ia na nią zdobyć, y on iey mieć może. Uſiłuię nie ta-ko, w tym go uwodzić, żebym niewzmagała w nim żalu, y dotkliwości, niedodawała ſmutku; pokazuię mu zwierzchnie ukoiony umyſł, ktòrego nigdy wewnętrznie nie znayduię; Ah! gdyby w moim czytał ſercu? ale miał by mi za złe moie niedowierzanie, y moie boiaźni. Y komuż ie powierzę? komuż wynurzę ſerce moie? Tobie nayukochańſzy Oycze, tobie, którego kocham, y od którego tak kochana ieſtem, iak gdybym od niego wzięła życie, tobie, który ieſteś zmocnieniem moiey ſłabości, przed którym nic ukrytego nigdy niemiałam, którému powierzyłam, pierwſzą ſkłonność chęci dla Walmonta, daleko prędzey niż mi wolno było iemu ią dać poznać; a czemuż bym ſię bać miała, przełożyć ci moie trwogi, gdy oſtatni liſt twoy dowodzi tak wyraźnie, y tak tkliwie miłość twoię, przychylenie ſię do moich niespokoyności, y iuż mi zapowiada, że one podzielaſz?

Tak ieſt Oycze moy, wyiawię przed tobą taiemnicę, ktòrą radabym była y przed ſobą ukryć;... O! Nieba, Walmont iuż dziś nie ieſt tym, czym był dla mnie. Nie mowię, że mnie nie kocha; Ah! ſame powątpiwanie,

ſtało by mi ſię nad śmierć okrutnieyſze; ale miłość iego dawniey tak żywa, y tak zazdrośna z mocy czułości, którą w nim znaſz, przymus mu, y pomięſzanie ſprawuie, prawie rownie odemnie ſtroni, ile mnie ſzuka, po kilku mieſięczney tak piękney iedności, wſtydzi ſię pokazać,że mnie ieſzcze kocha; już tylko potaiemnie śmie to okazywać; przy świadkach pozor bierze oziębłości; ieżeli zaś nie iakie daie mi znaki miłości, to tylko te, ktòre, od niego wymogę, albo ſię zdarzą mimo wolne iemu; wierzyłżebyś temu? od czaſu twego oddalenia, wcale rożny od ſiebie, dawał mi nauki ſwobody, wolności, y ſpoſobu życia podług świata; mnie, którey ſerce innego nigdy nie będzie znało nad ten, żeby wſzyſcy widzieli, że go kocham. O! Boże! czyliż trzeba, żeby miłość moia ſtała mu ſię ciężarem? y będęż odtąd muſiała ią ukrywać? nie, nie, niech ſobie podchlebia, żeby mnie pod tak oſtre podbił prawo, raczey prędzey dozna co mnie to koſztować będzie; ah! to wſzyſtko, co mi przypomina naſzę iedność, y uczynione między nami święte związki, iak odżywia we mnie te tkliwe czucia, y tę ſłodycz czyſtą, że nigdy nie będzie w mocy moiey tę w ſobie przytłumić. Znać niemuſi wiedzieć, iaką ia doświadczam

przyiemność

przyiemność, że noszę imie iego y że pamiętam w każdey chwili, iż mnie Nieba iemu za żonę dały.—

Ale dopiero połowę moiey odkryłam tobie taiemnicy, reszta, to, czego się sam zdaiesz lękać, y przewidywać, y co mi iest naynieznośnieysze do powiedzenia tobie, y naywięcey mnie trapiące. Oddaię sprawiedliwość Walmontowi, serce iego iest nad zamiar dobre, tkliwe, y czułe, żeby nie miało obronić rozumu iego od zarazy zwyczaiow, y uprzedzeń światowych, gdyby zdradliwy przyiaciel nieużywał wszelkich sztuk, y umieiętności, na uwiedzenie go; znasz Pana Lausane, ale nie tak tobie iak mnie iest znaiomy: ten Człowiek ze wszech miar przyiemny; Człowiek naywiększey wziętości, którego biorą za wzor u Dworu y w mieście, którego we wszystkich społecznościach żądaią, do ktorego wszyscyy się wiążą, o ktorego białogłowy się ubiegaią, y zwycięstwo iego nad sobą maią sobie za zaszczyt; Człowiek ten, ktory iednak podług okoliczności, y gdy tego widzi potrzebę, umie wziąć wszelaką na siebie postać, przychylić się do każdego, y podległym bydź wszystkich zdaniom; ktory przed tobą niewydał się z tym że utracił wiarę, ani wyrzekł się iey początkow, zdiął wcale zasło-

nę w oczach Walmonta y dał mu poznać zupełnie, że ieſt niedowiarkiem.... W moiey nawet przytomności, niewyſtrzegał ſię tego y w tych dniach ieſzcze, pod pozorem uchylenia nas oboyga od uprzedzeń; bezbożnik, miotał pod nogi prawdy naygodnieyſze czci; — iam ſię na to obruſzyła, ale Walmont nic doſyć; ſłuchał, bronił, choć ſłabo, ſprawę wiary, y Boſką; wkrotce potym uśmiechał ſię, y zdał ſię ſobie czynić igraſzkę, z mego uwartwienia, te gdy gorę wzieło mimo prawo włożone na płeć moię ſądziłam, że mi należało przerwać milczenie; uczyniłam tak, może ze zbytnią żwawością; ſą bowiem takie bezbożności, przeciw którym powſtawać trzeba, y niegodzi ſię ich krwią zimną ſłuchać. — Mówiłam wprawdzie z zapaleniem, ale z dokładnym doſyć, zdaie mi ſię dowodzeniem; żeby Lauzana zmięſzać, gdyby to bydź mogło; Walmont ſam przy mnie ſtawał, y zdawał ſię tym więcey bydź zmocnionym. Lecz: o iak miłość właſna ſłabo nas trzyma, przeciw względom ludzkim y boiaźni pośmiewiſk! nadto dobrzei poznał Lauzan łatwość iego, żeby niemiał iey użyć: wziął przed ſię ſpoſob żarcików układnych, y dowcipnych, które iak na nieſzczęście, wybornie umie; dawał przymowki, mężowi memu, y mnie, z taką udatnością, żebyśmy ſię nań niemogli żalić; prze

śladował moię żarliwość, ktòra prawda nie co z popędliwością była złączona; więcey ieszcze naygrawał się że ulega Walmont swoiey żonie, y z iego pierwszego zaszczepienia, iakie wziął od mamki, y nauczycielow; tak wynosił tych ktorych zowią mocne rozumy, y tak wrażał w niego boiaźń, że przy nich słabość tylko y ograniczenie, rozsądku swego pokaże; rzeką, mowił on, że podległy zawsze ślepym uprzedzeniom, niema nawet mocy powątpiewania o nich. Nie trzeba było tyle na podbicie Walmonta; pierwszy raz widziałam wstydzącegosię tego zdania, ktòrym się dotąd chlubił. Od tego dnia przykował się niewolniczo iak do tryumfalnego wozu swego niegodnego przyiaciela; zapatruiesię na iego nauki, naśladuie go, wszędzie z nim bywa, y powierza mu wszystkich swoich zamysłow, a te są na nieszczęscie! że się stara o swoie wywyższenie; bo niestety! nacisk chęci w sercu iego się rodzi; a wziętość y łaska wzmagaiąca się dla Lauzona u Krola, wystawuie go przednim za człowieka wielkiey wagi; — Potrzeba widzenia się z sobą codzienna, przez rowność obowiązkow, ktorych dopełniać winni, umacnia przywiązanie między niemi, tak dalece, że mi iuż prawie niepodobna widzieć Walmonta, bez przytomności Lauzana. — Wnoś sobie,

Oycze, moie udręczenie; Laufan, nieomylnie zgubi mego męża. — Jego to zapewne fprawa, że ftałość miłości dla mnie, bierze iuż za ftabość; y oświadczanie mnie iey za ofobliwość dziwaczną. A tak bez wiary wcofię obrocą obyczaie?y gdy ledwie tleie w kim boiaźńBoga, gdy wiernym bydź mu przeftaie, iakże może bydź wiernym ludziom? Ah Walmont, nigdy fzczerze nie rozważał, świątości wiary, ktòrą wyznawał; poftępował w niey tylko iak ze zwyczaiu, ale niepoznawał gruntu oney. Teraz czyta, pożera wfzyftkie Kfiążki, ktorych mu Lauzan użycza, przeciwnych iey prawdom; chwytafię wfzelkich zarzutow nie nauczywfzy fię dowodow, na ktorych fię zafadza, a chcąc fię obronić od tego, co oni nazywaią prędkowiernością, ftanie fię ofiarą, nayokropnieyfzego uprzedzenia myśli. Już tedy na przyfzłość niemam widoku, tylko okoliczności przerażaiące; drżę o Walmonta, ktorego zbawienie tak mi ieft drogie, y ktorego cnota, ftałość fzczęścia iego czyniła; drżę i o fiebie famę w pośrzodku niebefpieczeńftw, na iakie będę podana, y fzturmow, ktore zewfząd na mnie bić będą; lękam fię wfzyftkiego od Lauzana, bo mi ieft ze wfzech miar podeyrzany; poftępki iego y mowy, zdaią fię z mierzać do iakiegoś celu ukrytego, ktorego nieśmiem dochodzić; boię fię, że mi fię tzzeba

będzie bronić, razem przeciwko przychylności, ktorą mi od kilku dni oświadcza, y przeciw nienawiści ktorą wemnie wznieca. A zaſz ſerce moie ieſt utworzone do nienawiści ? Wielki Boże, ktory widziſz moie trwogi, y ſłyſzyſz ięczenia y prożby, uchoway mnie od takich chęci, ktore by były z twoią obrazą; powoduy młodość moię, oddal złe, ktore przewiduię; a ieżeli obłąkanie mego męża ma zaſmucać moie ſerce oddaleniem ſię iego od Ciebie, ah! niechże moie cierpinie doſyć czyni za niego! odbierz mi życie, a odday mu wiarę. —

A ty moy Oycze, moia iedyna ucieczko po Bogu, uśmierz moie boiażni, umocniey ſłabość, oświecay mnie, oświecay ſyna; zachowa on zawſze względem ciebie uſzanowanie, y miłość, boś ie umiał w nim zaſzczepić, y nie będzie ſię wſtydził poddać ſię twemu światłu: co do mnie, ah! czy będzieſz ieſzcze chciał mnie poſłuchać, y czy teraz będzieſz ſądził wemnie doſyć mocy rozumu y roſtropności, żeby na nich przeſtawał! Dayże mu tedy wyrozumienie ięzyka prawdy; a ia ſtarania przyłożę przez moie poſtępki, żeby ią zakochał.

Niewiem co mogł do ciebie napiſać, ale znowego uderzenia, ktorym go widzę tkniętym, y ufności, iaką ma w tobie, wnoſzę, że

nie co muſiał ci dać poznać ſwoy ſpoſob myślenia. Użyi tego dobrze, a niech nie wie, ieżeli bydź może tego, com ci teraz wyraziła.— Otwartość iego w powierzaniu ſię tobie byłaby urażona, gdyby mniemał, że ią kto uprzedził. Przytym niespokoyności moie o niego, może by go rozgniewały; a ieſzczę mnie doſyć kocha, aby miał chcieć, żebym ſię bała, iż mnie kiedy przeſtanie kochać. —

Czułość iego na twoie nieſzczęścia, zawſze ieſt iednoſtayna ; y toć mnie przynaymniey w moim zaſila umartwieniu, że do mnie nie kiedy przychodzi ſzukać ulgi. O! moy Oycze! zawſze ieſteś między nami ; ieſteś ſłodyczą naſzych rozmow ; y nieczuiemy więkſzey roſkoſzy, iako gdy mowim o tobie. Ah ! czemuż Niebo, ktore naſze ſkłonności tak dobrze dobrały, nieprzeznaczyły mi trawić dni moich, do końca z tobą ! Oddalony od ſwoich dzieci pamiętay zawſze iak mocno kochaią cię y nie ſtygniy nigdy dla przywiązaney Emilii. —

P. S. Panna Senville ieſt teraz u mnie, czegom dawno żądała. To kochane dziecie przywiązuie mnie przez ſwoy ſpoſob myślenia, y nieſzczęśliwość ſtanu; bawi mnie przyiemnie, y częſto rozrywa w moim umartwieniu, żebym na iey dolegliwości czułą była.

LIST CZWARTY.

Zbyt ieſteś dotknięty, kochany Walmoncie z mego oddalenia y utraty łaſki; uwaga nad moim nieſzczęściem unoſi cię, y powiękſza w oczach twoich nieſprawiedliwość mnie wyrządzoną. Chwalę Twoię czułość; ta ieſt głoſem natury, y ſkutkiem przywiązania ku mnie. Zważay przecięż, żeby niepochodziła z umyſłu zbyt żywego, duſzy zbyt wynioſłey, y żeby cię ſamego nieuczyniła nieſprawiedliwym względem twego Krola y Oyczyzny. Pan niemoże wſzyſtkiego rozſtrząſać y o wſzyſtkim widzieć, a gdy każdy Człowiek ieſt podległy uprzedzeniom y błędom; czemużbyś chciał mieć od tego wolnych Krolow? Lituymy ſię nad niemi, moy Synu. W urzędzie tak wyſokim, w ktorym ich Nieba oſadziły, niemogąc wſzyſtkiego doſtrzedz przez ſiebie ſamych, czyliż ſię dziwować, że choć nie chętnie polegaią na poradnikach, ktorzy ich oſzukuią, a przy tylu ſłuſznych przyczynach ſądzenia źle o ludziach, że wmięſzaią niekiedy niewinnego z winnym?

Co ſię tycze Obywatela, coż chceſz, żeby

czynił? ięczyć tylko y milczeć powinien. Cożby mogł więcey sobie pozwolić, żeby się niestał niewiernym? y czegoż od niepo nadto wyciągać mamy, chyba żebyśmy samy bydź chcieli niewiernemi? Oyczyzna a zaś niedosyć nadgrodziła za nasze usługi, gdy ie przyiąć raczyła? rozumieszże, iż sie iey możemy dosyć wypłacić.

Ciebieć to, Walmoncie, podług twoich narzekań słusznie by napomnieć można o niesprawiedliwość; y nie czekaiąc dłużey, znieś, że ia sam na moment, żalić się na ciebie będę. Cożto? Synże moy odbiera mi iedyną ucieczkę y pociechę nayprzyiemnieyszą, ktora zostaie dla nieszczęśliwych! w moim ucisku, wznosiłem oczy ku Niebu y mowiłem do siebie! iest Bog Swiadek moiey niewinności:,,y byłem pocieszony! ,, iest Bog, ktory dopuszcza niesprawiedliwość ludziom, a sam iey nieczyni! ,, ktòry dla mnie potrafi ztąd naywiększe wyprowadzić pożytki! ktory prędzey lub poźniey osądzi moię sprawę! ktory pomięsza zamysły złych, y odda mi sowicie za moie poddaniesię y cierpliwośc. A teraz co chcesz bym mowił? co mi przełożysz, żeby mogło nadgrodzić pociechę, ktorey mię pozbawiasz?

Jeżeli się wszystko ślepym dzieie wyrokiem, iuż tedy niczego oczekiwać niemam

tylko od loſu! więc na ten przyidę okropny przypadek, że mnie tylko ſamemu na zawſze zoſtanie wiadomość, żem był niewinnym? nieże tedy niezaſtąpi ſtraty, ktorą kto raz poniesie? umartwienia, iakieſię zdarzaią, nie będą tedy, iż tak rzekę, tylko źrzodłem ucisku y żalu? Cierpliwość naſza będzież prożna? y częſto bez pomocy od ludzy? trzebaż iey tedy ſzukać w ſamey tylko roſpaczy? to ieſt, że kiedy ſobie obiecywać niemogę żadney dla ſiebie ſprawiedliwości, iuże przeto ſkazuieſz na ſtarość nieſzczęśliwego Oyca twego, żeby zſtąpił do grobu, nie tylko bez czci, ale y bez nadziei.

Trapiąca nauko! czy ty z rozumu, czy z cnoty pochodziſz, a na coż mogłabyś ſię przydać, tylko na ubeſpieczenie złych? lecz, Synu moy, niechcąc wchodzić z tobą w przepaści Methafizyki zbyt ciemne (a), powiedź mi przecie, (bądź iakie ieſzcze chceſz mieć wemnie zaufanie, odwoływam ſię w tym razie do twego światła) powiedz mi, na iakim gruncie ſtałym mogłbyś wierzyć, że materya y hażard ſam, przez konieczność nieſzczęſnego wyroku, świat utworzyły: bo cię tu cała natura przekonywa o fałſz.

A zaſz nie widziſz, że w twoim układzie konieczności, wſzyſtkie rzeczy byłyby nieodbicie potrzebne? niemogłyby bydź inakſze, iak ſą;

niemoglbyś ich nigdy poiąć; y one brać za przypadkowe y bydź mogące; (b) gdy ruszaniesię iest właściwe materyi, mniemać, że ta spokoyna, byłoby rzeczą przeciwną; że wszystko będąc potrzebne, y potrzebnie czym iest, każde iestestwo niebyłoby sposobne do mniey lub do więcey; że przez moc nieodporną każde ciało miałoby zawsze rowną cząstkę wzruszenia, y każde wzruszenie rowne sprawowanie; że udzielanie się wzruszenia y mocy, choć zdrożne w twoim ułożeniu, powinnyby przynaymniey czynić się podług ustaw potrzebnych, a ustawy ruszania nie są niemi?

Słuchay co o nich mowi uczony Lebnitz: „ Doszedłem, że ustawy ruszania, ktore istotnie się w naturze znayduią, y są sprawdzone przez doświadczenia, niemogą bydź rzeczywiście dowiedzione, tak iako podanie Geometryczne, ale też niepotrzeba, żeby były. Nie wcale one wynikaią z początkow potrzeby, ale wynikaią z początku doskonałości y porządku oney; są skutkiem wybrania y mądrości Boskiey.

Te ustawy pokazać mogę w wielorakim sposobie, ale zawsze trzeba wnosić coś takiego, co nie iest koniecznością nieodbitą Geometryczną; tak, że te piękne ustawy są dowodem przedziwnym istności mądrey y wol-

ney, przeciwko porządkowi potrzeby konieczney y dzikiey Strabona y Spinozy,,

Lecz powiedz mi ieszcze, kochany Walmoncie, ieżeli materya iaka przez ślepą potrzebę utworzyła Swiat, zkąd że ci te wyobrażenia y zdania przyszły tak przeciwne ich początkom, a tym samym niepodobne, aby znich pochodziły; iakoż się znayduią w tobie, y tobie podobnych, te znaiomości, własność rostropności, przewidzenia y wybrania, ktore są przeciwne układom nieuchronnym? iakoż bydź może sumnienia niespokoyność, prawa moralne y powinności wrodzone, czułe u wszystkich ludzi? iakoż iest pod władzą potrzeby konieczney, zdanie wewnętrzne y wyraz wolności? co mowię! wyszedłszy z materyi, mogłżebyś myślić? a Loke (c) ktory nie śmiał rozsądzić, ieżeli Bog niemogłby dać materyi własności myślenia, a zaż niezaczął od utrzymywania, że iest niesposobną myślenia przez siebie y że sobie tego dać nie mogła co sama niema? a przeto, moy Synu, co za przeciwieństwa z naturą, y rzeczami, iakie są w sobie (d).

Lecz na koniec, ieżeli to przyczyna ślepa Swiat utworzyła, zacoż wszędzie umieiętność y mądrość? zacoż związki tak oczewiste w stworzeniach, ktore go składaią? za co porządek w rzeczach, czucia w duszy twoiey, przez

ktore wszystko odkrywasz, obeymuiesz, y zadumiewaszsię. Niezakładam w rzeczach tych związkow; nieprzywłaszczam im ich; iednak są mimo moie poięcie y moię wolą.

O moy Synu! uważay Swiat, w ktorym żyiesz, z ktorey kolwiek strony obrocisz oko, we wszystkim, y w częściach, a zaż nieznaydziesz porządku y związku? Każda rzecz wyraźnie iest zrobiona iedna dla drugiey: Ziemia, Niebo, Morza, żywioły y czasy, wszystko się wiąże y spaia, wszystkosię przykłada do znoszenia się wszystkich istot? zastanow y tu myśl, że umiarkowania nierozciągaiąsię na ten tylko sam Swiat; ale ieszcze obeymuią nieograniczoność innych, y zbior tych ciał niebieskich, ktorych rozległość niezmierna, y wielkość przedziwna wycięcza rachunek naybiegleyszych dowcipow.

Te gwiazdy, ktore nad naszemi krążą głowami, tę okręgi świetne, ktore iaśnieią na firmamencie, tę Swiaty posiane wszędzie z taką wspaniałością y blaskiem, składaią porządek zupełny, w iakim wszystkie ciała wspieraią się iedne drugiemi, y udzielaią sobie wzaiemnie obrotu, gdzie wszystko się trzyma, y przez powszechną ustawę użycza sobie mocy zobopolney, y iest podległo zobopolney władzy. Jeżeli porządek, ieżeli umiarkowania, ieżeli związki uchybią wiednym z tych ob-

ſzernych ciał tak ściśle ſpoionych y tak potrzebnie złączonych, reſzta układu obalaſię (f), bo tu Walmoncie, umiarkowania ſą niezamierzone, y związki nieſkończone.

Teraż zaś, moy Synu, od nieſkończenie wielkich, zniż ſię do nieſkończenie małych. Z pomocą ſzkła zwiękſzaiącego, uważay tę robaczki (g), ktore millionami razy mnieyſze ſą od ziarna proſzku, że maią głowę, gębę, oczy, y w tych oczach zyłki, muſkuły y źrzenice; maią żyły, ſuche, polſowe, oddechowe, w tych żyłach maią krew, w tych żyłach duchy, tę duchy ożywiaiące maią członeczki, te członeczki otworyſtości, te otworzyſtości ſą napełnione cząſteczkami, z ktorych każda ma ſwoy kſztałt, łamie ſię, y dzieli na naymnieyſze części. Z tych niezliczonych cząſtek, ktorych żadna moc rozumu niedoydzie małości, tworzyſię w naywłaściwſzym ſkładzie ſtworzenie żyiące y ruſzaiące ſię. To ſtworzenie ma pokarm ſobie właſny; ma ſwoy chylle, wilgotność, żuie, trawi y oddaie żywność iak inne ciała; ma bieg w krwi, płodność y te wſzyſtkie ſkutki, ktore ſą dziwem natury y świadectwem nieprzekonanym rozumu; mądrości y wſzechmocności Stworcy ſwego.

Jeżeli chceſz widoku bardziey pod zmyſł twoy podpadaiącego, wybierz moy, Synu, z tych, ktore cię otaczaią; albo ieżeli woliſz,

weż ie loſem, y roztrząſay. Ptak ktory lata, Ryba ktora pływa, paiąk, ktory ſnuie, pſzczoła ktora ma ſwoy rząd y ſwoie uſtawy, robactwo dowcipne, ktore obmyśla z taką przezornością żywność dla ſiebie y maiących ſię wyląd z, gąſiennica czołgaiąca, ktora ſię przemienia w naylekſzego motyla, ziele, ktore ſię krzewi, krzak, ktory rośnie z pomocy wilgoci żywiącey go, naſienie, ktore ziemia na ſwe przyimuiąc łono oddaie z ſetnym pożytkiem. peſtka, ktora dla twego używania ſtaie ſię drzewem, kwiatem, owocem; lepianka ruſzaiąca ſię właſnego ciała twego, ktorey Galienus nie ſię mogł wyobrazić ſkładu, bez okrzyknienia ſię w zaięciu iakim był przerażony, y zaſpiewania naypięknieyſzego Hymnu ku czci Boſtwa; każdą część natury, każdą iſtność, rozſtrząſay podług nayoſtrzeyſzego prawa; uważay ich ſkład, ich koniec; wſzędzie, moy Synu, wſzędzie znaydzieſz rząd; y będzieſz nad nim uniesiony. Obaczyſz, że w naylepſzym kwiatku, naymnieyſzym liſteczku, naymnieyſzym piorku, Sprawca wſzech rzeczy nieopuścił właściwego połączenia między ſobą części (h) obaczyſz, że kunſzt zawſze ieſt niezgrabny przy naturze; (i) że ten kładąc pod rozſądek, pokaże ſię niedoſkonałym, a im więcey ſię poznaie dzieło drugie, tym więcey ſię odkrywa, piękności y doſkonałości: Obaczyſz w całym Swiecie ułożenia rzeczy bez liczby, ktore ſą

czynne pod wagą y miarą, dla ſprawowania ſkutkow przewidzianych y przeznaczonych; a zdięty podziwieniem, zawołaſz z Popem Filozofem Angiel: porządek ieſt pierwſzą uſtawą Nieba „

Niemowże iuż więcey, Walmoncie, że ſię wſzyſtko od wzruſzenia y loſu ſtało: w nieźmierney liczbie ruſzania, w opak liczby niezmierney związkow, w czym wſzyſtkim pokazuie ſię przezorność y mądrość; o moy Synu, nieznaydzieſz y iedney rzeczy przeciwko nieſkończonności; y po tych wſzyſtkich twoich przewagach, będzieſz zawſze zniewolony przyznać, że ieſt nierozumna kłaść porządek y mądrość iedynie na ſkutkach loſu (k).

Y tak, moy Synu świat ieſt Kſięgą otwartą wſzyſtkim ludźiom: a ieżeli wſzyſcy w niey wyczytać nieumieią trwania iſtności naywyżſzey, wſzyſcy przynaymniey to znaydą, choć poniewolnie, w uczuciu ſerca ſwego.— A z kądże pochodzi, te czucie Boſtwa, tak wrodzone, że iakikolwiek wybieg wynaleziony byby na zbicie go, głos taiemny y mimo wolny fałſz mu zawſze zada w przeciwieńſtwie nam ſamym; tak zaś ten głos ſtały, tak powſzechny, że naygrubſze narody. y naydzikſze, choć go nawet ſzpecą, przecież ſię zgadzaią w uznawaniu Boſtwa? zkądże pochodzi, gdy na koniec niemaſz ſkutku bez przyczyny, że tę

czucia wzięte w naturze, niemogą mieć tylko Sprawcę ſamego teyże natury za początek?

Zkąd że ci ieſzcze przychodzi, kochany Walmoncie, ta tak wſpaniała, tak ſzlachetna y tak piękna myśl, krora cię tak mocno wynoſi nad ciebie ſamego y nad to, co cię otacza; wyrazu nieſkońezoności? rozum twoy ſam niemogł wymyślić; y zadziwia mię, iakoś go mogł poiąć: nic ſkończonego dać ci tego niemogło; a przecież ieſt w tobie, iaśnie to poznaieſz—Wyſtawię ci rzeczywiſtość całą y dokładną, iſtność nieſkończoną, ktorą nic niepodziela, ktorą nic nieogranicza, ktorą nic niezamyka; ktora ieſt iedna w każdym czaſie, y na każdym mieyſcu; albo raczey ktora ſię nieściąga ni do mieyſca, ni do czaſu, ale przez ſwoię nieograniczoną obſzerność otacza ie, niebędąc od nich utworzona, ani zamierzona, wſzyſtko to nieſkończenie przechodzi. Wſzak rozeznaieſz tę myśl wſpaniałą, rzetelną y nieodbitą, od wſzelkiey iſtoty maiącey koniec, y od tey rzeczy, ktorą zmyſł poymuie, choć nieokryśloną, a choć ci ſię zdaie dziwną, rozeznaieſz, ią wyznaczaſz co iey ieſt przyzwoito; iako też wyłączaſz z naywiękſzą uſilnością to wſzyſtko, co nie ieſt przyzwoito; nie mięſzaſz z ſnią rodzaiu nieſkończoności, tak niewłaściwie powiedzianego, w ktorego zamierze

myśl

myśl ustaie, ale rozum go dosięga— Ta myśl, ktora cię zadziwia, ktora cię w własnych oczach twoich wyniszcza; odpowiedź mi, moy Synu, zkądżeś ią wziął; (m) ieżeli nie masz iestestwa nieskończonego, doskonałeego prawdziwie nieskończenie, ktoreby ci ią dałą; gdyż skutek niemoże bydź wybornieyszy nad przyczynę, y niemoże się znaleść w iednym, tylko to, co się w naywyższey dobroci stopniu znayduie w drugim.

O nieskończony! o moy Boże! ktory się staiesz przytomnym rozumowi memu, gdy cię poymuie, ah! iak niewymownie uweselasz Duszę rozmyślaiącą o tobie! iako iey daiesz szlachetność y pociechę, nawet gdy w tych wysokich y wspaniałych myślach przymuszasz ią do wyznania przed tobą swoiey podłości y nikczemności!

O Walmoncie! nauczony przez wyobrażeie nayiaśnieysze poięcia twego y przez nayczystsze światło rozumu, przekonany uczuciem twego serca, wpośrzodku tey powszechney iedności, y zgody wszelkiego stworzenia na ogłaszanie ich Sprawcy, chciałżebyś zostać prawie sam, ktorybysię odważył nieuznawać go?

Nowy Tytanie, szturmuiąc do Nieba, niebałżebyśsię bydź przywalony ciężarem Swiata?

Ah cożby ci ztąd przyszło gdybyś Bogu odemowił hołdu powinnego? nieiesteś złym, y niskosztowawszy nieszczęśliwych owocow zbrodni, straciłbyś naywiększą słodycz y przyiemność nayistotnieyszą cnoty — Natura, stawszy się dla ciebie głupią y niemą, iużby do twego rozumu ani serca niemowiła, iużby ci niedała słyszeć języka tak wzruszaiącego, ktory pomnaża uczucie z widoku dobrodzieystw. W tym ciemnym rozmyślaniu twoiey niebespieczney Filozofii, świat by ci iuż nieofiarował tylko smutne chaos, czczość szkaradną, y milczenie wieczne,—

Niemaiąc początkow wspolnych, ktoreby cię wiązały do wszelkiego stworzenia, Dusza twoia prawie nieczuła na wszystkich, tylko na siebie, w krotce niewidziałaby tylko siebie na Swiecie: Suchość y nieużytość Egoismu wziełaby w tobie mieysce czułości, a ieślibyś szukał ukontentowania, ah! Synu moy, zamieniłbyś te w fałszywe, y okryśliłbyś w brzegach zbyt szczupłych, ukontentowanie prawdziwe. —

O! ty, ktory ieszcze masz duszę tak prawą y tak czyste obyczaie, pamiętayże, kochany Walmoncie, że iużbyś niemiał w skutku żadnego prawidła ktorymbyś się rządził w obyczaiach! Znaiomość sprawiedliwości, poczciwości, ktore czynią Człowieka godnym czci u siebie, niczymby

iuż w oczach twoich niebyła, według twego układu, że co powszechnośc wolnoczynnie ułożyła ku swemu dobru, to osobistość odrzucić może. * Cnota czcza y bez sławy, niebyłaby iuż tylko szalonym zapędem rozumow słabych; zbrodzien szczęśliwy y gorę maiący, miałby przyczynę winszować sam sobie; a występek niebyłby tylko w niedokazaniu swego— Niesłusznie więc żaliłbyś się, gdyby ci wydarto żonę, y maiątek; Prawo iedynie wzięte w naturze, iest prawo mocnieyszego. (u)

Takowe wnioski sprzeciwiaią się rzetelności twoiey, przerażaią Cię, y serce twoie ich się wypiera, ale są prawdziwe, Walmoncie, y ieśli twoy rozsądek ie odrzuca, niechże pozna, iak iest przyzwoita odrzucić y ich początki.

Odkładam napotym odpowiedź na trudności, ktore mi zadaiesz; dla twego dobra wkrotce ie rozwiążę —

---

* Powiedział ktoś barzo rozsądny „ Boię „ się Boga, a po Bogu takiego, który się go nie „ boi „ Rousseau mowi, nierozumiem, że„ by kto mogł bydź cnotliwym bez Religii, „ miałem ia tę myśl przez czas nie mały, ałem „ poznał że fałszywa „ *Listy Iego o widowiskach.*

Przydatek do czwartego Listu.

Złe moralne przestrasza cię Walmoncie, a z stanu teraźnieyszego Swiata, rodzą ci się wątpliwości, ktore cię trapią * „ Jeżeli mamy w nas wyobrażenie sprawiedliwości, czemuż tak mało iest poczciwości w ludziach ? czemu naywyższa istność maiąca nad nami władzę, gdy iest sama sprawiedliwa, dopuszcza, żeby cnota niekiedy była nieszczęśliwa, a złym się powodziło ? czemu namiętności, błędy y zbrodnie :.. czemu ?..„ o moy Synu, ieżeli ważyszsię badać o wszystko istności nieskończoney, ktora cię stworzyła, przyznaię, że twoię czemu; nigdy końca mieć niebędzie.

Pytayże się więc, czemu sam nieiesteś nieskończonym, żebyś to zrozumiał ? czemu ro-

---

* Choćby też złe, iakie nam się w tym toczącym się świecie okazuie, wzniecało niewywikłane zarzuty; cożby zatym poszło; Oto że w tak wielkich rzeczach nie możemy sobie pochlebiać, aby wszystko wiedzieć, albo wyłuszczyć; dosyć, dla duszy rozumney, aby postrzegła prawdę na naymocnieyszych dowodach wspartą, nieuważaiąc na trudności, które iey zarzucaią, inaczey naygruntowniey dowiedzione prawdy, ieszczeby dotąd niepewne były.

zum ograniczony, ta słaba cząstka całości niezmierzoney, nie może obiąć tych wszystkich związkow? czemu Bog nieuczynił z ciebie czystego Ducha, Anioła, tylko Człowieka? niedosyć że na tym, że przez głos wszelkiego stworzenia uczy cię o swoim iestestwie; że to w gruncie serca twego opowiada; że się we wszystkich sprawach swoich okazuie; że to dzień dniowi podaie, y noc nocy? niedosyćże na tym, że cię uczynił sposobnym do poznania siebie? a czegoż ci więcey potrzeba do wielbienia go? Słońce, ktore cię oświeca, czyliż straci u ciebie swoię istność, że się chmurami okrywa.

Lecz trzeba, Walmontowi, odpowiedzi dokładnieyszey, y ducha ktory rozmawia z Bogiem, nieprzestanie na mowie tak upokarzaiącey. —

Otoż, Synu, słuchay y chciey mi wzaiemnie odpowiedzieć. Jeżeli Bog mądry y doskonały stworzył Swiat, na iakiż go koniec stworzyć mogł, tylko na koniec godny siebie? a iakiż inny koniec godny Boga, ieżeli nie Bog sam? dla siebie tedy Bog wszystko stworzył; to iest dla okazania swoich doskonałości, y odbierania od stworzenia Chwały sobie winney, ale czy może bydź chwała dostateczna, czy może dla istności naydoskonalszey, wszystko obeymuiącey y mądrey, bydź hołd prawdziwy, ieżeli ze wszech miar iest niewolny y przymuszony;

ieżeli się nieoddaie przez wolne zdanie? wymyśl ku chwale naywyższego Władzcy, nayozdobnieyszy Dwor, z iakiego bądź iestestwa, wystaw sobie Swiat złożony z stworzenia naydoskonalszego, ktory by ze stopnia na stopień podnosił się, że tak rzekę, aż do naywyższey istności; niech dochodzą wyrokow mądrości Jego, niech mierzą skutki wszechmocności iego, rozważaią go w samym sobie, a w zachwyceniu nayżywszym, w zaięciu nayprzyiemnieyszym, niech go wychwalaią, błogosławią, kochaią y iemu służą: Coż to iest, moy Synu, w oczach naywyższey Istności, ten Swiat nowy, tak wielki, tak doskonały y czysty? co iest w istocie, ieżeliby miał bydź zawsze bez mocy obierania y wolności? co byby taki Swiat, tylko Posąg, kierowany przez sprężyny konieczne. Ah! w takim razie sam bym powiedział: „ Szlachetne y ogromne „ stworzenia, Duchy Niebieskie, istności „ szczęśliwe, trzymaycie sobie wasze okazałe „ pierwszeństwa, a ia niech będę przy wolności „ służyć Bogu, kochać go, iak ia poymuię ile „ iest godzien.

Tak iest, Synu moy, to iest zdanie, ktore mi radość y roskosz sprawuie; y nigdy się nieznayduię szczęśliwszym y większym; iak przy nim. Bog sam nawet niezdaiemi się nigdy tak rzetelnie istnością naywybornieyszą, iako gdy-

się ku niemu wznoszę, y mowię ,, do niego :
,, moy Boże, kocham Cię, czczę Cię, a lubo
,, iestem słaby, lubo otoczony powabami,
,, ktore ci wydzieraią moie skłonności y moy
,, hołd przecież przez własne obranie, a nie
,, przez przymus, przekładam z całego serca
,, czczenie y kochanie Ciebie. ,,

To wylanie serca czułego, ten hołd istności, wolny, y wdzięczny, czyż ci się niewydaie godnym tego Boga, ktory Swiat stworzył, y czyż nieprzystoi iego Chwale—

Ale, Walmoncie; ieżeli wolność iakiego stworzenia, powinnaby koniecznie wchodzić w ułożenie Swiata, dla Chwały Stworcy ; ieżeli sądzisz zemną, że są istności wolne, ktoreby mogły oddawać hołd z woli, może też mniemasz, że mu go odmowić mogą; że oraz mogą bydź sprawiedliwi, albo niesprawiedliwi, cnotliwi, albo winowaycy : mniemasz że mogą złe uczynić wybranie, puścić się za błędem y poddać się skłonnościom rozwiozłym : mniemasz, że Bog dla końca naywyższey mądrości, y nie przestaiąc bydź czym iest, mogł dopuścić, żeby były namiętności, błędy y zbrodnie, że te mogł przewidzieć, niebędąc w obowiązku zabronienia ich ; że może ie widzieć, niebędąc w obowiązku w każdey chwili one ukarać; słowem mowiąc, że dla siebie samego, dla większego dobra, albo do-

ſkonałości całego układu ſtworzenia, potrzeba było, aby miał wolność Człowiek; żeby na potym złe lub dobre oney użycie odebrało nadgrodę, lub karę.

Chciał żebyś, moy Synu, aby ludzie niemogli ſię mylić, żeby bezprzeſtannie byli uderzeni światłem nieodpornym ? przyznaię, że niebyliby iuż podlegli błędom: aleby też iuż niebyli wolni : chceſzże, żeby niemogli błądzić, żeby niemieli tylko chęci przyiemne. y nieſpoſobne do rozwiozłości y zbytkow ? niebędą mieli chuci, to prawda, ale też ich hołd iuż niebędzie rownie zaſługuiący. Chceſzże przynaymniey, zeby ſkoro ieden z śmiertelnych śmiałkow przeſtąpi brzegi przepiſane rozumowi iego, iawna kara naſtąpiła, zaraz po wyſtępku ? Cnotać będzie uwieńczona, a wyſtępek zawſtydzony; ale zniewoleni oczewiſtością y ſkwapliwością kary, iuż nie będą mieli wolności ludzie. Ah ! raczy, moy Synu przypatrz ſię iako w rozrządzeniu terazniey-ſzym rzeczy, wſzyſtko ieſt umiarkowane, tak dalece, że Człowiek widzi doſyć iaſno, żeby mogł poznać przez rzeczywiſte dowody prawdy moralne y tym ſię poddać, a przecież nie ieſt tak niewolny, żeby ie przyiął koniecznie y może zawſze znaleść trudności y pozory do uchylenia ſię od nich. Przypatrz ſię iako namiętności, choć tak gwałtownie prze-

mocne iak ſą, wzruſzaiące, mieſzaiące, niepokoy czyniące, iednak go nie niewolą, y przez głos żalu zoſtawuią mu, w ſamym nawet upadku, uczucie winy, y wyznanie taiemne z złego użycia ſwoiey wolności. Przypatrz ſię w Człowieku utarczkom y uſtawicznemu namiętności chwianiu w zmyſłach y rozumie: uważay uſtawy, ktore w ſobie znayduie, wyrazy niebeſpieczne, ktorę zmierzaią do odwrocenia go od tey walki, powody ſilne, ktore go nawracaią, głos ſumnienia, ktory go przynagla, nadzieia albo boiaźń przyſzłości, ktora na przemiany wſtrzymuie go, albo zachęca; a poznaſz Człowieka, y po części przyczynę taiemnic iakie w ſobie zawiera: Poznaſz mądrość ułożeń Boſkich nad nim; y przyznaſz, że na Swiecie wſzyſtko ieſt zrządzone podług względu na zaſługi y wolność —

Teraz Walmoncie, ieżeli ci zoſtaią na naturę, na ſtopnie y liczbę namiętności, y naſzych błędow zarzuty do czynienia, wyznaż naprzod tym wſzyſtkim, do iakiego zamiaru powinny były iść w każdym Człowieku iego oświecenia y wyraźny zamiar, gdzieby ſię miały zatrzymać iego namiętności, żeby były w rowney wadzę z iego wolnością; żeby ſię przykładały do powſzechnego rozrządzenia, żeby ſprawiły dokładne umiarkowanie, zga

dzanie ſię rowne mocy wſzyſtkich między ſobą, y z dobrem ſpołeczności, —

Nad to ieſzcze wyznacz, moy Synu, co znieść może przyrodzenie rzeczy, przepiſz prawa Stworcy, y powiedz mu, co mogł był dać, albo odmowić ſtworzeniu ſwemu, niemogłſzy go uczynić tak doſkonałym, iak ſam ieſt. Bo nakoniec niewidziſzże, kochany Walmoncie, że iſtności z potrzeby okryślone, będą zawſze muſiały bydź z potrzeby niedoſkonałe, y że tylko w ich między ſobą zgodnym połączeniu maſz ſzukać naywiękſzego ſtopnia doſkonałości, ktoraby im była przyzwoita? Jeżeli przecież te tak nieograniczone przyſtoſowania rzeczy, twoim ſzperaniem nieobeyimuieſz, ah! kochany Walmoncie, coż zoſtanie twemu rozumowi, tylko zadumienie, czczenie, y milczenie? w moiey nauce niebędzieſz miał tyle trudności do zwyciężenia, a w twoim nieſzczęśliwym układzie, na ktorym ſię tak zaſadzaſz, pamiętay, że ſame tylko bałamuctwa zewſząd zoſtaną ci do rozwikłania. Iſtności naywyżſza, ktorą mam ſzczęście poznawać, iedyny Sprawco wſzyſtkiego czym ieſtem! Ty ktory przepiſuieſz znakom Niebieſkim bieg ich, morzu granice, nawet y rzeczom, ktore pod moie poddaieſz światło, zakładaſz brzegi rozumowi memu; a z tego co mu dozwalaſz poiąć, wyciągaſz hołdu na-

wet z rzeczy tych, ktorych niepoymuię. Oddaię Ci go o moy Boże! zniżam się, zawstydzam; y wyniszczam przed Tobą, to iest naywłaściwsze iakie mogę uczynić użycie rozumu mego, wielkość Twoia nieskończona, nadto cię nad moie wywyższa poięcie, żebym mogł, mierzyć słabą myślą, całą mądrość drog Twoich. Niebyłbyś tym, czym iesteś, gdybym cię całowicie mogł poimować; za nadgrodę mego poddania ci się Panie nieżądam od Ciebie, tylko tey łaski, żebyś oświecił Syna mego. —

NOTY

Do poprzedzaiących Listow Czterech.

Karta 25. (a) *Przepaści Metafizyczne nazbyt głębokie:* Metafizyka iest prawie iak drugie nauki, można ią na dwa dzielić gatunki; iedna prawdziwa, ktora wielkiego uszanowania warta, a druga fałszywa, ktora ledwie iey imię nosić może, iedna baczna y ostrożna w swoich wiadomościach, pomiarkowana w swoim biegu, sprawiedliwa y pewna swoich wniosków, wypływaiąca z wiadomości myśli naszych, albo z wnętrznego czucia naszego, y tey nie można odrzucać, chyba kto powątpiwa o wszystkich rzeczach nam wiadomych, bo ona ich

gruntem. Druga zaś odważnieyſza, układa nowe oſnowy, początki śmiałe ſtanowi, z ktorych proſto końce prowadzi, ale te nie maią więcey nad tamte powagi, bo z nich wypływaią; albo też poczyna od myśli iaſnych, od prawd powſzechnie uznanych, ale potym wyżey ſię nad nie wzbiiaiac, ſama ſię gubi, a daley na ſamych ſię tylko wnieſieniach opiera. O toż w ten czas Metafizyka iſtotna, albo też Logika błędy iey poſtrzega y wzwraca ią, ile może ku prawdzie, ktorey dla uroienia ſobie czego odſtąpiła.

Karta 26. (b) *Trafiaiąceſię, y trafić mogące.* Te słowa w uſtach Margrabi de Walmont naſrożą może wielu Ludzi, przecież ſą dobrze użyte, y nie można prawie inſzych na mieyſce ich położyć. Skoro kto ma o ieſteſtwie potrzebnym myśl dobrze obraną, a przeciwnie o ieſteſtwie przypadkowym, wſzyſtkie czcze układy materyalizmu, albo koniecznego rzeczy światowych loſu niknąć muſzą; niemaſz już więcey iedney iſtoty, iednego ieſteſtwa iako Spinoſa ie darmo wprowadza, nie maſz hazardu albo fatalney konieczności, niema coby z drugiego nieſzła porządkiem; ſą ſtworzone ieſteſtwa, y ich odmiany za wolnym biegiem, a te ſą dziełem tego ieſteſtwa, ktore ie utworzyło.

W kilku słowach obaczyſz, co nam w tym iawność ſama okazuie. Jeſtem ia, więc coś ieſt potrzebnego, aby było, y ktore przez konieczność w przyrodzeniu ſwoim nieoddzielnie trwa od wiekow, y znayduie w ſobie ſamym ſpoſob bycia, inaczey muſiałoby wſzy-

ſtko cokolwiek ieſt na Swiecie, czy to iedna ſzczegulna iſtota, czyli ich wiele, mieć go za początek — Powtore, iſtota, ktora przez konieczność potrzebną znayduie w ſobie ſamey od wiekow ſpoſob bycia, muſi bydź niepodległa y w tym, co ią ſkłada, niewzruſzona. Clarkie nawet popiera, że przez ſamę bytność potrzebną, konieczną, niepodległą ieſt nieſkończoną. Potrzecie ieżeli ta iſtność potrzebna, ieſt niewzruſzona, niepodległa, nie ieſtem ia tedy iſtnością konieczną, y nic takiego z tego, co mię otacza z części Swiata tego, ktorego ia cząſtką ieſtem, ponieważ we mnie, przy mnie, koło mnie wſzyſtko ſię odmienia y wſzyſtko ieſt w poddaniu y w podleganiu wzaiemnym.

Czas co wſzyſtkiemu ruch daie y życie
Rodzi, wzroſt daie, pſuie, niſzczy y odradza
Odmiany na Niebie ſprawia, powietrzu y
Ziemi
Tak, że wiek żelazny wnet po złotym idzie.
Flora zdobi dzikie niwy y ſuche ugory
Morze odmienia łoże, bieg ſwoy i nadbrzeże
A wieczny czaſow Rządca y opatrzny
Stworca.
W tych odmianach nieporuſzon ſtoi.

Voltaire
O ieſteſtwie Boga Prop: VI

Układ Spinoſy nie tylko ieſt przeciwny naywłaściwſzym wiadomościom rzeczy, o ktorych mowiemy, ale też iawno nierozumny w ſobie, mowi on, że nie maſz tylko iedna iſtność proſta, nierozdzielna, całkowitość bez żadnych iſtotnie rożnych części, niewzruſzo-

na w swoiey istocie a wiecznie się rożniąca w swoich przemianach. A według poięcia co iest przeciwieństwo w sobie, wiemy, że iedna istność nie może razem bydź y nie bydź, naprzykład, bydź dobrym, oraz złym, cnotliwym y nie, białym y czarnym w iedney chwili y pod iednymże związkiem, trzeba, żeby istota rzeczy pomnażała się wielorako, gdzie są przeistoczania przeciwne, ale Swiat iest pełen ich, a między sobą cale niezgodnych; w iedneyże stworzeń postawie; tu miłość panuie, tam nienawiść porusza, ten iest w ciemności y nieumieiętny, ow w naukach y oświecony, ieden chce, czego ia niechcę, ten chwali co ia ganię, iedno ciało zimne a drugie gorące, wszędzie przeciwne przemiany, muszą tedy koniecznie bydź rożne części, ktore ie przyimuią albo w sobie zawieraią, musi być na świecie wiele istności odmiennych w sobie. Spinoza tedy w swoim układzie, iak Fenelon barzo dobrze mowi, utworzył poczwarę, ktorey się rozum wstydzi y ktorą się brzydzi. Y to ia tego układu tylko grunt tu przytaczam, bo co do dowodow y okazałości ich, iakże wiele inszych w sobie przeciwności zamykaią.

Karte 27. (c) *Lockie, ktory nieśmiał ostatecznie wyrzec &c.* Lockie w swoiey Księdze o rozumie ludzkim w Rozdziale 10 Paragrafie 9. y w następuiących kładzie rożnicę naprzod między dwiema istnościami, iednemi co myślą iako my iesteśmy, a drugiemi co nie myślą, iak naprzykład końce włosow na brodzie, albo brzegi u paznogci. Dowodzi daley, że istność niemyśląca, iako iest

profta ziemia, czyli materya, nie może urodzić iftności myślącey, a iako pierwfza iftność, to ieft konieczna, powinną koniecznie w fobie zawierać y mieć przytomnie wfzyftkie doſkonałości, ktoreby z fiebie wyprowadzała w czafie; dowodzi zt d, że naypierwfza iftność wieczna nie może bydź nie myśląca. Powtore utwierdza, że to iefteftwo wieczne y myślące nie może bydź materyalne, naprzod, że każda cząftka materyi, ile ieft materyą ieft nie myśląca, y że iftność myśląca niemoże bydź fkładana z części nie myślących. Powtore, bo żadna część materyi, ile materyi nie może bydź myśląca; potrzecie, że zbior pewny materyi nie myślącey, nie może bydź myślącym, czy ta materya fię rufza, czyli fpokoynie leży. Odpowiada na koniec na zarzuty o wieczności materyi, aby dowiodł, że nie ieft wieczna razem z Duchem wiecznym. Patrz na te dowody Prawdy obiaśnione w Autorze famym.

Tamże (d) *Więc w twoich wnofzeniach żak wiele ieśt przeciwieńśtw, iedney rzeczy z drugą* &c: Ci co powiedzieli, że to los ieft ślepy, ktory fprawił te fkutki, ktore widziem na Swiecie, powiedzieli ftrafzne głupftwo, bo czyż większe bydź może nad to, aby los ślepy mogł wyprowadzić iftności rozumne. *O iśtocie Praw w Kśiędze I. Rozdz;* 1. *Monteśquieu.*

Karta 27 (e) *Na coż ten porządek w rzeczach?* Niewiem, czy fię może znaleść dowod Metafizyczny, ktoryby barziey uderzał

Człowieka y ktoryby mocniey mowił do niego, nad ten cudowny porządek w rzeczach, ktory panuie na Swiecie, a ieżeli ktory piękny iest na to argument, iak ten wierz Psalmu, *Niebiosa opowiadaią Chwałę Boga*, wszakże Newton nieznaydował układu barziey zwyciężaiącego y foremnieyszego na stronęBostwa ienad ten, co Platon wprowadził, do ktorego ieden zrozmawiaiących z nim takśię odzywa: widzisz dobrze, że mam Duszę rozumną, postrzegasz porządek w moich słowach y w moich czynach, osądzże widząc porządek w Swiecie, że musi bydź Duch nad wszystkich nayrozumnieyszy. *Voltaire w swoiey Metafizycę Roznk: I.*

„ Bog wypiętnował na swoich wielkich
„ dziełach, mowi Montagne cechę Bostwa, y
„ chyba nasza niezdolność odkryć y poznać
„ go niemoże: Niebo, Ziemia, żywioły, na-
„ sze ciało y nasza dusza, wszystko tego do-
„ wodzi, tylko wziąć sposoby, a te nauczą ie-
„ żeli zdatni iesteśmy do poięcia tego.

Karta 29. (f) *Ostatek osnowy wpada.* Tak iest ieżeli rzecz iest o łańcuchu potrzebnym koniecznie, y że te tak ogromne iestestwa nie są dziełem pierwszey mocy, nieskończenie mądrey, wszystkowładney, y w sobie wolney, ktoraby mogła swoim skinieniem y według ustaw swoich naywyższych, kierować, odmieniać, łamać y niszczyć ogniwa tego łańcucha, a żeby przez to ostatek tey tak wielkiey iestestw osnowy niebył nadwerężony, bo na koniec cięszkoby było dowieść ażeby naprzykład

by naprzykład iedno piasku ziarneczko zniszczone przez wszechmocną Boga władzę, wróciło świat cały w to chaos, z ktorego był wyprowadzon.

Ale nienalegaiąc tak barzo na dowiedzienie tey iestestw łańcuszney osnowy, ktora iescze się nie szczyci, tylko połową proby, ieżli się to mowić może, y ktora w pewnym sensie wzięta wiele za sobą ciągnie trudności, wątpić przynaymniey nie można, naprzod, aby nie było cudowney kolei rożnie podzielonych iestności nam znaiomych, y dla tegoć to wielcy Fizykowie powiedzieli: że nie masz skoku w naturze, iedno z drugiego idzie, a powtore pr yznać nie można, aby w tych świata częściach rozmaitych, nie było związkow bez liczby; naprzykład samo słońca położenie na przeciwko ziemi zdumiewać nas y dziwić powinno. Niechby ta wielka machina mniey cokolwiek albo więcey była od nas oddalona, moc gorąca, albo zimna, koniecznie albo większa, abo mnieysza nastąpić by musiała, a przez to by ziemia albo spłonęła cała albo zmarzła została, a ztąd przestaćby musiała rodzić krzewow, zwierząt y Ludzi: może się toż samo mowić o stopniach światła, ktore nam słońce posyła, o wymiarze ich względem naszych oczu, y o tysiącznych inszych powiązaniach, o ktorych długo by nazbyt mowić trzeba.

Tamże (g) Uważay te żywiołki, ktore million razy są mnieysze, niż ziarnko piasku. Leuwenhoek ten szperacz natury ustawiczny, uważył pierwszy, że ta materya biaława kto-

ra się koło zębow naszych wiie, iest pełna robaczkow. Chciałem (mowi P. Sulzer) upewnić się przez siebie samego o prawdzie tey powieści; w tym celu kazałem sporządzić Mi-roskop czyli Drobnowidz, ktorego diametr był ćwierć Linii, albo czterdziesta osma cząstka cala Francuskiego. Zażyłem go na uważanie tey materyi, ktora się przykleia z iedzenia koło naszych zębow, choc byś ie obmywał iak chciał, y szedłem wyraźnie za przykładem Leuwenchoeka, doznałem, że nie tylko iego powieści y opis tych Robaczkow były rzetelne, ale nad to po rożnych doświadczeniach, dało mi się doskonale poznać postać y wielkość naydrobnieyszych z tych żywiołkow, ktorych on okryślić ieszcze był nie mogł. Naywiększa ich liczba iest okrągła z ogonkami barzo krotkiemi, tak dalece, że cała ich figura dosyć iest podobna do żabek, ktore czasem widziemy na łąkach iak się urodzą. Wielkość ich zdaiemi się iak ziarneczko prochu naydrobnieyszego armatnego, a ponieważ moy Mikroskop powiększa widziadła millionowemi sposobami, widoma rzecz iest, że w obszerności takiego ziarnka prochu, może się znaydować kilka millionow tych Robaczkow rzecz ta iest tak prawdziwa iak iest niepoięta dla wielu ludzi. *Essay de Physique appliques à la morale. Melanges Philosophiques de Mr. de Formey.*

Karta 30. (h) *Stworca natury niezaniedbał związku cząstek wszystkich między niemi.* Ze wszystkich dzieł natury, niech mi kto iedno pokaże, ieden krzew, iedno drze-

wo, iedno zwierze, ktoregoby gatunek był niedoſkonały w ktorey części iego, naprzykład gatunek zwierzat, ktore maiąc cztery nogi aby niemogły tylko na trzech chodzić, y miały iednę z nich niepotrzebną; owoc iaki na drzewach iednegoż gatunku, uwiſły na gałązkach ſłabych, ktoreby go upuściły niż doyzrzeie. W Indyach ſię znayduie drzewo laurowey wielkości, ktorego owoc nazwany *Jaca* cięży całego człowieka ſiłę, to ieſt, że go ledwie ieden człowiek unieſie, rośnie na pniaku od drzewa zwyczaynie od ſpodu, gałązki unieść nie mogąc tak wielkiego ciężaru. *Hiſtorya teraźnieyſza t. 5. pag: 47.* Czyż to loſem ſię dzieie, że ten ciąg nieſkończony rożnych ieſteſtw, z ktorych Swiat złożony, tak dobrze między ſobą y tak zgodnie powiązany? czyż to trefunkiem ieſt to naſienie zwierząt y krzewow, ktore gatunek ich wiecznie wyprowadza? Czyż to loſem ſię ſtaie, że według prawa powſzechnego dwoch płci złączenie każdy żywioł wyprowadza y rożnicę im daie dla końca tak potrzebnego? To to trafunek układa Człowieka na łonie matki, ponieważ to rzecz dowodna, że uważaiąc go mimo mocy ſtwarzaiącey, nie może bydź gdzieindziey ulepiony, toby tedy hazardem ſię ſchodziły te bryłeczki uſprężone y byłyby iedyną chimerą. Czyżby hazardem ieſzcze te modele ciał organicznych tak ſzczęśliwie były ułożone, tak przyiemną rożnicę między ſobą w rozmaity kſztałt układały, y ſtopnie tak rozumnie y tak roſtropnie między ſobą zachowały. O Filozofi! kiedy ia ſię zaſtanawiam

nad Dziełami natury, y nad każdym z tych cudotworow, mowię do siebie, y to to oni skutkiem losu nazywaią, albo ślepą y nieuchronną potrzebą? iakoż myśl sobie wystawiać mogę o waszym rozumie y waszych o-snowąch?

Niech mi się godzi tu przydać względem skutkow losu. Ta uwaga iest przez Autora Księgi *la Theorie des sentimens agréables.* „Jak „ tylko poczęto uczyć się Anatomii, postrzeżono, że grubość kożdego muskułu była proporcyonalna do grubości kości do ktorey „ iest przylepiony; niektorzy Anatomistowie „ przeięci tym związkiem, zarzucali Epikureyczykom, że gdyby to ślepa moc iaka „ wystawiła ten ruchomy Domek ciała żywiołow, zapewne by była niepotrafiła tak „ dobrze przysposobić do każdey kości tęgości łańcuszka naznaczonego do utrzymywania y ruchu iey w każdą stronę. Epikureyczykowie odpowiedzieli, że te sznurki nie „ są rożnie przysposobione od natury, tylko „ że te, ktore w częstszym są ruchu staią się cielistsze, tak iak Ludzie, ktorzy się barziey „ w ruchu ciała ćwiczą, silnieyszemi się staią. „ O toż to iedyny, ale barzo lekki y błahy Ateistow argument. *Galian de usu partium* „ bez trudności zbił go piorunem, bo pokazał „ że w dzieciach z żywota matki wyprowadzonych, też same widać proporcye, iak „ w zapaśnikach nayſilnieyszych. „

Karta 50. (i) *Obaczysz, że konszt zawsze iest niezgrabny przy naturze.* obacz l'Observation de Mr. Pluche w pierwszym Tomie du Spectacle de la nature, gdzie mowi o ża-

dełku Pszczoły, iak się wydaie przez Microskop przy igle do szyeia iak nayszczupleysza tylko wynaleść się może. Tamto powiada on, iest iak naypolerownieysze, a kończyk iego doyrzeć się prawie nie może, łubo igła widziana przez Mikroskop zdaie się przytępiona, chropowata, podobna do szyny żelaza, ktora wychodzi z pod ręki kowala. W każdey rzeczy to podobieństwo znaleść się daie. We wszystkim co człowiek robi, wszędzie, obaczysz nierowności, rozpadliny, ostrości, po wszystkim poznasz ograniczoność dowcipu iego y grubość narzędzia, ktorego on zażywa; wszystko się zda iakby sierpem albo kielnią mularza robione było, we wszystkim nieumieiętnego poznasz rzemieślnika, ktory nie zna materyi, z ktorey co wyrabia. A naymnieysze Dzieło Stworcy iest doskonałe, wewnątrz rzeczy, znaydziesz wszędzie wolność, giętość y sprężyny, ktorych ustawa, sztuka, y utrzymanie iemu iedynie są wiadome; a ze wnątrz wszędzie uyrzysz wspaniałość ułożenia z każdey strony subtelność y wdzięki. Obacz także *la Theologie des insectes de Mr: Lesser;* *w Tomie* 1. *Rozdziale* 3. *ku końcowi.*

Karta 31. (k) *Że całe y nierozumna y przeciwko rozsądkowi rzecz iest, kłaść porządek y rostropność w skutku losu.* Zawsze ia zupełnie przekonany będę, że Zegar dowodzi, że był Zegarmistr, co go zrobił, a świat mię przeświadcza, że iest Bog, ktory go stworzył. *Voltaire w Liście swoim idącym po Metafizyce.* A gdzieindziey znowu. Mniey dziś iest Ateuszow, skoro Filozofowie się przeświadczyli, że nie masz żadney istności, czy w krze-

wie, czy w drzewie bez nasienia, bez ułożonego końca &c: że zboże nie pochodzi z zgnilizny. Geometrowie, ktorzy nie są Filozofi nie przyznali końcow ostatnich, ale prawdziwi Filozofowie ie przypuszczaią, iak Autor znany dobrze powiedział „ Katechista zwia-
„ stuie Boga dzieiom, a Newton go state-
„ cznym Ludziom ukazuie. Gdybym wie-
„ rzył w układ Epikura, mowi Autor Li-
„ stow Zydowskich, codzień uważaiąc bieg
„ słońca, kiedy się na naszym horyzoncie po-
„ kazuie, y ku Antypodom dąży, zawołał-
„ bym, witam cię o wieczny losie, niepoięte
„ wypadanie z karbu, cudowna mieszanino,
„ ktora utrzymuiesz porządek y ułożenie,
„ pozwol mi, abym ci oddał te hołdy, ktore
„ drudzy zaślepieni Ludzie oddaią Bogu ie-
„ dynie dobremu, Wszechmocnemu y nay-
„ mędrszemu „ *List 18*

Według reflexyi Nieuwentyta od dawnego czasu w prowadzoney, ieszcze przed nim od Mędrcow Pogańskich, „ Gdyby kto Ateuszo-
„ wi powiedział, że kamienie rzucone bez
„ żadnego celu urobiły Dom wspaniały, gdyby strony od instrumentow naymelodycznieyszych same przez się narządzały się, y żeby wiatr dzwięk zaymuiący nas przez uderzenia swoie z nich wyprowadzał, gdyby malowania naydoskonalsze niepotrzebowały sprawnego malarza, ktoryby im tyle wdzięku dodał, wspaniałości, przyiemności poruszaiącey nas, y rożne skutki w nas sprawuiącey; żeby w nayprzednieyszych obrazach z rożnych stron widzenie y Człowieka wielorakie oczom naszym wystawienie, powierzchowność

wyrażaiąca namiętności, podział świateł, stopnie farb, naypięknieysza perspektywą była dziełem niekorych kolorow tresunkiem rzuconych, ten ktoremu by to niepodobieństwo powiedziano, miałby pewnie taką powieść za szaloną. Nie prosiemy tylko o też sprawiedliwość tego, komu pokażemy roboty, ktorych żaden konszt y żadna biegłość ludzka naśladować nie może. *de l'existence de Dieu pag: 1.*

A iakże, bo ieżeli zbieg proszkow małych, co ie Atomy zowią, może świat urobić, mowi Cicero, toć może łatwiey rzeczy snadnieysze urządzić, iako to, Przysionek, Kościoł, Dom iaki, Miasteczko na ostatek. *De natura Deorum lib: 2. c. 37, n. 98.*

Natura iest stara, odpowiadaią mądrze niektorzy Filozofowie, ktorzy ią czynią, raz starą drugi raz młodą, według nowego układu od siebie przyiętego, albo podług trudności, ktore do rozwiązania maią, Jakże to tedy? to natura się zestarzała, kiedy ma rozpładzać iak przedtym nasiona od Stworcy sobie nadane y rodzić ustawą iednostayną y nie odmienną iestestwa, ktore przez siebie codziennie wyprowadza?

Karta 32. (1) *Od Widoku nawet rzeczy nieograniczoney* : w Manuscripcie iest ,, kładziesz rożnicę między tą myślą wspaniałą, ,, istotną, rzetelną, a myśla o widoku iakim ,, skończonym , ażebym iaśniey powiedział ,, myślą o rzeczy nieograniczoney, choćby si ,, cudownie wielka zdawała. ,,

Nie czynią dziś, iak się zdaie, tyle trudności, dać nieskończoney u Geometrow rzeczy

nazwiſka rzetelnieyſzego, rzeczy nieokryślo-ney, naznaczoną bydź niemogącey, nieporownaney, iak ią zowie Leibnitz. Jakoż ta nieſkończona rzecz, mowiąc o rachubie Newtona w gruncie nie ieſt, tylko nie możność rachowania do końca y śmiałość ciągnąc linią, czego niepoymuieſz. Na tych ſłowach *wyrażna myśl y dostateczna*, niech mi ſię godzi przydać tu iednę uwagę wziętą z iednego poważnego Autora z cnoty y oświecenia. „Wyrażaiąc własności ograniczone, powiadamy coś wyrażnego o rzeczy, w ktorey ſię znayduią, iak kiedy mowiemy o człowieku, że biegły w tey nauce, że ma ten a ten talent, tę cnotę, że tam a tam ieſt, że żył tyle a tyle lat. Czy nie ieſt że to a z większa nawet przyczyną powiedzieć o Bogu w ſłowach barzo wyrażnych mowiąc, że on wie wſzyſtko, że ieſt naydoſkonalſzy, że wſzędzie ieſt, że ieſt wieczny.

Miara założona bycia, y doſkonałości ukazuie wyraz iawny, tym barziey tedy pełności y nieograniczoności ieſteſtwa y doſkonałości; a niżey mowi „ wyrazy, ktorych ięzyk ludzki nas uczy do mowienia o Bogu, niedoſtateczne ſą, zawſze do myśli wſpaniałey y gorney, ktorą mamy o Boſtwie. Niemożność y bez nadziei znaleść właściwſzych, czyni to że opuſzamy propozycye utwierdzaiące, a uciekamy ſię do neguiących, bo te poprawuią, co pierwſze mogą mieć defektu w ſobie. Y ta ieſt przyczyna, dla ktorey mowią, że łatwiey ieſt wymowić, że niemaſz Boga, niżeli że ieſt, ale ieżli dobrze uważyſz myśl tym ſamym, gruntownieyſza ieſt, im wyżſza nad na-

ſze ſłabe wyrażenia. Z drugiey ſtrony byłoby przeciwieńſtwo upewniać ſię, że Boga nie maſz przeto, że niepoznaiemy zupełnie co ieſt *Arcybiſkup Wiedeńſki przedtym Biſkup du Puy. La Religion vengée de incredulité par l'incredulite elle meme.*

Karta 33 (m) *Ta myśl.. Zkądżeś ią wziął; ieżeli nie maſz nieſkończonego ieśteſtwa, prawdziwie, doſkonałego nieſkończenie, ktoreby ci ią dało.* Ze wſzyſtkich na myśli wyrazow, nayprościeyſzy ieſt ten, co nieſkończoność cechuie, y toć to ieſt przyczyną, że nie można dać iaśnieyſzego opiſania nad ten termin, ktorybyś wyraźniey nazwać pragnął. Ten wyraz ieſt powſzechny wſzyſtkim Ludziom, wſzyſtkim narodom, wſzyſtkim wiekom, y prawie każdemu człowieka czałowi. Wſzyſcy w tyſiącznych okolicznościach, w rozmaitym ſpoſobie, tłumaczą ſię według niego y rozumieć ſię daią, y z niego ſobie ſprawiedliwe wnioſki czynia; nie maſz człeka tak nieuka, byle ſię cokolwiek baczny m uczynił na ſwoie właſne myśli, ktoryby nierozeznał tey myśli, od każdey inſzey. A co do Filozofow, ktorzy ten wyraz zniſzczyć chcą, bo ſię boią ſwego od niego pogromu y ktorzy udaią, że ludzie nie maią prawdziwey wiadomości o nieſkończoności, ich zarzuty ſame ią twierdzą; bo czy mogliżby ich czynić, gdyby wrozumie ſwoim nie czuli myśli, ktoraby im przeciwnego niewyſtawiała wyrazu, tey rzeczy, ktorey oni możność zapieraią, albo iey opiſania nie przyznaią, y z nim walczą. A z drugiey ſtrony, czyż przyſtoi im zapierać nieſkończoność, ktorą my za przymiot Boſtwa

liczemy, kiedy oni ofobliwfzym przeciwieńftwem we wfzyftkich układach fwoich, przyznaią go bydź w naturze y powiązaniu rzeczy, ktore z fiebie wyprowadza. Nietylko mamy w myśli wyraz niefkończoności, ale też, z ktoreykolwiek ftrony go uważemy, zawfze nas odwołuie do tego iefteftwa, ktore go w nas wpiętnowało, nayprzod w gruncie fwoim, bo nie mogł fię ukleić ni z żadnego zbioru, ni z układu, zniſzczyłbyś go, gdybyś mu dał za początek iako rzecz ograniczoną. Powtornie uważaiąc go w famey naturze, nie może bydź iafnym widokiem nieograniczoności, gdyby ona przynaymniey w możności fię nieokazowała, bo tylko o niemożności, iaka ieft, myśli mieć nie możefz, kiedy tedy niefkończoność nie może bydź w możności, żeby nie miała bydź w iftności, a bydź nie może, aby przez fiebie famę nie była. Potrzecie zamyka w fobie iftotnie myśl iefteftwa potrzebnego, y toć to dało przyczynę do tego fławnego argumentu Kartezyufza, na ktory prożno byś fzukał odpowiedzi doftateczney. „Powinienem o rzeczy iakiey twierdzić to wfzyftko, co w myśli moiey o niey „ ieft iafnego, ponieważ to ieft grunt iawny „ wfzyftkich nafzych wiadomości, ale kiedy „ wyraz, ktory mamy w fobie o iefteftwie nie„ fkończenie dofkonałym, pokazuie nam ia„ fno, że koniecznie bydź mufi, toć powinie„ nem twierdzić, iak rzecz iawną, że iefteftwo „ niefkończenie dofkonałe ieft koniecznie. „

Karta 35. (n.) Y iedyne Prawo wzięte w naturze, byłoby Prawo mocnieyfzego „ Odftąp tylko od tego (to ieft od myśli, że ieft

Bog, a Bog ſprawiedliwy ktory karze złe a nadgradza dobre) nie obaczyſz mowi Rouſſeau, tylko nieſprawiedliwości, obłudy y kłamſtwa między ludźmi. Interes oſobiſty, ktory w ubieganiu ſię oń nad wſzyſtko przeważa, uczy każdego, iak przybierać wady w pokrywkę cnoty. „ Niech wſzyſcy ludzie moie dobro ſprawuią, choćby z utratą ſwoiego, niech wſzyſtko ku mnie ſię obraca „ niech Rodzay ludzki wymrze, kiedy potrzeba, a to w pracy y nędzy, a ia niech y momentu nie cierpię ni bolu ni głodu. „ Tak ſobie wewnątrz mowi niedowiarca, a wſzakże (co całym życiem popierać będę) ktokolwiek w ſercu ſwoim powiedział, że nie maſz Boga, kłamca ieſt y rozum utracił „ całym życiem wſpominać będę Piſarza tak roztrząſanego tak zachwalonego, z ktorego te ſłowa wybrałem. Czemuż ſię niegodzi czytać całego bez niebeſpieczeńſtwa, czemuż cokolwiek ieſt wyśmienitego w iego dziełach ſprawuie, że tym niebeſpiecznieyſze y ſzkodliwſze pod tą zaſłoną ieſt to, co ſię tam znayduie fałſzywego y zaraźliwego. Mr. de Voltaire nie z mnieyſzą ſię żywością w tey materyi tłumaczy „ Odbierz ludziom wierzenie, że ieſt Bog dobre nadgradzaiący, a złe karzący, Sylla y Maryus, będą ſię z roſkoſzą kąpać we krwi wſpoł obywatelow. Auguſtus, Antonius, Lepidus przewyżſzą zaiadłość Sylli. Neron rozkazuie krwią zimną matkę ſwoię zamordować. Jeſt to pewna, że nauka o Bogu mścicielu była w ten czas zgaſła u Rzymian, a przynaymniey barzo zwątlona, oſobliwie u Panow. Ateuſz, Fałſzerz, Niewdzięcznik, Oſzczerca, rozboy-

nik, krwi żarłok, tak myśli y tak czyni, pewien, ieżeli od Ludzi kary się nie boi, bo ieżeli nie mász Boga, ta poczwara ieſt ſobie Bogiem ſama, ze wſzyſtkiego ſobie ofiarę czyni, co mu ſię podoba, albo co mu zawadę ſprawuie; naygorętſze prożby, naylepſze dowody tak ſię go chwytaią, iak wilka wściekłego zgłodu —. Społeczeńſtwo oſobne Ateuſzow, ktorzy ſię o nic nieſpieraią, y ktorzy dni trawią w zabawach y roſkoſzy, może żyć czas iaki ſpokoynie, ale gdyby Ateuſze Swiatem rządzili, lepieyby na ow czas żyć proſto pod Panowaniem ieſteſtw, ktore nam maluią zażartemi przeciwko ſwoim ofiarom.

Ateuſzowie, mowi tenże Autor naywięcey ſię ſtaią z tych mędrkow śmiałych y błędnych, ktorzy źle rzeczy w rozumie ſwoim układaią, y ktorzy nie mogąc zrozumieć, iak rzeczy ſą ſtworzone, zkąd początek ieſt złego y inſzych trudności, uciekaią ſię do wnoſzenia przedwieczności wſzyſtkich rzeczy y do konieczności onych.

Dodaymy tu na oſtatek te piękne ſłowa P. de Monteſquieu. Religia ieſt naywiękſza poręka ludziom o poczciwości drugich ludzi. Choćby rzecz niepożyteczna była, aby poddani mieli iaką religią, ale zawſze pożyteczna, aby ią Panowie mieli, y żeby gryźli, że tak rzekę, to iedyne wędzidło, ktore hamuie tych, co ſię ludzkich praw nie boią. Krol, ktory kocha Religią y iey ſię boi, ieſt iak lew, ktory ulega ręce, ktora go głaſzcze, albo głoſowi, ktory go łagodzi; ten coſię boi Religii y onę nienawidzi, ieſt iak dzika beſtya, ktora kąſa łańcuch, ktory ią wſtrzymuie, aby ſię nie rzucała na

tych, co koło niey przechodzą. Ten co cale niema Religii, ieſt to zwierz ſtraſzny, ktory nie czuie wolności, tylko w ten czas, kiedy rozdziera y kiedy pożera. *Eſprit des loix. Księga 24. Rozdz: 2.*

LIST PIĄTY (a)

Oyca do Synowy.

Wyrazić ci nie mogę, kochana Corko, iak podzielam wſzyſtkie twoie nieſpokoyności, y umartwienia; lękaſz ſię iak żona, a ia iak Ociec. Wieſz, iak żądam uſzczęśliwienia was oboyga, truchleię rownie z tobą nad nieſzczęſnym razem, ktory mężowi twemu zadać może Baron Lauzanne; iedna mnie tylko rzecz zabeſpiecza, że Walmont okazuie ufność wemnie; nieutaił przedemną mniemań ſwoich y wątpliwości, a tym ſamym podaie mi ſpoſob, odpowiedzenia na nie. Nieprzeſtanę tego czynić z względami iakich wyciąga iego

(a) Trzeba uważać, że ten piąty Liſt y czwarty, co przed nim, ſą prawie iedney daty, y połane były przez tegoż ſamego Gonca, co ſię też częſto działo y względem naſtępuiących.

dobro, y interes prawdy. — Tey Panowanie zasadza się na przekonaniu, a nie na wymuszaniu; dowodzi się ta Swięta prawda, ale nienakazuie; bardziey bym zaiątrzał, y oburzał mego Syna, gdybym chciał brać gorę nad iego rozumem, zamiast obiaśnienia onego; Przeto kochana Emilio rozmawiać z nim zawsze będę, mniey iak zwierzchność maiący, iak Ociec, ale bardziey iak przyiaciel; a możesz bydź przyiaźń więcey wmawiaiąca, y przychylnieysza nad Oycowską.—

Przewiduie, że mi nie wszystko wyzna, mniey mu trudno przyidzie opowiadać mi błędy rozumu swego, niż serca, ieżeli to się obłąka; ale przynaymniey tamte, bodayby zawsze otwierał przedemną, bez utaienia! uprzątaiąc iedne przez łagodne oświecenia, łatwiey przyidzie zabiedz drugim; co ty, moie dziecie, nie odstępuy od ułożenia, ktoreś sobie wyznaczyła.

Nie zastawiay się we wszelkich okolicznościach, tylko miłością żony, złączoną z łagodnością, y iednostaynością duszy prawdziwie Chrześciańskiey. Charakter iego z przyrodzenia dodry, niedługo się opierać będzie, przeciwko powabom rzeczywistym, gruntowney pobożności, y doskonałym postępkom twoim.—

O! iak chwalę, miła Emilią, twoy sposob myślenia względem męża twego! to postępowanie, otwarte y szczere, ktore tak przystoi miłości porządncy, a ktore teraz chcą podać na pośmiewisko, przecież ta iest rzecz rozumna y właśna przyrodzonemu zdaniu; biorę przedsię przez mowę stosuiącą się do mego przywiązania, y wylanego serca, poprawienie go wraz z tobą. —

Nie lękay się, moie Dziecie, powierzać mi twego umartwienia, iako temu, ktory iedynie pragnie wiedzieć o twoim szczęściu. Fałszywa względność, ktoraby cię prowadziła do zamilczenia ich, była by tak szkodliwa Walmontowi, iakby była krzywdząca ciebie samę: Wyzuta ze wszelkiego wsparcia, z pomocą tylko własnego światła, mniey byś miała mocy, do znoszenia doświadczeń, iakie ci Niebo gotuie, a ze strony męża mniey pomocy do użycia ich z korzyścią. Y od kogosz było by ci wolno na tym Swiecie, wzywać pociechy y oświecenia, ieżeli nie od Oyca? widzisz moia Emilio, że nie szukam oddalać boiaźni twoich przez fałszywe ubespieczenia; wolę raczey do nich przyłączyć moię y wspolnie się naradzić, iak mamy sobie w tym postępować.

Znam nad to dobrze przyczyny sromotne, okropne powody y skutki nieszczęśliwe, po-

chodzące z niedowiarstwa, żebym się niemiał bać o mego Syna. Zowią to mocnym rozumem (b) a ten nie pochodzi tylko z słabości duszy pyszncy y małego serca, w rozumie podbitym przez względy ludzkie y nad ktorym panuie szalona duma, nie ma ten dosyć sposobow w sobie do zaszczycenia się bez pomocy tey osobliwości, a nadewszystko, niema ani tyle męstwa, do zwyciężenia namiętności nachylaiących go, ani tyle cnoty do trzymania się statecznie przy Wierze Swiętey, ktora te przełamuiąc, oddaie Człowiekowi całą silność iego y całą wolność.—Można się stać niedowiarkiem przez uknowanie iakiego zdania, popieraiąc coraz więcey pychę swoię y namiętności, przez mniemania wyszukane; ale nie zaraz do tego przychodzi. Widziałem wielu niedowiernych; lecz nigdym nie widział, żeby niemi byli z początku istotnie.—

(c) Co iest

(b) *Te mocne rozumy* ci mędrkowie, mowi la Bruyere, czy wiedzą oni, że ich tak zowią nieszczerze y tylko na żart. Czy możesz bydź słabość większa, iak bydź niepewnym swoiego początku, zkąd się wzięło zycie, zmysły, wiadomości, poznawanie rzeczy, y iaki tego wszystkiego koniec bydź powinien.

(c) Co ieſt nayżałośnieyſzego, że ſkoro niedowiarſtwo ſię zaſzczepi w ſercu, na tychmiaſt chwyta to wſzyſtko, cokolwiek mu wzroſt daie.— Od tego momętu niczym nie ieſt zaięte, tylko zarzutami płonnemi, ktore namiętności wzniecaią przeciw Wierze; o! iak wielu wyſtawiaią ſobie prożne uwodzenia rozumu, żeby ſię mogli uwolnić od poddania ſię iey. O iak wiele zdrożności, ktoremi ią często ſzpecą, niechcąc żadney zaſtanowić uwagi nad tym wſzyſtkim, co ią gruntuie: tłumem kładą bez porządku rozeznania, dowody na dowodach, na iey znieſienie; nayſłabſze zarzuty roſzczą w oczach naſzych całą niewątpliwość y całą moc przekonania gruntownego; niemaiąc po ſobie prawdy, fałſzem ſię uzbraiaią.

Używaią, iak Lauzane, wybiegow żartobli-

(c) Chęć nie mieć w paſſyach hamulca, prozna wynioſłość, aby nie myślić, tak iak poſpolicie myślą, uczyniły moc tych niedowiarkow większą ieſzcze, niżeli omamienie argumentow fałſzywych, ich na mnożyło. Ci to ſą, ktorzy według wyrazu de Montagne chcą bydź gorſzemi, niż bydz mogą. D'alembert w ſwoiey Kſięgze *Mèlange &c: de l'abus de la critique en matiere de Religion.*

wych, gdy ſię czuią przyciśnieni przeświadczeniem; iako ptak, ktoremu przycięto ſkrzydeł, przecież zgałęzi na gałąź, żeby uciekł od ścigaiącey go ręki, tak oni ſkwapliwie przechodzą z iednego zarzutu do drugiego, y wyſilaią ſię na wykręty, żeby ſię niepokazać z niewolonemi do poddania ſię wierze.

A tak codziennie prawowierność, w nayświętſzych prawdach, ſłabieie, niedowiarſtwo ſię wzmaga, wyſtawuią ſię nayſzaleńſze myśli, przyſwaiaią ſie do mniemań bałamutnych, y czynią ſobie układy nayzdrożnieysze; wſzyſtkie naſze twierdze obalaią, wſzyſtkie w duſzy wyrazy zacieraią, pſuią rozſądek, y obyczaie zarażaią, a ieżeli kiedy ſprzykrzywſzy ſobie w tym ſpozze, powracaią do początkow mądrości, do lepſzego ſpoſobu myślenia, to nayczęściey naſtępuie, po utraconym przyzwyczaieniu ſię, y ſmaku do wſzelkiey cnoty.—

Zowią uprzedzeniem to wſzyſtko, co w ſobie zawiera wiara; pewnie, że między temi, ktorzy ią wyznaią, ſą tacy, co ią przyięli bez rozwagi, ale w tym wyrozumieniu, ſą uprzedzenia rożnego rodzaiu, a nie widzę rzetelnieyſzego, y godnieyſzego śmiechu, nad niedowiarſtwo. Częſtokroć to powſtaie przeciwko wierze wſzyſtkich wiekow, y wſzyſtkich narodow, y zaſtanawia ſię na zaufaniu iednemu czło-

wiekowi; częściey ieſzcze zbiia zdanie nayprzyrodzeńſze, y odrzuca, co każdemu zdrowy rozſądek przekłada, dla brania rady od próżnego uporu, umyſłu dziwacznego, y ktory w krotce potym znieſiony bywa, przez ieſzcze większe dziwactwa, dla niesłuchania, tylko namiętności ślepych, ktore rzecz odmieniaiąc, odmieniaią w każdey chwili układy, iakie ſobie utworzyły.

Ah! ieżeli Wiara nieuſtanawia ſię ſama w rozumie wielu z ludzi, tylko na uprzedzeniach, przyznaymyż, że nam wyſtawia za ſobą uprzedzenia ſprawiedliwſze; y choćby ſię niewſpierały tylko na wnoſzeniu, ktore wypływa z wſpaniałości prawideł wiary, z świątobliwości iey uſtaw, z związku koniecznego z doſkonałością, z Chwałą y uſzczęśliwieniem rodzaiu ludzkiego; to te oſobliwie uprzedzenia, ktore pochodzą z właſności duſzy, obyczaiow, poſtępku tych, ktorzy przeciw niey powſtaią, y z roſtrząſania uważnego gruntu, z iakiego ſię rodzą ich niedowiarſtwa, ſą nadto doſtateczne w oczach moich, na zachowanie duſzy prawey y rozſądney od niebeſpieczeńſtwa ſtania ſię niewiernym, albo nieſzczęścia trwania w tym ſtanie, bez nadziei powrotu.—

Co ſię tycze Walmonta, mimo moie trwogi y wyrażenia, na nieſzczęście zbyt prawdziwe,

ktòre ci opiſuię, o niebeſpiecznych zdroznościach, w iakie niedowiarſtwo nas wprowadza, nie tracę o nim nadziei. Jeżeli młodość iego y uwiedzenia Lauzana, mogły go obłąkać, podchlebiam ſobie przynaymniey, że te błędy nie będą tak długo trwałe, żeby w nim odmieniły wſzyſtkie zaſady rozumu, ſprawiedliwości, y obyczaiow, ktore pomodz mogą do nawrocenia onego. Nie upaday na umyśle, podnoś ſtatecznie oczy twoie ku Niebu, proś za mężem, gdy ia pracować będę na rozproſzenie iego powątpiwań, bądź pewna, ze twoie ięczenia, y łagodność więcey dokażą, niż moia praca y moie uſiłowanie.

Względem Lauzana wyrozumiewam twoię nową troſkliwość y iak baczne mieć maſz z nim poſtępowanie; ieſt przyiacielem Walmonta, przyiacielem niebeſpiecznym, przyiacielem podobno chytrym, przecieſz go ſzanować przymuſzona ieſteś. Unikay od niego, ile przyſtoyność pozwoli; niech twoia wielka ſkromność będzie mu hamulcem; ieżeli cie nie kiedy obaczy z twarzą wypogodzoną y z poſtacią weſelſzą, niech zna, że to tylko winien przytomności męża twego. W reſzcie okazuy mu łagodność, żeby ſię nie ſtał ieſzcze nie beſpiecznieyſzym dla ciebie, bądź znim grzeczna, bez naymnieyſzey otuchy,

Co ſię tycze wiary, nie wchodz z nim w ſpory, żałuy go, a niemiey w nienawiści.

Zcierpieć nie mogę, kochana Emilio, tey obłudney żarliwości, ktora z nienawidzenia mniemań fałſzywych, y błędliwych, zapędza nas aż do wzgardy, y nienawidzenia tych nieſzczęśliwych, co ſą w błędzie; przeklęte niech będzie to uprzedzenie, ktore wzbudza w imię Boga miłości, nienawiść ku ludziom, ktorych on nam tak mocno kochać nakazuie: Ah! czyliż niedoſyć nędzni, zaślepieni iak ſą, żeby nie zaſłużyli na litość naytkliwſzą? znayduią iuż ukaranie w gruncie ſerca ſwego; mniey daleko zyſkuią w roſkoſzy, iakiey ſobie pozwalaią, niż tracą z ſtrony oświecenia y pożytkow, iakich ſię pozbawiaią; a wreſzcie, ponieważ to ſą ludzie, ponieważ ſą urodzeni iak my do prawdy y błogoſławieńſtwa, czyliż niepowinniśmy gorąco życzyć; aby ſię ſtali lepiey oświeconemi, ieżeli bydź może y ſzczęśliwſzemi? Przyznaię, że Lauzan, ſprzeciwia ſię twemu ſzczęściu, ale ty wieſz Corką moia, przez iakie zdanie wolno ci ſię na nim zemścić, Utrzymuy piękną Duſzę twoię zawſze czułą i dobroczynną, zawſze ſpokoyną y wolną od iadu oſtrości y nieprzyiaźni, a tak panuiąc nad ſobą, pokoy ſerca twego, obficie nadgrodzi tobie ten, ktory ludzie zdaliby ſię tobie chcieć wydzierać.—

Nic mi nie wſpominaſz, o ſwoim brzemieniu, ktoregoś ſię iuż domyślała przed moim wyiazdem; ochraniay ſię moie dziecie dla ſiebie, dla męża y dla miłych owocow, z tego złączenia, ktore Niebu podobało ſię ſkoiarzyć. Ochraniay ſię dla drugiego Oyca, ktory żyie w tobie y w Walmoncie, więcey niż ſam ſobie. —

P. S. Odbieram w tym momęcie nowy rozkaz od Dworu. Gdzie ieſzcze mnie w podeyrzeniu, choć tak oddalonego; albo raczey nieprzyiaciele mniemaią mnie bydź nadto bliſkim ſiebie, y przeſyłaią mnie na drugi koniec Kroleſtwa. Dowiaduię ſię także, że mi ieſt odebrany rząd Prowincyi, a oddany Synowi Xiążęcia; ... Wielbię nawet w ich nieſprawiedliwościach wolą Panuiącego; a ieżeli mnie wyzuią z moich urzędow, y dochodow, niepotrafią przynaymniey wyzuć mię z przywiązania ku niemu, y z moiey powolności na wyroki Nieba, To ieſt iedyne Dobro, ktore mi zoſtanie, y to zawſze będzie w moim władaniu. —

LIST SZOSTY.

Syna do Oyca.

Jak mi ieſt przyiemno, o! naylepſzy z Oycow! uczyć ſię od ciebie; y iak żywo czuię, całą cenę światła, ktore na mnie zlewać raczyſz. Te prawdy, iakich zupełne przekonanie będzie we mnie ſkutkiem ſtarań twoich y miłości, mogłyż by mi kiedy bydź uprzykrzone, ? Nie przeſtawayże tedy obiaśniać mnie; przepuść moim wątpliwościom przez wzgląd, ſzczerego wyznania; y niech tobie będę winien, drogi pożytek, że ie rozpędziſz, dla zoſtawienia mieyſca nieomylności. Ieżeli ſię obłąkam, w krotce mię naprowadziſz; a podać rękę Synowi, do wyiścia z błędu, ieſt to powtorne dać mu życie; ktoż bowiem lepiey nad ciebie może dać uczuć prawdę, y zniewolić do zakochania iey? Nadaieſz tym naukom, całą dzielność cnoty, ktorą ieſteś natchniony; y nic mi ſię tak niezdaie, wymownym, iako głos ſprawiedliwego, ktory opowiada Boga. Ale czy wierzył byś moy Oycze, że właśnie taż ſama cnota, iaką okazale mi wyſtawuieſz, zbiia nayżywiey we mnie światła, ktore mi przekładaſz, że ſię zdaie wywracać z iedney ſtrony to, co z drugiey ſzuka uſtanowić, y że mimo chęć twoię poda-

iesz mi naymocnieyszą broń przeciw sobie ? Bez przestronnie przyrownywam twoie zdania y twoie nieszczęścia, zasługi y nadgrody. Y coż (rzekłem w sobie) z większą ieszcze zapalczywością niżeli kiedy, „ Tyle wielkości duszy, „ a tyle prześladowania, ! pogrążony będąc w tych smutnych myślach, ktore tak gwałtownie uciskaią serce Syna, wraz wiadomość odbieram, o nowym wyroku ; Co za cios na moie serce, y na moy umysł !

Ah ! toż tedy iesteś skazany, abyś był igrzyskiem przypadkow y losu, abyś ustawicznie był w wzruszeniu y trwodze, w doświadczaniu tego wszystkiego, co złe przygody maią w sobie naywięcey poniżaiącego y nayprzykrzeyszego ! Odzieraią cię z twoich urzędow, z twoich maiętności, a nadgroda zasług y przymiotow zostaie przy podstępcach, y posiadaczach łaski ;—Wiem, że twoia wielkość nie zasadzała się na twoich urzędach, że ci nie odeymą szlachetnego pochodzenia, ani godnego ciebie zdania, y że będziesz zawsze dosyć wielkim, boś iest nim sam z siebie : wiem y to, że poki mnie nienawiśni niepogrążą, poki mi zostanie cokolwiek mienia ; Oycieć moy będzie zawsze dosyć bogatym, ale czy dla tegoż losy są mniey niesprawiedliwe ? przebog ; ieszcześ to nie był dosyć nieszczęśliwym? niezostawuią ci nawet w two-

iey Oyczyznie skłonienia, gdzie byś mogł użyć pokoiu y nie iakiey słodyczy społeczności, y wdzięków natury; nayſmutnieyſze mieyſce wybieraią na twoie wygnanie. Osadzaią cię między ludzmi proſtemi, y dzikiemi, ktorzy ci na nic zdatni bydź nie mogą, ktorzy nie maią nic ludzkiego, procz poſtaci, y nic wſpolnego z tobą, nad przykrą potrzebę życia, w pośrzodku gor, przepaści, y puſzczy, w ziemi czczey y ſuchey, gdzie rolnictwo prawie bez pożytku, a praca bez nadgrody, w mieyſcu, ktore nie wyſtawia, tylko ſtraſzliwe widoki, ſiedliſk rozwleklych, chat mchem poroſłych y okropne wyobrażenie, nędzy tam mięſzkaiących.

Co za przeciwności w tym Obrazie, z wizerunkiem porządku, do ktorego chciałbyś mnie zawſze naprowadzać, y ktory ſam ſobie pragnął bym bezprzeſtannie przypominać! Ale, o iak prętko ieſt zatarty przez widoki, gdzie nieſtety Panuie nierząd zbyt wyraźny!

Mowiſz, że ieſt Stworca, naywyżſzey dobroci, naywyżſzey mądrości, a przecie widzę na Swiecie Phyſicznym, na tey ziemi, ktorą poſiadam, gory na gorach, przepaści na przepaściach, widzę nieporządek y niedoſkonałości w naturze, widzę wſzędzie ludzi podległych potrzebie, boleściom, y śmierci; — Czy wartoż było dla nich ſię narodzić? a na

coż złe na Swiecie? Ah! ieżeli trzeba nie-ſzczęśliwych, niechże przynaymniey Nieba ochronią ludzi cnotliwych, niech ochronią ze wſzyſtkich tego, ktory mi ieſt nayulubieńſzy; a gdy tak iuż bydź ma, o moy Oycze, niech uymę, pozwalam, z pomyślności życia mego, na uſzczęśliwienie twego.

LIST SIODMY

Oyca do Syna.

Wynidz z błędu, Synu moy, a przeſtań ſzemrania y żalu; nie ieſtem nieſzczęśliwym; Rozumieſz mnie bydz w pomięſzaniu, y trwodze, a iam nigdy nie był, lepiey ſam z ſobą, a nim kiedy tyle ſmakował ſłodyczy pokoiu; teraz dopiero poczynam żyć dla ſiebie. Odłączony od uprzykrzoney zgrai, daleki od zatrudnień y zabiegow, daleki od rozumow fałſzywych, y ſerc przewrotnych, dni moie zbiegaią bez utrapienia, bez nieſpokoyności, y bez tęſknoty; natura y właſne ſerce, czynią moię iedyną naukę, y w tey cichey puſtyni was tylko kochane dzieci, niedoſtaie mi do moiego ſzczęścia.

Chociaż wygnany na to mięyſce, Duſza moia nie ieſt tam niewolnicą, nic iį nieponiża, nic nie podbiia, nic iey nie wiąże wolności. Uczę ſię codziennie odrywać od tych rzeczy, do ktorych ieſzcze miałem ſkłonności; poddany wyrokom Nieba, dziękuię mu za napomnienia, ktore na mnie zſyła; ieſtem weſoły, bo iego wola ſtała ſię moią, y że to chce, co ia ſam chcę.

Gdy ſię ty gnieważ o moię nieſzczęśliwość, mało znaſz, kochany Walmoncie, na czym zawiſło prawdziwe ſzczęście: z rozumem prawym y ſercem ſpokoynym wſzędzie ſię znaydzie. Ale wſzędzie zmięſzane, ograniczone; iedynie tylko w naywyżſzym dobru, opływać w nie można. Szczęście, ieſt we wſzelkich położeniach y na każdym mieyſcu; nieſkłada ſię z iakiey chwili życia naſzego, ani nawet, z niektorych dni naſzych; wyſtępca gòruiący nad innemi, mogłby bydź ſzczęśliwym, ale nie trwale, a życie iednoſtayne w ſwoim biegu, ieſt naypomyślnieyſze.— Nie ieſt przywiązane do wielkości y bogactw; fałſzywy blaſk, ktory ie otacza, częſtokroć nieſłuży, tylko na pokrycie zabiegow zgryźliwych, niewolnictwa, y utęſknienia, tych, co ie poſiadaią. Byłem ia w wynieſieniu, byłem maiętnym, a mniey ſię znalazłem ſwobodnym. Gdyby potrzeba było

doſtatkow y doſtyieńſtw, dla doyścia ſzczęścia, mało kto mogłby ſię po nie pociągnąć: Przecięż przyrodzenie daie wſzyſtkim do niego rowne prawo. Nie zawiſło tedy od igrzyſk fortuny, od mylnego loſu; a iako przez ſerce iſtotnie ſtaiemy ſię ſzlachetnemi y wielkiemi, tak podobnież przez nie ſtaiemy ſię ſzczęśliwemi. Mało chęci, mało potrzeby (a mało ich mamy, gdy tylko te ſą, ktorych ſobie niewymyślamy) umyſł pokorny, y podległy, ſerce otwarte na czucie tego, co ieſt przyiemne, a zamykaiące ſię na dręczenia miłości właſney, żądze uczciwe, prace pożyteczne, powinności dobrze pełnione, Duſza, w ktorey ſię wſzyſtko zgadza, te ſą źrzodła prawdziwego uſzczęśliwienia; w ten czas dopiero ſmakuią ſię roſkoſzy, daleko wyżſze od tych, co zmyſły rodzą; żeby z tych korzyſtać, trzeba modz wniść w ſiebie bez boiazni zgryzoty, trzeba uznać Boga Walmoncie y nie walczyć zrozumem, ktory od niego mamy.

Widziſz tedy, że mogę bydź ſzczęśliwym, albo pracować, żebym nim był; a tu mi wſzyſtko pomaga do tego. Ci ludzie tak proſci y tak dzicy w oczach twoich, y ktorych rozumieſz bydź nieſpoſobnemi do dania mi iakiey pomocy, bez przeſtannie mi ią ofiaruią; oni mnie potrzebuią, a choć ſą moiemi hołdownikami, ia więcey ich ieſzcze potrzebuię.

W przeciwności to, moy Synu, czuię się nayle-piey, co ludzie ważą. Ci dobrzy ludzie, ktorzy mnie nigdy nieznali, nie wiedzą, iakby mi dosyć okazać radości; ubiegaią się do dania mi wszelkiego wspomożenia, bez iakiego do-tąd, obeyść się nie mogłem, a bez ktorego oni tak dobrze umieią się obchodzić; często to czynią z szczegulney chęci bydź mi użyte-cznemi, a dobroć ich serca, tyle daie y nay-mnieyszym ich przysługom ceny, że moia czułość ledwie wystarczy do nadgrodzenia im. Z moiey strony staram się uczynić ich szczęśliwemi, a ztąd sam nim bydź zaczynam: według ciebie, ci ludzie niemaią nic wspoł-nego z nami; coż to mowisz? maią wspol-ność człowieczeństwa. Ah! odrzuć tę zwierz-chną rożnicę, ktorą tylko nieiaki los zrządził; ktora z rzadka dowodzi godność Osoby, a postrzeżesz zawsze między człowiekiem a człowiekiem wspolność nayrzetelnieyszą. Dla mnie, ktoremu nic, co iest ludzkiego, nie iest nowym (d) y ktory szanuię w każdym bli-żnim, własne moie przyrodzenie, y czerpam

---

(d) *Homo sum, humani nihil a me a-lienum puto*. *Terentius* Człowiek iestem, y rozumiem, że nic we mnie nie iest, tylko lu-dzkiego.

w tychże ſamych, z ktoremi ſię ty z taką obchodziſz oziembłością y nie patrzyſz, iak ſię zdaie na nich, tylko z nieiaką wzgardą, czerpam, mowię, roſkoſzy, iakich świat cwiczony dać mi niemogł.

W tych ci to chatach tak oddalonych od zarazy miaſt, znayduię ſzczerość y proſtotę pierwiaſtkowego wieku. Tuć to panuie weſołość bez przyſady, y pociecha na łonie pracy; tu zdrowie, ſpokoyność, y mierność potrzeb, nie wzbudza, do zazdroſzczenia zbytkow dworſkich, y zgiełku wielkich miaſt; tu natura utrzymuie ſię w ſwoim panowaniu, y w ſwoich prawach, y nie dopuſzcza wſtydzić ſię z wiązkow, ktore utworzyła: Imiona poświęcone, Oyca, Przyiaciela, męża y brata; daią ſię y odbieraią z całą ſzczerością czucia tego,co znaczą y w każdey chwili obiia ſię o moie ſerce, głos ludzkości. O! ludzkości! ludzkości, ſłodka ponęto duſz prawdziwie Szlachetnych! O iak ſą nieſzczęśliwi ci, ktorzy cię zapominaią, ktorzy kładą na mieyſce przyiemności, iakie ty ſprawuieſz, łzy żalu, ktore wyciſkaſz, ſuchość y okrucieńſtwo, ktòre pycha rodzi, y ktòrzy w fałſzywey wielkości ze wſzyſtkiego ſię chlubią, oprocz tego,że ſą ludźmi!

Widzieć przeto możeſz, Synu moy, że tak myśląc, nie wiele mnie koſztuie znaydować

ſię na wygnaniu, między tym poſpolſtwem, które mięſzka w tey ziemi, naydawnieyſzym dziedzictwie naſzych dziadow.— Zbliżam ſię do nich, z radością, y oni do mnie bez boiaźni. Poufałość naſza wſpolna zrządza w nas widoki przywiązania y życzliwości, ktore przekładam nad wſzelką okazałość. y wſzelkie hołdy Dworakow. Starzec przyprowadza mi ſwego Syna, y przy nim wychwala iego poſłuſzeńſtwo y miłość; rozmawia ze mną o ſwoich krewnych, o ſwoim polu, o ſwoiey trzodzie, o ſzczupłym maiątku, ktory ma, y o tym, iakiego ſię ſpodziewa, nie kiedy także opowiada ſwoie potrzeby, y ſwoy niedoſtatek; podzielam z nim iego umartwienia. Staram ſię im zabiedz, a przynaymniey oſładzam mu ie, ieżeli w nich zupełnie ulgi dać nie mogę. W innych czaſach, moiey wzywa rady, y chętnie mu ią daię; przyłączam gdy mozna, oświecenia, które by go uczyniły w iego proſtocie doſkonalſzym y ſzczęśliwſzym. Ci dobrzy ludzie chcą mnie mieć ſędzią ſporow między ſobą, a ſzanuiąc prawa każdego z nich, uſiłuię, aby wſzyſcy uſpokoieni odeſzli. Często także zgromadzam ich, żebym był świadkiem ich uciech; w zabawkach ich wieyſkich, daie nadgrodę zręczniey-ſzemu; ſtanowię zapłatę, daleko większą za prace y za cnotę, a gdy iuż niemam, co bym

dać mogł, iedne słowo z ust moich, zdaie się więcey u nich ważyć, nad godności y tryumfy. Czytam w ich oczach, w ich powierzchności, iak są na to czuli. Ah ! gdy mnie raczą szanować dla mnie samego, więcey czynią ku memu szczęściu, daiąc mi setnie na dzień smakować słodycz bydź kochanym. Powiadaią, że wszyscy ludzie są źli; bez wątpienia, że bywaią, ktòrych Panowie o nędzę przyprawuią. Ci zaś w rodzenie są dobrzy, a choćby nawet nie byli, stali by się takiemi, iak wszyscy inni ludzie, postępuiąc z niemi z łagodnością.—

Wnoś, moy Synu, przez ukontentowanie, które mam mowić o nich przed tobą, iak wiele przyczyniaią się do moiey pomyślności. lubo tey całey nieskładaią; iedna rzecz z ktorey naywięcey korzystam, iest widowisko natury. Nie iest ona w tey okolicy, tak pusta, ani tak z wdziękow wyzuta, iak ty mniemasz; w mieyscaah nawet naydzikszych, natura ma dla serc spokoynych przyiemności taiemne, ktòrym wszystkie bogastwa, y kunszta, wyrownać niepotrafią. Skoro z powstaniem zorzy idę na gory, widzę Niebo biorące powoli barwę z nayżywszych farb, okrąg ognisty wychodzący podnosisię, a przez wynikłe promienie niszczący cień wzgorkow, przeciwko

sobie

ſobie będących, śniegi zwolna topnieiące, a z nich ſtrumienie, bliſko mnie płynące z wdzięcznym ſzumem, kwiaty polne zmięſzane z przyiemnym zapachem ziol, ktòre roſną w roſpadlinach ſkał, krople roſy lśniące ſię na kwiatach, po bliżſzych krzewinach, y lekkich włókacinach, otaczaiących one, łagodne wiatry powiewaiące między ſłabemi krzaczkami, y lekko poruſzaiące onych gałąſki; gdy ſłyſzę, ptaſtwo, ktore przez miłe ſzczebiotanie, pozdrawia wſpolnie światło dzienne, y zaczyna nowe pienia; gdy widzę powłoki dymow wynoſzących ſię nad poſzyciem chat Paſterſkich, oznaczaiące powrot po pracy, goſpodarza, który odrywaiąc ſię od ſpoczynku, porzuca ſwoię lepiankę, y wnaybliżſze puſzcza ſię laſy, rolnikow roſproſzonych po polach, trzody wychodzące wolnym krokiem z ſwoiey owczarni, y paſące ſię na ſpadkach, pagorkow; cała natura ſię ocuca, y żachowuiąc ieſzcze świzość y chłodek poranku, nowe nabiera wzmożenie; ah! iakiey doświadczam roſkoſzy! y ktoryżby nieprzyiaciel Boſtwa mogłſię wzbraniać tak miłemu widowiſku!

Przeięty tak przyiemnym Obrazem, zapuſzczam ſię w naygłębſze rozmyślania; ro-

zum moy wzruſza ſię, myśli naciſkiem ſię zbiegaią, nieiakieś natchnienie wznoſi duſzę moię; zdaię ſię wchodzić w rady nayWyżſzego; y rozumiem ſię bydź przytomnym, przy wyprowadzeniu ſtworzenia.

Nic ieſzcze niemiało ieſteſtwa, tylko ten, ktory ie dał ſam ſobie. Rzekł; y ſtał ſię Swiat, Chaos ſię rozwiązuie w momencie, y światło ſię ukazuie; żywiołom nadana właſność, gwiazdy ſię lśnią po niebie, ziemia bierze ſwoię płodność y ozdobę, świat życie zaczyna, y napełnia ſię milionami rozmaitego ſtworzenia; każda rzecz ma ſwoie uſtawy; a Stworca wyraża wſzędzie znaki mądrości y woli ſwoiey. Przecięż dotąd natura niemiała pana; niemiała zamiaru powſzechnego, ktoryby łączył rożne części ſkładaiące ią, y ktory by ie doprowadzał do prawdziwego ich końca; ma bogactwa, a te ſą niezdatne; na to ſtworzona, aby była widziana, żeby była znana, a ieſt ślepą, nic nieczuiącą, niemaiącą nikogo, ktoryby wyſtawiał iey dary, albo umiał ich użyć; ieſt niemą i niema namieśnika y tłumacza, ktory by za nią oddał chwałę dawcy iey iſtności. Potrzeba tedy iey ſtworzenia, ktoreby poſtanowione było między Bogiem y iego dziełami, ktoreby łączyło w ſobie duſzę, y ciało y ktoreby przez ciało należało do świata, a przez duſzę do ſwego Stworzyciela,

Bog tę tworzy iſtność; Człowiek przez ſwego ducha y ſerce, ieſt ſtworzony na obraz Iego; Człowiek ieſt dla niego, tak iako Swiat, na ktorym ſię znayduię, ieſt dla mnie.

Ale, że wſzyſtko nikczemnieie przez używanie, y zwykle przeſtaiemy chwalić y czuć, co przeſtaie bydź nowym dla nas; żebym niedoswiadczył takiego wzwyczaienia, ktory by mnie uczynił niewdzięcznym, czyniąc mnie nieczułym, ſtawiam ſię na moment, na mieyſcu pierwſzego człowieka (bo na koniec chybaby przypuscić zdrożny wynalazek pochodzenia bez końca iſtot iedney z drugiey; boć koniecznie pierwſzy człowiek bydź muſiał). Co za widowiſko dla niego, gdy obaczył pierwſzy raz znak świetny, ſkazuiący dzień, iſtrzący ſię, Olbrzymim poſtępuiący krokiem, napełniaiący wſzyſtkie okolice, wznoſzący ſię nad iego głową, zſtępuiący na drugą połowę okręgu ziemie, y obeymuiący świat w ſwoim biegu; gdy obaczył zmierzch, z pędzaiący nieznacznie światło, wzywaiący do ſpoczynku, y podaiący mu przed zaśnieniem, przewyborny widok tego wſpaniałego ſklepienia, na ktorym nowy znak, y gwiazdy bez liczby, poſiane na polu lazurowym, wolnym światłem miarkuią nocne ciemności; — Gdy obaczył na odwrot, pokazuiące ſię ſłońce, na-

ubarwienie, y ozdobienie iego mięſzkania, na zagrzanie y odżywienie całey natury; gdy ziemia okryta drzewami, owocami, kwiatami, zielonością kuſiła ſmak y żądze iego do uſpokoienia pierwſzey iego potrzeby; gdy zwięrzęta wezwane przed niego, przyſzły oddawać mu ſwoię zmyślność, moc, mleko, y wełnę; gdy cnotliwa y miła towarzyſzka przed nim ſtaneła dla rozrywki iego ſamotności, y żeby żył życiem ieſzcze przyiemnieyſzym w drugim podobnym ſobie; gdy wſzyſtko na Swiecie, zdało ſię bydź złożone dla niego, y przykładać do iego uſzczęśliwienia, (nic go na ten czas niemięſzało; nie był ieſzcze niewiernym); Ah! iakiegoż niedoświadczył zadziwienia, y przeiecia! y iaka była w tych pierwſzych momętach, niewymowna radość iego y unieſienie! Ja ſam przenikniony nayżywſzym zadumieniem, y iakoby od ſiebie òdchodząc, podnoſzę ſię, wołam, padam na twarz, oczy moie łzami ſię zalewaią ręce klaſkaią, ſłowa ſię mięſzaią, y język iąkaiąc wyznaie moie zadziwienie; y wyrazy wdzięczności temu, ktory wſzyſtko uczynił y ktory mnie dał wſzyſtko. Y takić to zapewne był chołd pierwſzego człowieka; a ieżeli ſię urodził rozumnym, y czułym, wiara

z nim się urodziła (e).

Lecz gdzie są, rzeczesz mi, te wielkie przyczyny dziękczynienia, y zadziwienia? w krotce będą zatarte przez przeciwne przyczyny; a ieżeli świat moralny miał mieć takowe nierządy, y zamięszania, coż za potrzeba, żeby Swiat Fizyczny miał także swoie defekta?

(e) Wystawmy sobie, mowił ieden dawny Filozof ludzi! ktorzy zawsze mięszkali pod ziemią w wielkich y pięknych domach, ozdobionych posągami y obrazami, y pełnych wszystkiego tego, co rozumieią, że ludzi szczęśliwemi czyni, daymy że oni nigdy ztamtąd nie wyszli na wierzch, a przecież słyszeli kiedy o Bożkach iakich, ażeby nagle się ziemia otworzywszy, oni wyszli z tey ciemnicy do mięszkania z nami; coby też oni pomyślili, tę ziemię obaczywszy, te morza, to Niebo, uważywszy rozciąg obłokow, wiatrow gwałtowność, rzuciwszy oczy na to Słońce na wielkość iego y piękność, na wylew światła, ktore wszystko obiaśnia. A kiedy by noc nadeszła, coby rzekli wlepiwszy wzrok w to Niebo gwiazdami rożnemi obsypane, uważaiąc przedziwne odmiany Miesiąca, wzrost, wschod, a przytym wschod y zachod wszystkich tych świateł, y nieodmienną regularność ruszania ich. Czy mogliżby ci Ludzie wątpić, żeby nie było istotnie Bogow y że to wszystko ich iest Dziełem?

Nim tobie odpowiem, słuszna, kochany Walmoncie, abym zadosyć uczynił pilnieyszey powinności, krora mnie powołuie. Idzie rzecz o poiednanie w tym momencie krewnych rozroznionych ; Dziedzice iednego z naszych naybogatszych rolnikow, przyszli mi powierzyć swoiey sprawy, y co się któremu należy — Poczne od zbliżania, ieżeli można, ich serc, iuż zaiątrzonych przez wzaiemne skargi, a potym wrocę się do mego Listu, będę usiłował uspokoić wątpliwości, ktore ci głowę mącą.

PRZYDATEK

Do siodmego Listu.

Szukałżebyś, moy Synu, wymowki, na uwolnienie się od naywinnieyszego holdu dla sprawcy wszego Dobra ? y toż tylko względem Bostwa, wdzięczność zwykle tak przyiemna duszom prawym, będzie ciężarem twemu sercu ? Przestań potwarzać naturę. Walmoncie; a wprzod, niż w niey znaydować zechcesz wady, wpatruy się w nie dobrze, żebyś się znać ią nauczył;

Na co naprzykład, na co te płonne gòry, otoczone przepaściami, ktore całą naturę oszpecaią (a) ? Chciałżebyś, żeby natura wszę-

dzie była iednakowa? a czy niewidziſz, że odtąd ſtracił byś całą piękność rożnicy y cały wdzięk rozmaitości, ? cożby ona była w ſwoiey ſtateczney iednoſtayności, y w ſwoim nieodmiennym porządku, chybaby ſię ſtała podobną do konſztu, ktory krotko uciesſzywſzy, nudzi?ah! lepiey ona zna twoie upodobanie, nad ciebie ſamego, rozciąga, aż w ſamey rozmaitości y w pozorze nieporządku, związek y rząd ukryty, w ktorym taiemne zgadzenia ſię z ſobą, daią ſię uczuć duſzy naſzey, przez nayroſkoſznieyſze iey zaięcie.

Dziś ieſzcze iakie wſpaniałe wyobrażenia, dały mi widzieć te mniemane nierządy! ſiedziałem nawierzchołku iedney z naywyżſzych gòr, tam pokrzepiaiąc ſię nayżywſzym powietrzem, wynieſiony nad wſzyſtkie do rzeczy ziemſkich przywiązania, wyzuty nieiako z ciała, y miotaiąc pod nogi ludzkie namiętności, kòſztowałem roſkoſzy wyiętey, że wſzech ſtarań y zgryzoty, y przypatrywałem ſię okiem wypogodzonym, bogatey y doſtatniey nieba zaſłonie, ktora ſię wzrokowi memu podawała; aliści powſtała gruba mgła, chmury ſię zbierały podemną; widzę, że ſię natłaczaią, y zaćmiewaią horyzont! a z pośrzodka gòry roposcieraią ſię aż na padoły; wicher gwałtowny nieſie z ſobą ſaletrę y ſiarkę, obiiaią ſię, trącaią, y wiklą długie pociſki ognia, porzą

grunt zaćmiony chmurą, grzmot huczy, obłoki ſię rozrywaią, widzę pioruny zniżaiące ſię wężykiem; otwieraiące w oczach moich przepaści, biiące w ſkały, ktore ſię rozłamuią z trzaſkiem, a potym nieiako ginące w bezdenności ; W pośrzodku tych widokow, o! Walmoncie; gdybyś był świadkiem tego, ſam byś go tak iak, ia uwielbiał. —

Burza ucichła, umyſł moy powrocił do pierwſzey ſpokoyności, y miłe zamyślenie zaprowadziło mnie do uwag godnych moiey zabawy. — Z wyſokości, na ktorey byłem ſchroniony przed nawalnicą ; rzuciłem oko na burzliwą poſtać świata: uważałem zdaleka bez pomięſzania y trwogi, tę gwałtowną walkę zyſkow y namiętności ludzkich, te dobra mniemane, ktore częſto pod niemi podkopuią przepaści, ten cień ſzczęścia, ktory naymnieyſzym powiewem zniſzczony zoſtaie, tę wielkość ſkażytelną, ktorą uderzenie pioruna wperzynę obraca, ten odgłos chwały y ſławy, ktorego brzmienie niknie na powietrzu, y cały ten blaſk świata, ktory wprędce ieſt zatarty okropną nocą czaſu; wyſtawiałem ſobie com utracił ; kładłem na ſzalę, co mi zoſtaie y znalazłem ſię nad to ſzczęśliwym; Bo w ten ſpoſob, natura w ſwoich widowiſkach, obfitych w odmiany nieſkończone, podaie ze wſzyſtkego nauki, gdy iey mowić dozwolą, y

iey ſłuchać raczą. Lecz pełen tego czucia, ktore nie ſzuka, tylko aby ſię udzieliło, poſtrzegam ſię, kochany Walmoncie, że odbiegam od zamiaru, mowiąc z tobą: wroćmy ſię, a daruy te moie unieſienia ſię—

Na co gory ? ale Synu moy, na co kruſzce, na co w wnętrznościach ziemi bogactwa, tak użyteczne y tak potrzebne człowiekowi, ktore ſię tylko w niey rodzą ? na co śniegi ktore okrywaią ich wierzchołki, y ktore lekkim y prawie uſtawicznym topnieniem utrzymuią bieg Rzek y ſtrumieni ? na co Rzeki, ktore roſząc naſze pola, żyźnemi ie czynią, y z pośrzodka ich ſwoy biorą początek? na co wiatry, ktore odnawiaią y czyſzczą powietrze, chłodzą chwile gorące, rozpędzaią z daleka chmury, y ktorych gory poczęści bieg kieruią miarkuią ſpadki, y przełamuią gwałtowność? a tak przez cudowną iedność, wſzyſtko ſię przykłada do powſzechnego dobra: tak wſzelkie iſtności zbior czyniące świata, poſpołu ſię trzymaią przez związek mniey albo więcey od nas czuty, y ſkładaią dla wydoſkonalenia wſzyſtkiego łańcuch niezmierny w ręce Stworcy(b). Przełam iedne ogniwo z tego obſzernego łańcucha, a złamieſz cały związek świata (c) —

Ale ieſzcze na co potrzeby w człowieku,? a na co te piękne węzły, ktore nas przywią-

zuią iednych do drugich, ktore nas trzymaią w podległości wzaiemney, y ktore pochodzą z naſzych potrzeb? Na co ſłodyczy w ſpołeczności, y tak drogie zyſki dla umyſłow rozſądnych, y ſerc czułych? na co cnoty w obcowaniach, te piękne y ſzlachetne cnoty, w ktorych, wſpolność naſzych potrzeb daie plac do ćwiczenia ſię w nich? na co nadewſzyſtko wdzięki dobroczynności, y zaſługa ſerca wdzięcznego? mowiſz na co ſą potrzeby? a na co roſkoſzy? wſzakżeś te właſnym potrzebom winien; Iako Ręka Wſzechmocna Stworcy wyſypała na całe przyrodzenie przyiemność taiemną, tak podobnieſz przywiązała do każdey naſzey potrzeby ukontentowania właściwe; a te ukontentowania tym ſą prawdziwſze, im iſtotnieyſze ſą naſze potrzeby. Bądź że ci bodziec głodu dokucza, bądź że twe oczy zmorzone do ſnu cię wzywaią, bądź że twe członki zimnem przyięte, ogrzania wolnego wyciągaią; nie możeſz dogodzić prawu, ktore nakazuie potrzeba, tylko przez uczucia przyiemne. Ale rzeczeſz na coż boleść (f)? o moy Syny! z właſney twoiey boleści uznay dobroć tego, ktory cię ſtworzył,

(f) Znayduieſz te ſame prawdy ozdubione wſzyſtkiemi wdziękami Poezyi w Autorze znaiomym barzo, a czemuż nie ſę bez inſzey mięſzaniny.

Tać to ieſt, ktora ſkwapliwa do pomocy wſzyſtkim członkom ciała twego, przeſtrzega o naymnieyſzym ich pſowaniu ſię, o grożących niebeſpieczeńſtwach; uczy oſtrożności, iakiey maſz wziąć przed ſiebie; ta ieſt, ktora od ciebie odpędza choroby daleko gorſze nad te, iakich doświadczaſz, zachęca cię do zapobieżenia im, y zniewala do ratowania ſię w nich (d).

Ale ieſzcze na co złe? na co choroby, przeciwności, nędza, y śmierć? na co złe . . ? Na ſprawiedliwe ukaranie wyſtępku, y ukoronowanie cnoty. Doświadczenia czynią zaſługę; potyczki zwycięſtwo przynoſzą; w mocy y wielkości duſzy cnota bierze ſwoie źrzodło: a w czymbyſię okazała mocna y wſpaniała duſza, gdyby nic nie było na tym świecie do znoſzenia y cierpienia? pamiętay na tę myśl, prawdziwie wyſoką, iednego z ſtarożytnych mędrcow: naypięknieyſzy widok dla nieba, y naygodnieyſzy iego weyrzenia, ieſt ſprawiedliwy, paſſuiący ſię z przeciwnością.

Lecz kiedy uciſki nową daią ozdobę cnocie, nie mniey ſą przydatne na ukaranie wyſtępku: Ty ſię pytaſz na co złe? a na coż winowaycy? y ktoryż ieſt człowiek, żeby nim niebył? ktoryż z śmiertelnych tak ſzczęśliwy, y tak doſkonale niewinny, w ktorym by wſzechmocna ſprawiedliwość nic do przygany, y do ukarania nie znalazła,? o! moy Synu! Ta ſmu-

tna myśl. odnawia pamięć tych dni gorącey y zuchwałey młodości, ktore chciałbym nakładem krwie moiey wyiąć z mego życia; te dni przepędzone w rofkofzach, y zgubione w fzalonych błędach. — W ten czas, kochany Walmoncie, (przyimii to wyznanie) że chciałbym, aby co może bydź nayfrożfzego, zatarło hańbę pierwfzych moich nierządow; w tenczas to ftałem fię niewiernym. Nie obyczay wieku mnie obłąkał; bo ieszcze nie było wziętością, bydź niedowiarcą. Nie myślałem tedy ftofować mego rozumu do mniemania innych, ani też układałem fobie na tym fławę płonną, żebym cudze pod moie podbiiał zdanie. — Początkowe namiętności fame zaćmiły wiarę moię; y byłbym prętko potargał oney więzy, dla fprawowania zbrodni bez zgryzoty; — Codziennie w pofiedzeniu przyiacioł niebefpiecznych, ktorych iednaż przyczyna obłąkała, wnofiłem nowe układy, ktore w tymże momencie fam moy rozfądek obalał; fzukałem światła na łonie ciemności; fzukałem pokoiu, a nie znalazłem go; fzczęśliwy przynaymniey, że uftawiczne pomięfzanie rozumu y ferca, wfparte pomocą nieba, miały tyle mocy do zwrocenia mnie ku prawdzie! ale coż ieft, mogłem zapomnieć moiey wiary! mogłem bluźnić przeciwko Religii Swiętey, ktora mi

była od Boga dana! mogłem nawet uwłoczyć wſzelkiey czci, y wſzelkiey chwale dawcy moiey iſtności, y będeſz ieſzcze utyſkiwał, że mam co do cierpienia, ah! niech by raczey dobroć Boga przygotowała mi zprzydaniem pomocy, do znoſzenia, obfitſze cierpienia nad te, ktorych doświadczam, na ochronienie mnie w czaſie, od tych,na ktorem zaſłużył. —

O! moy Synu! gdyby nawet te pierwſze zdrożności nie były zmazały moiey młodości, czyżbym nie miał co wypłacać, za dni po niey naſtępuiące? mogłem bydź człowiekiem poczciwym, podług świata; mogłem mieć cnoty moralne; lecz o iak wielka rożnica tych od powinności y cnot Chrześciańſkich? Pytay ſię każdego ſumnienia, pytay ſię twego ſerca, a nie mow więcey, dla czego ieſt złe na Swięcie?

Oſtatnie ze wſzelkiego złego y naygorſze w oczach wielu ludzi, ieſt śmierć. Ah! ieſt wprawdzie złym dla tego, ktory ſię niema czego ſpodziewać potym życiu; ieſt wielkim złym dla tego,ktory nie liczy dni ſwoich, tylko przez nieporządne onych używanie; dla niezbożnego,ktory popełniał wyſtępek z upodobania, z uwagą, z nałogu, a zań nieżałował; ieſt ieſzcze y dla tego, ktorego życie niepożyteczne, bez czci, w niczym niepomagało do

chwały Boga ſwego, do uſzczęśliwienia bliznich, y ktory nie żywſzy umiera. Ale czy ieſt złym dla tego, ktoremu obiecuie oſiągnienie prawdziwego ſzczęścia; dla człowieka cnotliwego, y dobroczynnego, ktory duſzy ſwoiey nadaremnie nie wziął, ktorego prawie wſzyſtkie momenta, były oznaczone przez chęć, przez ſtaranie ſię czynić dobrze; y przez żal, za iaką niedoſkonałość? ieſt że złym dla ſprawiedliwego, ktorego utarczki kończy, y zwycięſtwo uwieńcza;dla tego ktory przez dobre życie, nauczył ſię dobrze umierać? ah! ſkoro uczynił wſzyſtko, co mogł naylepſzego, żałował za naymnieyſzą winę z ułomności popełnioną, doſyć żył dla ſiebie, a śmierć ieſt zyſkiem dla niego.

A coż będzie miała tak ſtraſznego dla mnie śmierć, gdy przyidzie kończyć to życie, ktore uſiłowałem uczynić pożyteczne, y ktorego opłakiwałem przewinienia y błędy,? Pełen zaufania w dobroci Boga, ktory ieſt oraz Sędzią y oycem moim, ſam mi pomoże do doſyćuczynienia ſprawiedliwości iego, umrę załowany od moich wſpoł ziomkow, ktorzy o mnie pamiętać będą; od krola, ktory mniey lepiey pozna może, y od nieprzyiacioł, ktorzy iuż nic nie będą widzieli do zazdroſzczenia w mniemanym ſwoim zawiśniku, y ktorzy przyznaią, iż nie od niego było załeżało aby

ſię ſtali ſzczęśliwſzemi; umrę żałowany od was, kochane dzieci, od was naymilſze pociechy moie, y iedyne dobro, ktore porzucić z cięſzkością mi przyidzie. Zbierzecie moie popioły; położycie waſze ofiary na grobowcu, gdzie będą zamkniete; ſkrapiać ie będziecie łzami, a na pocieſzenie ſię wzaiemne, rzekniecie iedno do drugiego: „ doſzedł kre„ ſu ſobie pożądanego, do ktorego tak „ wzdychał; nie zazdrośćmy mu iego ſzczę„ ścia, o! gdybyśmy tylko mogli iak czas „ przyidzie znim go podzielać! nie, nieu„ traciliśmy go na zawſze, nie, nie umarł, on „ cały, y teraz dopiero żyie ſzczęśliwy „. A tak, Walmoncie, życie nie ieſt ciężarem, gdy prowadzi do dobrey śmierci, śmierć nie ieſt złym, gdy wiedzie do życia lepſzego —

Doſyć powiedziałem do oświecenia ciebie, czytay bez uprzedzenia, bez przykrości, co mi przywiązanie ku tobie nathneło, a nieprzyidzie ci trudno zgodzić ſię zemną. Wziąłem w rękę ſprawę ſamego Boga, ktoregoś ſię zdał zaczepiać. Nie znalazło ſerce moie cięſzkości w tey obronie; czyliż twoie w nawróceniu ſiebie znaydzie ią? miałżebyś ieſzcze niepoddaćſię ſprawcy twoiey iſtności, y naganiać iego dzieła? ieſteśże doſyć wyniesionym w natutze, żebyś ią całą widział? niepoſtrzegaſz tylko ieden kąt obrazu, lecz

przynaymniey przez mądrość wydaiącą się w rzeczach podpadaiących twemu światłu, sądź o tych, ktore są ukryte, w rzeczach nawet, iakich twoy słaby wzrok niedosięże. To iest pewna, że się porządek okazuie aż w naymnieyszych dziełach Stworcy, a gdy tych całość obeymuiemy, nieznaydziemy w nich tylko zgodny związek y doskonałości: To zaś niepewna, co ty upatruiesz bydź nierządem, żeby tak było. Co mowię? im więcey nasze dochodzenie powiększa się, tym, więcey widziemy panowanie mądrości tam, gdzieśmy ie z trudnością poznawali, y wprędce przymuszeni iesteśmy przyznać, że co nam się zdawało bydź złym, iest w istocie źrzodłem naywiększego dobra. Niechże ci tedy dosyć na tym będzie po tylu tak ciągłych doświadczeniach, żebyś się zdumiewał nad tym, co widzisz, a wielbił, czego zrozumieć nie możesz (c).

Naucz się także, moy Synu, czuć cały szacunek wiary; ta daie wzrost naszey nadziei, y naszym widokom; odpowiada na nasze narzekania, podnosi część zasłony, ktora iest spuszczona nad wszystkim, co nas otacza, uśmierza pomięszania y boiaźni, ktore się wzniecaią w gruncie serc naszych; słodzi nasze umartwienia, oczyszcza roskoszy, daie nowe życie wszelkim istnościom, czyni nam droższym nasze za-

sze za-

ſze zachowanie, czyni wſzyſtkie dieła Stworcy przyiemnieyſzemi, y ozdabia w oczach naſzych cały okrąg Swiata: Natura umarłą ieſt w oczach tych, ktorzy w niey Boga nieupatruią. Bez wiary zapominamy wſzyſtkich dobrodzieyſtw, iakie Bog dla nas uczynił, żeby niemyśleć, tylko o złym, ktore okoliczności potrzeba za ſobą ciągnie: niewidziemy w naturze, tylko te mniemane niedoſkonałosci w ludziach, tylko ich wyſtępki, a w nas ſamych, tylko naſze niezgadzanie ſię z ſobą, y naſze nieſzczęścia: Wiara nas iedna z Bogiem, z ludźmi, z naturą y znami ſamemi: bez wiary nie znayduiemy nigdzie, tylko zawikłania, y ciemności, a co ieſzcze nayſmutnieyſza, kochamy ſię w zaślepieniu, w iakim pogrążeni ieſteśmy: Przez iey dobroczynne promienie, wſzyſtko ſię znowu ſtaie czułym, wſzyſtko ſię obiaśnia y pięknieie; chmury ponure, ktore nam odbierały światło, rozchodzą ſię ſtopniami, y nayokropnieyſza noc daie mieyſce świetności dnia. Wiara nakoniec uczy nas wyciągać pożytek z każdych obrotow życia naſzego; y dowodzi nam w doświadczeniu te prawdy, ktore często przyznaiemy, ale w tych ſobie zaſmakować niemożemy bez niey: Sama tylko cnota czyni iſtotne dobro.

Bądź zdrow Synu: Wielce ieſtem ſzczęśliwy, ieżelim mogł przyiść do przekonania ciebie. Pilnuy ſerca twego, żeby było wolne od wſzelkich nierządnych ſkłonności, niech obyczaie twoie będą czyſte, bądź zawſze cnotliwym, a wiara zawſze ci będzie miłą, y będzieſz zawſze pamiętał z pociechą, że ieſt Bog.

Noty do Przydatku ſiodmego Liſtu.

Na karcie 89.

(a) *Na coż te gory ?* nierowności ktore widziemy na tey ziemi,co ſię zdaią niedoſkonałością poſtawy tego okręgu, ſą oraz, mowi Buffon, przygotowaniem ſprzyiaiącym y potrzebnym do utrzymania żywiołow y życia na tym ziemſkim okręgu; żebyśmy ſię w tym ubeſpieczyli nie mamy tylko ſobie na moment wyſtawić. coby to była ta ziemia gdyby była rowna y regularna na ſwoiey wierzchni , widzielibyśmy w zamiaſt tych przyiemnych pagorkow, zkąd czyſte wody płyną ku utrzymywaniu zieloności na ziemi, w zamiaſt tych nowin kwieciſtych y obfitych, gdzie krzewy y kruſzcze znayduią ſwoy żywioł, widzielibyśmy, mowi,iakieś ſmutne morze po tey ziemi całey rozlane, y nie miała by z ſwoich wſzyſtkich przymiotow, tylko pozor iakieyś ciemney Planety opuſzczoney y zoſtawioney rybom na mieſzkanie. *O rozwiązaniu ziemi dowody. art: 9*

Na karcie 89.

(b) *Niezmierny łańcuch w ręku Stworzyciela* „ Trochę Filozofii nakłania do ateizmu.

„ Ale kto iey więcey umie, powraca łatwo do
„ poznawania Boga. Ten, co uważa przy-
„ czyny rzeczy oddzielone iedne od drugich,
„ na tym ſtanie, dáley niepoydzie, ale kiedy
„ ie poſtrzeże powiązane iedne z drugiemi iak
„ iakim łańcuchem, muſi poznać nieſkończoną
„ mądrość, ktora całość wſzyſtkiego utwo-
„ rzyła, y iego porządek utrzymuie, muſi po-
„ znać Boga, *Eſſai de politique de morale?*

Tamże

(c) *Zerwiey iedne ogniwo* &c:

Cała natura ieſt to konſzt tobie nieznaiomy, co ci ſię zdaie przypadkiem, ieſt to w tym konſzcie obrot rozumny, ktorego widzieć nie możeſz; ten nieporządek na pozor ieſt to zgodna harmonia, ktorey niepoymuieſz, każde nieſzczęście (zczegulne ieſt to dobro powſzechne. *Pope, w wierzſzu 289. Ep. 1. Eſſais ſur l'homme.*

Na karcie 91.

(d) *Albo nalega, abyś nieſzczęścia twoie mogł ſobie nadgrodzić.* Trafia ſię czaſem, że bol przypomina nam biedy naſze nadaremnie. Nic niewidziemy koło ſiebie,coby nam poſolgować mogło. Wſzakże oſnowa czucia,rowna ſię z oſnową ruchu. Ta uſtanawia odmiany iedne po drugiey w ciałach ruſzaniu podległych. Nieſie czaſem deſzcz na ſkały, albo na płonną ziemię. Oſnowa czucia uſtanawia także odmiany, ktore przypadaią w iſtnościach ożywionych, y boleści, ktore nam ſię cale niepożyteczne zdaią, wychodzą czaſem na ſkutek potrzebny podług naſzey ſytuacyi; ale powierzchowność niepożyteczna tych, w niektorych

przypadkach, mnieyſzym ieſt złem, niżeliby była odmiana użyteczna, ktoraby niezoſtawiła żadnego gruntu rzeczy pewnego, do rządzenia ſię ludziom y zwierzętom. *Kſięga o czuciach przyiemnych.*

Na karcie 69.

(e) *Twielbić to, czego poiąć nie możeſz* Nieznaſz świata tylko iakby od trzech dni, y gonić go chceſz, Poczekay, aż poznaſz lepiey, y uważay w nim części, ktore całkowitość iego ſkładaią, iak to ſą rzeczy, iakby na ſprężynach ſię trzymaiące, a znaydzieſz w nich ſztukę dzielną y piękność, ktora ieſt nad wſzyſtko mniemanie. Uważmyż tedy, iak ſądzić o mądrości y dobroci Stworcy wſzech rzeczy y w tym, czego my nie znamy. *Leibnitz. Eſſai de Théodicée N.* 194.

LIST OSMY.

Od Synowey do Oyca.

Wątpiłam prawie, moy nayukochańſzy y czci naygodnieyſzy Oycze, ieżelibym ſię mogła pochwalić, z pierwſzego powierzenia tobie, o ſpoſobie myślenia męża mego; y iak ſię względem mnie ſprawuie; ale twoy oſtatni liſt ubeſpiecza mnie y potwiezdza w tym, com ſobie obiecywała, że wſzełkie dobro mi wyniknie z tey moiey otwartości. Jedna tyl-

ko rzecz mnie ieſzcze nieſpokoi; to ieſt boiaźń, żebyś zbytnie do ſerca niebrał mego zmartwienia, y żebym tym nieprzyczyniała twoich fraſunkow, wolała bym raczey, te całe zamknąć w ſobie, y wſzyſtkę z nich gorycz połykać, niż cię więcey trapić, ſzukaiąc ulgi od ciebie. Przecieſz w mocy przywiązania, ktore znam, iakie maſz dla ſwoich dzieci, coż byś z tego zyſkał, gdybym chcąc dzwigać ſama cały ciężar moich uciſkow, była niemi przywalona? mądrośc twoia daie ci więcey ſiły, niż ia mieć iey mogę; daie ci przewidzenie pewnieyſze ſpoſobow, ktore by ieſzcze utrzymać mogły moie nadzieie; a tym ſamym czyni dla mnie względem Walmonta rady twoie koniecznie potrzebne. Ah gdzieſz mam ſzukać tey rady? Pewnie nie między białogłowami, mego wieku y ſtanu; prędzey by moy ſekret zemną umarł. Ich prawidła nie ſą moiemi; ich poſtępki, nie daią zachwalenia ich wychowaniu; a ieżeli białogłowa niemaiąca iuż matki, chce bydź cnotliwą, nie takich, iak ia, po wielkiey części widzę, białychgłow ma ſię radzić.

Nie przeſtanę tedy, ponieważ mi to ſam roſkazuieſz, czynić ci iedynie powierzanie, naytaiemnicyſzych myśli y przykrości, iakich doznaię. Ah! gdy mnie nieba, tak ſłodkim ſpaiały węzłem, na iakieſz mnie przeznacza-

ły doświadczenia? y iakieyże nie potrzebuię pomocy, abym tych krzyżow, ktore na mnie zsyłaią, takie uczyniła użycie, iakiego po mnie wyciągały. Moy kochany mąż coraz więcey się zabłąkuie, y nie widzę, gdzieby mogł bydź koniec temu zabłąkaniu. Już nie myśli, tylko podług Lauzana; iuż sobie nie rości powątpiewań na pozor, tylko dla zażycia wolno myślenia y mowienia iak inni: Ale toruie sobie sam drogi nie wiadome, chce przeyść mistrza swego; Lauzanowi samemu, tak rozproszonemu, iak mnie się zdaie, ciężko przychodzi iść za iego zdrożnościami. Już nie wystrzega się y przedemną, widzę go sto razy na dzień wystawuiącego nowe układy; obalaiącego iedne po drugich naypowszechnieysze prawdy, wystawiaiącego na przemiany naygrubsze kłamstwa, y burzącego iedną ręką, co dopiero drugą zbudował; widzę go daiącego mniemaniom nay przeciwnieyszym, przez wykręty sztuczne kolor sidiący; y w swoim niby umieiętnym uprzedzeniu, y nie bespiecznych żartach, zdaie się przymuszać naszych by naymocnieyszych mędrkow do poważania siebie. Gdy bym mogła bydź oboiętną na prawdy, przeciw ktorym on biie; gdybym nie czułą mogła bydz dla niego samego; gdybym mniey mogła

bydź tknięta okropną ſzkodą, ktora z iego mowy może naſtąpić, w umyśle tych, co go otaczaią; (bo zadney nie zachowuie oſtrożności, y cały dom iego poczyna iuż tak myśleć, iak on) może bym ſię bawiła iego dziwacznemi, zapędami, y podziwieniem, ktore tak dobrze ſobie ziednywać umie, między temi, ktorych on ſam przedtym poważał: Ale nie zoſtaie mi tylko ięczyć nadtym złym, iakie czyni; a na nieſzczęście ieſtem w niemożności zabiedz temu.— Wolność, ktorą ſobie daie odważać ſię na wſzyſtko, y wſzyſtko mowić, zdaie ſię użyczać mu więcey ognia, y więcey ieſzcze rozumu; myśli naynowſze, bo też ſą nayśmielſze, rodzą ſię u niego obficie, y popiſuie ſię z niemi zdobiąc one obrotem dowcipu, y wyrazow naypowabnieyſzych ludzi; unoſiſię, mowi do myśli, y do zmysłow, a ia nie mogę mowić tylko do rozſądku. Do tego udaie poſtać zwycięzką, przez ktorą tym więcey ieſzcze wmawia: Już to nie ten Walmont tak ſkromny, tak napełniony rozſtropnym światłu twemu ſzaufaniem: Jeſt to Walmont świadek uparty, wątpiący o wſzyſtkim, a na wſzyſtko kładący wyrok, wątpiciel w ſwoich mniemaniach, a rozſiewacz złych nauk, powſtaiący bez braku y względu przeciwko wſzyſtkim przyiętym zdaniom, y tak nieznośny w tych, ktore ſobie uknował, że ſię rozumie bydź mo-

cen pogardzać każdym, gdy tak iak on nie myśli.—

Ah! ktoby się spodziewał, że tak wiele zawisło w człowieku od uprzedzenia, iakie przypuszcza o wierze; y że tak wiele, odmiana wstęp biorąca, w iego sposobie myślenia, w tey mierze, odmienia w nim rozum, skłonności y obyczaie?—

O! moy Oycze ty sam tylko iesteś, ktorybyś mogł zwrocić Walmonta, do wierzenia nayszacownieyszym prawdom, ktore teraz ma za chlubę nieuznawać. Przyczyń więcey o nim starania, ieżeli bydź może, y affektu. Zniewol go do oddania hołdu wierze, a z tą przyidzie mu nazad rozum, cnota, y przyiemności nayrzetelnieysze; tenże sam zawsze iest w nim grunt; mniemania tylko w nim zmnieyszyły skutki; skaziły owoce, bez zepsucia natury. Odday Walmonta iego Bogu. Iemu samemu, a odzyska bez trudności to wszystko, co utracił.

Lekkomyślność iego nic nie zmnieyszyła moiey ku niemu miłości, ale wiele uszkodziła iego sercu. Niedawno dawał mi znaki, przywiązania swego, a przynaymniey wymknęły mu się te, choć mimo wolnie; dziś z cięszkością wymęczyć mogę tych wyraz y nayleksży, niewdzięcznik, iuż się niezapłonie, z po-

kazania miłości ku mnie. Ah do tegomźe przyszła, iż muszę wątpić, ieżeli mnie ieszcze kocha! Te powątpiwanie tak okrutne, ktorego y w przywidzeniu samym znieść mi było niepodobno, obraca się w iedyną ulgę zostaiącą dla mnie; niczego się tak nie obawiam, iak żeby mi te było odięte, ażebym zaś dłużey zachowała, pomagam nieiako do oszukiwania mnie samey; iego oziębłość nie zdaie się bydź taiemnicą, tylko dla mnie samey; Lauzanie mu przy mnie wymawiał; Tenźe Lauzanne, na ktorego patrzę iak na naypierwszą przyczynę moiego utrapienia, pokazuie się skwapliwym do podzielania go; śledzi, czatuie na momęta, gdzieby mogł zemną się smucić, bez wystrzegania się Walmonta, nalega z przypodobaniem na to, co się należy moiey młodości, y moim wdziękom; zbliża się do mego zdania tyle,ile się od niego zdawał bydź dalekim. moy mąż ztąd żartuie; a te iego żarty rozdzieraią serce moie, tyle iak natrętności Lauzana mnie trapią,y iego mnie cieszenia są mi uciążliwe.

Panna Senneville szczerze wchodzi w moy ucisk, postać iey smutna, y przychylna pilność, zdaią się mi opowiadać, że iest na nie czułą. Strzegę się przecież, ile mogę, żeby tego niepoznawała, y postępuię sobie, iakbym iednostaynie była pewna

ſerca mego męża.— A na co by ſię zdały uſkarżania, y wymowki, chyba na zaiątrzenie, y oddalenie go więcey odemnie? ſzukam tylko ſpoſobow do przeſzkodzenia; żeby rozmowy iego, nie wpaiały ſię w umyſł ieſzcze niedoyrzały tey moiey młodey przyiaciołki.— Ten opłakany ſzczątek domu zacnego, y zdawna z moim zpokrewnionego, z wielu miar mnie wiąże; matka moia ſama tak mocno mi ią polecała umieraiąc, że niepodobna, aby oczom moim nie była ſkarbem naydroższym, y żebym iey nie miała poświęcać całey baczności y ſtarania.—Raz cię tylko widziała, y pełnością uſzanowania dla ciebie zdięta zoſtała, proſi mnie, abym cię o tym upewniła; nawet to mowi, żeby rada ſzła na wyścigi zemną w przywiązaniu do ciebie; ale wyzywam każdego procz Walmonta, żeby cię kochał, tyle ile cię kocha przywiązana Emilia.

P. S. Pytaſz mnie o moim ſtanie; brzemie moie już ieſt pewne; Ah! czyliż ta wiadomość powinna była bydź przyięta ozięble od mego męża? y radość, ktorą mi przynoſi, powinnaż bydź zaprawiona tak wielo goryczy?

LIST DZIEWIĄTY

Od Teyże.

Ah! moy Oycze, nieſzczęscie moie już ieſt

dopełnione! nic nad to pewnieyſzego, że mnie mąż nie kocha! nic pewnieyſzego, że inſza poſiada iego ſerce! a zaż mu nie doſyć na moim było? niebyłoż doſyć przywiązane? inſza nademnie więcey wdzięków może mu okazać; ale czy będzieſz mogła obięcywać więcey ſtateczności y miłości? Y toż to ieſt, co mi poprzyſiągł? Serce iego nie byłoż moim, a możeſz rządzić dobrem, ktore iuż do niego nienależy? O! Oycze moy! gdyś nas wiodł do Ołtarza, ſłyſzałeś tam naſze przyſięgi, Niebo ie przyieło, a tyś był tego świadkiem. Do czegoż ſię on obowiązywał, oddaiąc mi wiarę ſwoię? coż mniemał mi mowić, y czegoż od niego wyciągałam, ieżeli nie tego, że mnie zawſze kochać będzie? Wſpaniały węzeł, ktory nas ſpaia, byłżeby godny takiey czci, gdyby panowania ſwoiego nie rozciągał, tylko na naymnieyſze części nas ſamych, a nie zarówno krępował wolą y ſerca naſze?

O! Nieba! Walmont iuż mnie nie kocha Walmont kocha inną! tak prętko zapomniał wiary ſwoiey Lauzanie, okrutny Lauzanie, otoż to ſkutki twoich przewrotnych nauk y twoich niebeſpiecznych uſtaw! nie; moy mąż nie był podobnym, żeby kiedy ſtał ſię nieſtatecznym, y krzywo przyſięzcą; ale za twoiemi ſzkodliwemi radami, czy wieleż mu było potrzeba czaſu, żeby był do tego przyſzedł?

O! moy Oycze! przypomniey mu ſam obowiązki y obietnice iego, powiedz mu, że ieżeli mnie nie kocha, niedopełnia całości przyſięgi ſwoiey, że Nieba brzydzą ſię tym węzłem, ktory nas ſpoił: Powiedz mu to --- Ale o iak błądzę! coż byś mu mogł mowić, żeby go niezadziwiło, gdy podobno ieſzcże niewyznał ſwoiey niewierności, tylko ſam przed ſobą, y ia iedynie z przypadku to poſtrzegłam?

Chcąc go zeyść z niewinną pieſzczotą, wśliznełam ſię do iego pokoiu, ktory był otwarty, przeto nietrudno mi przyſzło weyść nieznacznie, że ſię nie mogł dorozumiewać, abym tak bliſko niego była. Zbliżałam ſię cicho, żeby nie uſłyſzał; iuż byłam w gotowości przyſkoczyć ku niemu, lecz uſłyſzawſzy słowa przerywane, wſtrzymałam ſię przenikniona podziwieniem. Rozparty był na krześle, ręce załamane, y w poſturze człowieka, ktory w głębokim ieſt zamyśleniu,— Emilio! zawoła, wraz ręce wzniożſzy ku niebu, Emilio! y takaż to nadgroda miłości twoiey?... Ah ia nieſzczęśliwy!.... A czegoż to żądam kochaiąc ią..Ah czy trzebaż mi było otwierać ſerce na takniebeſpieczne waby!.....Sennewillo, Sennewillo.. na te słowa ſchyla głowę na ſtoł, y na tym wſparty, oczy zaſłoniwſzy rękami, źrzodła łez wylewa. Jam zdrętwiała...te oſtatnie słowa w żyłach moich krew ścieły: w chwilę potym,

drzałam cała, nogi ſię podemną chwiały. Wzmagałam ſię w ſiłę, żeby odeyść, boiąc ſię, by moia przytomność w takim momęcie nieſprawiła złego ſkutku w moim mężu; wſparł Bog myśl moię; Walmont, mnie niepoſtrzegł. Ale ſkorom weſzła do ſiebie, y poddała ſię gwałtowi, ktorym ſobie była uczyniła, uczułam wſzyſtkich ſił uſtąpienie; ledwiem miała moc zawołać, zaraz zemdlałam. Przy wſzelkim ratunku: nierychło otrzyźwiona; na oczu otworzenie w pierwſzym widoku, znalazłam Walmonta, y Sennewille. Walmont trzymał mnie za rękę, z weyrzeniem tak ſerdecznym, że gdybym nie była tyle uſłyſzała, rozumiałabym, że mnie ieſzcze kocha. Sennewilla twarz miała okrytą łzami, y okazywała nayżywſze wzruſzenie. Ah zapewne niewinuie, iey o to przywiązanie mego męża; o gdybyś go mogła nigdy nie widzieć! W lepiłam oczy w nich oboie, y znowu w też ſłabość wpadłam.

A z tey nie wyſzłam, aż przez gwałtowną gorączkę, przecież nie długo trwała, potym naſtąpił ſtan moy ſpokoynieyſzy na pozor, ale zawſze ſmutny w ſkutku. Poddaie ſię iednak woli Boga; czerpam w moiey wierze wſzyſtkie pobudki, iakie mi dać może do pociechy; ta mnie wſpiera w wielu momentach; ale też częſto natura przerażona, wyſtawia mnie na ſtraſzne potyczki;— Nie mogę

znieść tey myśli; iuż nie ia władam ſercem mego męża. W wzruſzeniu y pomięſzaniu iakie we mnie wznieca, ieſtem bliſka nienawidzieć Walmonta. Senenwillę y mnie ſamę.—iuż mnie nie kocha; a widzieć ſię iednak dało, z nieſpokoyności, z martwienia na moy ſtan, z nowego ſtarania o mnie, że mu żal, iż mnie iuż nie kocha.— Ah! gdyby wiedział, żem dociekła iego przywiązania, gdyby wiedział wſzyſtkie przykrości, ktore mi wyrządza, umarł by z ubolewania, rozum iego, y ſerce mogły ſię obłąkać; ale to ſerce zachowuie ieſzcze grunt podczciwości, dobroci ſpoſobney do nawrocenia go kiedyż kolwiek. Uczuie nieſprawiedliwość, iaką mi czyni, y przez powiękſzenie miłości, będzie ſzukał to naprawić.-— Noſzę w żywocie moim drogi zaſtaw naſzego ziednoczenia: Nieba nieomylnie go zachowuią dla ſkrępowania nowego naſzych związkow. Walmont nie tylko będzie mężem; ale y Oycem: iego Dziecie będzie moim: poſadzę go między mężem moim y mną; a dla Matki Syna ſwego; (bom o ſyna proſiła Boga dla Walmonta) czy będzieſz ieſzcze mogł bydź oziębłym? Syn moy nie inney, tylko mnie winien będzie ſwoy pokarm; nieſtanie ſię Synem obcey oſoby; nie wyidzie z moich rąk, tylko, żeby przeſzedł do Oycowſkich; a z pilności iaką dam owocowi naſzey

ſerdeczney miłości, pozna co warte ſerce Emilii. — Te to ſą moy Oycze obrazy, ktore moy żal ſłodzą: Już mi ſię zdaie żem ieſt matką; Już ſobie układam ſpoſob ćwiczenia dla moich dzieci. Chciey ſię ſkłaniać ku omamieniom moiey miłości y do przyiemney nadziei, ktora mnie na przyſzłość ubeſpiecza: Chciey ſam przepiſać mi ſpoſob, za iakim iść mam, ieżeli Nieba uwieńczą moie nadzieie. —

O ty Valmoncie przeſtałżeś mnie kochać nazawſze? ſkazałżeś mnie na łzy y boleści nacałe życie, y twoie ſerce, iuż że ſię poślubiło wyſtępkowi, bez ſpodziewania powrotu? moia kochana Senneville, będęż to ia muſiała oddalić cię od ſiebie? a na iakichże dowodach mogła bym ią oddalić? komuż ią powierzę? wſzyſcy wiedzą, iakie ſą moie względem niey obowiązki y iakichby wnioſkow nieczyniono z iey oddalenia? pozwolił żeby na to Walmont? . . . . . Ja ſama miałażbym tyle mocy, rozkazać to, albo zezwolić na to? Jeſt do mnie ſzczerze przywiązana, y na ſamo pomyślenie, o bliſkim nas rozłączeniu, choć ieſt moią zawiśnicą, ah czuię, że ią kocham ſerdecznie. Ah! iey wina, ieſt w iey wdziękach, a nie w ſercu. Co mowię? ta wina ze mnie ſamey, y niemam iey przyczytać, tylko ſamey moiey nieroſtropności. — Dufałam zbytnie

moim słabym powabom, temu co iest winien moiey miłości, dufałem fercu mego męża. O! w iakim ieſtem położeniu, między Walmontem, y Sennewillą, między mężem y przyiaciołką; przymuſzona mieć oboie w podeyrzeniu, kochaiąc iedno y drugie, niewiedząc ktorey ſię uchwycić ſtrony; moy Oycze! iedyna moia ucieczko po Bogu; o iak potrzebuię pocieſzenia od ciebie, y twego światła.—

LIST DZIESIĄTY

Odpowiedź Oyca na dwa oſtatnie Liſty.

Podzielam nayżywiey twoie zmartwienia, kochana Emilio.— Nieboy ſię iednak; odkrywać ie całowicie przedemną? Żal, ktory ſię podziela między dwiema ſercami mocno złączonemi, ieſt dla obydwoch mniey trudny, do znoſzenia. Bydź może także, źe procz tey pociechy, ieſzcze y inne znaydę dla ciebie. Nayiſtotnieyſze w prawdzie ſą te, ktore nam podaie wiara: Jeżeli w naſzych dolegliwościach niemiała by do mowienia tylko z duſzami przylgnionemi do ziemi, ktorych całe przywiązanie ieſt do życia, cała nadzieia zaſadza ſię na ziemi, nic by im do przełożenia nie

miała.

miała. Ale dla ciebie, kochana Corko, ktora znaſz dobro rzetelnieyſze, y ktora do innego zmierzaſz mięſzkania, obiawia ci widoki ſwoie, godne iſtności naywyżſzey w doświadczeniach, iakie tobie gotować raczy: mowi do ciebie, że mięſzaiąc goryczy do twoich roſkoſzy, chce cię, tym mocniey ieſzcze do ſiebie przywiązać, miarkować miłość, ktora choć ieſt prawa z ſwego początku, mogłaby ſię ſtać przez zbytek niebeſpieczna; nie oczyſzczaiąc ſkłonności, ktore choć dobre y ſprawiedliwe w ſobie, niezawſze ſą w ſwoich ſkutkach doſyć nieba godne.

Stworzenia, kochana Emilio, ſą tym, czym bydź powinny, żeby nas z więkſzą pewnością naprowadzały do Stworzyciela; Gdyby doſkonalſze były, nazbytby nas do ſiebie przykleiały. Ich dziwactwo, ich nieſtateczność, nie łamiąc wſzyſtkich związkow, ktore nas z niemi ſpaiaią, odwodzą nas od przykładania ſię zbyt mocnego do tych rzeczy, ktore nie ſą prawdziwym naſzym końcem. Ich niedoſkonałość ieſt nieiako głoſem natury, ktora nas bezprzeſtannie wzywa ku temu, dla ktorego iedynie ſtworzeni ieſteśmy, — Wnidźże tedy dobrze w zamyſły Boſkie nad tobą; gdy cię ich doſtatecznie nauczy, otrze te łzy, ktore wylewaſz, odda ci Walmon-

tą; a im będą czyſtſze y gorętſze twoie za niego modły, prędzey przyſpieſzą uſzczęśliwienie twoie, przygotowawſzy iego nawrocenie. —

Czy rozumiała byś, żem ieſt mniey przeſtraſzony, widząc go myślącego według ſiebie ſamego, niżeli, byłem przedtym, widząc, że prowadzony przez ślepych przewodnikow, nie myślał tylko podług drugich; y na koniec, ieżeli tak bydź można, na nieſzczęście iego, żeby ſię puſzczał za ſzaleńſtwem nowości układow; wolę nieiako, żeby ie wymyślał; niżeli cudze przeymował. — Przynaymniey w tenczas będzie rozważał, roſtrząſał, zechce ſię pokazać, że używa rozumu, y może przyiść do niego, będzie ſzukał zgadzać ſię ſam z ſobą, y poſtrzeże z łatwością, że naypewnieyſzy ſpoſob na dokazanie tego., ieſt powrócić do tych początkow, od ktorych odſzedł.... Zdaie mi ſię iuż poſtrzegać czynność rozumu, ktory ſię w nim burzy, wzruſza, y zapędza ku prawdzie, więcey przez pomięſzanie, niżeli przez miłość ku niey, ale ktory przecież iey ſzuka. y ktory, z ſercem z wrodzenia ku dobremu ſkłonnym, wart aby ią znalazł.

Niżeli iednak, naſze uiſzczą ſię nadzieie, używay, moia Corką, wſzelkiey przezorności, iaką ci roztropność złączona z Religią y miłością dla męża, może natchnąć. Pożyteczna

rzecz iest, żeby cię nie rozumiał bydź wiedzącą o iego przywiązaniu: Jest to hamulec na utrzymanie go, y silny powod do obowiązania, aby się wstrzymywał; niech teraz więcey iak kiedy mowią za tobą, twoia miłość, twoie staranie, y twoie cnoty, zniewol męża twego do wstydzenia się, coraz więcey za swoię niewierność: a w krotcę zwyciężony przez własne serce, przywroci ci panowanie nad nim tobie powinne.—

Radbym, żeby można było oddalić Pannę Sennewillę, ale nieupatruię pod iakim pozorem mogła byś to uczynić, a wiele widzę przycryn, że ci należy trzymać ią u siebie. Zrob przynaymniey twierdzę z twoiey dla niey przyiaźni, y z iey do ciebie przywiązania; uymuy ią w taki sposob, żeby iey nie było nigdzie lepiey, iak z tobą; y wzwyczay się, nie bydż nigdy bez niey. Przeszkadzay, ieżli można, żeby się niedomyślała przywiązania twego męża; bo przyiaźń sama, ah! nadto iest słaba przeciw miłości. Nadewszystko, nieprzestaway uzbraiać ią przeciwko ułudzeniom niewierności, y zmacniay w niey grnnt wiary, iako szczególną straż, a przynaymniey naypewnieyszą sławy y cnoty. Na resztę, curko moia, wezmiemy radę z okoliczności, z czasu, y od samego Boga.

O! Jak mi miło, Emilio kochana, widzieć cię szukaiącą ulgi w twoich przykrościach, y że zasadzasz grunt sposobow, y nadziei z owocu waszego złączenia, na tym naymocnieyszym związku małżeńskiey miłości! tak bydź ma, żono dobra, a matko więcey ieszcze czci godna, gdy w twe dzieci krew czystą tylko wlewać możesz; y dać im czerstwość y zdrowie, będziesz ie karmiła, ieżeli mąż pozwoli. A Walmont, czy miałżeby serce dosyć złe, żeby się temu sprzeciwił, ? Ah gdyby się nieskłonił do twoiey tak słuszney chęci przez proźby, przymilenia, y łzy, wnet byś go ku temu zniewoliła. — A zaż takie żądanie nie iest wrodzone, (a) ? Czyliż same nawet Tygrysy daią płod swoy do karmienia innemu zwierzęciu.

O Corko moia! czyliż wchodzi, w twoie poięcie ta dziwna łatwość, z iaką Oyciec, lub Matka oddziela się od dziecięcia w tę porę, kiedy ich przywiązanie iest mu naypotrzebnieysze (b) ? Jakoż mogą sobie podchlebiać, że ta, ktora zaprzedaie Synowi inney, co ieszcze winna swemu, sposobnieyszą iest niż Rodzice, do pieczołowania y miłości? a iakże się nieobawiaią okropnych skutkow niewstrzemieźliwości ukrytey, y mleka zapalonego, y zepsutego, odsadzenia nagłego, przywar pierwszego wychowania, daleko mocnieyszych,

w wyrazach, iakie nam zostawuią, a ieszcze niebespieczniey szych w skutkach, niż sobie wnosić można; y tysiąc innych przeciwności, ktorym łatwiey zapobiedz, niż poprawić, gdy nie były przewidziane. Ty zaś Corko moia, więcey maiąca przeyrzenia, y rostropności, tak zazdrośna prawie iak matka Ludwika Dziewiątego, gdy się tak bardzo bała podzielać z inną to szlachetne pierwszeństwo, ktore wzieła od samego Boga (*) ty bę-

---

(*) Krolowa Blanka niekontentowała się pilnować sama edukacyi dzieci swoich, ale karmiła S. Ludwika syna swoiego własnym mlekiem. Wypełniła nawet tę Swiętą powinność z tym staraniem y z miłością aż do zazdrości, że nigdy niechciała, aby to niemowlę Krolewic inszego kiedy mleka zażył; kiedy wpadła była raz w gorączkę, ktora czas iakiś trwała, iedna dworska dama, ktora przykładem Krolowy karmiła także swoiego syna, dała piersi Ludwikowi, ktorey się z pragnieniem chwycił. Blanka, iak ią porzuciła gorączka, pytała się o krolewica y piersi mu swoich ssać dawała, ale on niechciał iey przyiąć, matka się zaraz przyczyny domyśliła, y spytała, czy kto inny niedawał ssać dziecięciu? Ta dama, ktora iey przysługę tę uczynić rozumiała, odezwała się, że ona dała; Krolowa, miasto podziękowania iey

dzieſz przez wſzelkie prawo Matką Syna twego.—Wleieſz w ſerce iego miłość z mlekiem, ktorym go karmić będzieſz, z pieczołowaniem, ktore daſz początkom dziecińſtwa iego; pierwſze pieſzczoty y wdzięki, iakie przyrodzenie zlewa na ten wiek, zdawać ſię będą rozwiiać dla ciebie; rączkami niewinnemi, ściſkać cię będzie poſetnie na dzień, y przymilać ſię Syn nie będzie, tylko Oycu y tobie; nic u niego niezaſtąpi mieyſca Matki; ani też żadna nayprzyiemnieyſza roſkoſz u ciebie nie zaſtąpi pieſzczot Syna. Sam twoy mąż nawet, będzie chciał używać tak miłego widowiſka, a bez podzielania twoich pierwſzych ſtarań, zechce przynaymniey mieć uczſtnictwo w twoim ukontentowaniu. Będzie do ciebie uczęſzczał, żeby bydź bliżſzym Syna; będzie ſię widział z pociechą odrodzonym w drugim ſobie, nie będzie mogł widzieć dziecięcia bez

---

ſpoyrzała z gniewem na nia, y palec w gębę krolewicowi ułożywſzy, do zrzucenia go tego obcego mleka przywiodła. A kiedy ten uczynek trochę przygwałtowny, zadziwił wſzyſtkich przytomnych, krolowa ſię z niego uſprawiedliwiaiąc rzekła: alboż rozumiecie, że ia to cierpieć mogę, aby mi kto przywiley macierzyńſtwa odbierał, ktorę mi Bog dał y natura, *Filleau de la Chauſe.*

zmiękczenia ſię nad Matką. Serce iego otwieraiąc ſię nowym ſkłonnościom, nowym upodobaniom, odzyſka oraz pierwſzą miłość: więźy iego ściśley ſię ſpoią; a po nie iakiey oſierze uczynioney głoſow krwi, y dobrey ſpoſobności natury, znaydzie znowu w tobie tęż ſamę żonę, ale nowemi ieſzcze ozdobioną wdziękami: Wiara iego oczyści ſię wraz z obyczaiami; a na łonie mądrości y niewinności odzyſka w krotce dawną prawowierność. — O widoku nayprzyiemnieyſzy, dla ſerc cnotliwych, w ktorym domu panuie taka wiara, wrodzoność y miłość! —

Ale to ieſzcze mało, kochana Emilio, żebyś dzieci twoie karmiła, ieżeli nie będzieſz umiała dać im wychowania; y na toć to wzywaſz odemnie nauki; O moia Corko! odemnie, ktory nieumiałem, a przynaymniey niemogłem wychować mego ſyna, y ktory byłem przymuſzony powierzyć nauczycielom urząd, w iakim nikt ſobie obiecywać niemoże zaſtąpić Oyca. — O toż w nadgrodę czynić to będę dla wnukow, com nie mogł wykonać dla Walmonta; pomogę ſpoſobić w nich te lata, od ktorych zawiſła reſzta dni naſzych: ſprawować zaś to zechcę, znoſząc ſię z mężem y z tobą. — Wyciągaiąc po mnie, żebym iuż pracował dla twoich dzieci, ktore ſię ieſzcze nieporodziły, znayduieſz mnie pełnego na-

dzieie tey, ktora ciebie wſpiera, y zapuſzczaią-
cego ſię w przyiemne omamienia, iakie ciebie
cieſzą.— Widzieć ſię odżywionym y trwaią-
cym w naſtępcach, podaiących wiekom naſze
imie, pamięć o nas y te cnoty, iakich wzor im
dać umieliśmy, ſą to rzeczy w iſtocie tak
przyiemne miłości nas ſamych, że ſię zdaiemy
poprzedzaiąc używać tego, czego ſię ſpodzie-
wamy, y czym ſobie myśl mile zaprzętamy,—
Więcey powiem: nadto pożno zaczęlibyśmy
układać początki do tego widoku, ktory nas
oboie tak żywo dotyka, gdyby moment wy-
konania ich naſtąpił: Ten moment względem
dzieci, ktore kochamy, ieſt pierwſzym mo-
mentem ich życia;— W tym ci to wſzyſtko
ſię ſpaia, y pierwſza uſtawa, ktorą przed ſię
bierzemy, łączyć ſię powinna z oſtatnią.—

Ty wieſz, moia Emilio, że we wſzyſtkich
czaſach mowiono o ſpoſobie wychowania,
każdy Oyciec chce ſobie czynić układ, podług
ſwego widoku, nie obowiązuiąc ſię iść za nim,
nieroztrząſaiąc go, ieżeli ieſt podobny do wy-
konania; — Czy poſtąpiemyż ſobie tak, iak
inni? nie, Corką moia, w tak wielkiey wagi
celu, obeydźmy ſię bez chwały wynalazku, y
zatrzymaymy ſię w brzegach zyſkania tego,
przez dobre wybranie. Jſtotne początki we
wſzelkim rodzaiu, ſą te, ktore przypiſuie ſama
natura rzeczy, y naypoſpoliciey obeymuie

zdrowy rozſądek;— Radzmyſz ſię tedy oraz y połączmy prawdy nayproſtſze, y nayłatwieyſze z tych, ktore natura y rozum nam wyſtawuią; a miaſto zapuſzczania ſię w prożne zapędy, uczyń ſobie w ćwiczeniu ſyna, dziecię iakiekolwiek bądź, ktoreby mogło bydź zarowno wychowańcem y dziecięciem wſzyſtkich Ludzi; co będzieſz miała do zaſzczepienia w twoim, moia Corko, ieſt ciało zdrowe, rozum prawy, duſzę mocną, ſkłonności ſzczęśliwe, y dobre ſerce, w ktorym by ſię zawierało zakrzewienie wſzelkich chęci, iakie ſyn twoy powinien mieć w czaſie, y wſzelkie cnoty, iakie ſprawować ma. O toż poty może ſię rozciągać pierwſze ćwiczenie, ktore mu dać maſz; a to ieſt oſadą wſzyſtkich innych. ;—

Co ſię tycze ciała, gdy ieſt w zdrowym układzie natura, nie daie nam tylko iednoſtayny przepis, y na tym doſyć: to ieſt: żeby iey pozwolić czynnosci, rozpościerania ſię wolnego, y dopuścić iey przyzwyczaiania ſię do wſzyſtkiego. Pewnieyſza ona daleko ieſt w ſwoich ſkutkach, y daleko lepiey oświecona nad wſzelki kunſzt, przez ktory zdaie nam ſię ią niewolić żeby nią dokładniey kierować.—

Na co ſię zdadzą dzieciom, powiedzą ci, y nayrozſądnieyſi nauczyciele, te powiiacze, te pieluchy, te ſznurowki, y wſzyſtkie odzienia przykre, ktore pod prożnym pozorem kſztał-

cenia ſtanu, odetchnienie ich gnębią, bieg krwie w ich żyłach, zaſtanawiaią, y nieiako więcey ie krępuią, niż ubieraią (c) na co ſię zdadzą, tylko na wyciśnienie od nich ſkarg, narzekania y łez wylania? Nietylko te niewinne ofiary cierpią z naſzych okrutnych wynalazkow, ale iako młodociana latorośl, ktorey pniak ſkrępowano, y ſok zatrzymano, omdlewa, y tylko ſłabo wzraſta; ich członeczki nienabywaią tey krzepkości, tey mocy, tey ſiły, ktora tak ſzczęśliwą czyni rożnicę od tych, w ktorych wymyſły nieprzytłumiły natury: ieżeli to ſię tylko udało, że im zabroniono wzmagać ſię y roſnąć, czy wartoż było zadawać im cierpienie? Ty zaś, Corko moia, ochroniſz twoie dzieci od wſzyſtkiego złego, ktoreby prożno mogły cierpieć, gdy im daſz doświadczać wſzyſtkiego dobra, iakie im uczynić możeſz.—Daſz im odzienia przeſtronne y wygodne: widzieć będzieſz ich z radością zdrowemi y ſilnemi, y dziękuiącemi tobie poſetnie, żeś ich poſtanowiła w ſtanie ſłużenia pożytecznie Oyczyznie, y wyſtarczania powinnościom pracowitym, iakie częſto na nas wkłada. O iak wielu między nami, ktorym zbywa na ſiłach, bardziey niż na odwadze, iuż ſłabi y zwiątleni przed doyściem lat, niedopełnili w tey mierze tylko połowę biegu y przeſtali bydź użytecznemi, gdy niemi bydź poczeli.—

Nie od tych tylko pierwſzych ſtarań, Corko moia, zawiſła reſzta życia, mocy y zdrowia; trzeba, żeby dalſze wychowanie odpowiadało tym początkom, y żebyś nieuchylaiąc ſię od tych uſtaw, ktoreśmy tu przełożyli, przyłączyła te, ktore Locke daie za grunt dobrego wychowania w tey mierze; to ieſt: że tak powinniśmy poſtępować z naſzemi dziećmi, iako wieśniacy nieco maiętnieyſi z ſwoiemi czynią: bo to ieſt reguła powſzechna y pewna, przydaie tenże Filozof, ktory w Doktorſtwie ſzczegulnieyſzą miał naukę; że pſuią ſkład ciała wielu Dzieci, przez zbytnie dogadzanie y pieſzczoty; —

O Matki w iſtocie pieczołowiſtſze, wſpanialey myślne, czyńcie nie to, co ślepa krewkość, ale co miłość porządna wam przepiſuie, zatwardzaycie waſze dzieci, iak uczy Montagne, na pot y zimno, na wiatr, na ſłońce, y na wſzelkie przypadki, ktoremi maią pogardzać: Odeymuycie im całą miękkość, y pieſzczotliwość, w ubiorze y ſpaniu, w iedzeniu y napoiu; przyzwyczaiaycie ich do wſzyſtkiego; żeby ieżeli ſyn, nie był chłopiec piękny y niewieściuch, ale czerſtwy y ſilny, myi go, kąp w wodzie cieplej, zimney, przenoſząc go po ſtopniu z iedney do drugiey, przyſpoſob go wcześnie przez moc zwyczaiu, do moczenia nog bez niebeſpieczeńſtwa, tak

iak przez zwyczay ręce ſię myią bez ſzkody; niech bardzo rano wſtaie, a z wieczora wcześniey ſnu ſobie potrzebnego używa, niech ciało iego wolne ma ruſzanie; niech mało ſiedzi; niech wiele chodzi y zdoła iść daleko, niech biega, niech ſkacze, niech pływa, niech tańcuie, niech ſię pod twoim okiem paſſuie; Niech takowe zabawy nie na to tylko ſłużą, żeby był kſztałtnieyſzym y udatnieyſzym, ale też mocnieyſzym y ſprawnieyſzym; niech każdą rzecz czyni w czaſie;a nadewſzyſtko niech nie bierze nałogu do tego, czego by na potym żałował,że ſię w to włożył (d).

Jeżeli matka zbyt pobłażaiąca y zbyt przywiązana, inaczey ſyna wychowuie, wierz mi, kochana Emilią, nie iego kocha,ale ſiebie ſamę y ukontentowania właſnego tylko ſzuka.— Przez małe przyiemnosci, ktore wynayduie w iego dziecinności, gotuie mu tyſiączne ſtraty, y tyſiączne umartwienia; w całym biegu życia iego, czyni go ſłabym, pieſzczonym, ktoremu neymnieyſza rzecz zaſzkodzi, zbyt czuiącym y nieſpoſobnym do znoſzenia ciężaru, trudow, choroby y przeciwności. Mowić ſię tedy może, że iey przywiązanie, iey litość na teraz, prawdziwym ieſt na przyſzłość okrucieńſtwem (*)

(*)Boie ſię tey nikczemnomyślności zabiiaią-

Przełożyłem ci w krotkich słowach Corko moia, co natura, co rozum uczy nayistotnieyszego, nayprostszego o wychowaniu fizycznym twoich dzieci: ale na co by się zdało ciało zdrowe y silne bez rozumu prawego y rozsądnego? y na co się zda moc człowiekowi, gdyby iey nie umiał na dobre zażyć?

Nie rozumiey, kochana Emilio, żeby staranie, oświecenie rozsądku twego syna, powinien kto inny zaczynać nie matka; dziecie na świat przychodzi, z duszą rownie iako z ciałem; ta dusza ma swoie władze początkowe, tak iak ciało; a od pierwszey wprawy, iaką im wziąć dozwolą, zawisł po wielkiey części ich nałog na zawsze. Pod prożną wymowką, że dziecię ieszcze nie ma rozsądku, trzebaż czekać lat, w ktorych by do niego przyszło? że-

---

cey, ktora przy wielkiey delikatności y staraniach osłabia, oniewieścia dziecie, dręczy go ustawicznym przymusem, wiąże go tysiącznemi prożnemi ostrożnościami, na koniec wystawia go na całe życie na nieuchronne niebespieczeństwa, od ktorych w dziecińst wie na chwilę uchować go chciała, y żeby go od katarku iakiego uwolniła, zdaleka mu gotuie suchoty, pleury, y promienia słoneczne, niebespieczne uderzenie, iak przyidzie do młodzieństwa, *Rousseau.*

by go uczyć, aby go nabyło? Nie iednym momentem można tego dokazać; w prawowanie ciała, rozwiązanie zmysłow, członkow iego y mocy, nie dadzą duszy nałożenia y wprawy rozumu; a ieżeli w młodości ta dusza iest ieszcze w dziecińsiwie, nie odzyskasz dla twego wychowańca czasu utraconego. Jako kwiatek, ktory iesze nie wschodzi polewaią, żeby się przyiął, żeby wzrastał, żeby liście wprzod wypuścił, potym pączek otworzył, y rozkwitł; rozsądek wschodzi w dzięcieciu, rośnie z laty, otwiera się przez używanie, a przez te wszystkie stopnie przechodząc, nabywa co dziennie mocy, ozdoby, piękności, iedynie przez usilną wprawę. Pracuyże nadtym od pierwiastkowych lat, a ledwie bym nie rzekł od pierwszych dni twego Syna, niedaiąc mu nic doświadczać, co by nie było rozsądnym; Poznaway iakiekolwiek będzie Dziecie, poznaway go na łonie matki, przy piersi, co mu pozwolą, a co odmowią, w pierwszych iego igraszkach, y pierwszych potrzebach, zadziwiona będziesz nad wybornym rozeznaniem, ktore nieiakieś natchnienie, a raczey nowo zabieraiący się rozsądek sprawuie, że miarkuie, co przez słuszność mu odmawiaią, a co przez wymysł albo miękkość. — im starsze będzie dziecię, tym wyraźnieysze będą te w nim znaki, y tym czulsze będzie doświad-

czenie, oczom nawet mniey oświeconym, iak twoie. A ztąd wynika prawda, biorąc miarę z tych pierwszych iskierek rozsądku, że iest sposobne do przyięcia starania y wyprawy od pierwiastkowego wieku, y to ieszcze niemnieysza prawda, że nigdy nadto niemożna strzedz Dziecięcia od pierwszych w umyśle wyrazow. (e)

Wniydźmy w rostrząśnienie, na czym zawisła prawdziwie ta uprawa rozumu, y to staranie? — Oprocz baczenia, żeby nic nie czynić względem niego, y około niego, tylko co iest słuszna y rozsądna, trzeba ieszcze nie mowić nic, coby rownie takie nie było. — Porządek w rozumie pochodzi z porządku myśli: ieżeli te są iasne y właściwe, zdanie podobnež będzie. Trzeba tedy oddalać od rozumu syna twego, wszelkie fałszywe myśli, wyobrażenia ich zaćmioney zawiłe; a wpaiać obrazy rzeczy do iego poięcia y rozeznania, Z tych liczby będą wyrazy tego, co pod iego zmysły podpada, co się ściąga do pierwszych iego potrzeb; z tych wypłyną nieznącznie pierwsze iego skłonności, a za niemi obowiązki; do tych ostatnich z czasem y zwolna przyłączać będziesz rzeczy dalsze ieszcze od iego poięcia. Sposob go do tego bez uprzekrzenia, żeby słowa(f) ktorych używać będzie na opowiedzenie myśli, były właściwe y dobrane.

Upewniona o porządnych pierwszych iego myślach, upewniy się o porządku ich stosowania y rozeznania, iakie czynić będzie, tak ażeby tasz iasność wydawała się w rozsądku: naprzykład, będzie miał myśl *o dobroci*, do iakiey to dziecie przyzwyczaiasz w myśleniu y mowie, choć ieszcze niedoskonałą ale dosyć dostateczną będzie miał myśl *o matce*, y przystosuie iednę do drugiey, mowiąc z pociechą, *dobra iest matka.* Wnidź w poznanie, dla czego y w iakim wyrozumieniu to powiedział, abyś dała, ieżeli potrzeba, więcey obiaśnienia, y dokładności iego rozeznaniu. W krotce potym wznowi insze; y rzecze, ieżeli go przymuszą doświadczać: *lekarstwo niedobre*; a tu postrzeżesz łatwo omylność rozsądku; y powiesz mu, ieżeli będzie w sposobności, zrozumieć cię: *nieprzyiemne, moy synu, ale dobre, sprawi ci wiele dobrego, odzyska ci zdrowie.*—

Co tu powiedziałem o rozsądku, pilnować będziesz z rownym staraniem, co się tycze rozważania, ktore wynika z przyrownywania rozsądu, podobnież iak rozsądek pochodzi z przyrownywania myśli: to iest, że się będziesz starała, aby iednego z drugiemi związek, y przyrownywanie było iasne czyste y dokładne (g)

Słowem

Słowem mowiąc, Corko moia, cokolwiek należy do poymowania ludzkiego y myśli czystych, tak dalece, żeby się nie przywiązywać do słow y prożnego szczebiotania, iak się czasem ludzie tłumaczą, ale powinney bydź myśli iasne, związane, albo też iedna od drugiey oddzielone, żeby nie było w nich niebiespieczeństwa fałszywego w rzeczach rozsądku, ale aby były rozsądzania ich wyraźnie powiązane; czyli kto twierdzi co, czyli się sprzeciwia, żeby ztąd nie zachodziło omylne rzeczy roztrząsanie: Ta to iest nauka, ktora sposobi myślenia każdego wieku, y ta iest prawdziwa Loika, ktorą można przy staraniu y baczności wlewać wszystkim ludziom.

Im więcey rozwiiać się będzie rozsądek syna twego, pomożesz mu, aby się napełniał prawidłami powszechnemi, y ustawami przyiętemi, ktorych przystosowanie zdarzy się w każdey chwili, y ktore staią się gruntem wszelkich umieiętności; będziesz go wprawiała w przytomności myśli nad każdą rzeczą; będzie twoim staraniem uzbraiać go przeciwko skwapliwości w sądzeniu, y przeciwko Obłędom Rozumu uprzedzonego; uczynisz go ostrożnym na przeciw omamieniom serca, chcę mowić przeciw skłonnościom y upodobaniom, ktore są źrzodłem

prawie każdego złego rozeznawania; daſz mu zakochać prawdę, iako początek mądrości y ſzczęścia; daſz mu poiąć, że z tego co chcemy, aby ta rzecz była tym, co ſobie wyſtawuiemy, nie idzie zatym, aby nią była w iſtocie, y że temu ſię podaiąc ułudzeniu, częſto kładziemy na ſzańc całą naſzę ſzczęśliwość.—

Na utworzenie prawego rozumu w ſercu Syna twego y wydoſkonalenie w zażyciu tego, co pierwſze ſtarania twoie tylko rozpoczęły, chciałbym, żeby naprzod iego nauki były niektore części matematyki przyſpoſobione do rzeczy zabawnych y ciekawych dla niego: bo trzeba zawſze uſiłować łączyć doświadczenie, wdzięki y obrazy do nauk, ktore maią mu bydź dawane (h).

Między temi naukami, powinny bydź umieſzczone te, ktore przypadaią do ſmaku, co mi ſię zdaie bydź końcem prawego rozumu, y żywości zdania. Spoſob naykrotſzy y naypewnieyſzy nadania mu tego, po pierwſzey znaiomości porządku, ktory ieſt żrzodłem iedynym y obfitym iſtotney piękności we wſzelkim rodzaiu, ieſt nauka natury, nauka przyrownywania, ktore czynić winien będzie z naylepſzych przykładow. Doſyć na tym zaraz, żeby przyrownywał rzeczy naypróſtſze, y do iego poięcia; potroſze potym po-

modz mu trzeba do rozszerzenia tych przyrownań y do smakowania tych wiadomości: Żeby te przyrownywania poiętnieysze były, należy użyć przezornie sztukę przeciwnych sobie rzeczy, stawiaiąc w opak nayistotnieyszey piękności nayistotnieyszą szpetność, y zbliżaiąc po stopniu rożnicę, żeby uczynić smak tkliwszy y wybornieyszy.

Jako do rozszerzenia umieiętności, ięzyki są naypierwszym powodem; tak w tych doskonałość, związłość, czystość wiele pomaga, do należytego okryślenia, y obiaśnienia wyrazow myśli naszych y rozsądku; z inney strony, iako z ięzyka kraiu, w ktorym się rodziemy, y do ktorego zaraz przywiązani iesteśmy, bierzemy zwykle do naszych nauk, y naszych potrzeb naywiększą pomoc, chciałbym przeto, żeby pierwszym twoim było staraniem ćwiczyć Syna, y dać mu smak do własnego ięzyka.— Chciałbym, żeby się wcześnie nauczył znać moc, sylab przedłużanie y skracanie, reguły słow wyboru.— Będąc przymuszony do używania go codziennie, bez wątpienia uczynisz mu początki łatwe, y tę naukę przyiemnieyszą nad martwe ięzyki, lub inne żyiące ale obce; nie będzieć tedy prawie od urodzenia skazany na prace trudne, y czyniące odrażę od nauk na całe życie, We wszystkich umieię-

tnościach, y dla wszystkich ludzi, postępowanie rozważne, porządne, ktore sama skazuie natura, iest, iść od nayznaiomszego do nay-mniey znaiomego, Czy nie iest że podziwieniem, że wdziecińśtwie. w naukach nay-zwyczaynieyszych, przeciwnie postępuią; przebiegaią nudny okrąg ięzykow dzikich dla uszu, ktore nie są do nich przyzwyczaione, żeby naprowadzić do własnego,? Wszakże grunt powszechny iest we wszystkich; y przystosowanie raz uczynione na własnym ięzyku, prawie nic by niekosztowało uczynić ie na innych: Rozsądek będąc lepiey obiaśniony, dochodził by lepiey rożnicy y reguł szczegulnych; a co sprawuie udręczenie naypięknieyszych lat życia naszego, stało by się zabawą wieku doyrzalszego. —

Nie szukaiąc innych przykładow, kochana Corko, nosisz tego sama w sobie dowod. Oiciec twoy, niemaiąc tylko ciebie iednę do wychowania, a widząc cię iuż ozdobioną przez starania rownie czci godney iak y on matki, cnotami płci y umieiętności iey własnych, niezaniedbał ci podawać smaku w rzeczach, y połączać w tobie okrasę z gruntownością. Kazał cię uczyć ięzyka rodowitego; a wsparta czytaniem naylepszych Ksiąg, y wyborem Authorow, ta nauka była ci przyiemną, y zaostrzyła twoię ciekawość. — W czternastym

roku dał cię uczyć języka, ktory nam zostawili dawni, Rządzcy świata, przez ktory zdaią się ieszcze unieśmiertelniać swoie nad nami Panowanie. Storazysmi to sama powiadała, że uczyć się go y nauczyć iedyną to byłą dla ciebie igraszką; a przez sposob, iakiego użyto do zachęcenia y podpomożenia twoiey ciekawości, przyszło nato, że musiał miarkować twoię chciwość; Ah! Corko moia, tak dobra, iak twoy Oyciec, y mogąca sposobić umysł męża twego do wychowania dzieci waszych, a zaś byś za małą rzecz ważyła, oszczędzenie Synowi twemu żalu, przyczynienie mu lat, y ochronie go na zawsze od zbrzydzenia sobie umieiętności y nauk. (*)

(*) Trzymaią nas cztery lata albo pięć, na zrozumiewaniu słow obcego dawnego ięzyka, y na układaniu ich, a drugie tyle na zbieraniu ich tyle, aby na cztery albo pięć części ich wystarczało, y znowu lat pięć na sztuczne y krotkie ich mięszanie iednych z drugiemi; zostawmy to tym, ktorych to iest rzemiosło, my co się staramy utworzyć nie Grammatyka, nie Logica, ale kawalera Szlachcica. Niech tamci swoie, iak chcą obracaią prożnowanie, podźmy do swego przedsięwzięcia, staraymy się, aby nasz uczeń był opatrzony w rzeczy, nie w słowa, bo te przyidą same z siebie, a choć by niechciały, to ich sam szukać y do siebie ciągnąc będzie; *Essais de Montagne.*

Nie zapuszczę się daley w tey mierze, kochana Emilią, żebym nieuwłaczał światłu nauczyciela obiaśnionego, iakiego pewnie dobierzecie dla waszego Syna; y prawu męża twego, ieżeli się sam tym zatrudniać zechce; albo żebym się niezdał uprzedzać mniey potrzebnie własne moie dzieło, ieżeli mi pozwoli wdać się w nie,— Ale mogęż cię uwalniać, żebyś niemiała wlewać w Rozum syna twego, pierwszą znaiomość moralności y Religii.— Moralność, iest umieiętność tak właściwa człowiekowi; że się prawie z nią rodzi; ta umieiętność powinności y czucia duszy, daleko więcey waży nad wymowę; ta umieiętność, cnoty y szczęścia, ktora nas uczy połączać prawdziwe nasze dobro, z dobrem innych, y nie daie nigdy brać za istotnie pożyteczne, co się niezgadza z poczciwością; ta umieiętność ktora nam podaie pierwsze początki, tak iasne, tak proste, y tak obfite „ Nieczyń innemu, „cobyś niechciał, żeby tobie było czynione„ „Czyń im cobyś chciał, aby tobie czyniono„ „Kochay Boga, kochay tobie podobnych; ko„chay tych bardziey, co maią więcey prawa do „twoiey miłości„ słowem ta umieiętność, ktora iest, właściwie mowiąc, nauką wszystkich ludzi, ich pierwszą, drugą y ostatnią nauką, iedyną na całe życie, y tą, ktora powinna stanowić wszystkie inne, tych wyznaczać wybranie, przepi-

ſywać cel, ſprawiać zaſługę, y ſkazywać nadgrodę: O moia Corko! Rozumiałaś byś niepotrzebną, albo mniey ciebie tykaiącą rzeczą, ſtarać ſię dać w tym pierwſzych początkow ſynowi twemu, zaſzczepienie tego naſienia w iego rozumie y iego ſercu? a zaś te nie ſą zgodne z pierwſzym uczuciem y wyrazem myśli? Zaż ſię te nieobwieſzczaią prawie ſame przez ſiebie, z pierwiaſtkowemi iſkierkami rozumu? iako też nie ſąż codziennie ſpoſobne do wzraſtania y uprawy? możeż bydź wiek przyzwoitſzy do zakrzewienia ſię ich, nad wiek czyſtości y niewinności? będziemyż czekali na rzuczenie tego naſienia, żeby ie namiętności rozproſzyły, albo w ich zawiązku przytłumiły? —

Ale Corko moia, żeby te głęboko zapuściy korzeń, y w czaſie owoc przynioſły, trzeba, by były karmione y ożywione przez wiarę, Czy ieſt że bez niey prawdziwa moralnośc? y iey pierwſze początki nienaprowadzaiąż nas do ſprawcy iſtności naſzey?

„ Coż ieſt, czyliż Dziecięciu o wierze gadać
„ należy? y te pierwſze ſłowo Bog, ieſtże ſłowo,
„ ktore zrozumieć może?„

Taka będzie mowa Filozofa, zwłaſzcza w czaſie, gdzie filozofia tak ſię mało zgadza z rozumem; lecz nie takiego gatunku Emilii Chrześcianki, y roſtropney zdanie. Nie-

omyłna to prawda, że Bog ieſt celem, ktory możemy y powinniśmy wyſtawiać dziecięciu, ieżeli dzięcie iuż zdoła rozeznawać ſkutek od przyczyny; y ieżeli, przez słowo Bog, zrozumie pierwſzą przyczynę pełnomocnie dobrą, mądrą, doſkonałą, przez ktorą wſzyſtko ſię ruſza, tchnie y żyie. Syn twoy obaczy obraz, ruchomy poſąg, Kſiążkę: nauczy ſię, y ty go łatwo przekonaſz, że te rzeczy ſame ſię z'ſiebie nie ſtały, y że nie ſą ani trwaią bez przyczyny: Obaczy zegar, widzieć będzie obracaiącą ſię igłę minutną, y ſecundową, obaczy Zegarek, widzieć będzie ſkazowanie regularne godzin; otworzyſz go przed nim, y przypatrzy ſię z podziwieniem kołkom, obrotowi, y ſprężynom. Byleby iego zachęcona była ciekawość, ſpyta ſię zaraz, kto to zrobił? y ſnadno mu wytchnieſz Rzemieśnika; obaczy, że ſtanął; obaczy obraz ruchomy lub iaką inną machinę zepſutą albo złamaną, dowie ſię na koniec, że naſze roboty, bądź naydoſkonalſze, potrzebuią bydź utrzymywane, naprawiane, przez rękę podobną temu, ktory ie ſporządził. — Chwyć ten moment, Corko moia, mow do iego oczu, do iego rozumu, y do iego ſerca; uprzedź z nim zorze, y obiecuy mu naypięknieyſzy ze wſzyſtkich widokow. — Im dłużey tą nadzieią cieſzyć go będzieſz, tym chętniey nań zapatrywać ſię będzie z zadzi-

wieniem.— Poprowadz go nocy piękney letniey, na wesoły pagorek, zkąd oko daleko zasiągnąć może, y ograniczą się przez kray pożądany do chęci oczu: Niech będzie niebo posiane gwiazdami świetnemi y iskrzącemi się: niech Księżyć, ktory nocy przodkuie w całym swoim blasku, odbiia po wierzchowniach wodnych swoy obraz trzęsący się, y swoy okrąg srzebrzysty: Niech wylewa na naturę miłe y| u. ciszone światło; niech spokoynie bieg swoy kończy, a nachylaiąc się ku tobie, ginie w bliskiey pusczy. Niech wszystkie planety bledanieią y niszczeią po stopniu: niech słaby brzask poprzedza Jutrzenkę y pokaże rowniny, rzeki, lasy, y chaty okryte szarzącą się farbą, gdzie się zdaie zpędzać wstępuiący dzień ciemności nocne, Niech nakoniec cała się oświeca natura, niech się farby odżywiaią, niech się niebo rumieni, niech okrąg ziemie ogniem się ogarnie, niech słońce swoim światłem całą porusza naturę.

Syn twoy dotąd niewidział tylko dzieło człowieka, a cożsą te wszystkie w porownaniu tego? skoro uderzony tak nowym dla niego widowiskiem (k), zadziwiony temi cudami będzie; przywiedz go, żeby cię spytać mogł, iak niegdyś Izraelitowie, widząc spadaiącą mannę, co to iest? A ty mu odpowiesz: Synu moy, iest to dzieło tego, ktory cię stworzył, y iego

moc, mądrość y dobroć iego, przewyżſza dobroć, mądrość, y moc ludzką tyle, ile te widowiſka, na ktore patrzyſz, przewyżſzaią wielkością, użytecznością, y wſpaniałością moy Zegarek y twoy obraz ruchomy: twoie czaczka pſuią ſię, łamią, y innym uſtępuią mieyſca; świat zaś ten zawſze zachowany, zawſze odnawiany, trwać będzie tak długo, iak mu każe ten, ktory mu dał bycie. Iſtność ta ieſt iak twoia duſza, ktora myśli, rozważa, a ktorey ty niewidziſz; duſza twoia nie ſtaie ſię czułą tylko przez ſwoie uczynki, a on nie ſtaie ſię czułym, tylko przez ſwoie dzieła. Ta Iſtność ieſt, co nazywamy Bog, Naywiękſzy od wielkich iſtności, y ktorego imienia inaczey nie wſpomnę, tylko z głęboką czcią; ten, ktory ieſt ſprawcą wſzyſtkiego, ten ieſt mowię, ktory y ciebie ſamego ſtworzył. — Tak ieſt, moy Synu, iam cię noſiła we wnętrznościach moich, ale nie iam cię utworzyła; nie znam nawet wſzyſtkich części wewnętrznych ciała twego, ani co w nim utrzymuie ciepło y życie. — Bog Sam, ta Wielka Iſtność, Stworca tego wſzyſtkiego, co widziſz, tobie dał wſzyſtko; twoie ieſteſtwo naypierwſze z Iego darow; To Słońce, żeby cię oświecało; tę ziemię, żeby cię noſiła y karmiła; te wody, żeby cie ochładzały; te trzody, żeby cię wełną ſwoią odziewały; a za nadgrodę do-

broci swoiey, żąda tylko, żebyś go kochał.— Tak y ieszcze w wyższym sposobie ćwiczyła y nauczała synow swoich przezacna Matka Machabeuszow; y tak na wielkich ludzi wystawiła dzieci swoie ieszcze młode. Bòg Sam zapewne dodawał iey pomocy, żeby ią zrozumieli, iako Sprawca natury y łaski da ciebie twemu Synowi zrozumieć, czyniąc mu codzienne nauki twoie czulsze, ile razy starać się będziesz one mu powtarzać.—

Ah! Corko moia, wolno by ci pewnie mowić do Syna, twego o Oycu iego, gdyby był od niego oddalonym, ' o Krolu, ktorego ieszcze nie widział, o oyczyznie, ktorey słabo dochodzić może, y wpaiać w niego wcześnie serce Synowskie, obywatelskie, y narodowe; toż to tylko o swoim Bogu, y swoiey wierze chciano-by, żebyś mu dała zapomnieć (1)? —

Przecież, co się tycze wiary, pozwol, kochana Emilio, abym zawiesił na czas przestrogi, iakie mi zostaią do przełożenia tobie. Potrzeba, w ktorey iestem oświecania męża twego, poda mi w tey mierze uwagi, tych pewnie tobie potym użyczę, a mogą bydz zgodne do ułożenia wychowania Syna waszego. Jakożkolwiek bądź, przyrzekam ci, gdy tego będzie czas, y gdy zechcesz, że się wrocę do tey rzeczy wielkiey wagi.—

Poydźmyż teraz do tego, na czym zawisły

obyczaie; chociaż tu iakom ci iuż wyraził wſzyſtko ſię wiąże, y że nie można dobrze oświecać rozumu, nienadaiąc duſzy ſtałości, którą mieć powinna, nie łamiąc ſkłonności, y nie daiąc układu ſercu.— Zachowaymy iednak do innego liſtu, co mam ieſzcze w tey mierze powiedzieć.— Ten ieſt doſyć iuż przedłużony; czas go wyprawić, bo niechcę zawieſzać pociechy, którą ci przynieść może.—

Noty na karcie 116.

(a) *Czy takie żądanie nie ieſt wrodżone?* Za coż to? iak to dobrze uważano, mleko zaraz ieſt uwarzone w pierſiach macierzyńſkich, ſkoro tylko Dziecie na świat przyidzie; to mleko tak lekkie, czyſte w tych pierwszych momentach iak ſię urodzi dziecię, y kiedy ieſt tak ſłabe ieſzcze y lekkiego pokarmu potrzebuiące, w tey chwili, gdzie ieſzcze ma potrzebę wyczyſzczęnia humorow; a to mleko grubſze ſię potym ſtałe, y coraz mocnieyſze iak dziecie potrzebuie ſilnieyſzego pokarmu. Czyż w obcey oſoby pierſiach znaydzieſz to taiemne ułożenie y tę proporcyą natury? Ale coż matki zrobią z tym mlekiem drogim, matki, ktore niemi bydź przeſtaią w tym momencie, kiedy ſię niemi ſtały. Ale natura ſama z nim zrobi, tak okrutnie zawiedziona. Ah! ſkarze ona ich, że ią oſzukały, w puści to mleko w krew ich, ktorą tym ſa-

mym pſuć będzie, we wſzyſtkie ie członki ich wleie y będzie to źrzcdłem tych przypadkow poſpolitych w miaſtach, a bardzo rzadkich w mieyſcach tych, gdzie ſię macierzyńſtwa nie wyrzekaią Dziecię porodziwſzy.

Tamże

(b) *Oddzielaią ſię od Dziecięcia w ten czas, gdzie mu miłość ich ieſt naypotrzebnieyſza.* Byłem z Filozofem Phaworinem, mowi Aulu-Gellus, kiedy mu dano znać, że żona iednego ucznia iego, barzo do nauki iego przywiązanego porodziła ſyna; idzmy, mowi, ten Filozof nawiedzić Położnicę y powinſzuymy Oycu. Był to Senator znacznego rodu. Idziemy z nim wſzyſcy, wchodziemy do domu, gdzie nas przyięto z wielką uczciwością. Phavorin ściſnąwſzy Goſpodarza y powinſzowawſzy mu, uſiad. Spytałſię potym, iak ſię obeſzło z połogiem, a widząc, że położnica znużona brała ſię do ſpoczynku, zażył tey chwili do dłuższey rozmowy. Niewątpię, mowi on, że żona twoia mlekiem właſnym to Dziecię karmić będzie. Matka żony tam będąca, odpowiada: że trzeba oſzczędzać zdrowia Corki iey, że trzeba mamkę ſprowadzić, aby po bolach połogowych karmienie dziecięcia iey nieſzkodziło. Ah! Pani! Filozof odpowiedział, zoſtaw Corce zaſzczyt bydź całe Matką Dziecięcia ſwoiego, bo to ieſt bydź tylko przez połowę matką, na świat wydać płod, y zaraz go od ſiebie oddalić, żywić w ſobie rzecz, ktorey potym niewidzieć, a choć go obaczy, odmowić

człowiekowi żyiącemu mleka właſnego, ktory przez pierwſze zapłakanie o to Matki proſi.

Na karcie 122.

(c) *Krępuią ie więcey, niżeli odziewaią.* Rozumieią ludzie, że Dziecie na wolności może wziąć zły ciała układ,y dać ſobie ruch przeciwny ſkładowi członkow należytemu, otoż to złe w rozumie rzeczy rozbieranie, ktorego żadne doświadczenie nie ztwierdziło. Między tylą Dziećmi, ktore u ludzi podobno rozſądnieyſzych, niż my, ſą na wolności, niewidać prawie żadnego ranionego, albo okaleczonego; nie mogą one ruſzeniom ſwoim dać mocy dla ſiebie niebeſpieczney, a kiedy ſię gwałtownie poruſzą, bol ich oſtrzega, aby ſię poprawiły. *M. Rouſſeau* Nie można ſię uchronić powiiaiąc dziecię, aby go niezabolało iakokolwiek, uſiłowania ich,aby ſię krępowaniu ſprzeciwić, prędzey mogą w czym ſłabe ich ciałko nadwerężyć, niżeli ruſzenia,ktore by uczynić mogły na wolności. Ten powiiak może ſię rownać do ſznurowek,ktore daią młodym Pannom; ieſt to iak iaka zbroia, ten niewygodny uciſk, ktory wymyślono na utrzymanie ſtanu, aby ſię nie nakrzywił, więcey czaſem a y częſto ſprawuie ułomności, niżeli od niey broni *M.Rouſſeau* w hiſtoryi naturalney. l. 4.

Na karcie 124.

(d) *Nałog, ktorego potym mogłby żałować.* Można widzieć rozebranie tego wſzyſtkiego, w traktacie Locke o Edukacyi. Można tam czytać,co mowi zwłaſzcza o mięſie,a mia-

nowicie też o mięſiwach wybornych, o potrawach, o winie, o likworach, względem Dzieci, tak iak o lekarſtwach, kiedy ich nie maſz konieczney potrzeby. Co do wina: to P. Buffon niezupełnie z nim trzyma. Mowi on „ Pozwalaiąc Dzieciom czaſami trochę wina, „ zagrodziłobyſię podobno złym ſkutkom, kto- „ re w nich ſprawuią robaki, bo te likwory „ gotowane, to ieſt, ktore ſię burzyły, rodzić „ im ſię nie daią. Mało maią w ſobie czą- „ ſtek żywiących, a wino moc daie ciału, nie „ tuczy go, ale zaſila. Na koniec wiele ieſt „ Dzieci, ktore lubią wino, a przynaymniey „ łatwo ſię do niego przyuczaią- *Hiſt: natura:* Na kareie 127.

(e) *Niemożna nazbyt uſtrzeć y odwracać dzieciencia od pierwſzych impreſſyi.* Pieſzczą dziecię, aby ſię uciſzyło, kołyſzą, ſpiewaią mu, To ſię upiera, niecierpliwość bierze, grożą mu. Mamki złe, uderzą ie czaſem. Otoż to oſobliwa nauka za pierwſzym iego na świat weyściem.

Niezapomnę nigdy takiego płaczka, ktorego mamka uderzyła. Uciſzył ſię zaraz, rozumiałem, że ſię uląkł. Mowiłem w ſobie o toż to będzie podła duſza, ktora nic nie zrobi tylko ſurowie traktowana. Zawiodłem ſię, bo on zaduſzał ſię z gniewu, iuż nieoddychał, Fiołkową twarz miał, bałem ſię, aby w tym gwałtownym poruſzeniu nie ſkonał. Lecz w moment potym uſłyſzałem krzyk przerażaiący, znaki wſzyſtkie gniewu, ſzaleńſtwa y rozpaczy, iaka w tym wieku znaleść ſię może. Gdybym wątpił, ze czucie ſprawiedliwości y nieſprawiedliwości w rodzone ieſt w ſercu czło-

wieka, ten ſam przykład utwierdziłby mię był w moim zdaniu. Pewien ieſtem, że gdyby był kto ogniſtą głowienkę na rękę tego Dziecięcia położył, mnieyby go był uraził, niżeli ten raz lekki od ręki mamczyney, ale w myśli uprzykrzenia mu ſię dany. *Rouſſeau.* Mogę ia ſię mylić, ale mi ſię zdaie, że ten ſam przykład ſtoſuie ſię do oſnowy P. Roſſeau względem wychowania Dzieci, y że iak on w drugim mieyſcu mowi, błąd ieſt poſpolity Rodzicow niby oświeconych, mniemać, że dzieci iuż od urodzenia maią rozum, y mowić do nich iak do ludzi drugich, niż one ieſzcze wymawiać umieią, także drugi błąd ieſt niechcieć zawczaſu, aby zażyli tego ziarna rozſądku, ktore w nich ieſt za ſpoſob uczynienia ich w czaſie rozſądnemi.

To prawda, że rozſądek, uważywſzy go względem mocy y doyrzewania onego nieuſtanawia ſię tylko w pewnych leciech, kiedy ciało wzięło iuż iakąś ſiłę. Lecz ciało barzo powoli nabiera ſwoiey poſtaci, ale nie trzeba przeto zaniedbywać pomagać rozumowi do rozwiiania ſię przed czaſem, w ktorym ſię ciało całe iuż uſtanowi.

Chcieć prowadzić Dziecie, miaſto ćwiczenia powolnego prawem oſtrzeyſzym, to ieſt muſem, ieſt to zapomnieć, że one ſą otoczone tyle rzeczami rozum otwieraiącemi, y one ſame będąc z przyrodzenia takiemiż iſtotami, poznawaią tyſiąc razy na dzień, że dla nich ieſt inſze panowanie nie koniecznie władaiące, że względem rzeczy innych, może ſię to prawdzić w pewnym ſpoſobie, ale względem ludzi nie

ieſt w gruncie tylko czyſty wymyſł ſzkodliwy.

Te uwagi niepozwalaią drugiey wady, to ieſt: aby zdziećmi zawczaſu nazbyt rozumować, bo iako mowi Roſſeau: ſkoro ſobie umyśliliśmy przekładać Dzieciom rzeczy nad ich pojęcie dziwactwu przypiſuią nayroſtropnieyſze obeyście ſię z niemi, bo go nie rozumieią; ale przynaymniey można ſię trzymać prawidła, ktoreśmy położyli, abyśmy ile możemy wlewali w nich myśli prawe, uchylaiąc ich od wyrazow fałſzywych, kiedy ſię podaie okoliczność, ieżeli im znaydzieſz ie pożyteczne prawdziwie, y w tych ich młodzieży pierwocinach nie dać im przechodzić, tylko przez to, co ieſt rozſądnego.

Na karcie 127.

(f) *Chociaż bez przyſady y bez przymuſzenia.* Przyprowadzaią Dziecię do weyścia ſamo w ſiebie, a odbieraią mu chęć otworzyć ſię ze wſzyſtkim, iak tylko każdą ważą ſyllabę y że twardym tonem pytaią ſię go o przyczynę tego, co powiedział. Trzeba ſię z niemi obchodzić z mnieyſzą ſztuką, albo raczey z więkſzą delikatnością. *Mr. Formey.*

Na karcie 128.

(g) *Zeby związanie, porownywanie rzeczy było iaſne, czyſte, nieoboiętne.* Tak to ieſt, że względem rozſądku, trzeba ſię poradzić wiernie myśli naſzych, niczego nie przeczyć, ani twierdzić, coby ſię nie zgadzało z niemi

w tym co wyrażaią, można mowić, że względem rozsądney rozmowy, nie trzeba tylko z bacznością uważyć, naprzod zkąd się rzecz poczeła, potym powiązanie myśli początkowych z temi, co prowadzą do końca, aby nic w nim nie było zamkniętego, coby nie było w myślach zkąd wypłynął, ażeby niedać ni więcey powagi, ni więcey mocy, albo rozciągnienia końcowi iak początek, y śrzodka powiązanie w sobie niesie. Z tą pilnością można się uchronić omamienia y fałszywego rozumowania y doyść bespiecznie prawdy, bez żadnych reguł Aristotelesa *Locke o rozumie ludzkim. Księga IV. Roz. 27. §. 4. y drugie.*

Na karcie 130.

(h) *Połączyć wdzięk y miłe rzeczy obrazy do nauk, ktore im się daią.* Ta Reguła, aby Dziecięciu osłodzić naukę, powinna bydź powszechna. Trzeba nawet od pierwszego momentu, kiedy osądzisz, że iuż się może uczyć czytać, zabawkę mu z tego czynić. Zapewne ci się to uda, kiedy naprzod nie nażbyt wczas to poczniesz. *Mr. Fleury w Traktacie o naukach pag: 172.* Potym, ieżeli wzbudzisz w Dziecięciu ubieganie się do tego, y że mu dasz uczuć pożytek, ktory zaraz z tego będzie miało. Nic nie iest właściwszego y lepiey wynalezionego iak to, co o tym Rousseau mowi. „ Wielką sobie rzecz robiemy w wyszukiwaniu rożnych sposobow naylepszych, aby czytak nauczyć, wynayduiemy, to stoliki do tego, to karty. Z każdego pokoiku dziecięciego czyniemy warsztat Drukarski.„ Locke chce, żeby się uczyć czytać

rzucaiąc kości. Ah iak piękny wynalazek! Żal wspomnieć! Naylepszy sposob do tego wlać pragnienie nauki; a zapominamy o tym. Day Dziecięciu tę chęc, porzuć tamte sposoby y kości, a wszystko się uda. Korzyść przytomna, to iest sprężyna iedyna, ktora dziecię bespiecznie prowadzi y daleko „

Na karcie 132.

(i) *Zbior tęskliwy ięzykow pomarłych a zawsze dzikich dla uszu, ktore do nich nie przyzwyczaione &c:* Dałem poznać mowi X Fleury w swoim Traktacie o naukach Rozdz:. 22. że ten sposob począłsię od czasu, kiedy łacina była pospolita, y kiedy Grammatyka Grecka, ktora iest naypierwsza z tych co znamy, była przez Grekow ułożona; więc dla naśladowania starożytności, ktorą tak słusznie szacuiemy, trzeba, abyśmy się naypierwey Grammatyki własnego ięzyka naszego nauczyli, niż do inszych poydziemy.

Na karcie 137.

Uderzony widowiskiem tak nowym dla niego. Autor tego wieku w tych notach często wspomniany chce, że to widowisko nie uczyni żadnego wyrazu w Dziecięciu. Zgadzamsię na to, kiedy kto nieuważa, albo nie zachowa postępowania w tym, ale niech tylko układa ie iak powinien, niech rozum Dziecięcia będzie przygotowany, iak bydź powinien, y byle poymowało cokolwiek czucia y uwagi, a upewniam za skutek, ktory takie widowisko sprawić powinno.

Na karcie 139.

(1) *To tedy tylko trzeba., aby Dziecie Boga swego y Religii zapomniało?* Nie tylko naywiększa iest potrzeba uczyć Dzieci, poznawać Boga, y Swiętą iego Religią wszczepiać w nie, ale iestem przekonany, że zawczasu trzeba im ią wlewać z fundamentu, lubo to sposobem historyi, dać im poznawać stopniami grunt y dowody, y uprzedzać ie, aby w dalszym wieku uchronić ich od niebespieczeństwa bydź zwiedzionemi, y od wiary słabey y mało oświeconey, ktorey skutki prawie są rownie żałosne y nieszczęśliwe. Można do tego zażyć wyśmienitey Księgi P. Beausée, ktorey tytuł iest *Wykład krotki Dowodow historycznych wiary Chrześciańskiey.* Jest też y druga: *Katechizm doyrzałego wieku.* Jest Księga wierszem P. Racine o Religii, w ktorey iest połączony wdzięk Poezyi, z mocą rozumu. Jest do poięcia wszystkich *Dyskurs o historyi uniwersalney. Biskupa Bossuet.* Bogdayżeby te Listy, ktore w tym Dziele podaiemy światu przyniosły młodzieży oboiey płci pomoc właściwie im potrzebną, y dodały do wychowania szkolnego albo Klasztornego, ktoremu one dostarczyć mało mogą.

LIST JEDENASTY

Synowy do Oyca.

Dałeś mi znaleść w ostatnich Listach o!

naylepſzy Oycze! całą pociechę, iaką ſobie z nich obiecywałem: nayſzczegulniey zwracaiąc mię do wyrokow Boga nademną w uciſkach, ktore na mnie zſyła; przywrociłeś mi moc tak potrzebną do ich znoſzenia. Ah! co za nieſzczęście dla cierpiącego, kiedy nie ieſt oświeconym, y wſpartym wiarą! Wſzędzie ona ieſt wielką, piękną, y godną czci naſzey. Ale w utrapieniach nayżywiey do ſerc naſzych mowi, y wtedy poznaiemy naylepiey iey ſzacunek. A zaś nieſzczęśliwy, ktory iey nie zna, ſzuka daleko od niey prożney ulgi, a ta tylko powiękſza iego czucie, y roziątrza boleść; tak iak fałſzywy Mędrek przymuſzony wyzuć ſię taiemnie z tey ſtałości, ktorą ſię zdobi, ſłabieie, y na ſercu upada; duſza proſta, y wierna, wiadoma zaſług y pożytkow pochodzących z utrapienia, podnoſi ſię y zyſkuie z nich zbawienie y chwałę; czerpa z nich wielkiey wagi nauki, a zachęcona przez ſilne pobudki, bierze z nich wprawę do naywiękſzych cnot. Utrapienie uwielbieniem ieſt wiary.

Skoroś do mnie iey ięzykiem mowić zaczął, uczułam ſię ſpokoynieyſzą. W tych ieſzcze momentach, gdzie natura wzruſzona, gdzie miłość pogardzona ſmuci ſię y zaiątrza, gdzie rozum moy obłąkany, na nowo upada, uciekam ſię do lekarſtwa naypewnieyſzego y

oraz nayprętszego. Rzucam się do nóg Naywyższego; wylewam przed nim serce moie, y mowię do niego, „ Sprawiedliwy iesteś
„ Panie; dopuszczasz na czas zdrożności męża; ktorego w miłości prawie za Bożka miałam y na ktorym nadto się zasadzałam: Nie
„ dosyć dla mnie było kochać go: Ah! zapuszczałam się aż do uwielbienia, y za to
„ mnie karzesz. Dokończ naprostowanie,
„ y oczyszczenie skłonności, ktora w swoim
„ zbytku zmierzała do oddalenia mnie od
„ ciebie, Ale potym doświadczeniu, odday
„ mi, odday sam sobie serce mego męża. „

Ledwiem tę wykonała modlitwę, iuż się odżywiło we mnie uspokoienie, y dusza moia zaraz nowey nabrała mocy.

O moy Oycze? czylisz potrzeba, aby byli ludzie tak zaślepieni na własne dobro, tak nieprzyiaźni dobru naszemu, żeby sobie y nam razem uymowali wszelkiey pociechy? Walmont dręcząc mię przez swoię niestateczność, dręczy mnie ieszcze przez powątpiwania, ktore koniecznie szuka we mnie wzniecić, y w tych co go otaczaią; „ Na co się zda, rzekł „do nas, wysilać się na modły czcze y zatrudniać nieba przez wasze wołania? Nikczemny prochu! a zasz Pan zechce zniżyć się do „słuchania was, albo czy z wysokości maiestatu swego nakłoni ucha na wasze prozby?

„Czy przerwież dla was bieg przypadkow? y „czy odmieni gwoli was prawa, ktore przepi„sał? Jeżeli Opatrzność, (bo teraz zawsze tò „mowi Walmont) Opatrzność iest tylko o„gulna, ktora przodkuie wszystkiemu, ktora „sprawuie wszystko przez powszeckne ustawy, „y wyłączonym z nich nikogo mieć niechce.„ O iak ten sposob mowienia iest wcale rożny od twego! iak zasmucaiąca nauka! byłabym godna ulitowania! żebym ią na moment przyieła! Ah! taka Opatrzność, czymżeby była w oczach moich, tylko nayostrzeyszym wyrokiem? Ale Bogu dzięki, nieczuię się sposobną do takiey Philozofii, y wiara mnie broni od tak opłakanych y niebespiecznych ustaw. Ale czy iestże to głos natury y natchnienie rozumu? niech będę Prochem nikczemnym, iak oni mowią. Mogę mowić do Boga„ Ty „iesteś Oycem moim, wypiętnowałeś na mnie „obraz twòy: przywiązałeś mnie do siebie, „przez pociągi nayistotnieysze; dałeś mi poię„cie do poznawania ciebie, serce do kochania „ciebie, ktore nie może bydź szczęśliwe, tylko „kochaiąc ciebie, iakożbyś o mnie dbać nie„miał? Czy iestże taka odległość, ktoraby nie „mogła zbliżyć miłości ?„

Niech sobie wystawią świat iak chcą, nayobszernieyszy, człowieka tak małym, iak się tylko wymyślić może; niech tego człowieka

poſtawią w iakim bądź kącie Swiata; niech mimo związek wſzelkich ciał niebieſkich, y porządek ſtały ich ſzybkiego biegu, wyobrażą około niego naturę martwą y niemą, a ſamego człowieka uważą, iak poznaie Stwórcę ſwego, iak ſię nad nim zadziwia, iak zakłada ufność w iego dobroci, oddaie hołd iego doſkonałościom, łącząc ſię z nim przez miłość, upatruiąc Boga we wſzyſtkim, co widzi; wnoſząc ſobie wielkość iego y nieograniczoność przez to wſzyſtko, czego ſłaby iego widok niedościga; obracaiąc wſzyſtko ku iego chwale, co zna, y czego nie poymuie; wychwalaiąc go rownie z dobr udzielonych, iako y z nieſzczęść, ktorych doświadcza; a za tym czy będzieſz w całym tym Swiecie materyalnym y pod zmyſł podpadaiącym, ſtworzenie godnieyſze pielęgnowania od Iſtności Naywyżſzey, y ſtarań iego Opatrzności?

Bog ieſt w prawdzie wielkim, ale czy uymieſz wielkości ſwoiey, opiekuiąc ſię ſtworzeniem, ktore ulepił? Czyliż będzie mniey naywyżſzą pielęgnuiąc mnie, iak był ſtwarzaiąc; a kiedyſz to iednoſtayna dobroć a roſtropna, upodla Maieſtat? Ten Bog, tak Wielki, możeſz mnie nie ſłyſzeć? a ieżeli ſłyſzy, możeſz być nie czułym na moie ięczenia? Co mowię? azaſz nie on ie we mnie wzbu-

dza? (*) Zkąd mi ta myśl przychodzi tak wrodzona y tak prędka, ktora w naymnieyszym niebespieczeństwie oczy moie obraca ku niebu, y prowadzi do wezwania istności naywszechmocnieyszey, ktora włada życiem moim? zkąd pochodzi, ieżeli nie od samego Sprawci natury? Tego głosu, ktory się w nas wznosi, prawie mimo - wolnie, niedowiarstwo nie może w nas zupełnie potłumić; czy małosz takich momentow w życiu, w ktorych odzywa się w nas nawet przeciw chęci? Jeżeli Bog nie działa, tylko przez prawo samowładne y powszechne, ieżeli wszystko się łączy z nieuchronnym przeznaczeniem: y z potrzebną

(*) Bog niema żadney potrzeby naszych ofiar, y naszych modłow, ale my potrzebuiemy, abyśmy ie mu czynili. Mowi Voltaire. Cześć, ktora iest postanowiona, nie dla niego iest, ale dla nas. Przydaymy przecież, że ieżeli iest potrzeba, abyśmy Boga prosili, wzywaiąc pomocy Iego, aby wsparł naszę słabość y wspomogł nędze nasze, iest też sprawiedliwa, abyśmy, modląc się do niego, wyznawali wielkość iego y dobrodzieystwa iego, hołd mu oddaiąc z naszego posłuszeństwa. Więc choć on nas niepotrzebuie, porządek w samey rzeczy wyciąga, aby wyciągał od nas cześć sobie powinną, y dla nas, y dla swoiey chwały.

przyczyn osnową, za coż to wyborna iedno-myślność wszystkich ludzi, ktorzy bez żadney między sobą umowy, y przez natchnienie wrodzone, we wszelkim czasie, na każdym mieyscu, zgadzaią się na wzywanie pomocy z nieba? Ah! moy Oycze, Modlitwa, azasz nie iest hołdem, ktory Swiat oddaie cały czułości y staraniom szczegulnym Opatrzności?

Ah! nie trzeba tylko trochę przyłożyć uwagi na nas samych, żeby poznać; iak wielkie dla każdego wszczegulności ma pieczołowanie. Jakosz naypierwsza kara tych, co przeczą Opatrzności, iż wpośrzod utrapienia zapominaią, że iest istotnie; niechże tedy ci, co rozumieią, że od niey nic nie mieli, słusznie od niey niczego się niespodziewaią. Co ia, zbyt wiele iey winnam, żebym się miała y na chwilę wzbraniać oddania iey się całkowicie. Ktoryż iest człowiek. żeby iego życie niebyło pasmem dzieł świadczących za nią? W społeczności ludu, w domach naszych, w nas samych, wszędzie ią znaydziemy; tak w świecie moralnym, iako y w Fizycznym. Prawa Powszechne nigdy dosyć nie wytłumaczą tego rządu stałego y szczegulnego zachowania istot, ktorey tysiączne okoliczności światowe znieść dążą.

Opatrzność, mowią oni, iest tylko na czele wszystkiego: ale to wszystko, iakiekolwiek iest,

czyſz nie ieſt cząſtką iego? a w coby ſię obrociła całość, gdyby części ſkładaiące ią miały być zaniedbane? Uſtawy Powſzechne, mogąſz wyſtarczyć potrzebom, żądaniom, namiętnościom, y wſzelkim poſtępkom tak w ſobie wiele rożnym, tak mało ſtałym, iſtności moralney, iſtności rozumney, y wolney, iaką ia ieſtem? Czyſz trudno temu mieć na demną pieczą, iaką ma nad całym Swiatem, ktorego oko mierzy wſzyſtkie rozległości, ktorego ręka wſzechmocna wyznacza poruſzenia wſzelkim Iſtnościom y te odradza wkażdey chwili? Y ieſzczeſz ſię boią, aby te dobroczynne ſtarania nieprzewyżſzały iego mocy, y nie umnieyſzały o nas baczenia? „ Ale byłoby to poddawać Prawa iego nie iakim zamiarom, y bezprzeſtannym odmianom „ Wielcy Filozofowie! Toż tedy waſza mądrość będzie okryślała mądrość iſtności naywyżſzey, y kierowała iey władzą! Iey Uſtawy będą podległe waſzym? nie będąż mogły podług ſwego podobania zawierać rożnicy ſtoſuiącey ſię do naſzych potrzeb rownie, iak do iego dobroci, y ſprawiać, żeby weſzły w ſłużbę! Ta iednowładna wola, ktora Swiat ſtworzyła, y zachowuie, nie mogłaż obiąć przypadkow ſzczegulnych, y podać nam ratunku w naſzey nędzy? O człowiecze będzieſz że zawſze mierzył dzieła, iſtności nieſkończoney, podług ſwoiey nie-

możności y słabości światła twego? Czynisz z Bostwa, Boga głuchego, ślepego, niedołężnego: czynisz z niego albo istność nieczułą, albo istność bez mocy iak sam iesteś, a mniemasz ieszcze, że czcisz iego wielkość? Oycze moy, mowmy rzetelnie, że oni oddalaią od siebie, ile tylko mogą, Boga, ktorego sam wizerunek iest im przykry; y uwalniaią go chętnie z iego starań, żeby na wzaiem chciał ich uwolnić od posłuszeństwa. Ale nim objaśnią swoie wątpliwości, y wyrzeką się swoich błędow, odeymuią cnocie wsparcie iey naygruntownieysze, występkowi wędzidło naymocnieysze, nieszczęśliwym ucieczkę, y pociechę nayistotnieyszą;; osłabiaią wiarę ludu, ktory polega na zdaniu powszechnym y Swiętych śladach Opatrzności; wycięczaią całą moc powszechnego przekonania y wywracaią fundamenta całey społeczności.

Ah! iak Ewangelia w swoiey szlachetney prostocie daleko mnie lepiey uczy, niż ich mądrość. Gdy od nich odeydę, otwieram tę ubostwioną Księgę z radością. Słowo iedno tey Naywyższey Mądrości daleko więcey mowi do rozumu y serca mego, niż czcze mowy tych mędrkow Swiata! O iak mi miło z niey nauczyć się „ że Opatrzność rozrządza wszelkie „przypadki; że wyprowadza z samego złego „dobro dla tych; ktorych ukochała, że zemną

„ieſt w przeciwnościach; że niedopuści, abym „była kuſzona nad ſiły, y że włos z głowy nie „ſpadnie bez Iey dopuſzczenia„! „ A tak obiaśniona tym drogim światłem, dziękuię iey za wſzyſtkie dobra, ktorem otrzymała, wielbię ią we wſzyſtkich uciſkach, ktore na mnie zeſłała, y ieſtem pewna, że poki iey będę podległą, obroci na moy pożytek to wſzyſtko, comi ſię zdało bydź przeciwne.

Y toć ieſt, co moię wſpiera nadzieię. Nie przeſtaię przytym, proſząc za ſobą, proſić za Walmonta; a iako wiem przez czyie imie proſzę, y na iakiey obietnicy ſię zaſadzam, daleka ieſtem od rozpaczania o iego nawroceniu. Przecież dotąd żadnego nie widzę do tego podobieńſtwa; względem mnie ieſt coraz zimnieyſzym, przy Sennewilli ma poſtać ułożoną y oſtrożną; ale iego nieſpokoyności y ſkwapliwości wydaią go, y przywiązanie przebiia ſię przez zaſłonę, ktorą one pokrywa. Ale iak daleko zaſzedł w tey mierze? czy ſpodziewa ſię ie zwyciężyć? Czy umyślił poddać ſię mu? mimo własny moy w tym interes; nie umiem tego rozeznać.

Przyiaciołkę moię trudno mi ieſzcze przeniknąć; codziennie więcey zamyślona, więcey na ſiebie baczna, y mniey weſoła, iąk przedtym; co mnie przecie ubeſpiecza, że ieſt śmielſza przy mnie, niż przy inſzych, Wal-

mont naybardziey ią zmieſzaną czyni, zdaie ſię ią zaſmucać, czy tylko niepoznała iego miłości? Poſtrzegłażby ią zboiażnią, żeby do niey nieprzyſtała?..... Albo niebyłażby iey ta przykra tylko przez wzgląd dla mnie? kocha mnie doſyć, y ma ſerce dobre, żebym na tey oſtatniey przeſtała myśli. To miłe Dziecie, ieżeli moie wnoſzenie ieſt prawdziwe, o iak wiele muſi cierpieć! iey dogadzaniami, iey przymilaniamiſię pomnażaią ſię, im więcey Walmont pokazuie mi oziębłości, zdaie ſię, że mi to oddać chce, przez uſilne ſtarania y przyiaź, co mi moy mąż z ſwoiey miłości umnieyſza weſołości y ſłodyczy, przez ſwoię nieſtateczność. Czyni ſobie teraz gwałt, żeby przedemną ſwoię ukryła zmartwienie; Ja rownie moie przed nią taię; y boię ſię, abyśmy w dwoynaſob nie cierpiały utrapienia, ktore iedna drugiey niechcący zadaie.

Hrabia muſi iechać z krolem do St. Germana, y oddala ſię od nas na czas krotki, niewiem co za ſkutki wynikną z tey niebytności, czekam niecierpliwie widzieć one. Gdyś ſię iuż raczył przychilić do tego, com ci iako żona, y iako matka przełożyła, dokończ dzieła ſwego; nieprzeſtaway ulegać przywiązaniu, y żalowi memu, mow mi ieſzcze o moich dzieciach, o tych zadatkach, ktorych śmiem oczekiwać z naywiernieyſzey miłości. O boydayby ten, co go

we wnętrznościach moich piaſtuię, mogł zebrać owoce z twoich przezornych nauk, kiedyś mi iuż przepiſał, iak mam pielęgnować ciało iego, uprawiać Rozum, naucz mię nadewſzyſtko proſtować iego ſerce. O moy Oycze! więcey ci będzie winien,iak mnie,bo ieżeli mi winien życie, tobie obowiązany zoſtanie; że dobrze żyć będzie umiał.

Noty do iedenaſtego Liſtu.

Na karcie 191.

(a) *Wſpołeczeńſtwie, w rodzie naſzym, w nas ſamych wſzędzie Opatrzność znaydziemy.* Gdybyśmy nie widzieli Opatrzności w tym rozległym świecie, w ſobiebyśmy ią poſtrzegli. Nie ſzukaiąc przyczyn, ktore przed nami znikaią, daymy ucho temu wnętrznemu głoſowi, ktory nas iey chce nauczyć. Jeſteśmy małym światem, y razem obrazem Stworzyciela. Jeżeli nie możemy doſtrzedz tego wielkiego Originału, niech nam będzie doſyć uważyć go w ſwoim obrazie. Nie możemy go lepiey uyzrzeć,iak w tych Portretach, w ktorych ſię chciał ſam odmalować. Jeźli ſię na ſiebie obrocę, czuię w ſobie ieſteſtwo, ktore myśli, ktore rozſądza y chce, znayduię,że moie ciało ieſt z rożnych ſprężyn ułożone, do niezliczonych ruſzeń ſpoſobne,z ktorych iedne niezawiſły odemnie, drugie cośkolwiek odemnie zawiſły, a inſze całe mi ſą podległe. To co

odemnie zawiſły, ſą naprzykład, płynienie krwi, y wilgoci, zkąd ſię rodzi pokarm y działanie duchow żywiolnych. Ten ruch nie może bydź, iedno wolą moią zatrżymany, y żyć nie mogę, ieżeli iaka obca przyczyna bieg iego przerwie. Są y inſze we mnie ruſzania, ktore nie zawiſły od moiey woli, iako to bieg krwi, mogę go iednak po chwilę zatrzymać, nie pſuiąc całey machiny. Jak to między inſzemi ieſt oddech, zatrzymać go, kiedy chcę, ale nie na długo z moiey właſney woli, bez pomocy żadnych poprzedzaiących ſpoſobow.

Na koniec, ſą pewne płynienia biegaiące po rożnych y wſzyſtkich kanałach, ktorych w ciele moim pełno, a ktorych ia mogę obrocić bieg za moiey woli ſkinieniem. Bez moiego zezwolenia, te płynienia, ktore ia nazywam duchy ozywiaiące, dzieią ſię przyrodzoną ſiłą, napełniaiąc ogolnie wſzyſtkie prożne, a otwarte dla ſiebie kanały, nie ſzukaiąc ani obieraiąc iednego mieyſca nad drugie, podobnie do ſług, ktorzy chodzą ſobie wolno, czekaią rozkazu Pana, ale według moiey chęci przenoſzą ſię w mieyſca ſzczegulne, według potrzeby mnieyſzey, albo więkſzey, iak ią oſądzę. Widzę ia w tym co w ſobie czuię czyſty obraz świata tego widzialnego. Poſtrzegamy w nim te ruchy raz uſtanowione y nieodmienne, zkąd wſżyſtkie inſze zawiſły, y ktore w nim ſą tak, iak bieg krwi w ciele moim: Ruch ten powſzechny, ktorego Bog nie zatrzymuie nigdy, iako człowiek krwi ſwoiey nie zatrzymuie, z tą rożnicą, że w nas ieſt to ſkutek niemożności

naſzey,

naſzey, a w Bogu iego nieodmienności. Będziemy tedy porownywać, ruſzania powſzechne w ciałach naſzych, ktore od nas nie zawiſły, z uſtawami powſzechnemi y nieodmiennemi, ktore Bog zrządził w materyi;ale iak my znayduiemy w ſobie niektore ruſzania, ktore od nas niezawiſły, ale ie możemy na iaki moment w ſobie zatrzymać, iako to oddech, tak też poymuię, że w tym świecie widzialnym ſą ruchy pomiarkowane, ktore pochodzą z ogolnych ruchow,y ktore Bog zawieſić na czas może, nienaruſzaiąc tego pięknego porządku, ktory przecież w uſtawach ſwoich y rozrządzeniu mogłby bydź nadwerężony, gdyby to zawieſzenie miało trwać długo. Tak bieg ſłońca y mieſiąca, ktore Bog zatrzymał, aby dał czas Jozuemu pokonać zupełnie nieprzyiacioł narodu ſwego. Na oſtatek znayduię w naturze iak w ſobie rozliczne płynienia, rozlane po wſzyſtkich porach y przedziałach ciała, maiących ruch w ſobie ſamych, ale niekoniecznie nakierowany na tę, albo na drugą ſtronę uſtawą nieodbitą, ktora owſzem iakby była wahaiąca ſię y oboiętna: Teć to płynienia tak ſą w naturze ogolney, iak duchy żywiolne w ciałach ludzkich, duchy potrzebne do tych wſzyſtkich znacznych ruchow od nas niezawiſłych, y oprocz tego, naſzey poddane woli—

Ten grunt założywſzy, łatwo nam poznać, iak Bog uſtanowił Prawa ſtałe y nienaruſzone ruchow, a przecież świat rządzi przez ſwoię Opatrzność. Jak to, mam władzę ręką ruſzać albo nie ruſzać, przenieść ſię na inſze mieyſce

albo nie, wefprzeć Przyiaciela albo nie, a Bog, ktory wfzyftko zrządził, z mądrością y wfzechmocnością niefkończoną, y od ktorego ia mam te moc rufzenia, ogołoci fię z tey władzy dla fiebie y nie będzie działał ofobną wolą fwoią? Mogę pomoc Dzieciom moim, karać ie, poprawiać, czynić im upodobanie, albo im odmawiać niektorych rzeczy, podług moiey roftropności. Mogę podług przeyrzenia mego uchronić ich złego, ktore paść na nich może, albo przypadkow przytrafić fię mogących, uprzątaiąc pod nogami ich zawady. Co dla Dzieci czynić mogę, mogę także dla przyiacioł. Dowiem,fię że przyiaciel moy gotuie fię uczynić rzecz, ktora mu wielkie pewnie przyniefie umartwienie, biegę do niego, uprzedzam, przekładam mu, aby tego nie wykonał, co zamyśla, a w pośrzodku drogi moiey poftrzegam ślepego, ktory iuż w doł wpadać ma, przez ślepotę, porywam fię, biorę go za rękę, aby nie wpadł, czy nie ieft że Opatrzność we mnie? Ileżto innych uwag,przez ktore tego dowieść mogę; Co tedy ia w fobie czuię, to z tego Boftwo obnażać będę? Nafza Opatrzność niedofkonałym tylko obrazem ieft Bofkiey. On ieft Oycem wfzyftkich ludzi y ich Stworzyciel, karze, poprawia, przewiduie ich niefzczęścia, y czafem ie Dzieciom fwoim uczuć daie, gotuie fię ukarać one, ale żal nafz gniew iego ukaia y wyrywa z rąk iego piorun, ktory na nas rzucić miał, Opatrzność Iego nie dofyć na tym miała, aby uftanowiła Prawa ruchu ogolnego, za ktorym wfzyftko idzie, wfzyftko

w swoie karby wpada, wszystko się rożni y wszystko wiekuie. Ale byto nie była tylko powszechna Opatrzność. Gdyby był tylko materyą stworzył, te ogolne ruchow ustawy, byłyby dosyć do utrzymywania świata na zawsze w tym porządku, tak głęboka mądrość iego swornie go utworzyła, ale oprocz mateteryi stworzył iesteſtwa wolne w działaniu y rozumie, ktorym użyczył mocy nad niektoremi iesteſtwami nierozumnemi; Te to istności rozumu, nad ktoremi się rozciąga szczegulna Boga Opatrzność, y ta to składa celnieysze części Religii. Uważmy ieżeli grunt ktoryśmy założyli układu tego w rozumie naszym nie obali.

Jeżeli ten świat widzialny, iak machinę iaką uważać będziemy, ktorey sprężyny tak wchodzą iedna w drugą, że iedne zatrzymać się nie mogą, aby drugie się tym samym niespoźniły y całego gmachu nie zmięszały, to nie poymiemy inszey Opatrzności, tylko tę, ktora wynika z porządku ustanowionego, przy stworzeniu Swiata, co ia zowię powszechną Opatrznością; ale ia mam insze wyobrażenie natury. Ludzie w robotach swoich naysubtelniey ułożnoych, ktorych cząstki iak naybardziey są powiązane, a przecież tak ie składaią, że mogą bez zepsucia całego dzieła, odmienić czasem wiele rzeczy: naprzykład: Zegarmistrz, acz naybardziey powprawia kołka y powiąże iedno z drugim, przecież może popchnąć albo cofnąć igłę podług woli swoiey; może excitarz prędzey, albo poźniey dzwonić, a sprężyn nienaruszy, y ko-

łek z mieyſca ich niezwroci. Y tak widziemy, że ieſt Rządziciel ſwoiey roboty, zwłaſzcza względem końca, na ktory ieſt urządzona. Excitarz ieſt na to, aby ſkazował godziny, według ktorych budzi ludzi w pewnym czaſie. Y ten, co zegar zrobił, Panem ieſt tego oznaczenia czaſu. O toż to ieſt prawdziwy obraz opatrzności ogolney y ſzczegulney. Te ſprężyny, te kołka, te wagi, wſzyſtko w ruchu pokazuie ogolną opatrzność, ktora ſię nieodmienia y ieſt niewzruſzona, te zrządzenia, budzenia y kompaſy, ktorych obroty ſą do woli rzemieślnika, nienaruſzaiąc ni ſprężyn, ni kołek, to ieſt, wyrazem opatrzności ſzczegulney. Ja ſobie ten świat wyſtawiam, iak wielką iak ą wodę ktorey Bog nadał bieg, ktory zawſze zachowuie. To płynieaie pociąga za ſobą pędem iednoſtaynym planety, że Gwiazdarz może łatwo przepowiedzieć złączenie ich albo na przeciw drugiey poſtawienie. A toż to ieſt opatrzność ogolna. Ale w każdey planecie części ich pierwotne nie maią ruchu uſtanowionego, maią one ruch uſtawiczny, ale niezawſze w iednym mieyſcu, przenoſząc ſię gdzie wolnieyſzy przechod maią, w kſztałt Rzek, ktore zawſze po ſwoim łożu płyną, ale ich część rozlewa ſię na iednę y drugą ſtronę przez pory ziemi iak łatwieyſzy w niey przelew maią. Tęć to materyą pierwiaſtkowego Elementu Bog właściwą y ſzczegulną wolą kieruie, podług celu mądrości ſwoiey y dobroci; więc nieodmieniaiąc nic Praw pierwſzych Boſtwa, może uſtanawiać przypadki podmieſięczne, podług okoliczności y poſtępkow tych ieſteſtw ro-

zumnych, y wolnych, ktore na ziemi osadził, lub w inszych planetach, ieżeli się w ktorey znayduią mięszkańcy.., Ale iakże Bog (Przeciwnik Opatrzności mowi) może osiągnąć znaiomość, y staranie, o tylu rzeczach razem? Lecz kto tak rzecze, zapomniał wielkości, y nieskończonności Boskiey. Y ieftże tu co przeciwnego przyznać, że w istności niezmierney znayduie się obięcie nieograniczone y sprawowanie powszechne wszystkiego? My sami, choć nasze poięcie iest tak ściśnione w szczupłych granicach, widziemy codzień cudowną sztukę. ktora tak wielkie mnostwo widowisk na naszey maluie zrzenicy, y tym sposobem w duszę naszę ie przesyła. Czy nie mamy rożnego czucia razem? Czy nie składamy w pamięci naszey iak wskrzyni iakiey niezmierną liczbę y słow y myśli, ktorych w potrzebie dobywamy w porządku y iasności cudowney. A ponieważ znayduią się rożne stopnie y cienie między ludźmi, że ten Prostak y nieuk chłop mniey ma wyobrażenia w rozumie, niż ow Filozof przedni, czy nie możnaż z tego dochodzić w Bogu myśli w naywyższey możności; y w nieograniczonym stopniu rożności od naszego rozumu? *Encyclopedia w słowie Opatrzność.*

LIST DWUNASTY

Oyca do Synowy.

Winszuię ci, kochana Emilio, sposobow,

które czerpasz w wierze, y rostropności uwag, przez ktore umiesz się uzbraiać przeciwko prożnym wybiegow niedowiarstwa; na wzaiem winszuy mi moia corko; że znalazłem przyiaciela. Więcey dokazałem, bom znalazł Nauczyciela dla twoich Dzieci. Ze drżeniem przepisywałem dla nich Reguły, lecz więcey ieszcze nieufałem tym, ktore mi do dania Tobie zostawały. Bałem się zawsze, żeby zażycie tych przepisow, z ktorych iedyny wynika skutek rozumnego wychowania, nieprzeciwiłsię nawet w rzeczach naymnieyszych moim uwagom; niech co chce mowi duch Filozofii, wolałbym był, iak mi się zdaie, bydź raczey w tey mierze odgłosem mniemań pospolitych, niżeli człowiekiem niezgadzaiącym się z sobą w zdaniu, widziałbym w tym mnieysze niebespieczeństwo; a gdyby bez przyczyn bardzo słusznych z dwoch drog niebespiecznych przyszło iednę obierać, obrałbym przynaymniey tę, ktora iest ubitsza, o ktoreybym lepiey wiedział, gdzie mnie doprowadzi. Niech wychwalaią, iak chcą te gorno-łotne dowcipy, ktore wynosząc się wyżey nad rozum pospolity, biorą za regułę prawdy rzeczy przeciwne tym, ktore innym podaią; ia mniey śmiały y słabszy, przyznaię ci się, corko moia, sądziłbym za rzecz pewnieyszą, bydz mniey rozumnym ze wszy-

ſtkiemi, niż bydź ſam ſprzeciwiaiącym ſię wſzyſtkim.

Nie będę tu podpadał podobnemu niebeſpieczeńſtwu: bo ci tylko powtorzę nauki z doświadczenia. O! iak ten, od ktorego ia biorę, uczynił mi ie przyiemne y przekonywaiące! Wyſłuchay, co mi ſię trafiło, a to, bogdayby, kochana Emilio, tak ſię tobie podobało, iak mnie.

Zawſze ſprzyiaiący naturze obrałem dzień pogodny do zapuſzczenia ſię ſam ieden w pobliżſzą puſzczę, rozważaiąc iey wdzięki, a chcąc doyść do niey, ſzedłem kwieciſtym pobrzeżem ſtrumyka, ktory wężykiem mię prowadził, wnet ſzum wody, zieloność y chłod tey okolicy, właśnie iakby zachwycił rozum moy y zmyſły; ale na wſtępie w puſzczą, uczułem żywſze ieſzcze w ſobie wzruſzenie. Cichość, ciemność laſu, ſoſny, ktorych wierzchołki zarumienione, aż ku niebu ſię wznoſiły, zaſtarzałe dęby, ktore zdały ſię tykać obłokow, drzewa ſuche, ktorych ſię ſiekiera iakby tknąć nie śmiała, a ktore ogolocone z gałęzi ſwoich, nachyliłyſię przemocą czaſow, y groziły ziemi ſwoim upadkiem; ścieſzki kręte po między krzakami gęſtemi, ktore wyżſze drzewa okrywały ſwoim cieniem; Te wſzyſtkie widoki złączone uczyniły we mnie taiemne zadumienie y ſtrach nieiakiś, ktory ie-

dnak wysławiał mi coś cudownego y Boskiego. Zdało mi się w pośrzodku tey cichości, w tey ciemney puszczy, że Maiestat Naywyższego, że Bog natury mowił głosem tkliwszym y ogromnieyszym do serca mego. Siadłem, żebym się cały w sobie zebrał, y nic nie utracił z tak rozkosznego czucia. Tym się zabawiaiąc, aliści szelest liścia krzewiń bliskich wstrzymał mimo mnie bieg moich uwag, y zniewolił do obrocenia głowy.

Postrzegłem człowieka prawie w moich leciech, ktory nic nieutracił z wdziękow młodości, ani też z czerstwości wieku doyrzałego. Nie będąc przerosłym, miał postać szlachetną; ułożenie śmiałe; wesołość iaśniała na iego czele; powaga y dobroczynność wyrażała się w iego weyrzeniu; włos zdobił iego głowę. Trzymał Książkę na w poł otwartą: a ta była przypadki Telemaka; y uśmiechał się wdzięcznie do przyiemnych myśli, ktore rada mądrości y obraz cnoty były w nim zrodziły. Szedł drożyną ciasną, y ku mnie się zbliżał; porwałem się do spotkania go: on mnie też postrzegł y zadziwienie iego rowne było moiemu. Chęć wzaiemna nas iednego ku drugiemu prowadziła y łatwo wzaiemnie oświeciła; a ledwie co tylko przemowił, poznałem go bydź Hrabią de Weymar, ktory podemną kilka wypraw woiennych odbył; z umieiętnością y

męſtwem officera godnego naywyżſzey nadgrody. Żył oddalony z całą ſwoią Famillią na małey wioſce, gdzie nie maiąc w towarzyſtwie, tylko brata, ſioſtrę, żonę, y dzieci ſwoie, niewiedział o moim wygnaniu, iako y ia o iego uchyleniu ſię od świata. Odnowiliśmy wkrotce naſzę dawną znaiomość, muſiałem mu przyrzeć, że go iutro nawiedzę w iego puſtyni: bo tak zwykł ſwoy dom nazywać. Widzenie iego odżywiło we mnie pragnienie społeczności, y potrzebę przyiaciela nayiſtotnieyſzą ze wſzech potrzeb dla ſerca czułego. Wierzyłabyś, moia corko, że oczekiwaiąc tego momentu pierwſzy raz czas mi był tęſkliwy. Przyſpieſzałem go też ile mogłem, y nakoniec do Weymara przybyłem,

Lecz, o iakie zaięcie dla mnie! gdym ſię znalazł w pośrzodku Familii, gdzie wſzyſcy tchneli poczciwością, ſzczerością, niewinnością, y pokoiem! Tam obaczyłem połączone obyczaie proſte, y ſpoſoby ſpołkowania zniewalaiące, grzeczność y otwartość, ſkromność y wdzięki, prace y przyiemne uciechy, ſtatek y wolność. Pani de Weymar przywitała mnie poſtawą miłą y pociągaiącą, ktora właściwy śrzodek trzyma między polityką zimną y oſtrożną, iakiey zażywaią względem nowych znaiomości; bo przyięcie zbyt poufałe nieprzyſtoi, tylko dla zadawnionych przyiacioł.

Niebyła iuż w wieku, w ktorym się podobać można z kształtu y wdziękow, lecz długo ieszcze będzie miała te, ktore uymuią za serce, przez przyzwoitą układność y zdanie. Twarz tak szczęśliwa, ktora nosi wyrażenie cnoty, y słodycz charakteru, ktora się wydaie w każdym ruszeniu; a żywość y wesołość ieszcze więcey ie wyznacza. Postać szlachetna, y wspaniała, ktora w samey nawet niewytworności skazuie wysokość duszy więcey nad znakomitość urodzenia, albo pierwszość godności, przymioty gruntowne, ozdobione taką przyiemnością, ktorych wdzięk daleko iest istotnieyszy nad piękność, y trwa, gdy ta zniknie; wiadomości bez udawania się za uczoną, wymowa bez szczebietliwości, y bez przysady, taka iaka iest właściwsza naturze; rozum bez przypisywania go sobie; zgoła rozsądek wszelki y rozum, lecz iakoby go mieć się niezdawała w sobie. To iest, corko moia, com znalazł w Pani Weymar: Charakter iey przytym wcale był zgodny z iey mężem; y miarkował to, coby mogło w iego charakterze bydź nazbyt żwawego. Jedno z nich miało po sobie zwierzchność płci, wieku, y doświadczenie; drugie moc taiemną, ale zwyciężaiącą, łagodności y namowy. Można było widzieć, kto tam był głową, lecz niemożna było powiedzieć, kto z nich dwoyga rządził. W niwczym się niewydawało panowanie. Je-

dność woli oboyga oddalała przymus, a rozsądek sam mieysce trzymał powagi.

Ta iest, mowił do mnie Hrabia, pokazuiąc mi żonę, ta iest, ktora czyni przyiemnosć mego życia. Bodayby iey y moie rozmowy ulgę przyniosły przykrościom twemu, lub mu przydały słodyczy! Poiąłem żonę moię z upodobania; lecz poważanie y szacunek, uprzedziwszy miłość, były trwalsze y mocnieysze nad zapał pierwszych ogniow, y natomiast osadziły serdeczne przywiązanie iuż nigdy niewzruszone. Owoż y moie corki, rzekł ieszcze do mnie;bo mi nieba dawszy syna,wraz y odebrały. Pokażę w krotce y resztę moich krewnych. Te corki tyle mnie prawie zadumiły, iak matka. Przystoyność y niewytworność, ich stroiu, skromność y ułożenie; szczerość ktora wydawała się w ich mowie, y zdobiła rozsądek, ich zgoda, ich iedność; ich sprawność, ich skwapliwość na każde skinienie, uprzedzaiąca wolą tych, ktorzy nieiako zdali się nie mieć inney,nad ich wolą, ich przyłożenie się stałe do zabaw albo prac ich wiekowi y płci własnych,ktore wyznaczały na przyszłość, że będą umiały bydź matkami, y godnie zastępować własną, gdyby, ią przez nieszczęście utraciły; niektore talenta przyiemne wzywane na zastąpienie czasu zbywaiącego od prac rozumu, przez uczciwy odpoczynek, y przy-

zwoity do zabawienia przytomnych w domu gości, nim będą miały mężow, ktorymby się przeto podobać chciały: Ten cały widok wzniecał we mnie podziwienie y uwielbienie.

Służący sami, w małey liczbie, ale wydaiący się nie mieć tylko iednęż wolą, a ta była Pańska; Dziećmi ich raczey, a nie sługami byli; kochaiąc się y wspomagaiąc iak bracia, dowodząc przez dawność usług cnotę y dobroć tych, ktorym podlegaią (*), w całym domu grunt oszczędności, y okazałość dostatku; rząd rostropny y dobrze umiarkowany, ktory nieprzestaie na pomiarkowaniu zbytku, ale ieszcze ma za cel zapobiegać onemu, umysł rządny daleko przyiemnieyszy y więcey kontentuiący nad zbytek y rozrzutność, gust za miast mody y wysadzania się nad innych, (**) nic niewi-

---

(*) Jakoż cięszko iest mieć dobre rozumienie o takim domu, gdzie się często ludzie służący odmieniaią, a ta odmiana mocno walczy przeciwko tym, u ktorych to w zwyczay poszło. Jakoż poważnie, rostropnie y cierpliwie sobie postępuiąc, można sług wprawic w to, co życzemy, abysię dobrze sprawowali, a dobrzy panowie, prawie zawsze dobrych sług czynią.

(**) Kto ma gust, sam lubi stwarzać nie iako rzeczy, y im nadawać szacunek. Jle moda iest nie-

działem coby mi nie dało wyſokiego rozumienia o Panu; ktorego te wſzyſtkie rzeczy były dziełem. Mowiłem ſam do ſiebie: człowiek tu rozſądny przodkuie; niepotrzebuie z domu ſwego wychodzić, żeby znalazł ſzczęście, ktoregoby był prożno ſzukał na obcym świecie.

Brat iego y ſioſtra, ktorzy z nim mieſzkaią wnet nadeſzli; a w ich oczach y twarzach czytałem weſołość, uſzanowanie y przywiązanie, ktore ztąd y we mnie więcey ſię pomnażało. Doſyćby zdaie mi ſię na tych było pochwałach cnoty Hrabiego! ktora w tym ſamym miała iuż nadgrodę; o ſzczęśliwe czaſy gdzie świat był ieſzcze w kolebce, kiedyście takie wzory ludziom wyſtawiali. Tacy to byli owi godni y cnotliwi Patryarchowie, ktorych przyrownywać do naſzych obyczaiow niemożna bez żalu, bez gniewu, y bez boleści.

---

nieſtateczna y ſzkodliwa, tak tego Pana ieſt oſzczędna y trwała. Co dobry guſt raz potwierdza, zawſze to ieſt dobre, nie ieſt to zawſze modne, ale też nie ieſt nigdy śmieſzne, a wſkromney proſtocie, z rzeczy przyzwoitych wyprowadza prawidła pewne y niewzruſzone, ktore na zawſze zoſtaią, choć mody przeſtaią. *Mr. Rouſſeau.*

Po obiedzie, przy ktorym panowała poufałość złączona z czystą y spokoyną wesołością, obchodziłem zamek, a iedna rzecz między innemi zastanowiła moię uwagę. W pokoiu Hrabiego, w sali, w mieyscu ustronnym, gdzie często rozpamiętywa w ciszy słodką rozkosz y sposoby dobrze czynienia, w każdym z tych znalazłem iedenże obraz, iednakowo wymalowany, zawsze przypominaiący nayszlachetnieyszy y naypięknieyszy ze wszystkich skład duszy. Był to obraz białogłowy, ale nie Pani Weymar, y owszem zdał się podobnieyszy do samego Hrabiego. Widziałem go także w Tabakierze y w pierścieniu na iego palcu; to powtarzanie zadziwiło mię. Nie mogłem dłużey zamilczeć y dałem mu poznać moię ciekawość. Jest to matka moia, rzecze do mnie, wesichnowszy; umiałem niegdyś malować, y nie mogłem użyć lepiey tego talentu iako wyrażaiąc w rożney wielkości y postaci osobę, ktorey naywięcey winien iestem, y ktorey pamięć zawsze mi będzie naydroższa. Każdy z tych obraz nie iest z drugiego malowany; tylko za wyobrażeniem iey, iakie w sercu w owey chwili miałem, nie dziw tedy że są do siebie podobne.

Ten wstęp mowy żywym był dla mnie powabem. To tedy masz dla niey wiele szczegulnieyszych obowiązkow?— Naywiększe, ktore

tylko mieć można; ona mnie wychowała na wzor, ktory mi podała, wybrałem ſobie żonę y wypielęgnowałem dzieci. Winienem iey męſtwo, ktore mnie wſpierało; ona uſpoſobiła moy charakter; ona uſtanowiła moie ſerce: O iak przez wiele tytułow była mi matką? y mogęż nazbyt dla niey zachować czułość nayprzywiążańſzego z ſynow?... Kończąc te ſłowa łzami ſię zalał. Jam go ściſnął, nie maiąc mocy przemowienia do niego, y dopiero po chwili, napełniony chęcią powzięcia nauki, dla twoich dzieci, przynagliłem go, aby mi obſzernie przełożył, co winien tak dobrey matce, ſtarania iakie miała o nim w iego dziecińſtwie y młodości, o ſkutkach, iakie ztąd zyſkał? Żebym go tym mocniey zachęcił, przyznałem mu ſię iak tego użyć chcę. To co po mnie wyciągaſz, rzecze mi, będzie prawie hyſtorya całego życia mego, y nie mogę tego dokładnie wypełnić, żebym niewykroczył przeciwko uſzanowaniu, ktorem winien pamiątce oyca, iako y miłości dla brata, ktory mnie dziś tyle cieſzy, ile mnie niegdyś mogł zaſmucać. Czuię z drugiey ſtrony, iak wiele to, co ci mam powiedzieć ieſt potrzebne do celu, ktoryś ſobie założył: Pozwolże tedy; żebym chcąc pogodzić moię przychylność y moię powinność, nieſzerzył ſię tylko nadtym, co tobie ieſt koniecznie użyteczne do wiedzenia.

Tu, Corko moia, poczyna się iego historya y początkowe wychowanie. Rozumiem, że przez przywiążanie się do tego, y natężenie mocney uwagi w słuchaniu, będę ci mogł wszystko, co do słowa oddać a przynaymniey podchlebiam sobie, że istoty nieodmienię.

Oyciec moy, mowi, Hrabia de Weymar zachęcony przez swoich krewnych do obrania stanu, skłonił się przez przyzwoitość y upodobanie do panny Cintré. Łączyła ona z zacnością rodu, przymioty rozumu y serca: niedostawało iey tylko nieco lepszego mienia, ale moy oyciec wystarczyć mogł na oboie. Na końcu roku małżeństwa porodziła dwoie dzieci, moią siostrę y mnie, y te tylko iedynie miała.— Tak się iey zdawało, że gdy natura w iednym czasie ie dała, że iey przyczyni sił dosyć do ich wykarmienia. Jest to abowiem, rzekła mężowi, związek naymocnieyszy, ktory sprawić mogę między niemi, y to mam przekonanie, że nigdy nie będą oziębłemi iedno dla drugiego, kiedy iednymże mlekiem karmieni będą, y kiedy nauczą się nawzaiem kochać na łonie matki swoiey. Y temuć to staraniu winniśmy zaiste trwałe zdrowie nasze, y nie rozdzielne między sobą przywiązanie. Przeświadczona, że zepsucie człowieka w pierwszych leciech, więcey iest skłonnością

taiemną

taiemną y zbyt wielką łatwością do złego, niż żeby miało iuż bydź złym ſamym; że krew, własność przyrodzona ſama przez ſię nieſkłada naſzych obyczaiow, y nie daie wnoſzenia o naſzey cnocie. Że niemaſz charakteru tak pomylnego, albo tak żywego, tak tkliwego albo tak zimnego, ktoryby nie był ſpoſobny, do dobrego lub złego, podług użycia, iakie kto umie uczynić, y ku czemu ſkierować; że niemaſz u nas wyſtępku, o ktorymby rzecz nie można: czemu, y iak wnas wſzedł; y że na koniec naymnieyſze rzeczy wpływaią w naywiękſze; tak ſobie ułożyła, żeby niepodawała pod naſze oczy, y niewyſtawiała pierwſzemu naſzemu weyrzeniu nic takiego, coby w nas wyraz niebeſpieczny ſprawiało. Cacka naſze były proſte, ubranie chędogie bez wytworu; naymnieyſze naſze ſprzęty były poſpolite. Jeżeli kiedy, a zawſze w iey przytomności, znaydowaliśmy ſię z obcemi dziećmi, chciała, żebyśmy bez podziału, bez braku używali wſpolnych naſzych zabawek: O zwyczaiu ſzczęśliwy! ktory nie ieſt przykry dzieciom y ktorego nie tracą, chyba gdy nieoſtrożnie przez prożność, przed czaſem dadzą im poznać ſtanow rożnicę! A przez to wychowuiąc nas na łonie rowności, chciała zabronić, żeby ſię nieurodziło nieſzczęśliwe naſienie pychy,

zayzdrości, umyſł chciwy y przywłaſzczaiący ſobie rzeczy, miłość podła y zamykaiąca ſię w ſamym ſobie, ktora ſię zgromadza w grunt ſerca naſzego, wſzyſtko do ſiebie naciąga, chce nad wſzyſtkim panować, y chciałaby wſzyſtko zagarnąć: ona zaś kładła na to mieyſce pierwſze obowiązki ludzkości, y dobroczynnność powſzechną.

Ze wſzyſtkich tyczącychſię nas ſtarań, niezoſtawowała innym, tylko te, ktorych ſama wykonać nie mogła: niektorzy ſłużący, y ci iedynie, co byli koniecznie potrzebni, zdali ſię nam bardziey pomagać niżeli ſłużyć; (a) dawali nam iakby z grzeczności y łaſki, co nam było potrzeba, a mieli zalecenie nieſłuchać naſzych wymyſłow (b); małośmy onych mieli, bo ſię niezatrudniano dogadzać nam; y niedopuſzczano, aby naſze prośby miały pozor rozkazu; prożne byłyby naſze krzyki,(c)chyba gdy ie bol wyciſkał; y łzy naſze niezdały ſię miękczyć, tylko tyle, ile nas widziano cierpiącemi (d); a tak przyſpoſabiała ſię w nas ſkłonność do ſtałości y iednoſtayności duſzy, przez odcięcie wſzyſtkich zbytecznych żądań albo przez wprawę onych zwyciężania.

Ta mała ſług liczba około nas będąca, pełna czci dla ſwoiey Pani, brała bez ciężkości poſtać roſtropności y rozſądku, iaki w nas wlewano,y niebyłożadnego między niemi, ktoregoby nie była tak pewną, iak ſiebie ſa-

mey: A zaś iey oſtrożność niezmierna w wychowywaniu dzieci, to w nich wmawiała; a iako Oyciec naſz ſzedł za powodem danego od żony ſwoiey natchnienia, tak niepotrzeba im było, chcąc dobrze czynić, tylko ſię ſtoſować do poſtępkow dobrych oboyga Państwa. Bez przeſtanne matka naſza miała na nich baczenie; rowne iak y na ſiebie, Znała dobrze, iak oko dziecięcia wlepione ieſt w tych, co nim rządzą; iak dziecię z urodzenia ieſt naśladowcą, y wpatruie ſię w naymnieyſze ſprawy, żeby czynić podług wzoru mu wyſtawionego; z iaką uſilnością uczy ſię ich chęci y iezyka, to ieſt: kochać albo nienawidzieć, podług ich przykładu: ale nadewſzyſtko widziała, z iaką ſubtelnością ſzpieguie ich naymnieyſze niedoſkonałości, z iaką byſtrością y ſkładnością podchwytuie ich ułomności, dla wybaczenia ſobie, albo dla uwolnienia ſię od uſzanowania y ufności w tych, co mu ie daią poſtrzegać. Przeto z powodu tey znaiomości, pilnowała ſię nayſurowiey, y zwyciężała przed nami naymnieyſze ſwoię niedoſkonałości, żeby nieutraciła w naſzym umyśle z tego poważania, ktore w nim dla ſiebie zachować chciała. Wrodzenie żywa, przymuſzała ſię, żeby żaden znak pomieſzania niewydawałſię na iey twarzy, y niecierpliwość w mowie. Miała to za prawidło, żeby nas nigdy

nieupominać, gdy w sobie naymnieysze czuła wzruszenie; wolała raczey zostawić nieiaki czas między przestępstwem y strofowaniem, niżby się miała przez skwapliwość podać u nas w rozumienie, że nas nagania przez popędliwość, albo przez fantazyą (*); y w istocie tak byliśmy przekonani, że tylko sprawiedliwość z ust iey wychodziła, y że nasze szczegulne dobro było iey pobudką do mowienia; ktore to nagany, nie tylko nam niebyły przykre, ale y owszem wdzięczni onych byliśmy, y pierwsi zawstydzeni, żeśmy na nie zasłużyli. Często przesyłała innych na upomnienie nas, żeby

---

(*) Nie masz passyi, ktoraby szkodziła rozumowi więcey, iak cholera, Karać dzieci w cholerze, nie iest to ich poprawiać, ale się mścić na nich. Karą powinna bydź lekarstwem Dzieci. Czy z cierpielibyśmy, aby lekarz wzruszony y rozgniewany był na swoiego chorego. Kary, ktore się daią z rozeznaniem y przewagą, przyimuią lepiey, y z większym pożytkiem ci, co ie odbieraią. Rozumieią; że niesprawiedliwie ich karze, kto w gniewie y w zapale karze. Niepowinnibyśmy nigdy podnosić ręki na tych, ktorzy nam powinni bydź posłuszni, poki nas cholera nieominie; poki w nas puls mocny y my czuiemy wzruszenie, odwleczmy rzecz na daley, bo w ten czas passya nam rozkazuie; nie my sami. *Montagne.*

nas przyuczyła do kochania prawdy, zkądkolwiek by przyszła (e); a w ten czas starała się nam dać poznać, że to iest wielka przysługa, gdy kto raczy nas w czym ostrzegać. Ale też miała baczność, żeby to czyniono z łagodnością; nasze wymysły martwiono, a taiemnie broniła, żeby się niesprzeciwiano w rzeczach słusznych, (f), niechcąc nam dać zaraźliwego przykładu z innych dziwactwa, y psować w nas charakter łagodności y dobroci, ktory zaszczepić w nas usiłowała.

Nim co nakazała, zastanowiła się pilnie, ieżeli tego nieznacznie napomknąć niemożna; y w taki sposob postępowała, że się zdało, iż my z siebie tę chęć mamy; tak to dobrze sprawowała, że co się iey podobało, nam się także podobała; że co ona chciała y myśmy chcieli, y że pełniąc iey wolą, rozumieliśmy, iż właśną naszę pełniemy. Gdyby zaś rzecz iaka była trudna, a potrzebowała rozkazu, zaczęła od probowania naszey możności, żeby nie naruszyła swoiey powagi, tym też sposobem nigdy na prożno niewydała rozkazu; a gdy nakoniec go wydała, albo co zakazała, iuż tego wyroku niecofneła, poki taż trwała okoliczność, żeby się niepokazała słabą, albo nierozsądną. (*).

(*) Y toć to zmieszanie powagi z słodko-

ścią

Ale co mnie naywięcey zadziwia, że ustanowiła swoie panowanie, y cały układ naszego ćwiczenia, na naszym dla niey uszanowaniu y ufności w niey, na naszey miłości y boiaźni niezmierney urażenia iey, na wstydzie złego, y nieiakimsiś własnym naszym nas samych poważaniu.

Uszanowanie dla siebie matka nasza nam wpoiła przez swoię stałość cnoty, y pełność rozsądku, ktory we wszystkich swoich postępkach zachowała. Ufność nam dała przez doświadczenia, w iakie nas wprowadziła, że nic nieczyniła, ani nic od nas niewyciągała, coby nie było dla naszego uszczęśliwienia; przez to samo do tego nas przywiodła, żeśmy iey skrzytości nasze powierzali, nasze chęci przekładali, winy wyiawiali, y wewnętrznie się przekonywali, iż zawsze pożytek znayduiemy w naszey szczerości. Miłość w nas wzniecała przez swego ku nam okazywanie affektu. Boiaźń nasza niepodobania się iey

---

ścią iest gruntem dobrego rządu, w iakimkolwiek go weźmiesz obrębie. Moc bez słodkości, iest twardością, zakwasza, buntuie, y prowadzi do zrzucenia iarzma, ktore nieznośnym czyni. Słodkość, bez mocy, iest słabością, powagę czyni wzgardzoną, traci uszanowanie, ktoreby mieć powinna,

z tegoż źrzodła pochodziła: y ztąd umiała dobro naſze wyprowadzać. Poſtawa zimna z iey ſtrony, pozor nieſmaku przeymował nas y trwożył; gdyby ten był trwały, niebyłoby rzeczy, ktorychbyśmy nie czynili byli na iey zwyciężenie.

Wſtyd złego, utworzyła w nas przez wyſtawianie wizerunku ſamego złego, nieczyniąc długich przełożeń moralnych. Dała nam czuć w gruncie wielką delikatność na naymnieyſzy pozor złego, pokazuiąc ie być otoczone ſromotą y ochydą; uczyła nas nienawidzieć grzechu, więcey niż śmierci, y wſzyſtko w tym zawarła, gdy nam rzekła: to ieſt złe; a zaś uſtawa iey niebyła, żeby cierpieć małe złe, a dopieroż dozwolić go dla uchronienia ſię większego; bo dobrze wiedziała, że iedno prowadzi łatwo do drugiego, y że to co nam pozwalaią, poſpolicie ieſt ſłabym lekarſtwem przeciwko temu, co nam zabraniaią; ale nas z dobrocią oświecała nad własnością tego lekſzego złego, ktoreby nas niebyło trwożyło; dawała nam uczuć co z niego wynika, w prawiała wnas zawiązki ſtanowne y nieodmienne, ktoremi odwracaiąc nas od naymnieyſzego przeſlępſtwa, za pobiegała na potym znacznieyſzym, y tym pewnieyſzą drogą do poważania nas ſamych naprowadziła przez wyſokie wyobrażenie, ia-

kie dała nam powziąć o naturze naſzey, o duſzy y rozumie naſzym, y o tym, co Bog uczynił w nas y dla nas. Urodzić ſię rozumnym, mowiła niekiedy, a przeciwnie czynić; czyliż przyſtoi? przyrownywała części nas do nas ſamych: „ Podobaſz mi ſię moy ſynu, „ (rzekła mi raz) otoż punkt, w ktorym byłeś owego czaſu; otoż ten do ktorego przyſzedłeś, : poſtąpiłeś tylą ſtopniami do „ doſkonałości, y rozumu, wnoſzę ſobie, że za „ rok więcey ieſzcze światła nabierzeſz „ Ale nadewſzyſtko ożywiała, pokrzepiała wſzyſtkie ſwoie nauki duchem tey Swiętey Religii, ktorą lubiła nam dać poznawać; do wypełnienia iey wykładow ſpoſobiła, wprawiała nas do wyciągania z iey wyrokow naywiękſze obiaśnienia względem obyczaiow; otaczała nas bezprzeſtannie Maieſtatem iſtności Naywyżſzey, y ukazywała nam Boga wſzędzie, uſilniey niż mamki, y niektore matki pokazuią Dzieciom ſwoim ſtrachy ; wlewaiąc w nas prawdy Chrześciańſkie, nieſcierpiała między ich początkami a poſtępkami naywiękſzego przeſtępſtwa ; powtarzała częſto te ważne prawdy: że bez wiary, cnota ieſt iedynie dymem, y że tylko poty trwa, poki ma ſwoie dobro w zamiarze; że na drugą także ſtronę z wiarą źle wyrozumianą więcey ieſt uprzedzenia, niżeli światła, y że wtedy ieſt

mniey powodow do oddalenia ſię od wyſtępkow, niż omamienia y wymowek do zbliżenia ſię ku nim.

W tym czuciu uſzanowania, ufności, miłości y boiaźni, w uczciwości y w duchu Religii, matka moia znaydowała, podług potrzeby ſpoſoby nayprędſze y oraz nayrozſądnievſze; w tych czerpała pobudki naygruntownieyſze, do zniewolenia nas; w tych kary y nadgrody; w tych nakoniec ſkładały ſię w iey oczach wſzyſtkie umiciętności, y cały przemyſł rządu. (*) Niezaniedbywała iednak do powinności łączyć to, co ią mogło czynić przyiemną, y nas do niey przychęcić, ale nigdy niezaciągała, na dokazanie śrzodkow niebeſpiecznych prożności, zayzdrości, łakomſtwa, boiaźni podłey y niewolniczey, y wſzyſtkich namiętności, ſzkodliwych, ktoremi iedne ſię niepoprawnią tylko utrzymywaniem drugich, y ktore niezwracaią z małych niedoſkonałości,

---

(*) Edukacya powinna ſię ſłodko prowadzić, nie tak iak ſię dzieie, precz gwałt y przymus; Niemaſz według mnie nic, coby barziey krnąbrnym dziecię czyniło, y zahukało dobre przyrodzenie. Jeżeli pragnieſz aby dziecie bało ſię wſtydu y kary, nie zatwardzay go przeciw niey. *Eſſais de Montague.*

tylko aby nas w więkſze wprawiały wady.(*)

Przebaczała barzo łatwo to, co niepochodziło tylko z dziecinności y niekarała w nas, tylko uporczywą wolą Kiedy konieczna była potrzeba karania, ſzła do żrzodła złego; wſtrzymywała go w ſamych początkach, aby ſię niewzmagało; ukarała zaraz, by z czaſem nie muſiała karać z zbytnią oſtrością, Jeżeli zamarſzczenie oka z ſwoiey ſtrony; a z naſzey czucie, nie było doſtatecznie, wtedy ſię z nami obchodziła, iak z choremi w mocney gorączce y ſzaleńſtwie, oddalała nas od ſwego ſtołu, odſyłała nas ſpać, potym ſama nas przychodziła pilnować, przyprowadzała nas do tęſknoty, że niemieliśmy nic do czynienia, y poſtępowano z nami iak z tym, ktory utracił zdrowie, lub rozum.

Oſobliwie też raz mnie ukarała za kłamſtwo, ale ſpoſobem umiarkowanym do popełnionego przewinienia. Niewiem iak to mi ſię wyrwało, bom niemiał potrzeby kła-

---

(*) Czyż niewiemy, że wſzyſtkie paſſye ſą ſioſtry między ſobą, y że iedna może tyſiąc innych wzbudzić, y że kiedy chcemy wykorzenić iednę przez drugą, to ieſt ſpoſob uczynić ſerce tkliwe y powolne dla nich wſzyſtkich, *Mr. Rouſſeau gdzie o widowiſkach mowi.*

mać, gdyż wyznaniem winy zyſkiwałem zawſze odpuſzczenie. Przecież to popełniłem z iakieykolwiek bądź przyczyny, a takowe przeſtępſtwo zwykle naydotkliwſze dla niey było, Mawiała ona, że ta przywara we wſzyſtko wpływa, gdyby ſię moy ſyn raz do niey wprawił, nabyłby z nim wprętce wſzyſtkich wyſtępkow; y taż ſama podłość duſzy, ktoraby go do teyże przywary przywiodła, łatwoby go uczyniła ſpoſobnym do wſzyſtkich innych. (*) Chciała tedy, żeby ſię wſzyſcy ziednoczyli zań mnie zawſtydzić y ukarać. Pokazała mi podeyrzenie, iakiego nigdy niemiała; wſzyſcy za iey przykładem, zdaliſię mi niewierzyć; podawali nayſzczerſze zdanie moie w wątpliwość; rzekłby kto, że moie naymocnieyſze wyrazy nic nie znaczą, y że iuż nie mam ięzyka wſpolnego z nikim, Gdy ſłowa w uſtach innych miały u mnie całą wagę prawdy, y całą moc przyſięgi, przyrzeczenia moie kilkokrotnie powtorzone niezdały ſię innym, tylko kłamſtwem. Ah! iakiem ſię znalazł w tym momencie poniżonym! Brzydziłem ſię ſam ſobą; a chociaż w tym ſtanie bardzo kro-

---

(*) Wyraża to dobrze, Przyſłowie Angielſkie. *Pokaż mi ſzalbierza, a ia ci w nim ukażę złodzieia.*

tko byłem, niewiem, czy bym był miał siłę znosić go dłużey. Takowe ukaranie wzięte w samey własności rzeczy, poprawiło mnie na zawsze; a matka moia odtąd nieprzestawała zaszczepiać w nas, z nowym codzień staraniem, y nayżywszą żarliwością miłość prawdy w naszych zdaniach, w naszych mowach, y w naszych sprawach.

Przepędziliśmy pierwszy wiek dalecy od zarazy występku, dalecy od błędow, ktorych się matka nasza rownie bała; rzadko kiedy widzieliśmy obcych ludzi, a przez swoy przykład uczyniła tych, ktorych musieliśmy widzieć, żeby mieli uczciwy wzgląd na nasz wiek dziecinny. (*) Nakoniec, gdym do lat przyszedł, gdzie iuż potrzebowała pomocnika, na ktorymby przestać mogła w rzeczach tych, ktore staranie iey przewyższały .... Była ona zawsze mistrzynią swoiey corki; alem ia potrzebował nauczyciela, a moy Oyciec nie mogł nim bydż. Nieułożyła sobie dziwactwa w ćwiczeniu takiego, podług ktorego trzebaby żyć samotnym: aby się nauczyć żyć

(*) Jest to wielka maxima w edukacyi co Juwenalis napisał w Satyrze 14, *Naywiększe dziecięciu winne iest poszanowanie.*

napotym w społeczności, y niechciała się podawać w spor bez przestanny sama z sobą.

Trzeba tedy było kogoś, ktoryby mnie na Swiat prowadził, y oswoił mnie z nim bez niebespieczeństwa, pomogł mi do poznania iego bez narażenia mnie na sidła; ktoryby mnie pilnował y był przewodnikiem w naukach przyzwoitych płci moiey, wiekowi memu, y rozmaitym powinnościom, do iakich będę obowiązanym. Trzeba iey było człowieka, ktoremuby powierzyć mogła skarbu naydroższego, to iest syna swego, skarbu czcigodnego, to iest władzy swoiey, a człowieka, ktoryby był wart całego od niey szacunku, y ktoryby miał te wszystke przymioty, iakie znaleśćby pragneła w czasie w iego uczniu. Nauczyciel, czy rządzca, mniey to imie ważyła, byleby miał talenta y cnoty właściwe urzędowi, ktory ma sprawować. Zeby był dla mnie przewodnikiem, przyiacielem, zastępcą Oyca, (ieżeli Oyca można kiedy zastąpić!) znała, że się taki człowiek niekupi, ale też wiedziała, iż są ludzie, ktorzy wielce doskonali y dobrze myślący, są w niedostatku, a tacy często zdatnieysi bywaią do rządzenia drugiemi; że udzielaiąc iednemu z tych fortuny męża swego, robiła tym samym fortunę synowi. Niechodziło tam o ubogacenie takowego nauczyciela, iako bardziey o przybranie go do

ſpołeczności uczciwey z ſobą, y do ſzanowania go tyle, ażeby godnym był ſam, ſzanować ſwego wychowanka. Gniewała ſię zawſze na tę podłość umyſłu, ktora to czyni, że Guwerner przedaie ſwoie ſtarania, y że ie rodzice kupuią; nie było iey podziwieniem, że ſię tak ſromotnie targuią oto, co ſię ten waży kłaść w cenę, a tamci rozumieią płacić wyſługę.

Ale iakże znaleść taką duſzę ſzlachetną a nie chciwą? a takiey potrzeba było. To ieſt podobney ſamey ſobie; bo piękne duſze poznaią ſię łatwo, y wzaiem ſię pociągaią. Matka moia trafiła na Pana d'Orwal przyiaciela takiego, iakiego żądała. Nieodmieniłem bynaymniey ſpoſobu myślenia y poſtępowania pod iego ręką. Prawidła, gdy oboyga ich były rowne, iednomyślność między niemi doſkonała, władze obiedwie iedną ſię ſtały (*). Niepoſtrzegłem ſię, iż mi przybył nauczyciel, tylko z nowego ukontentowania, ktore mi

(*) Nie było tylko ta białogłowa taka iak Pani Weymar ktorey przytomność mogła ſię zgodzić z ſtaraniami P. d'Orval, bo zwyczaynie powaga przełożeńſtwa Guwernera, ktora powinna bydź ſamowładna nad dziecięciem przerywa ſię y uſzczerbia przez przytomność rodzicow, iako mowi *Montagne.*

ſprawowało iego towarzyſtwo, y z obſzernieyſzych, umieiętności do iakich mi ſmak zaoſtrzał, w ten czas, gdy mi ich dawał nabywać.

To, moia Emilio, nie będę ci powtarzał tego wſzyſtkiego, co ten drugi oyciec czynił do wydoſkonalenia rozumu ucznia ſwego, Jego ſpoſob ćwiczenia prawie był tenże, iaki iuż w liście moim oſtatnim ci opiſałem; a ieżeli iaka znayduie ſię rożnica, tak ieſt mała, że nie warta wyrażenia. Przeſłanę tedy za pierwſzym do ciebie piſaniem, na ciągu powieści Pana Weymar, o tym, co czynił ten nowy mentor dla dokładnego uformowania charakteru y obyczaiow iego.

Dziś więcey ci niepowiem, żebyś dłużey nieczekzła na wiadomość o mnie. Bądź zdrowa, kochana Emilio, bogdayby przywiązanie Oyca mogło zaſtąpić te, ktore ci tak nieſłuſznie Syn moy wydziera.

Noty do Liſtu XII.

Na karcie 178.

(a) *Niektorzy ſłudzy, zdało ſię, że nam pomagali barziey. niż nam ſłużyli*: Jam myślił, że nayiſtotnieyſza część edukacyi dziecięcia, ieſt ta, o ktorey ani wſpomną edukacye nayſtarannieyſze, to ieſt: dać mu poznać iego nędzę iego ſłabość y iego na świecie obowiązki y

iaką dzieci od urodzenia to przez miękkość, w ktorey ſą wychowane,to przez względy, ktore dla nich ludzie maią, bądź przez łatwość otrzymania wſzyſtkiego, czego żądaią, wprowadzone wrozumienie,że wſzyſtko uſtępować powinno im chceniom, młodzi wchodzą na świat, z tym ſzkodliwym przeſądem, z ktorego ſię niepoprawiaią, tylko przez upokorzenia, ktore odbieraią, obelgi y nieſmaki. Chciałbym, aby|moy ſyn tey martwiącey wczaſie nie miał edukacyi, w biiaiąc mu ſprawiedliwſze o rzeczach mniemanie. Tak Rouſſeau mowi na mieyſcu matki kochaiącey Dziecie, a pragnącey uſzczęśliwienia onego.

Tamże

(b) *Y mieli rozkaz, aby niebyli poſłuſzni naſzym dziwactwom.* Wieſzże iaki ieſt naypewnieyſzy ſpoſob uczynić twoie Dziecię nędznym? O to go przyzwyczaić do otrzymania wſzyſtkiego; bo pragnienia iego roſno uſtawicznie, przez łatwość dopełniania onych, prędzey czy poźniey ſama nie możność przymuſi cię do odmowienia, czego choćbyś nie chciał, a to odmowienie więcey Dziecie trapić będzie, niżeli nie mienie tego, czego pożąda. Będzie naprzod chciał laſki,ktorą trzymaſz, potym Zegarka, daley ptaka ſię naprze, ktory lata, naoſtatek gwiazdy, ktorą świetną obaczy. wſzyſtkiego co poſtrzeże; chybabyś był Bogiem to byś to uczynić mogł. Widziałem Dzieci tak wychowane.Krzyki ich obłoki przebiiały,

biiały, nikogo słuchać niechciały, iak tylko im nied wano prędko, czego chciały. Prożne były ubiegania tych, ktorzy im ulegać chcieli, ich pragnien a ostrzyły się łatwością otrzymowania. Rzeczy niepodobnych się napierały, o toż nieznayduiąc tylko przeciwność, zawady, trudność y żal, zawsze łaiały, zawsze krnąbrne, zawsze markotne, czasem iak szalone; cały dzień krzyczały y żaliłysię. Czyż to były szczęśliwe iestestwa tym samym? Słabość y panowanie złączone, szaleństwo y nędzę rodzą. Z dwoyga Dzieci zepsutych, iedno stoł biie, a drugie chce chłostać morze, niech to robią, poki zechcą, nie będą nigdy uspokoione, *Krusseau*.

Z tego powodu powiadaią ieden trafunek, ktory by powinien wiele matek poprawić łatwiey, niż wszystkie, ktorebyś im dał przepisy „ Białogłowa iedna rozumna miała syna, y bała się, żeby niezachorował, kiedy mu co odmowi, on właśnie Tyranem się uczynił, y w szaleństwo wpadał, kiedy się iak naymniey kto iego cudackiey woli śmiał opierać. Mąż tey Damy, iey krewni, y przyiaciele przekładali iey, że gubiła kochanego synaczka swego; nic to niepomagało. Raz ona w pokoiu będąc, posłyszała płacz iego z dziedzieńca, twarz sobie odzierał ze złości, że mu lokay niechciał uczynić, czego chciał. Zawoła ona na niego. Co za niegodziwy iesteś nie dać Dziecięciu, czego chce. Day mu to zaraz. Lokay rzecze, niech do iiutra krzyczy, a tego mieć niebędzie, Na te słowa rozgniewana Matka, ledwie nie w konwulsye wpadła. Bieży y przecho-

dząc przez pokoy, gdzie śią mąż znaydował, z niektoremi przyiaciołmi, prosi go, aby wyszedł za nią y zaraz odprawił człeka, ktory iey woli niepełni; mąż ktory był tak słaby dla niey, iak ona dla syna idzie za nią wznosząc ramiona, a cała do okna poszła kompania, patrząc co to było, Hultaiu mąż do sługi rzecze: iak ty śmiesz nie bydź posłusznym Jeymci, nie daiąc Dzie ięc u, czego pragnie? sługa rzecze, Panie, niech mu Jeymość sama da, czego ono chce Już iest quadrans, iak widziało mieśiąc w wiadrze wody, y zachciało mu się, aby mu go dać. Na te słowo mąż, żona y cała biesiada nie mogli się utrzymać od śmiechu. Matka sama choć w cholerze, nie mogła się wstrzymać także y śmiać głośno muśiała, a potym wstydząc się tey sceny, poprawiła się y z tego syna tak krnąbrnego y gwałtownego, uczyniła powolnego y kochania wartego. O siłaż to matek potrzebowało by dla swoiey nauki podobney awantury, *Dykcyonarz historyczny o edukacyi.*

Na karcie 178.

(c) *Nasz krzyk na nicby się niezdał*) Naypierwsz p acz dzieci. iest to prożba, ieżeli nie dasz nań baczności, wprędce rozk zem się stanie, poczynaią one żądać, aby bydź przy nich, a dałey chcą, aby im służyć. Y tak z ich własney słabości, zkąd zaraz w nich rośnie czucie poniewolności, rodzi się potym myśl panowania y rozkazowania, ale myśl ta nie pochodzi z ich potrzeb, ale z naszych posług. Widzieć się

w tym daią ſkutki, ktorych przyczyna właſna nie ieſt w naturze, y dla tegoć też to od pierwiaſtek Dziecięcia trzeba uważać y dociekać ſekretney intencyi, ktorą w ſobie zawiera to ręką ruſzenie albo krzyk. „ kiedy Dziecię wyciąga rękę uſilnie, nic nie mowiąc, rozumie, „ że doſiągnie rzeczy, ktorą widzi, bo nie zna „ odległości, przez nierozeznanie, ale kiedy ſię „ kwili y rękę krzycząc wyciąga, w ten czas „ nie myli ſię w odległości, ale rzeczy każe, „ aby ſię zbliżyła, albo tobie, abyś mu ią podał. „ W pierwſzym wyciągnieniu, ponieść go po„ woli do tey rzeczy, w drugim, nie pokazuy, „ żeś go z rozumiał, niech krzyczy, ſłuchać go „ niepowinieneś. Trzeba go zawczaſu oduczać, aby nie rozkazował ludziom, bo nie ieſt ich Panem, ani rzeczom bo one iego nierozumieią: Więc kiedy, Dziecię pragnie co widzi, y co mu chceſz podać, lepiey ieſt ponieść Dziecię do tey rzeczy, niżeli rzecz podać Dziecięciu.

Tamże.

(d) *Naſze płacze nie zdały ſię, aby kogo miękczyły tylko w ten czas, kiedy widziano, że nas co boli.* Kiedy Dziecię nie płacze, tylko w ten czas, kiedy go boli, to ieſt wielki pożytek, bo w ten czas (mowi Rouſſeau) znać dobrze kiedy mu trzeba pomocy, y nie trzeba odwłoczyć dać mu ią nayprędzey iak tylko możeſz. Dobrzeby y uprzedzić wołanie iego, nie czekaiąc go, aby iey z krzykiem potrzebowało, ale ieżeli mu pomodz niemożeſz, bądź ſpokoyny, nie rozumiey, abyś go uſpokoił. Pie-

ſzczoty twoie nie odeymą kolki iego, iednak będzie pamiętało,co robiſz, abyś mu podchlebił, a ieżeli raz mu ſię uda, że ſię ſtaraſz, abyś woli iego dogodził, iuż ci on Panem twoim, iuz po wſzyſtkim. Drugi płacz Dziecięcia, ktore ani obwiązane, ani chore, y ktoremu na niczym niezbywa,ieſt tylko ze zwyczaiu y uporu, nie ieſt Dziełem przyrodzenia, ale mamki robotą, ktora, aby ſię uchroniła Dziecięcia importunii, znoſić iey nieumieiąca, pomnaża ie owſzem. Bo kiedy dziś Dziecię tak uſpokoi iutro ieſzcze więcey płakać będzie. Jedyny ſpoſob uleczyć albo przeſzkodzić tego nałogu, ieſt nieuważać go. Nikt nie chce pracy ſobie zadawać daremnie, ani nawet Dzieci. Upieraią ſię w ſwoich napieraniach, ale ieżeli maſz więcey ſtałości, niżeli one uporu, tracą ochotę y napierać ſię więcey nie będą. Y tak płaczu im oſzczędziſz, y nie będą krzyczały tylko w ten czas,kiedy będą bol iaki miały. Na koniec,kiedy płacze przez Dziwactwo,albo przez upor, ſpoſob na to ieſt rozrywać ie widokiem iakiey rzeczy miłey y oſobliwey, żeby zapomniały, że płakać chciały. Wiele mamek umie to wybornie, y kiedy dobrze tego zażywaią, rzeczą ſię barzo pożyteczną ſtaie, ale naywięcey należy na tym, aby Dziecię nie poſtrzegło, że ie rozerwać pragnieſz, niech ſię tym zabawi, ale niech niepoſtrzega, że myśliſz o nim, w tym wiele mamek a można mowić że wſzyſtkie błądzą.

„Czaſem też Dzieci ſkoro poſtrzegą że niechceſz,aby płakały, cały dzień z uporu płaczą. Naygorſza to ieſt,aby ten upor nie wzmagał ſię

w dalſzym wieku; bo to ieſt niebeſpieczna. Ta ſama przyczyna, ktora ie krzykliwe czyni, kiedy lat trzy maią, waśniące we dwunaſtu ſię zniey ſtaią, zwadliwe we dwudzieſtu, pyſzne y rozkszuiące we trzydzieſtu, a nieznośne w całym życiu. „

Chętnie wſpominam te wyrazy, y całe wybrałem, bo pewien ieſtem, że z płaczu Dzieci dobrze lub źle zrozumianego, źle czy dobrze przez miłość matek obracanego, czy z rozeznania (kiedy go zażyią) potrzeb właſnych dziecinnych, albo też ich fantazyi, prawie zawſze rodzi ſię cała treść, albo trudność pierwſzego ich wychowania.

Na karcie 181.

(e) *Aby nas przyuczyć, kochać prawdę zkądkolwiek nam przychodzi.* Dla uproſtowania człowieka, naywiękſza przyſługa, ktorą mu uczynić można, ta ieſt, aby go kierować do poznawania prawdy, dać mu uczuć ſzacunek iey, y iak warta kochania. Mamy z przyrodzenia wſtręt do niey, kiedy nam ſię przeciwna pokazuie, y toć ieſt naywiękſzą przeſzkodą do poprawy naſzych defektow, y naſzych błędow. Trzebaby ubiegać ſię do niey, pytać ſią o nię wſzyſtkich ludzi, y nienazywać przyiaciołmi, tylko tych, ktorzy ſię pokazuią takiemi, że ią nam poznać daią, Ale miaſto tego oddalamy ſię od niey, gniewamy ſię o nię, a ponieważ nie maſz prawie nikogo tak wſpaniałey myśli, aby ſię o nię pytał y iey ſłuchał, to też nie maſz tak odważnego, aby ią opowiadał.

Więc nie mamy prawdziwych przyiacioł, y ci, ktorych mamy, ſtaią ſię nam niepożyteczni, nie możemy żadną miarą światła nabyć. ktore nam wſzyſtkim potrzebne, a zwłaſzcza tym, ktorzy na iakim ſtopniu ſą poſadzeni.

Jakie by to ſzczęście dla ludu było u krolow kochaiących prawdę; gdyby był Faworyt iaki ſzczery y cnotliwy. Nieſzczęſna pycha, iakie ona ſzkody rodzi, y iak wiele dobrego nam wydziera. Uważmy tylko, iak ludzie niektorzy ſą thnięci, kiedy ich oświecamy w ich prawdziwych okolicznościach, mimo ich pychy y prożności, zdaie ſię, że im krzywdębyśmy czynili, gdybyśmy im doſkonałości uymowali y niepodawali ſpoſobow, do doyścia oney.

Tamże

(f) *Tyle też nalegała, aby nam ſię nieſprzeciwiano w rzeczach ſprawiedliwych &c:* Oddalay z wielkim ſtaraniem od Dzieci ſług, ktorzy ie zaczepiaią, gniewaią, niecierpliwią. Sto razy tacy domowi ſą dla nich niebeſpieczniejſi, niżeli wſzyſtkie powietrze złe, albo czaſu odmiany. Kiedy Dzieciom nie będzieſz ſię ſprzeciwiał, tylko w woli, nie w rzeczy, nie będą krnąbrne, ani gniewliwe y w zdrowiu ſię zachowaią. Ale trzeba zawſze uważać, że wielka ieſt rożnica między poſłuſzeńſtwem onych, albo ſprzeciwianiu ſię im. *Mr. Rouſſeau.* Jeżelić potrzeba oddalać ſług, ktorzy nieſprawiedliwie, albo Dzieci gniewaią, albo ſię im bez przyczyny ſprzeciwiaią, coż tu powiedzieć o takich, ktorzy ie uczą mścić ſię

albo uderzyć. Widziałem, mowi tenże Autor, nierozumne Ochmiſtrzynie, ktore ieſzcze podbudzały rozgniewane Dzieci do bicia, ſame ſię im nadſtawiały do tego, śmiały ſię, że to były ſłabe uderzenia, a nie myślały, że w myśli Ddiecięcia były to zaboie, y że kiedy młody biie, iak będzie ſtarſzy, zabiiać zechce.

LIST TRZYNASTY

Synowy do Oyca.

Moy Oycze, o iak mnie uymuieſz! y przywiązuieſz do Hrabiego Weymara! Stał ſię mi ſzacownym dla ciebie, iżeś w nim znalazł przyiaciela; dla niego ſamego, dla iego familii, ktorey czyni uſzczęśliwienie; y dla mnie, ktorey wyſtawia, przez ſwoie rozpowiadanie, wzor ćwiczenia, od iakiego tuſzę ſobie, że ſię nigdy nieuchylę. O ty! ktory tak dobrze znaſz ſerce moie, wątpić nie będzieſz; z iaką niecierpliwością czekam, abyśmi dokończył hiſtoryi życia iego! Czemuſz iey nie mogę z uſt iego ſłyſzeć! Czemuſz nie mogę podzielać waſzych przyi mnych zabaw! Czemuż on nie mogł widzieć łez, ktore miłość iego Synowſka y pamięć czci godney matki iego z oczu moich wyciſnęła! Przenoſzę ſię przynaymniey

duchem wpośrzod was y dziękuię wam obydwom, śmiem nawet uściskać was w koley, y nazwać iednego y drugiego moim Oycem, ponieważ obadwa, przez wasze wykłady nauk, staiecie się nauczycielami, przewodnikami y oycami moich Dzieci. Nieskracay powieści, ktorąś zaczął, y nieboy się nadto one przedłużać. Coż iest, i coby było przyzwoitszego na zastanowiene czucia mego, umartwienia, y w żalu pocieszenia! Co za rożnica między wesołemi obrazami, ktore mi kryslisz, między wzdzięcznemi zdaniami, ktore wlewasz w duszę moię, a temi smutnemi y dręczącemi widokami, iakie się we mnie rodzą z tego wszystkiego, co mnie otacza! nieznayduię wszędzie tylko okoliczności zatrudnienia, y uciski. Ah gdyby mnie Bog niewspierał! .... Lecz od niego całey oczekuię pomocy, w ten czas nawet, gdy się moiey lękam słabości.

Oto y teraz ieszcze okrutny Lauzanne przygotował nowy cios na moię czułość, Wie w iakiey mocy kocham mego męża y niepoymuię, za co mu się podoba dręczyć mnie bardziey, y iakie dobro dla siebie ztąd wnosić może: Krol podpisał przecież Kontrakty małżeńskie iego siostry; y żeby mogł bydź przytomnym temu weselu, pozwolił mu zostać kilka dni w Paryżu. Ledwie co tam stanął, pod pozorem, że mi dać miał wiadomość o Wal-

moncie, chciał się ze mną widzieć, y kazał się opowiedzieć. Byłam sama. Padł do nog moich. Przychodzę Pani (rzekł do mnie) głosem drzącym, oddać ci, ile ze mnie iest, serce twego męża, y prosić cię o odpuszczenie, albo o śmierć, ieżeli mnie winnym sądzisz. W trwodze, w iakiey byłam, nie mogłam mu okazać, tylko zmięszanie y zadziwienie moie, y mowić, żeby powstał. Pełnię twoy rozkaz, Pani, rzekł głosem mocnym, y zapalonym; lecz chciey mnie wysłuchać; idzie tu o twoie nayistotnieysze dobro. Jesteś w uprzedzeniu, y osądziłaś mnie niedawszy mi czasu do usprawiedliwienia. W istocie ważyłem się przed WcPanią y iey mężem lekkomyślnie mowić; uczyniłem w nim wiarę podeyrzaną; bom sam w takim był przekonaniu, a usta moie to wyrażały, co było w sercu; powinienem był to dla siebie samego zachować, a iam tego nieuczynił: O toż iest moy występek. Lecz, żebym wiele pomnożył błędow w iego zdaniach, nie sądzę: myślał on iuż taiemnie, iak niedowiarca, gdym głośno przed nim o niedowiarstwie mowił. Jakożkolwiek bądź, może, żem go nauczył mowić podług mnie; a skoro rostropne twoie upomnienia poczęły oświecać moy rozum y miękczyć moie serce, widziałem, że się iego zatwardziało, y umysł coraz więcey zamykał

na światło. Lecz to niepewna, ieżeli odemnie tylko powziął tego ducha niedowiarstwa, może kto inszy iuż go był wlał w duszę iego, przecież dosyć na tym; żebym się stał celem nienawiści twoiey, ieżeli iednak prawdziwa pobożność y prawdziwa wiara dozwala ci mnie nienawidzieć? Na obmycie tego pierwszego przewinienia, coż chcesz, abym uczynił? Zycie moie stało mi się ciężarem, skoroś mię sobie zmierzyła; a gdy z niego zechcesz ofiary, mniey to będzie karą, iak raczey końcem mego udręczenia. Lecz iest ieszcze inny występek, o ktory mnie obwiniasz, a z tego należy mi się usprawiedliwić, iakikolwiek zechcesz wydać na mnie wyrok. Mniemasz, boś mi to dała nad to dobrze zrozumieć; iż to ia iestem, ktory przez moie mowy. przysposobiłem do niewierności ku tobie męża twoiego. Jaż? mogłem być zawisnym twemu szczęściu, ktorego nie tylko mięszać niechciałem, ale moie poświęciłbym chętnie twoiey pomyślności? Ja! Pani, ktory z nakładem własnego pokoiu, zezwoliłbym, aby ci od wszystkich serc hołd był dawany. Ah iak mnie źle znasz! y czemusz mi się niegodzi tobie wszystko wyiawić, żebyś mnie lepiey poznała! Przynaymniey nie zamilczę tego, co iest konieczną potrzebą, abyś wiedziała. Hrabia kochał iuż Pannę Sennewille, gdy interessa domu

niewoliły go do dopełnienia ożenienia, zdawna od Oyca ułożonego..... Na te słowa krzyknełam z zadziwienia y żalu, Baron Lausanne zdał się być zmieszanym. Przyszedłszy przecież do siebie, tak się daley rozwodził. Dobrzem to przewidział, że zadam ranę czułemu sercu twemu, y byłbym poświęcił same nawet usprawiedliwienie moie twoiey spokoyności, gdyby nieszło o wynalezienie lekarstwa na twoię boleść. Przypomniy sobie, że krotko przed waszym ożenieniem Walmont ieździł z tobą do Klasztoru, gdzie była Panna Senewilla y pierwszy raz ią obaczywszy; tknięty iey wdziękami, iuż nic nad nię niewidział powabnieyszego. Wola Oyca, ktorego tak kochał, przystoyność, ktorą brał za nieiakąś konieczność, więcey niż moc rady przyiaciela, ktory ci lepszą oddawał sprawiedliwość, przywiodły go do przymuszenia siebie. Bydź może, że sobie obiecywał w złączeniu z tobą uśmierzenie przywiązania swego: podobieństwo choć dalekie, ktore w tobie znaydował z Panną Sennewillą, łagodność charakteru twego, fortuna okazała przy wysokim urodzeniu, to wszystko zdało się mu czynić nadzieię, że iego skłonności w krotce się zgodzą z powinnością: tak sobie obiecywał; y sam siebie łudził, a więcey ieszcze ciebie przez znaki przywiązania, iakie ci ze zbytkiem okazywał; udanie

kładł za miaſt miłości; zmyślał dla ciebie ſerdeczność, a nie miał tylko ſzacunek. Wkrotce potym ſprzykrzył mu ſię ten gwałt; y oświadczenia osłabiały ſię po ſtopniu. Panna Sennewilla przyiechała.... Ale mości Panie, odezwałam, ſię z żwawością, za cożeś będąc przyiacielem Walmonta, dopuścił mu wchodzić w złączenie, ktore niepodług ſerca iego było? Odpowiedział, bo iuż niepodobna było przeſzkodzić: Kochałaś Hrabiego, mogł bydź ſzczęśliwym, gdyby ſię był umiał zwyciężyć, y ciebie kochać.— A zacożeś ſię ſprzeciwiał znakom przywiązania, ktore mi dawał? Zacoś ſię urągał z miłości, ktorą w początkach zdał ſię mieć dla mnie? Odpowiedział: bom znał!że to zmyślone było, a tyś ſama tylko tego niewiedziała, y to go podawało na pośmiewiſko: a zatym nie mogło, tylko coraz barc dziey czynić go oziębłym, a tobie chciałem dać doświadczyć tkliwiey znakow tey iego oziębłości: Obrażało mnie to, że tak źle udawał, co tak mało czuł. Ale, rzekłam, czemuż mnie niebyło przeſtrzedz, gdym przed tobą wſpomniała, że mam ſprowadzić do ſiebie Sennewillę? Bo iuż nie był czas przełamać milczenia, ile żem ſię nieſpodziewał, abyś to wſtrzymać mogła przełożeniem Walmontowi, kiedy on ſam, iakoś mogła widzieć, chwycił ſię iuż był tego zbyt żywo, żebym mogł

wnosić, aby miał odmienić zdanie, a do tego z trudnością byś mi może uwierzyła, gdyż ieszcze nie byłem zasłużył na zaufanie we mnie... A teraz mości Panie, przerwawszy mu mowę, zasłużyłżeś na nię więcey? Jakożkolwiek bądź, czy iestże czas użyć pożytecznie takowey przestrogi?.... Jest Pani, przywiązanie Hrabiego zbyt się ogłosiło: Krol o nim wie; y lituie się nad twoią młodością y wdziękami. Jeszcze czas oderwać twego męża od osoby, ktora czyni iemu udręczenie, y iest przyczyną wszelkiego twego umartwienia. Proś śmiało o wydanie rozkazu na oddalenieP.Sennewilli, a ia mocno poprę u Krola, tak słuszne żądanie.— Co! ia bym miała obalać cały ciężar mego nieszczęścia na Pannę niewinną? ktora innego nie ma w sobie przestępstwa nad to, że iest warta kochania? y przyiaźni iey dla mnie nayszkaradnieyszą płacić zdradą? podać ią na wstyd z przymuszonego oddalenia, przez ktore mogliby wnosić, że wykroczyła..... Ah Pani wykroczyła, gdy męża twego niewiernym ci uczyniła.— A zasz to iey wina? y mamże ią za nię karać?— A czemuż nie? Jeżeli ieszcze nie iest dosyć winną w oczach twoich, y w oczach ludzi, ktorzy podobno więcey o tym, iak ty wiedzą, boy się bysię niestała. Już podobno nadto powiedziałem; Pani wiesz teraz iak podzielam twoie nieszczęście, znaydziesz mnie

zawſze gotowego do zaſtanowienia biegu iego, a z czaſem przynaymniey oddaſz mi ſprawiedliwość. Porwał ſię Lauzannę, kończąc te ſłowa, y zoſtawił mnie w naygwałtownieyſzym pomieſzaniu...., Ah! uczyniłam ſobie była tak piękne ułożenia ſtałości y rezygnacyi! Ta iedna rozmowa to wſzyſtko rozproſzyła. Zawiść, gniew, zbytnie czucie duſzy żywey y przywiązaney, wiara nawet ſama, ktorey wzywałam na pomoc, wzniecała we mnie zbior myśli, y chęci przeciwnych, iakie trudno by mi było opiſać. Ta ſama mysl, żem dała rękę Walmontowi, niebędąc od niego kochana, żem ſię tak długo dała omamiać wyrazami iego ſerdeczności, y oświadczeniem, iakie mi czynił ſwoiey miłości, że naſze wſpolne złączenie, tylko moim doſtatkom a nie iego ſkłonieniu ſerca winna ieſtem, żem odebrała iego przyſięgę, gdy inna ſerce iego poſiadała; takowe myśli wſkroś mnie przerażały. Zdało mi ſię nawet widzieć na nas niebo zagniewane, maiące w obrzydzeniu węzeł, ktory nas ſpoił, y lękałam ſię o ſmutne owoce z zawartego złączenia, pod tak nieſzczęśliwemi zadatkami. Było y to czaſem, żem ſię nie mogła odważyć powątpiwać o ſzczerości Walmonta; wolałabym pewnie, żeby kochanie iego w ten czas ſię było ſkończyło, gdy mi o nim przeſtał mowić. Na dowody pozorne, iakie mi były

dane o zadawnioney miłości iego dla Senne-willi, kładłam tę świeżą walkę, ktorą w nim widziałam, gdym go zeszła całego załanego łzami, y gdy się zdał uzbraiać Prawem, ktore miał do m iey miłości. przeciwko przywiązaniu, ktore w nim powstało; podchlebiałam sobie, że poźniey lub prędzey wyidzie z swego błędu; że rozum, miłość, y dobroć serca iego gorę wezmą nad kochaniem przypadkowym; że uwagi iakie mogł czynić w tey krotkiey nieprzytomności, ktora nas oddziela, sprowadzą mi go wprędce serdeczniey szym y wierniey szym..... Ale w tymże momencie pomyśliłam, że obaczy Sennewillę; że za iego przybyciem obudzą się w nim też same czucia, y bydź może, će się cieszyć będzie swoim zwycięstwem. Ostatnie słowa Lausana nayobfitsze łzy moie sprawiły, zdało mi się ią widzieć, z mownie z Hrabią oszukuiącą mnie, znakami przywiązania do mnie, y przez powierzchowność szczyrą y czystą na złe używaiącą moiego oboygu dowierzania. O moy Oycze! sądziłam w niey obrot, do iakiego nie iest sposobną, y sztukę, ktorey nie zna. Żal mi o-raz było, żem nie żądała od Lausana, żeby się był dostateczniey wytłumaczył, żem niewyciągnela z niego więcey obiaśnienia, y żem się niechwyciła pomocy, ktorą mi u Krola dać oświadczył. Niebawiąc iednak wyzułam się

z tak niesłusznego ułożenia, y sądziłam, że iest cnotliwiey y rostropniey nieużywać inney broni, tylko łagodności y cierpliwości. W stanie niepewności, w iakim się znayduię, chwieiąc się między boiaźnią y nadzieią, o iak mnie odległość Walmonta trapi,! Czemuż się tak dla mnie przeciąga? Wielki Boże! naucz mnie co chcesz, abym czyniła, za iego powrotem do zmiękczenia iego y tobie się podobania.

LIST CZTERNASTY

Od Oyca do Synowy.

Ah! niebespieczny to człowiek ten Lauzannę, nie cierp, Corko moia; ażeby iego oszukuiące przestrogi y zdradliwe rady brały iakąkolwiek gorę nad twoim rozumem. Z pod zasłony, ktorą się pokrywa, gatunek żalu iego, iaki oświadcza, y uymowanie się za tobą zbyt żywe y zbyt rzeczywiste, ktore tobie daie poznawać, łatwo obiaśnia iego charakter fałszywy, ktorego nadto słusznie masz się wystrzegać. Pod zmyślonym powierzaniem się, kryie ułożenie swoie pokłucenia cię z mężem, odięcia tobie nadziey, że się kiedykolwiek powroci, przywiedzenia cię

przez

przez wydanie żalu,do uczynienia ten powrot niepodobnym, pobudzaiąc iegoſż ſamego, przeciwko tobie. O iaka ſzczęśliwość! że dobroć ſerca twego ochroniła cię od ſideł,ktore na ciebie zaſtawiał! Gdybyś była poſtąpiła krokami nieroſtropnemi, na iakie cię naprowadzał, wſzyſtko, co w tym było nayokropnieyſzego, na ciebie tylko ſamę by ſię zwaliło; mąż twoy niemogłby kogo inſzego o to obwiniać, Lauzan by milczał, dla zbierania owocu z tego powikłania, a powoduiąc ſię coraz więcey iego łudzeniom y obietnicom, w krotcebyś rozumiała, że ci niezoſtaie tylko on do wſparcia y przewodnictwa, po tych wſzyſtkich rozterkach z takowego przypadku. Chwalże Boga, że cię natchnął tak roſtropne przedſięwzięcie;nieuchylayſię od użalenia, ktoreś ſobie wyznaczyła,y utrzymuy Męża przez twoie umiarkowanie y łagodność; obchodzſię grzecznie z Lauzanem, bo ci ſię go ieſzcze bać trzeba, y niedokazałabyś tego teraz, aby ſię Walmont od niego oderwał.— Ah! Syn moy ieſt w ſtanie zapału y ſzaleńſtwa, z ktorego czas y ſzczęśliwſze okoliczności będą miały moc go uleczyć, czekaymy tego, od tey Opatrzności, na ktorey ſię wſpieraſz; a bylebyśmy niezałożyli przeſzkody iey rozrządzeniom, przez naſz poſtępek nieprzyzwoity, nie-

wątpmy, żeby przez nieznaiome drogi niepotrafiła nas doprowadzić do upragnionego celu, ktorego żądamy.

Odkładam na ſtronę te ſmutne okoliczności, dla wrocenia ſię, kochana Corko, z rowną chciwości twoiey chęcią, do ciągu powieści Hrabi Weymara, o wychowaniu iemu danym. Takać to była zaczętey naſzey rozmowy oſnowa, ktorey opiſanie pod iego oczy poddałem, żebym był pewnym, iż nic z niego nieopuściłem. „ Mowi on te ſłowa. Aſz do mo-
„ mentu, w ktorym matka moia dała mi P.
„ Dorwal za przewodnika y przyiaciela, zwią-
„ zki ktore miewałem z innemi ludzmi, były
„ bardzo ograniczone; Te poczęły ſię roz-
„ ciągać: obcowanie z familią moią ſtawało
„ ſię codzień ściśleyſze, y koniecznie potrze-
„ bne; miałem do niektorych nauk ſpołe-
„ cznikow y nauczycielow; bo nie wnoſzo-
„ no ſobie, aby moy miał bydź człowiekiem
„ do wſzelakiego użycia.) Z potrzeby tedy byłem złączony z większą liczbą ludzi; a zatym niebyłoſz to przypomnieniem wſzyſtkich błędow y wyſtępkow Swiata? ale nie lękay ſię; baczność nayuſilnieyſza zabraniała mi, abymſię z niemi nieoſwoił. Pierwſze nałogi, pierwſze ſkłonności, iakie dane mi były, grunt tak poczciwy y tak cnotliwy, iaki we mnie wpaiano, prawie od urodzenia, opaſały zaraz rozum y

ſerce moie, iakoby dwoiſtym murem, przez ktory cięſzkoby ſię przebić było, a naytrudnieyſzy z nich do przełamania, przytomność y poſtępowanie mego Wodza. Ten wierny przyiaciel nieopuſzczał mnie na moment, y tak ſię był do mnie przywiązał, y mnie tak miłe z ſobą uczynił ſpołkowanie, żeśmy ſię ſtali ieden drugiemu, nie iako koniecznie potrzebnemi. Był przy wſzyſtkich moich naukach, dla obiaśnienia, dla dopomagania mnie; treść ich poiąć uczył ſię wraz zemną, y nie kiedy dla lepſzego mego zachęcenia, czynił ſię moim wſpołuczniem, albo o lepſzą ſię ubiegaiącym. Był zemną we wſzyſtkich uciechach dla ich umiarkowania, oczyſzczenia, y ſprawienia przyiemnieyſzemi ieſzcze przez przyprawę iaką im dać umiał: Był w każdym zemną ſpołeczeńſtwie, abym ie umiał obierać, abym z nich wſzelkie niebeſpieczeńſtwa oddalił, aby mnie ſztucznie odwiodł od tych, ktoreby mi nieprzyzwoite były, a to dla tego, żeby mi przypominał y ułatwiał miarkowanie prawideł moich, z zdaniem światowym, y z temi fałſzywemi uſtawami, ktoreby przy mnie utrzymywano; y z przykładami ſzkodliwemi; iakiebymi widzieć ſię trafiło. Bronił mnie od uprzedzeń, daiąc mi poznanie rzeczy, iakie ſą ſame w ſobie, y ſzacowanię tych, podług ich

ważności, nieidąc za mniemaniem innych; wprawował mnie, aby gorącość moia w ubieganiu się za tym, co zowią bydź dobrem, pomiarkowana była według wartości, przez co zabiegał żądaniu ich, y częstokroć gasił we mnie ich pragnienie. Uczył mnie czynić różnicę między szczęśliwością a bogactwem, między uspokoieniem, a wesołością, między godnością, a tytułami, między cnotą, a iey obłudą, między człowiekiem y iego pozorem; ale żeby mi w tym niedał charakteru obmowy, nauki iego były na powszechność, a ich stosowanie nic nie miało w sobie szczegulnego. A co do przywar iawnych, wystawiał mi w ich widowisku szkołę cnoty, patrzałem razem z nim zimną krwią na ich własność, y miałem ią w obrzydzeniu; rozważałem co z nich wypływa, y wzniecały we mnie wstyd y strach. Trochę prędzey takowe widowisko mogłoby mi było bydź niebespieczne; poźniey, mogłobymi było bydź mniey użyteczne ku memu użyciu. W tym iednak wszystkim niezapomniano uczyć mnie oraz, odłączania zawsze człowieka od iego niedoskonałości, czczenia iego istności, poważania osoby, brzydzenia się iego występkiem, y użalenia nad iego błędami. Cosz ci nakoniec powiem? Moy przewodnik, moy nauczyciel, moy przyiaciel był nadewszystko przytomnym

moim ćwiczeniom w Religi, y cnocie, dla rozrządzenia ich, abym ie zakochał, y aby ie wpoił we mnie, więcey przez własny przykład, niż przez swoię rozmowę Wchodziliśmy wspołem w użalenie nad nędzą ludzką: on płakał nad nieszczęśliwemi, a iam mu płakać pomagał; on ich cieszył, a ia z niemi byłem, pocieszony. Przykładał dla nich starania swego y powagi, a częściey mnie samego czynił ich pośrzednikiem albo obrońcą. Widzenie ich zasmucało mnie, alem lubił tak się zasmucać. Łzy ich miękczące wprowadzały do gruntu serca mego coś przyiemnego, co bym przekładał nad wszystkie poruszenia uciech burżliwych. Przyiacielu moy, Synu moy „ mowił do mnie, nie kiedy moy Przewodnik„o iak iesteś szczęśliwym,żeś się czu-
„ łym urodził! y że więcey ważysz wyle-
„ wać łzy z litości, niżeli śmiać się z szczęśli-
„ wemi Swiata, y bydź tak nieczułemi iak o-
„ ni „ (*) Nasze łzy nigdy nie były płonne

(*) *Lepiey płakać z serdecznego uczucia, niżeli się śmiać z szczęśliwemi tego świata y bydź nie czułym iak oni.* Tak iest, szczęśliwy, kto się urodził czuły, ale ta czułość, ten charakter serdecznego czucia, iest zachowany przez edukacyą, y pomnożony, a iakże to? oto wychowuiąc

względem tych, ktorych ſzukaliśmy cieſzyć; a iako nieodchodziliśmy od nich, tylko zoſtawuiąc ich mniey ſtrapionemi, tak y ſami powracaliśmy więcey pocieſzeni. Czybyś wierzył, że przez ſpoſob, ktorego moy mentor używał, była iedna z naywiękſzych dla mnie

---

wuiąc Dziecię tak, aby ſię zaprzątało więcey drugiemi iak ſobą. Bo ieżeli mu pokażeſz, że ſię nim zatrudniaſz barzo, y przyzwyczaiaſz, aby ſię zatrudniało ſobą więcey, iak drugiemi, będzie twarde, powſzechnym prawidłem wſzyſtko ku ſobie obracać będzie, y pierwſze ofiary, iego twardego ſerca y właſney miłości będą ci ſami, ktorzy go wychowali.

Bydź z przyrodzenia czułym, ieſt to dobry barzo albo barzo zły przymiot, ieſt to dla nas ſamych źrzodło ſzczęścia, lub nieſzczęścia, podług tego, iak to czucie będzie dobrze, albo źle kierowane. Niech wychowanie, niech Religia powściąga namiętności nieprawe, niech ich mieyſce, biorą ſmak y czucie rzeczy uczciwych, roſkoſzy czyſtych, niech nam do rzeczy nawet nayniewinnieyſzych, nie wlewaią tylko pomiarkowane przywiązanie. niech naſze lubości nie będą z właſney albo ſzaloney miłości, lecz w ludzkości, w dobroczynności w litości, niech pochodzą z przyiaźni, z wdzięczności, z kochania prawdy, porządku y cnoty, a wſzyſtko na świecie do nas kleić ſię będzie, a przez to nas uſzczęśliwiać.

nadgroda, gdym mogł komu dobrze uczynić, y że P. Dorwal nayostrzey mnie ukarał, kiedym się źle w czym sprawił, że mi wolności niedał, wraz z nim dobrze czynić. Zebym mogł łatwiey dopełniać tę potrzebę tak miłą, y tę chęć tak piękną, ktorą był we mnie wzniecił, wiodł mnie rostropnie do oszczędności w kupowaniu rzeczy, ktore mi były potrzebne; pospolicie podawał mi te w rożnych gatunkach; ta mowił mi, dostateczna iest twoim potrzebom, przystoyności y zgodna do twego stanu; y ta się ieszcze zda y nie iest nad stan; ale więcey kosztuie, a przeto mniey ci zostawi do czynienia dobrze. On tak mowił, a iam prędko na to przystał obranie. (a) On odżywiał y powiększał moię czułość, y czynił mnie coraz wiadomszym; nieszczęścia y nędzy, przez uwagi, ktore mi podawał. „ mowił raz. „ Nieszczęśliwi, może mieli przodkow maiętnieyszych nad twoich: , pokazywał niekiedy mnie podobnych, y żeby mnie przyuczał do sekretu, pozwalał, aby przedemną opowiadali swoię niedolą, iako to iednych upadek fortuny, a drugich czasem przez nie dobre iey użycie pogrążenie w ubostwo. Bogdayby! twoie Dzieci nigdy niedoświadczali podobnego losu, y niebyli w potrzebie wspo-

możenia! (*)

Y takieć to były nauki mego przewodnika; ale ieszcze na tych nieprzestawała iego rostropność. Chciał we mnie utworzyć duszę mocną, do ktoreyby boiaźń nie miała przystępu, y sposobną do znoszenia przeciwności. Zeby zaś to sprawił, przy rozmaitych doświadczeniach, przez takie starał się przysposabiać po stopniu moie dziecinność, przyzwyczaiał mnie po trosze do uymowania y wyzuwania się nawet z rzeczy, ktore moie własne były; nakłaniał mnie, abym był hoynym z tego, com naywięcey lubił, żebym był oraz dobroczynnym, y odważnym; obchodził się iako ia bez tego, com rozumiał bydź nam potrzebnieyszym; stawiał nieiako w mieyscu utarczki duszę y ciało, by mnie nauczył walczyć, przeciw potrzebom y żądzom... Wystawieni często na wszelkie powietrza przykrości, źle leżąc, źle ubrani, źle karmieni, przepędzaliśmy miesiące całe w chatach, gdzieśmy układali planty, gdzieśmy rysowali perspektywy, gdzieśmy sobie przypominali nasze znaiomości, a gdzieśmy zawsze dobrze czynili. Nic nas nietrwożyło,

---

(*) Szczęśliwy wołał raz Dyonizy młody w Koryncie ten, co w młodości uczył się znosić nieszczęścia.

nic nas niezrażało, niechcieliśmy ſię podawać przeſzkodom, ſkorośmy ie zwyciężać mogli y nieuſtępowaliśmy żadnym trudnościom, abyśmy ſtałość naſzę utrzymywać mogli.

Nie tylko zaś przeciwko trafunkom w rożnych okolicznościach, moy mentor pracował, aby mi nadał mocy y odwagi, ale też nayſzczegulniey względem ludzi. Jle chciał abym był czułym na wymowki mego ſumnienia, y na boiaźń ſprawiedliwie zarobioney nagany, tyleż mnie nauczał pogardzać ſzydzeniem, gdzie zachodziła powinność, niezaſadzać, ſię, tylko na własności prawdziwey chwały, lekce ważyć oko ludzie; nieſpuſzczaiąc mnie z oczu narażał mnie na wyśmiewanie ſię towarzyſzow moich z nauk, z ſpoſobu życia, iakiśmy prowadzili, z ściſłości naſzych obyczaiow, z ducha religii, ktory zdawał ſię zagrzewać naſze poſtępki. Kładł mnie na cel minom zimnym y gardzącym, weyrzeniom zuchwałym y przenoſzącym, natrząſaiącey ſię litości, tych mniemanych mędrkow, ktorzy ſobie podbiiaią innych ludzi, y zaślepiaią ich, wmawiaiąc, że im ieſt właſna, oświecać drugich. Nie kiedy także dał mi doświadczać, ale z większą ieſzcze oſtrożnością zaczepek płci, ktora igraſzką ſidli nas y pod władzę podbiia, zdaiąc ſię nam podchlebiać; Podawał mnie na prożby y natarczywości tych, ktorym

chciałbym był się przysłużyć, nawet y przez wdzięczność, iako też na rozkazywania, y groźby krewnych y protektorow, ktorych mogłbym był, odmawiaią, łaskę utracić, bo trzebaby było iść z innemi, gdzieby mnie chcieli prowadzić z szkodą obyczaiow: a iuż do szesnastego roku zbliżałem się; wszędzie zaś mi ofiarowano społeczności rozkoszne, gdzie widziałem, że panuie rozwiązłość, y widowiska, z ktorych namiętności przez wszystkie wchodzą zmysły. Jeżelim się na moment zachwiał; bądź stały, mowił do mnie moy wodz, tać to iest chwila, istotney potyczki, y to źrzodło sławnego zwycięstwa. Gdym zwyciężył, poydź do mnie przyiacielu, niech cię uściskam, poydź odbierać pochwałę przyiaźni, y te podchlebnieysze ieszcze świadectwo, ktore ci oddaie własne sumnienie. „„Wykonałeś swoię powinność, tryumfowałeś „z świata y z własnego serca, y tećto iest pra„wdziwe męstwo; a gdy iesteś mocnym prze„ciwko sobie samemu, będziesz bez trudności „przeciwko nieprzyiaciołom krola twego. „O moy Synu! ciągnął daley mowę z żarliwo„ścią, bądź zawsze, czym być powinieneś, nie„naśladuy tych ludzi słabych y małego serca „(*) y ktorzy nie maią zdania sobie własnego,

(*) Słabość, powiedziała iedna rozumna Białogło.

„y ktorzy iak wosk w rękach ugnieciony, „przyimuią wyrazy tego wszystkiego, co ich „otacza, dobrego, lub złego, rozumnego, „lub płochego, podług obyczaiu społeczno„ści, w ktorey się znayduią, y charakteru, ia„kiego tam nabywaią; trzymay się swoich u„staw; chodz krokiem śmiałym po iedney „linii, a niech w twoim sposobie myślenia y „czynienia, każdy moment życia twego znay„duie się zgadzaiącym z tobą samym „„ Nie rozumiey iednak, żeby mi dał przez te napomnienia charakter cnoty ostrey y dziki, chciał owszem, żebym się wkładał bez cięszkości, do tego wszystkiego, co nie było złym y nie mogło się nim stać. Co iest nawet do uwagi, że moy przyiaciel, bez gwałtu, bez dziwactwa, bez zmyśloney układności, y bez nauki, był naygrzecznieyszym z ludzi. Przez sam umysł dobroczynności, łagodności, a więcey ieszcze litości, wzwyczaienie wzioł nawet y na ustroniu bydź przyiemnym, obyczaynym, y pełnym baczności na każdego, dogodnym y względnym; czego wszystkiego w sercu swoim miał źrzodło, a to go czyniło

---

łogłowa, służy na mieyscu innych defektow. Dusza słaba tyle złego zrobić może, ile kto chce, aby zrobiła.

milszym tysiąc razy, od tey zgrai ludzi, tak się przymilaiących, tak wytwornie ułożonych, tak grzecznych, a tak obłudnych, ktoremi Swiat iest napełniony. (*)

Zeby dokonał uczynić mnie mocnym, trzeba było wcześnie mnie uzbroić przeciwko namiętnościom, y to iest, co ieszcze czynił Dorwal. Zdiął naprzod z oczu moich dwoy układność niebespieczną, ktorą to słowo passye w sobie zawiera. Passye wzięte za skłonności przyrodzone, za chęci podległe rozumowi, a ktore według prawideł onego prowadzą nas łatwiey do celu, ku ktoremu sam nas wiedzie; passye ieżeli ich tak chcesz

(*) Grzeczność ze zwyczaiu, iest to szczegulnie nudne, pełne wyrazow zbytecznych, bez sensu, bez sentimentu, Nayniesczęśliwszy iey skutek, że ludzie obchodzą bez cnoty, ktorą powierzchownie okazuią; niech nam z młodu wlewaią ludzkość, dobroczynność, będziemy mieć grzeczność, albo iey potrzebować nie będziemy.

Jeżeli tey grzeczności nie będziemy mieli, ktora się okazuie przez wdzięki, ale będziemy mieli tę, ktora będzie okazywała poczciwego człowieka y obywatela, nie będziemy mieli potrzeby szukać pokrywek. *Uwagi o obyczaiach tego wieku. Duclos Rozdział 2.*

nazwać: ſą darem danym nam od ſprawcy życia. Są one, iako wiatry łagodne y ſprzyiaiące, ktore dopomagaią kierowania nas bez muſu, y ktore iak na morzu, pod rządem roſtropnego ſternika ſprawuią naſz bieg ſporſzy, y z większą nas do portu prowadzą pewnością. Te paſſye, ktore właściwiey chęcią nazywać ſię powinny, daią moc duſzy, nie żeby ią odeymować miały. Czego umyſł oziębły y ſłaby ſam dokazać nie może, to ſnadnie z niemi wykonywa. Naynieroſtropnieyſzy ze wſzyſtkich układow byłby ten, aby chcieć ie zniſzczyć: byłoby to odiąć ptakowi ſkrzydła, ktore go unoſzą y wſpieraią, Okrętom żagle y narzędzia. Miarkuy ie tylko; niech niemi rządzi rozum; niech ie wiara oczyſzcza. a tak iako ſą ſpoſobne do ſprawowania nayWiększego dobra, można z nich wyciągnąć naywiększe pożytki.

Ale paſſye wzięte w naypoſpolitſzym rozumieniu, to ieſt: za chęci zbyt ſilne, gorące, gwałtowne, ktore ſię ſtaią nierządnemi, przez zbytnią żywość ſwego wzruſzenia, albo przez naturę obiektu, ku ktoremu zmierzaią, wywracaią porządek rzeczy, nie idą tylko za prawem zmyſłow, pogrążaią y obłąkaią rozum, zamiaſt poddania ſię iemu; a ktoż nie przyzna, że ſą biczem świata, y w nim przyczyną całego zamięſzania! Już to nie ſą te

wiatry łagodne y sprzyiaiące, ktore z pomocą wiosła, popychały spokoynie ku pobrzeżu Nawę skołataną; są to wichry połnocne, wznoszące z natężeniem wałv, wzbudzaiące burzą y całą własność Morza mieszaią e: tcć to iest przecie, co fałszywa y niebespieczna Filozofia iedne za drugie daie, pod pozorem, że są skłonności wrodzone y potrzebne człowiekowi, bez rożnicy daie pochwałę namiętnościom nayburzliwszym, na hańbę ludzkości y na wzgardę rozumu.

Lecz za tak piękną pochwałą, trzeba tedy zniszczyć będzie wszelką znaiomość sprawiedliwości, y nie sprawiedliwości, zmieszać złe z dobrym, y światło z ciemnościami; trzeba przewrocić wszelkie ustawy, niszczać wszelkie nierządy, chwalić, ubostwiać zbytki, obalać wszystkie cnoty, a na tych sromotnych rozwalinach stawiać panowanie passyi, trzeba będzie w tym gornomyślnym zachwyceniu, ktore duch nadyma, nie maiąc iuż inszego wędzidła, innego wodza, tylko ię samę, trzeba mowię, deptać, iak Tullya po ciele oyca, aby wniść do Capitolium, założyć ogień na czterech rogach Rzymu, dla zabawienia chuci Nerona; z Tarkwiniuszem zgwałcić Lukrecyą, spalić Kościoł iak Erostrat, żeby się wsławił, y pustoszyć Swiat z Alexandrem, Moy Wodz nie miał tego gatunku rozumu, na tak

ſzkaradne nauki, ani takiey Filozofii, na tyle błędow: obracał moie światło, y ſwoie ze mną poſtępowanie na to, aby umieć czynić rożnicę zwyczaiow, od złego zażycia, ſkłonności utrzymanych w ſprawiedliwych brzegach, od namiętności puſzczonych na wſzyſtkie nierządy, y to co daie natura, oddzielać od rozpuſty. Chciał zawſze, aby moie naywrodzeńſze ſkłonności zgadzały ſię z moim rozumem, żeby ten tylko był Rządzcą y prawidłem, a nigdy niewolnikiem. Y dla tegoć mnie nauczył od pierwſzych początkow, dawać rzeczom pod zmyſł podpadaiącym ſłuſzny ſzacunek, przekonany, że naygłowniey-ſzym pobudzicielem woli ieſt rozum, żeby naſze wyrazy o cenie rzeczy ściągaiących ſię do naſzego ſzczęścia, były miarą naſzych chęci a tak obiaśniony o ſzacunku bogactw, roſkoſzy y honorow, gdybym ſię miał przywięzywać do czego, myśląc po ludzką, nigdybym ſię do takich dobr niewiązał.

Ze wſzyſtkich ſkłonności danych od natury, pierwſza nayprawdziwſza, nayſtalſza ta, ktora ieſt źrzodłem wſzyſtkich innych, y ktora te wſzyſtkie w ſobie zamyka; ta ktora rodzi ſię y umiera z nami: ktora ieſt duſzą y życiem wſzelkiey iſtności rozumney, y czułey; ktora dobrze lub źle rządzona ſprawuie w nas cnoty lub wyſtępki; Jeſt to miłość wła-

ſna. Oświecona o prawdzie dobra ſwego, porownywa ſwoie ſzczęście z ſzczęściem wſzyſtkich innych, y nieſzuka uczynić nas ſzczęśliwemi, tylko przez ſprawowanie, aby y drudzy podobnie uſzczęśliwieni byli. W tedy iako wſzyſtko zmierza do iednegoſz celu, wſzyſtko też użycza pomocy do wykonania tak ſzlachetnego zamyſłu, y ieſt bardzo trudno, aby ſię znalazła przeſzkoda w takim postępowaniu, a gdyby ſię y znalazła, bardzo rzadko ſię trafi, żeby między podobnemi nam większa liczba, niedodała ſpoſobow do ich dopełnienia. Ale ta miłość właſna, gdy ſię w nieporządną obroci, iuż przeſtaie bydź miłością dobroczynną y ſprawiedliwą dla nas ſamych, y dla drugich: ieſt to miłość właſna nie ſprawiedliwa, ſama w ſobie; ieſt to prożność, ieſt pycha, początek wſzelkiego złego naſzego, iako też y źrzodło wſzyſtkich naſzych zbrodni, Miłość ſiebie, roſtropna y porządna kładzie każdego na ſwoim mieyſcu, w tym obſzernym okręgu, ktorego ieſt cząſtką, y ſama ſię tam ſtanowi: przeciwnie miłość właſna zdrożna, czyni ſię celem wſzyſtkiego, co ią otacza: przywłaſzcza ſobie prawa, y przywileie, przyrownywa ſię do innych y ſiebie przekłada; obraca wſzyſtko na ſwoy pożytek; nie zna brzegow, tylko ſwoie ſiły, o

tych

tych wiele trzyma, w zapasy chodzi przeciwko wszystkiemu, a niepostrzega, że w tyw sporze woli, y możności, wszyscy sobie podchlebiaią mieć rowne prawo, iako y ona, a ztąd wynika woyna, od niey samey przeciwko wszystkim, a od wszystkich przeciwko niey, z czego koniecznie ona stać się musi ofiarą.

Tać to miłość własna, nierozumna, rodzi płonne zamysły; obudza wszystkie namiętności: porusza wszystkie sprężyny, y dźwiga się przez wszelkie niesprawiedliwości, aby doszła do zamierzonego celu; ta miesza, rozrożnia, żeby lepiey pod siebie podbiła, podkopuie się pod Tron y obala Monarchę, żeby na iego mieyscu panowała; kruszy Ołtarze y targa się na Boga, aby iemu należącą cześć na siebie obrociła; przewraca świat, żeby się stała iego panią, y kończy przez zagrzebanie się w iego rozwalinach.

Taka iest miłość własna w swoich zapędach. Dopuść tylko, żeby się zaszczepiła w sercu; dozwol żeby tyle nabrała mocy, ile ma żądzy, a wnoś potym, co się z światem stanie.

Na zabronienie, żeby się taka nieurodziła poczwara, albo żeby ią w samych udusić początkach, widziałeś wszystkie ostrożności, ktorych używała od pierwiastkow wieku mego rozsądna matka; ale trzeba było za wzra-

ſtaiącymi laty memi, nieuſtawać w ſtaraniach, owſzem ie pomnażać, y toć ieſt, co zawſze czynił Dorwal. Na potłumienie pychy, pochodzącey z zacności rodu, urzędow, okazałości, y bogactw, dał mi przy świetle rozumu, te wſzyſtkie poznawać rzeczy; pokazywał mi nikczemność w tych, y uprzedzenia, zdarł z oczu moich zaſłonę, ktorą ſię pokrywa blaſk fałſzu. (*) Ucząc mnie czcić, y poważać doſtoyności, y co ieſt prawdziwa godność, dał mi widzieć człowieka tak małym pod powłoką, w ktorą ſię obwiia, tak dalece, że przez wnętrzne czucie (a może miłość właſną)

(*) Gdyby ludzie, powiedział Fontanelle, ktorzy ſzukaią prożney chwały z niektorych rzeczy, upewnić ſię pierwey chcieli, że ta rzecz ich ieſt właſna, niebyłoby prożności na świecie. Mr. de la Motte mowi w wieſzach ſwoich.

Widziałem nie raz Dziecie, ktore że małe płakało
Nic go nie mogło w tym uſpokoić;
Ale ſkoro go na ſtoł poſadzono
Zaraz, że roſło, tak mu ſię zdawało.
Każdy człowiek ieſt to Dziecie, godności, urzędy,
Zacność, maiątek, okazałość, zbytek,
Stoł to ieſt dla karla, ſą to ſzczeble drabiny,
Ktore za właſną wielkość ſwoię mniema.

gdyby ſię iey moy Wodz był dopuścił zakrzewić we mnie, wſtydziłbym ſię trzymać o ſobie, żem ieſt wielkim (*), albo ſię za tym ubiegać przez to wſzyſtko, co ieſt podłym u mnie.

Ale ſą pokarmy mniey grube, ktoremi ſię tuczy miłość właſna delikatnieyſza y wykwintnieyſza: naprzykład oświecenia naſze, talenta, cnoty, a tu żeby zapobiegł wſzelkiey chlubie, moy rozſądny Mentor, uczył mnie naprzod, żebym nigdy nie czynił żadnego przyrownywania. Przecieſz chciał, abym miał doſyć rozeznania, y pomiarkowania na uczucie y ocenienie moiey zdolności, ażebym niebeſpieczeńſtwu

(*) Poſpolicie bywa, że znaczni ludzie im bardziey zdaią ſię zapominać wielkości ſwoiey, tym chętniey przypominaią ſobie cześć, ktora im należy, ale ieżeli oni nam poznawać daią, że o tym pamiętaią, my przeto ich powracać chcemy w myśli ſwoiey do powſzechnego źrzodła, a czaſem do prawdziwych początkow ich wielkości, ktore prawie zawſze podłe y nikczemne były.

Muratori w ſwoim ſpoſobie proſtym tym znacznym ludziom w krotkich ſłowach wielką daie naukę. Grzeczność y przyiemność w wielkich ludziach, ſą to cnoty, ktore mało koſztuią, a wiele nabywaią *Della Philoſophia morale Cap:* 38.

niepopadł, rownie ſzkodliwemu, położenia ſię niżey przez fałſzywą ſkromność, albo wyżey przez nieroſtropną wynioſłość; ale też niepozwalał, żebym ſię kładł wporowanie z innych zdolnością. Synu moy, rzekł, idź niedoſtępnie za nauką ſtarożytnych Mędrcow, znay ſiebie ſamego; ale ſię nie mierz z tobie podobnemi. Gdzież by była między niemi, a tobą powſzechniey przyięta miara? Gdzież byś wziął regułę niezawodną ſądu o tym? Pozory, częſto ſą mylne; to co tobie pokazuią, bydź może, że ieſt daleko mnieyſzey ceny, nadto, co ukrywaią, a wreście ſędzią będąc w własney twoiey ſprawie, kto ci będzie trzymał rowną ſzalę, albo kto ci zabroni uchylić tey wagi? Moy wodz ieſzcze więcey czynił, pobudzał mnie, abym ſię wzbiiał do pierwſzego początku wſzelkich rzeczy, y cały ſię wyniſzczał przed ich ſprawcą; dał mi widzieć wſzyſtkie przymioty podzielone podług iego upodobania, wſzyſtkie cnoty wypływaiące z niego, iako z ſwego żrzodła y zniewalał mnie przyznać, że z ſiebie nic ieſtem, Przecież, iako nadto ieſt pewna, że miłość właſna z ſwoich odradza ſię popiołow; tak iak Olbrzym zwyciężony przez Herkuleſa, gdy ſię dotknął ziemi, nabierał nowey ſiły w ſwoim upadku, takteż y ona obraca za ſobą ten ſłaby oręż, ktorego nam rozum naſz przeciwko

niey użycza; uznał moy Mentor niemożność, w iakiey był do dania pracom swoim zasady gruntowney, y ubespieczenia skutku ich, gdyby po wszystkich swoich staraniach, niezostawił był do czynienia reszty pokorze Chrześciańskiey.

Po miłości własney, namiętność naypowszechnieysza y naymocnieysza, naywięcey ze wszystkich sidląca y nayniebespiecznieysza, nayprzyiemnieysza z pozoru, a naygwałtownieysza, iest kochanie. Przychodziłem do lat, w ktorych się naywięcey uczuć daie: chociaż byłem wychowany od nayrozsądnieyszych nauczycielow, wzruszony zaraz byłem widokiem piękney osoby, y zbliżeniem się płci odemnie rożney. Ręki podanie zaymowało mnie całego, taiemny ogień wpływał w moie żyły, y rumieniec wstydliwy, znak naywidomszy pierwszego nachylenia serca, wydawał się na moim czele. Te wyrazy nie miały dla mnie ieszcze nic stałego y pewnego; ale nie uszły biegłemu oku wiernego przyiaciela. Spodziewał się tego, y widział iuż zbliżony moment, w ktorym trzeba było umiarkować przyczynę y zabiegać niebespiecznym skutkom. „Moy przyiacielu, moy Synu, rzekł mi pewnego dnia, w chwili spokoyney, y w czasie, gdzieśmy na ustroniu wieyskiey osobności zażywali wdzięków, dotąd, ilem mogł prowa-

działem cię do uskutecznienia rad moich; teraz zaś winienem ci nauki ſłoſownieyſze, do okoliczności, w ktorych z czaſem będzież muſiał postępować ſam y przez ſiebie ſamego. Nie znaſz kochania, tylko przez wyobrażenia niedoſkonałe, y nieſtałe; z kſiąg, ktoreśmy z ſobą czytywali, niektore dzieie ſłabo ie kryślące, y niektore słowa na świecie pochwycone, od ktorych poważne y rozſądne rozmowy zaraz nas odwracały. Czas niebeſpieczny nadchodzi, wſzyſtko ſię zbiegnie na wyſtawienie ci tych obrazow w pozorze przyiemnym, ſerce twoie zmownie z tym wſzyſtkim, co cię otacza na ułudzenie, ieſzcze ci piekniey ie odmaluie; miłość ſama będzie ci ſię nawiiała, pod tyſiączną poſtacią w ſobie rożną, aby cię zwiodła. Przybierze ſię w kſztałt przyiaźni y ſzacunku, oſtrożna y niewinna w ſwoich początkach, boiażliwa, y zwolna poſtępuiąca, potym żywſza, a daley goręſza, pokaże ſię w krotce umyſłowi twemu, iako namiętność piekney duſzy, a ſercu twemu, iak naſienie prawdziwego ſzczęścia. Zdumiały taką okolicznością całe nową, bydź może, że ſię ſam w ſobie zamkneſz dla zaſmakowania iey, dla bawienia ſię nią, dla odżywiania oraz w ſobie przyiemności, niepokoyiu, y udręczenia. Bądź baczny, moy ſynu, miłość, „ieſt to ſyrena omamiaiąca; zginąłeś, ieżeli ucha na iey głos nachy-

liſz, y przyiaźń moia dla ciebie ſtawſzy ſię nieużyteczną, iuż nie będzie miała tylko łzy do wylewania.

Nie ieſt moią chęcią, co przydawać, gdy ci ią maluię, zawſze ułudzaiącą y zdradliwą, albo nieiaką poczwarą. Niekiedy albowiem ieſt ſkłonnoscią prawą, ktorą daie natura, przyznaie rozum, y ktorą w świetym nieprzerwanym złączeniu wiara poświęca; nawet ieſt w takim razie powinnością; a byleby panuiącą była między małżonkami ſpoſobem rządcy ſpokoynego, a nie Tyrana, odeymuie od iarzma, ktore śluby na nich wkładaią to, cobyſię znalazło w nim nayciężſzego; odmienia dla nich ciernie w kwiaty, cięſzkość w roſkoſz, y czyni im łatwemi wſzelkie inne powinności.

Lecz żebyś mogł z czaſem przyſpoſobić ſię do tego, bez boiażni y wewnętrzney zgryzoty, trzymay ſerce twoie wolne do wybrania, ktore ma czynić,(d) a poty drżyi na iey iakiekolwiek zbliżanie ſię. Pod zmyśloną pieſzczotą y fałſzywą ſłodyczą, kryie ſtrzałę, ktora rozdziera, ogień, ktory niſzczy, truciznę, ktora pożera: ciągnie za ſobą wzruſzenie y pomieſzanie, boiaźn zawſze nieſpokoyną, y podeyrzenia zawiśne, utęſknienie w dobrym, nie ſmak w cnotach, zaćmienie wſzelkiego światła y wſzelkiego prawidła, rozpacz, ktora ſię rodzi

ź wyſtępku, a częſto nieſzczęśliwość y hańba, nadto wſzyſtko okrutnieyſza. Z razu niezdaie ſię bydź, tylko delikatnym ſprzyianiem, nawet odłączonym od zmyślności, nie maiącym ſię obawiać grubych dla niey pobabow. Ale w krotce ſtaie ſię paſſyą ſromotną, rozpuſzcząną, ktora ſię dopiero daie poczuć, przez ſwoie zdrozności y upadki. O iak wiele duſz ſzlachetnych y wſpaniałych; przyprawiła o utratę owocow kilkoletnich dzielności y cnoty! iak wiele towarzyſzow Uliſſeſſa niewſtydnie przemieniła y zhańbiła, przez omamienia Cyrce! Jak wiele Herkuleſow napędziła do podłey roboty, przędzenia przy Omphale. Z iak wielu monarchow uczyniła niewolnikow! Dały ſię widzieć naywiękſze zamięſzania ſprowadzone, przez tak małe przyczyny, nayſtraſznieyſze przypadki, przygotowane, przez taiemne wpływania miłości, Trony zachwiane, y przez nią obalone. O moy ſynu, wyiąwſzy wynioſłość y pychę, nie maſz namiętności, ktoraby więcey wyciągała, ktoraby rozkazywała z mocnieyſzą władzą, y wymuſzała więkſze y boleśnieyſze ofiary. Jeżeli ſię pod iey poddaſz ponęty, będzieſz iey wſzyſtko poświęcać, aż do matki, ktora cię wykarmiła, aż do przyiaciela, ktory cię wychował, ſkoro będą zawadą twoim żądzom. Jeżeli przecie przyidzieſz do wyrwania iey

z ſerca twego, o iaką! ranę w nim zoſtawi! y iak długo iątrzyć ſię będzie, nim ſię da uleczyć!

Ale iakże zwyciężyć miłość? ſpytay mnie, raczey Synu moy: iak ſię iey chronić? Tak, iak wſzyſtkim namiętnościom łatwo można zabronić, aby niewzięły początku: lecz iako tamte, tak tym więcey ieſzcze zbyt trudna do zwyciężenia, gdy ſię iuż zaymie! Jakożkolwiek bądź, odpowiedz ieſt taż ſama, w iednym y drugim przypadku; użyi przeciwko niey iedyney broni, ktorą rozum mogł nam dać: baczności y ucieczki. Duſza mocna y nieuſtraſzona, za nic ma niebeſpieczeńſtwa, urągania, wzgardy, prace, y cierpienia, gdy idzie o powinność; ſtań śmiało, nacieray otwarcie na to wſzyſtko, co zraża, lub zaſtraſza ſłabość naſzey natury: A ieżeliś roſtropny, uciekay pilnie od podchlebiaiącey namiętności.

Pierwſza rzecz, nad ktorą czuwać maſz, ſą twoie zmyſły. Przez nie to uſiłuią wchodzić obrazy, niebeſpieczne widoki, ktore cię otaczaią, przez nie to, tłoczą ſię do rozumu y ſerca twego. Niepozwalay, aby twoie uſzy y twoie oczy otwierały ſię bez wſtrzemięźliwości na to, co cię ſidlić może; utrzymuy ie w klubach rozumu: Nie dla tego uczyniłem z ciebie zapaśnika ſilnego, żebyś miał uſtępo-

wać ich natarczywościom. Niech duſza działa, iak krolowa; niech niemi rządzi, y nad niemi panuie, bo inaczey w krotce ſię ſtaną iey Panami y Tyranami. Stworzona, żeby ie w okowach trzymała, ſama ięczęć w więzach będzie, y prożno ſię miotać na ich potarganie. Boy ſię życia miękkiego, paſma nieſzczęść, ktore za ſobą ciągnie; nie opuſzczay naymnieyſzey na ſiebie baczności, a w ciele czyſtym noſić będzieſz duſzę czyſtą.(e) Miłość ma związek z zmyſłami, bądź w iaką przybierze ſię poſtać, trzebaby bardzo mało znać ſerce ludzkie, żeby wierzyć miłości Platoniczney, to ieſt nie zmyślney między dwiema oſobami doroſłemi, y płcią rożnemi. Tak przyiemny błąd bydź niemoże, tylko u młodych bez doświaczenia, albo w płci zbyt ſłabey, ktora to w ſiebie wmawiać lubi.

Ale miłość, ktora ma związek z zmyſłami, zaſadza ſię ieſzcze więcey, na imaginacyach uroionych w myśli, ktore nad niemi ſilniey panuią, niżeli one nad nim.

O moy Synu! uſłuchay głoſu mego. Jeſt to przyiaźń moia obiaśniona laty y uwagą, ktora chce cię oświecić, ku twemu uſzczęśliwieniu. Prawdziwa ſprężyna wſzelkich ludzkich ſkłonności; ieſt miłość, ta rodzi, albo okryśla naſze ſprzyianie, lub naſzę nienawiść, naſze nadzieie, lub boiaźni, naſze wſtręty, lub

podobania; ta ie podnieca, ta zapala, ta przygaſza y oſtudza, podług ſwoiey chęci, ta co zawſze prawie przynoſi weſołość, albo nędzę życia; Ale co ſię ſtaie w rękach cnotliwego, taiemnym początkiem iego ſzczęścia, ieſt mieć ſtaranie, aby w mierze uſtanowić. Jeżeli ſię wzruſza, ieżeli ſię zapala, zaraz wſzyſtko zaymie y pochłonie, zrządzi zachwycenie y przywidzenia uwodzące; obłąkana w drodze ſwoiey, iuż nieprzeſtanie na wlewaniu w ciebie ciepła przyiemnego y obfitego; będzie ſię rozwodzić w zakretach płomienia, y obroci ſerce twoie w perzynę. Nayzapalczywſzy miłośnik, zoſtałby był zawſze oboiętnym y ſpokoynym, gdyby zaſtanowiwſzy ſię na pierwſzey myśli, iako y na pierwſzym weyrzeniu, niebył bezprzeſtannie przypominał ſobie oſoby, ktorą tknięty zoſtał, zwiękſzaiąc iey wdzięki, iakie tylko dowcip wymyslić może. Brońże tedy, żeby umyſł twoy niezabawiałſię lekkomyślnie tym, co go zaraz opanuie. Jeżeli przez małość baczności, iuż w tobie zapaliła ſię iſkierka tego ognia, tak prędko ogarniaiącego, wſtrzymay iego wzmaganie, przez oddalenie ſię; gdy zaś tego uczynić nie możeſz, przez wzgląd iakich okoliczności, uzbroy przynaymniey imaginacyą przeciwko niey, wyſtawuiąc iey obrazy, tak właściwe do u-

miarkowcnia tey gorącości, iakie ona wystawiła, do wygorowania nad tobą.

Com ci powiedział o miłości, pamiętay, że rownie służyć ma, do innych namiętnosci; we wszystkich bowiem rodzaiach imaginacya żywa y gorąca, stawia oczom naszym poczwarę to, co tylko było lekką mgłą, day iey ostygnąć, nie cierp, żeby się rozścierała, a poczwara zniknie y z sobą mgłe zabierze. „Tak mnie nauczył moy wodz; a za miast namiętności, ktore ścieśniaią nasze serce, zdaiąc się ie rozprzestrzeniać, y zawieraią wszystkie nasze chęci w iednym widoku, (*) wydoskonałał codziennie skłonność dobroczynności dla wszystkich ludzi, do ktorey matka moia starownie mnie sposobiła. Rozszerzał to podług miary wzrastaiącego światła moiego: Ucząc mnie Historyi, y Geografii, czynił mnie sprzyiaiącym y życzliwym dla wszystkich narodow; Obywatelem Swiata, ale ieszcze więcey Oyczyzny moiey; wcale rożnie, od tych fałszywych mędrkow, ktorzy tylko dla tego, z każdego kraiu bydź chcą, żeby się nay-

---

(*) Jeżeli skłonność, ktorą mamy do kochania, nie iest do iedney tylko osoby, naturalnie rozciąga się do wielu, y czyni ludzi miłosiernych. *Bakon o Polityce y moralności.*

mniey ſwego trzymali (*) Y w tym ci to zakładał ſwoię nayżywſzą gorliwość. Gdy mi dawał poznać, com winien ſpołeczności powſzechnie, gdy mi pokazał, wſzelakie z nią związki, y odkrył mi czci godną Swiątnicę umieiętności, tak potrzebną y tak nieſzczęśliwie zaniedbaną między nami, umieiętność, mowię, prawa natury, y narodow, zwracał mnie nieuſtannie, do tego, com winien Panuiącemu Rządowi, w ktorym ſię urodziłem, y malował mi nayżywſzemi wyrazami wſzyſtkie z tego pożytki. Uczył mnie kochać go, y oddawać mu za dobro, ktore z niego mam, powinny hołd, a to przez poſzanowanie zwierzchności, ktora w niey przodkuie, przez poſłuſzeńſtwo Prawu, przez miłość dla wſzyſtkich ſkładaiących go członkow, y przez uſilność poſługi. Wyſtawiał mi, że miłość Oyczyzny, ieſt umyſłem wſpaniałey duſzy, cnotą Bohatyrow, y źrzodłem wielkich czynow: a nadto pobudzał mnie przez znamienite przykłady. Wyſtawiał mi na oko, tych znakomitych lu-

---

(*) Uciekay od tych Coſmopolitow świata całego mięſzkańcow, ktorzy daleko w Kſięgach ſzukaią powinności, ktorych koło ſiebie będących gardzą wykonywać. Ten Philozof kocha Tatarow, aby nie był obowiązany kochać ſwoich ſąſiadow. *Mr. Rouſſeau.*

dzi, tych zacnych Obywatelow, tych wiernych poddanych, zawſze gotowych poświęcić ſię na obronę kraiu, uſzczęśliwienie poſpolſtwa, y chwałę Krola, y nie nabiiał mnie inną wynioſłością nad tę, żeby ich naśladować. Nad ich to dziełami naychętniey zabawiał moie myśli, mniey ciekawy opiſow krwawych woien: w oblężeniach y bitwach, wyśledzał ze mną wſzędzie, znaki obywatelſtwa, ludzkości y dobroczynności, y zebrał dla mnie, na wzor iednego z ſtarożytnych mędrcow nauczaiącego ſwego Syna, to, co hiſtorye miały w ſobie naycelnieyſzego. Trzymaliśmy między ſobą rachunek wierny wſzyſtkich zdań prawdziwie ſzlachetnych, wſzyſtkich czynow prawdziwie wielkich, wſzyſtkich wyrazow godnych pamięci; a czytaiąc te wyſokie dzieła, iakażby duſza wſpaniała w chwalebnym zaięciu, nie rzekła była, wraz zemną; Nie inaczey ieſt: czuię w ſobie ſerce doſyć ſpoſobne do wykonywania ſpraw tym podobnych.

Już to powtornie przerywam, moia Emilio, te opowiadanie Hrabi Weymara, tak tobie miłe; teraz mnie rzecz inna zatrudnia, odebrałem po twoim oſtatnim, liſt od twego męża, y prawie w iednym czaſie, odpowiadaiący na te liſty, w ktorych uſiłowałem, abym go do Boga zwrocił. Mam przyczynę rozumieć z iegoż wyrazow, że go tknęły. Ale ieſzcze

bardziey zaſtraſzonym zoſtaie, ſtanem, ktory zwykle pochodzi z niedowiarſtwa, to ieſt, że ſię ſkłania chwytać ſtrony, iakaby go fałſzywie uſpakoić, y ślepo ubeſpieczyć mogła. Rzuca ſię w głębią wątpliwości, y zakłada ſobie bydź rozumem, żeby powątpiwać, albo raczey mowiąc rzetelniey zdawać ſię wątpić o wſzyſtkim. Więc koniecznie potrzeba wyprowadzić go z tey nowey przepaści, w ktorą ſię pogrąża. Niech nieba rozpędzą przez iaſność światła ſwego fałſzywe blaſki, ktore go obłąkaią y prowadzą po ſtopniu do naygrubſzych ciemności!

Noty do Liſtu XIV.

Na karcie 209.

(a) *A wybranie wnet ſię ſtało:* Młoda iedna Xiężniczka, należąca do zacnego y dobroczynnego Domu, miała 120. Czerwonych Złotych na ſprawienie ſobie ſukien y ſtroiu na uroczyſtości, ktorych ona miała bydź ozdobą y goſpodynią, w tak świetney okoliczności, ſerce iey ſzlachetnieyſze ieſzcze przez ſentimenta, niż przez urodzenie, wolała odważnie obrać ſobie ſtroy za 30. Czerw: Zł: a dać 90, na ubogich nieſzczęśliwych. *Dykcyonarz Edukacyi*

Niezapomniem nigdy tych ſłow pięknych wymowionych od młodego Xiążęcia, ktory

ieſt naſzą naypierwſzą y nayſłodlzą nadzieią. Miałbym (rzekł on) dworſkiemu iednemu Panu, za naywiękſzego mego przyiaciela tego, ktoryby gardząc okazałością, odważył ſię na moim weſelu pokazać ſię w ſukni proſtey, naymniey koſztuiącey.

Serca tkliwe niezapomną także, co uczyniły dwie oſoby drogie narodowi, ktore dziś panuiąc nad nim, obiecuią mu ſtateczną ſzczęśliwość. Poſtrzegły one przechodząc ſię Dziecię, ktore nioſło czarkę, z kilką łyſzkami cynowemi. Co to nieſieſz Dziecię? ſpytała ſię, Krolowa, odpowiedział.—Supę dla Oyca mego y matki, co tam w polu robią.—A z czegoż ona nagotowana? z wody mościa Pani y korzonkow.—Jako? bez mięſa? Ah mościa Pani my ſzczęśliwi, kiedy chleb mamy.—Otoż maſz Luidor, odday to Oycu, abyście lepſzą ſupę mieli. Mowi ona do męża ſwego. Jdźmy za tym Dziecięciem, obaczemy co to będzie. Idą za nim y zdaleka widzą chłopka zgarbionego pod ciężarem roboty ſwoiey, ktory iak mu coreczka oddała Luidor y opowiedziała ſwoie ſzczęśliwe napotkanie, padł na kolana z żoną y dziećmi y ręce ku niebu wznoſił, ah! mowi ona do ſwego małżonka. Wſzak to oni za nas Boga proſzą, coż to za roſkoſz czynić innym dobrze? Czy ci ſerce nie mowi co, patrząc na to widowiſko? Małżonek wziąwſzy rękę iey przykłada ią do ſerca ſwego. Odezwała ſię zaraz, znać puk w ſercu twoim. Czuiący ieſteś; czyni mi to wielkie upodobanie.

Jaka

Jaka tu prawdziwość czułości? ktożby takiego Pańſtwa nie kochał?

Na karcie 210.

(b) *Przez rozmaite doświadczenia &c:* Poſtępuiąc zwolna y oſtrożnie (mowi Rouſſeau), człowiek y Dziecie wprawia ſię bydź nieuſtraſzonym. Dowodzi tego rozkładaniem na części ſpoſobu, ktorym zawczaſu uchrania Dziecie od tego ſtrachu, ktory wielu ludziom ſprawuią, to ciemnośc, to hałas wielki, iako to huk armatny, piorunowy y ſtraſzne widowiſka &c: a to oſwaiaiąc Dziecie zawczaſu, z temi wſzyſtkiemi widziadłami, ktore nas przeſtraſzaią. Naprzykład, lęka ſię ſzeleſtu y broni huku, ſtezelenia, weźm piſtolet y ſpal na panewce. Ten blaſk prędki y miiaiący, weſeli go, potym więcey prochu przyſyp, daley naboy lekki włoż w piſtolet, nieprzybiiaiąc go niczym, potym więkſzy, na oſtatek przyuczyſz go do ſtrzelenia z Flinty, z Puſzki, z Armaty. Do nayſtraſznieyſzego huku y łoſkotu.

Tamże

Ucząc mnie walczyć z potrzebami y żądzami. Ten to ſpoſob edukacyi kierowany raz z potrzeby, a potym przez Oyca roztropnego y kochaiącego, ktory urządził bez wątpienia ſzlachetną duſzę, w tym młodzianie, ktorego czucie tak tkliwe y ſerce prawdziwie wielkie, y pamięć iego uwiecznić powinny, będąc

w ſzkole Rycerſkiey w Paryżu, kontentował ſię przez dni kilka nie iedząc tylko ſupę z chlebem ſuchym y wodą. Rządzca ſzkoły oſtrzeżony o tey oſobliwości, napomniał go, przypiſuiąc to iakiemu zbytkowi nieroſtropnego nabożeńſtwa. Ten młodzieniec, to daley robił, nie odkrywaiąc nikomu; dla czego Pan Parys du Vernai naywyżſzy tey ſzkoły Dozorca uwiadomiony o tym młodego trwaiącym obchodzie, ſprowadził go do ſiebie, przełożył mu iak potrzeba chronić ſię wſzelkiey oſobliwości, y ſtoſować ſię do zwyczaiu ſzkoły, a widząc, że to Dziecie niewyiawiało pochopu, ktory miało do takiego ſię ſprawowania, muſiał mu pogrozić, a gdyby ſię niepoprawił, że go odeśle Rodzicom iego. Ey mości Panie, rzeknie dopiero to Dziecie, chceſz WMć Pan wiedzieć tego przyczynę, powiem mu ią: w domu Oyca mego, iadłem chleb czarny y to bardzo mało, często niemieliśmy do niego, tylko wodę. Tu mam dobrą ſupę, chlep dobry biały y tyle ile chcę. Znayduię, że bardzo dobrze żyię y nie mogę ſię przymuſić, abym iadł więcey, wſpomniawſzy ſobie w iakim ſtanie ſię znayduią Rodzice moi. P. Parys du Verneuil, y Rządzca tey ſzkoły, łez na to wſtrzymać nie mogli, widząc to czucie y moc ducha w tym młodzieniaſzku. Mości Panie rzecze mu P. Parys, ieżeli Oyciec WMćPana w woyſku ſłużył, czy nie ma penſyi iakiey? odpowiedział, że nie. Przez rok ſtarał ſię o nię. Niedoſtatek pieniedzy przywiodł go, że odſtąpił ſtarania o nię, y żeby ſię niedłużył w Werſalu, wolał tak iuż w biedzie zoſtać. Ah MciPanie

ieżeli to ieſt rzecz dowodna, iak ſię zdaie w uſtach WMPana prawdziwa, rzekł P. Parys, obiecuię, że mu otrzymam pięćſet Liwrow penſyi; a ponieważ Rodzice WMPana tak ſą niedoſtatni, pewnie WMPana nie bardzo kieſzonkę obładowali, więc przyim WMPan na ſwoie rozrywki te trzy Luidory, ktore WMć P. imieniem Krola ofiaruię, a co do Oyca WMP. należy, poślę mu zgory pułroczną penſyą, ktorą pewien ieſtem, że dla niego otrzymam. Mci Panie rzecze, iakże mu WMPan poślesz te pieniądze? niętu buy ſię WMPan, rzecze P. Parys, znazdziemy na to ſpoſob. Ah Mci Panie, on odpowie, ponieważ WMPan maſz te łatwość, przyłoż że WMPan razem te trzy Luidory, ktore mi WMPan dałeś. Ja tu mam doſyć wſzyſtkiego, nie ſą mi potrzebne, a Oycu memu bardzo ſię zdadzą dla drugich, ktore ma Dzieci. *Dykcyonarz Edukacyi.*

Na karcie 225.

(d) *Trzymay ſerce wolne dla wyboru, ktory maſz uczynić.* Zdaie ſię, że myśl P. d'Orval była, aby nie miłość układała z iednoczenie Małżeńſtwa, ale tylko, aby ſię do niego łączyła dla pomnożenia iego ſłodyczy. Wzaiemny ſzacunek wſparty przyzwoitością kondycyi y charakterow, więcey czyni małżeńſtw ſzczęśliwych, niżeli miłość; ta ſkoro ſię raz uſpokoi, łatwo gaśnie z żądzą, ktora ią utrzymowała, y z omamieniem, ktore ią rodzi, a ſzacunek trwa, poki przymioty gruntowne, na ktorych ſię zaſadza.

Na karcie 228.

(e) *A w czyſtym ciele &c:*) Nie trzeba gardzić niczym, co należy do czyſtości, y to ſą małe oſtrożności, ktore wielkie cnoty utrzymuią. Mowi Rouſſeau.

Oto niektore uwagi, ktore Piſarz roſtropnie nam podaie, względem rozwiązłości młodych. Poſpolicie więcey mocy ducha poſtrzegamy w ludziach, ktorzy młode lata zachowali od wczeſnego zepſucia, nizeli w tych, w ktorych nierząd począł razem z ſpoſobnością poddania ſię onemu, y pewnie to ieſt przyczyną, że narody obyczayne przechodzą zwyczaynie w rozſądku y waleczności drugie, ktore obyczaiow nie maią. bo te iedynie maią blaſk nie iakich właſności delikatnych, ktore zowią rozumem, biegłością, y ſubtelnością. Ale ſprawy wielkie y wſpaniałe rozſądku y przewagi, ktore oznaczaią człowieka wielkiemi działami y cnotami, iako y ſtaraniami prawdziwie użytecznemi, nie dzieią, ſię tylko u pierwſzych, co obyczaie maią. Nauczyciele ſię ſkarżą, że żywość młodości czyni ią niekarną, wiem to dobrze y ia, ale czyż to wina. Skoro temu ogniowi pozwolili przebiiać ſię przez zmyſły, niewiedzą to oni, że mu iuż inſzego biegu dać nie można.

A znowu gdźieindziey mowi „ widziałem ia zawſze, że młodzi ludzie zawczaſu zepſowani, poddali ſię całe białymgłowom y ſwywoli, ſtali ſię potym okrutnemi y nieludzkiemi, popęd temperamentu, niecierpliwemi ich czyniło, mściwemi y zapalczywemi. Myśli ich o-

bięta cała iednym obrazem, nic inszego nie przypuszczała; nie znali, ni litości, ni miłosierdzia, odstąpili by Oyca y Matki y świata całego dla iedney naymnieyszey lubości. Przeciwnym zaś sposobem, młodzieniasak wychowany w szczęśliwey prostocie, z przyrodzenia pierwszym poruszeniem dąży do namiętności miłych, serce iego litościwe wzrusza się nędzą podobnych iemu, skacze z pociechy, kiedy uyzrzy rownego sobie przyiaciela ręce iego do ściśnienia siebie wyciągnione, oczy iego umieią łzy wylewać serdeczne, przenika go wstyd niepodobać się komu, y żałuie, że kogo obraził. Jeżeli go gorąca krew zapala, żywość podnieca, do gniewu pobudza, w momencie potym widzisz serce iego, iak tego żałuie, płacze, ięczy nad razem, ktory komu zadał; radby własną krwią zastąpić cudzą, ktorą on przelał, zapał iego cale gaśnie, cała pycha iego upokarza się nad czuciem błędu swego. A ieżeli go kto urazi; w naywiększym wzruszeniu słowo iedne, broń mu odeymuie, wymowka przebaczenie wnet sprowadza, z takim sercem, iak kiedy sam o wybaczenie prosi, a w doyzrzalszym wieku nie unosi się ni nienawiścią, ni zemstą, ale politowaniem, łaskwością, y wspaniałością. Tak ia rozumiem y tak twierdzę, y doświadczenie umocnia, zawsze to zdanie moie. Dziecie dobrze urodzone y ktore do lat dwudziestu zachowało niewinność swoię, staie się daley nayhoynieysze, naylepsze kochaiące drugich y samo naywięcey godne kochania.

LIST PIĘTNASTY

Syna do Oyca.

Masz całe prawo spodziewać się odemnie szczerości, obiecałem ci y winienem wszystkę moie ufność. O moy Oycze, moy naynkochańszy, y czci naygodnieyszy Oycze! W kimżebym ia mogł lepiey onę pokładać? A więc zbieray owoce prać swoich, y cenę cnot swoich; czytay na sercu Syna swego. O toć go otworzy y nic nieukryie z tego wszystkiego, do czego sam przed sobą przyznać się musi: zastanowiłem się długo nad Listem twoim; rozważałem na nowo pierwszy; y to przed tobą wyznaię, żeś opieranie się moie iuż prawie zwyciężał; a przynaymniey żywo mnie wzruszył y mocno mną zachwiał. Czytaiąc coś pisał, zdałomi się słyszeć wewnętrznie głos taiemny, ktory prożno usiłowałem przytłumić, y ktory tymże tonem mowił do mnie, co y Ty.

Poymuię, że wyobrażenie Boga, mocno wypiętnowane w duszy naszey iest nayprzyzwoitsze na pogodzenie wszystkich naszych chęci, zwracaiąc ie pod prawo powinności; lecz ta powinność iest takowa, że się iey wzdryga namiętność y szemrze przeciwko iarzmu, ktore na nas wkłada. Albowiem. Ah! ktoryż iest człowiek wolny, od namiętności?

Przyznaię, że ieżeli ieſt iaka prawda, to ta pewnie, że Bog ieſt; y chybaby kto nic niewiedział y był dzikſzym nad dzikich ludzi, żeby przynaymniey poſtępuiąc iak po ſzczeblu, od iednego do drugiego Boſtwa, nie miał dochodzić naypierwſzey y naydoſkonalſzey przyczyny rzeczy, pod iakimkolwiek bądź nazwiſkiem. Powiedziałbym ieſzcze więcey. Nawet byłoby ſłuſzna wierzyć, że ieżeli ieſt iaka prawda, Bog iſtotnie ieſt; bo nakoniec, gdyby go niebyło, a w tym bezmiernym zamieſzaniu iſtot wyſzłych, niewiem zkąd będących, niewiem na co, y iako połączonych, ſpoionych bez związku rzeczywiſtego; podległych na pozor; a ſamą rzeczą wolnych od iedności między ſobą; gdzieśby była ta prawda? gdzieby dla iakiegokolwiek rozumu zoſtał wzor y przykład? ale tu zwracam ſię do ſiebie ſamego, wſzyſtko niknie w oczach moich: ieſtże iaka prawda? Ta wątpliwość cię zadziwia, będzie ci ſię zdawała nowym błędem; będzież nawet rozumiał, że wſzyſtkie inne błędy w ſobie zamyka; y będzie dla ciebie, moy Oycze, nowym powodem do gorliwości. Przecież rzetelnie mowiąc, to powątpiewanie broni mnie od wſzelkiago błędu, y niezdaie ſię o niego obwiniać! w pośrzodku, tak wielu mniemań przeciwiaiących ſię ſobie, ktore wſzyſtkie maią ſwoie dowody, ſwoie

podobieństwa y swoie zawiłości, a zaż nie nayrozumniaysza cząstka iest, wątpić? Y tak zdaie mi się, że wątpliwość ma swoie korzyści. Zadnego się nietrzymać zdania, żadney nie bydź strony; buduie się y obala podług upodobania, z całym światem się zgadzaiąc, z nikim się niezgadza, a przecież pokoy rownie iest utrzymany. A do tego człowiek więcey ma oświecenia, y więcey mocy, do postrzegania y zwyciężenia uprzedzeń, ktore sprawuią udręczenie życia. Nie dziwię się tedy, że wątpiciel Montagne niegdyś rzekł, iż powszechne wątpienie, iest łoże spoczynku naywygodnieysze dla głowy dobrze usposobioney.

Lecz coż iest,... chciałbym się, aby na moment przeobrażać przed tobą, Stan ten wątpienia, tak wygodny, tak słodki na pozor, nie mogę go znosić. Jakożkolwiek bądź, iużem się w nim obwieścił w oczach Swiata, trudno mi to odwołać. Czuię to nazbyt dobrze; pycha moia w tym sobie podoba, tym się y tuczy. Widzę u nog moich wszystkie mniemania ludzkie, y depcę ie ze wzgardą; nie kiedy zdarza mi się walczyć przeciwko tym, ktore się zdaią nayoczewistsze; zaczepiam te każde z osobna, y nieznayduię, ktoremuby myśl obfita nie dała pozoru podobnego, ku wierzeniu na obie strony. Ośmielony tą pierwszą wygraną, na

wſzyſtkie razem biie, y miło mi ieſt przekonać ten ſłaby rozum, ktory upornie tych prawd broni. Chwalą mnie ztąd, a ia czuię, że błądzę; winſzuią mi, a w tym mniemanym zwycięſtwie, iam tylko ſam niekontent, ſumnienie ſię odwołuie.... Ah! iakież to ia zawſtydzaiące mnie czynie wyznanie przez tobą! .... Podobny do tych fałſzywych Junakow; ktorzy nie mogąc zimną krwią patrzyć na niebeſpieczeńſtwo, a widząc ſwoię odwagę upadaiącą: pobudzaią ſię, pokrzepiaią, a oczy zamknąwſzy, biią na wſzyſtkie ſtrony, nie wiedząc, gdzie uderzą; ſam ſiebie omamiam; ażebym nie był ſłabym, ſtaię ſię zuchwałym, obalam wſzyſtko bez braku, odbieram ſobie to, co mi mogło ſłużyć za podporę; a przyſzedłſzy potym do umyſłu ſpokoynieyſzego; drżę z boiażni, że nieznayduię koło ſiebie tylko przepaści. Poymuieſz zapewne, Oycze, ſzkaradność ſtanu, iaki tobie wyobraziłem z tak wielką ſzczerością. . Nie, choć ſię tak śmiałym wydaię, ſtan wątpliwości konieczney, ieſt zbyt gwałtownym dla moiey duſzy, y nie ieſt mnie właściwym. Gdybym mniey uwagę zaſtanawiał, y gdyby mi mniey zoſtawało prawego rozumu, ktory twoie nauki y przykłady we mnie wpoiły, mogłbym iako inni, nic nie wierzyć y żyć w pokoiu. Ale ten głos ſkryty, ktory ſię podnoſi w gruncie ſerca mego, gdy do niego chcę

wchodzić, mięſza mnie y trwoży. Porzucenie wſzelkiey prawdy trapi mnie yzaſtraſza, zdaie mi ſię w tych moich niepewnościach, że ſię na niczym nie zaſadzam; że nie ieſtem otoczony, tylko ciemnościami y poczwarami, że widowiſko Swiata ieſt uſtawicznym omamieniem, że ieſtem w iakimſiś niczym, y w okropney puſtyni.

Coż mam czynić, przeymęż te wſzyſtkie ſzaleńſtwa ludzkie? Ah y naymędrſi nie ſą od nich wyięci, a im więcey ſobie pozwalaią wolnie roztrząſać, tym bardziey zdrożnie myślą. Oto niedawno na weſołym obiedzie, ktory dałem w myśli, że ſię nauczę y zabawię, zgromadziłem był tych wſzyſtkich, ktorzy w gatunku rozumu, umieiętności y dowcipu, u Dworu, y w mieście mogli celować; ſpodziewałem ſię zagrzawſzy do rozmowy, tych ludzi rzadkich y wſpaniałomyślnych z wzaiemney utarczki wybornych rozumow, ſprzeczki y poddawania ieden drugiemu światła, że wyniknie w oczach moich nayżywſze obiaśnienie. To prawda, żem widział błyſk tyſiącznych iſkierek: Zadziwiały mnie wydatnieyſze biegłości, odpowiedzi naywytworniey ſze, przebiegali oni wſzyſtkie naſze wiadomości, nie zaſtanawiaiąc ſię przecież na żadney; obalali wſzyſtkie naſze ſtare uprzedzenia, niezoſtawiali prawie nic biednym lu-

dziom z tego, co oni naywięcey w uczciwości mieli. Ale co mnie naywięcey bawiło, że ciż ludzie, światło, świat, mnie ſamego w nay-grubſze zapuścili ciemności, y że zgadzaiący ſię wſpolnie na wzburzenie wſzyſtkiego, gdy ſzło o uſtanowienie iakiey prawdy, iuż ſię na niczym niezgodzili. Czy będzież wierzył? naprzykład, że na ſamym Bogu y na naturze, tyle ſię utworzyło zdań, ile nas było oſob. Sprzeczali ſię gładko y ſubtelnie zbiiali; mięſzali na przemiany rożne układy, ktore dopiero przed nami wyſtawiali, pomagałem z całych ſił do obalenia tych wſzyſtkich, a z tylu natężenia rozumu niewidziałem, żeby co wyſzło, tylko nowe przyczyny wątpliwości.

Od tego momentu, ſtaie ſię więcey, iak nigdy Pirroniſtą, to ieſt wątpicielem; gdyby była iaka prawda, byłaby iedna, byłaby powſzechna, wieczna, niewzruſzona. Ale przeciwnie, nie maſz nic tak rozdzielnego, iako zdanie; każdy ma ſwoie zaſady, ktore ſam ſobie utwarza; każdy ma ſwoy rozum, ktory ſobie, w iakim chce, kolorze maluie; naymniey rozſądni ſą ci, co nie maią tylko cudzy, tylko poſpolity y ſtarodawny zbior dzikich uprzedzeń, ktore ſię podaią potomności bez roztrząśnienia, y ktore ſię przyimuią przez niedoſtatek światła. Szczęściem, że te uprze-

dzenia odmieniaią ſię, zacieraią, y uſtępuią mieyſca drugim. Każdy kray, każdy wiek ma ſwoie mniemania oſobne, tak, iak między nami codzień ſię odmieniaią ſtroie, y każda ſpołeczność ma ſobie rożniące ſię upodobania. Jedenże człowiek z lat do lat przezhodzący, nie ieſt ſobie podobien. Inſzy w nim humor, inſze namiętności przywodzą inſze myśli; okoliczności miarkuią naſze zdania, y ſtoſuią do naſzych potrzeb; rozſądek naſz bierze wyrazy taiemne z ſkłonności, ktore nas zaſtanawiaią; przez lubość rozmaitą, zapieramy ſię tego. cośmy przedtym utrzymywali, a odmieniaiąc z czaſem ſpoſob myślenia, nieodmieniaią ſię, tylko rodzaie błędow. Y ten to ieſt w krotkich ſłowach opis dzieiow wſzyſtkich ludzi, Między niemi nic ſię nie zaſadza na gruncie ſtanownym; a ten co mowił, że w mniemaniu ſwym ieſt krolem Swiata, zdaie ſię, że dobrze powiedział.

Potym wſzyſtkim, ieżeli ieſt iaka prawda, niechże mi dadzą oczy, żebym ią obaczył y niech mi powiedzą, przez iakie znaki mogłbym ią poznać. Te znaki prawdy, dokądże zaydą? będęż brał za uſtawę myśli, co nie ieſt, tylko zdaniem? będęż ſię zatrzymywał na prawdach Geometrycznych, na ktore wſzyſcy ſię zgadzaią; ale na ktorych nayczęściey mało należy; będęż w tym tylko oświecony, a na

wszystko inne wątpliwym? Co się naybardziey tycze społeczności, gruntuie się na czynach? będęż w tey mierze wierzył zmysłom zawodnym? będęż wierzył z strony innych ludzi, powieściom ieszcze niewiernieyszym? A ieżeli się nie zgodzą na pierwsze początki, na małą liczbę pierwiastkowych wiadomości, ktore wszystkie pod inszemi wyrażeniami niewyznaczaią w istocie, tylko tęż samę rzecz, czy sąż ludzie zgadzaiący się na to, od czego zawisło świadectwo ich? a przeto znayduię się zatrzymanym w każdym kroku, naywłaściwiey, naypewniey, iest ieszcze wątpić. Do tego, czy iestże w moiey mocy wierzyć, albo nie wierzyć? Czyż moia wina, że mi prawda ucieka? Będęż obwinion, żem nie umiał dobrze rozeznać, bylem się starał dobrze żyć? Zdania twoie przenikaią mnie, nauki są mi drogie, chciałbym myślić podług ciebie, a nie mogę.

Szczęśliwi ci, ktorych natura obdarzyła rozumem posłuszznieyszym y rozsądkiem powolnieyszym! moy zaś, w iakim iest stanie, zdaie mi się bydź darem nayżałośnieyszym. Nie maiąc ani mocy do przekonania się, ani też do zostania w wątpliwości, znaiący słabość swoię, a wynoszący się bez przestannie nad siłę, aby tym cięzey upaść, niemogąc się uspokoić, tylko milcząc, a chcąc zawsze roz-

trząſać, wzruſzam ſię we wnętrznie przez gwałtowne uderzenia, a tak uſtawiczny nie pokoy dany mi ieſt, tylko dla mego udręczenia?

Ah! Jakże mi żal moiey dawney proſtoty y pierwiaſtkowych ſkłonności,o iak ſię daleko zapędza,kto ſię nieuważnie zapuści w wątpliwości! Obłąkani przez wodzow częſto zdradliwych, przez blaſk częſto oſzukuiący, o iak źle przewiduiemy to, co nas kiedy tak uſiła ma koſztować!

O moy Oycze! przyidz na pomoc ſyna twego, ieſzcze ci on nie wſzyſtko powiedział; ale nie mogł więcey powiedzieć. O iak wiele trzeba było ufności y odwagi do upokorzenia ſię tak przed tobą, Ah! przynaymniey iego ſzczerość warta ieſt twoich ſtarań. Może ieſzcze bydź obiaśnionym, gdy mu do tego zoſtaie chęć iakaś; ſtan iego ieſt podobny choremu, ktory iuż niewidzi tylko iak przez mgłę, a wzdycha przecie do dni pięknych uzdrowienia ſwego; a wſzakże to ieſt chory ten, ktory ci ieſt ſzacowny, ktory cię kocha, y ktorego ty ſam uleczyć możeſz.

* * *
* *

LIST SZESNASTY

Od Oyca do Syna.

O! iak mi ſię podoba ſzczerość twoia, y ieſt mi pociechą! Jak wieleby przyczyniła miłości moiey ku tobie, gdyby była rzecz podobna, co przydać do niey. Tak ieſt, moy Synu, zoſtaie ieſzcze w tobie grunt prawdy, ktora ſię przebiia z pośrzodka nawet twoich wątpliwości y błędow, y na tym ci to zaſadzam nadzieię uleczenia ciebię. Jeſteś chory, to pewna, ale znayduie ſię w ſercu twoim wiele ſpoſobow przeciwko obłąkaniu przemiiaiącemu rozumu twego.

Ubolewam nad twoim ſtanem, ieſt nieznośny, ięſt gwałtowny: iednakże lepiey, że taki ieſt, że nie maſz tego fałſzywego ubeſpieczenia naſzych mniemanych mocnych rozumow, ktorzy z tego tylko ſpokoyność biorą; że niewchodzą w roztrząſanie ściſłe ſami z ſobą, y rownie mało ſą troſkliwi o ſprawiedliwość ſwego twierdzenia, iak y o wątpliwość ſwoię. Ktorzy mało dbaią czy oświecą, byleby omamiali, ktorzy nie maią inſzey Logiki, tylko z ſwoich namiętności, y ktorym przez mnoſtwo niebeſpiecznych wybiegow, y fałſzywych światełek, nadto dobrze ſię udało zaślepić ſię zupełnie; Ty zaś moy Syny nie ieſteś zło-

żony, do takiego rodzaiu zaślepienia. Możesz się obłąkać. Ah! ktoż z śmiertelnych temu nie kiedy niepodlega? Ale ty nie potrafisz sam siebie uwodzić, mało potrafisz drugich, a przynaymniey na długo: a nawet w ten czas, gdy ich pochwałę sobie zaciągasz, gdy ich podbiiasz, wydawaiąc się im odważnieyszym y śmielszym, iak oni, dusza twoia prawa y szczera, prawie na przekor tobie, potrzebuie wylać na łono przyiaciela wyrzeczenie się skryte mocy twoiey na pozor będącey, y upokorzaiącą taiemnicę własney twoiey słabości.

O moy przyiacielu! iakożeś godne uczynił wybranie, biorąc za zaufanie, y ucieczkę serce Oyca! nie iest to obelga, tak się przed nim uniżać; y owszem w tey samey twoiey szczerości, odzyskuiesz w oczach iego twoią prawdziwą moc, y zasadzasz nayistotnieysze twoie zwycięstwo.

Lecz Walmoncie, iako się przedemną tłumaczysz bez wybiegow, przyimiyże, żebym y ia się przed tobą otworzył, nic nie taiąc: kocham cię nazbyt, żebym miał chęć, obrażenia cię; a ieżeli mimo wolnie nie dosyć cię ochronię, pamiętay, że rany, ktore nam zadaie przyiaciel nie otwieraiący one, tylko dla uleczenia, lepsze są, niż pieszczoty nieprzyiaciela,

ktory nam niepodchlebia,tylko żeby nas tym pewniey zgubił. Powiedzże mi tedy, nayſzacownieyſzy, y naymilſzy Walmoncie, choć prawy y ſzczery ieſteś, czy ieſtżeś przecie kontent dosyć z ſiebie? Tu moy przyiacielu więcey, iak nigdy do ciebie ſamego, do twoiey otwartości odwołuię ſię. Zrzodło twoich powątpiwań y niedowiarſtwa, czyli nie ma nic w ſobie oboſtronnego? Umyſł twoy albo ſerce, niemieſzaż w nie żadney przyczyny, ktoraby ci ie uczynić mogła podeyrzane? Chuć pięknego rozumu, pragnienie okazania go, y celowania innych ludzi, nakoniec ta prożność, do ktorey ſię ty przyznaieſz, albo inna iaka chęć ſkryta; czy nie wpływała w twoy ſpoſob myślenia? Materyaliſta krotko przedtym, dziś Pyroniſta, czyś ſię zaraz niepuścił za ſłowem ktorego niewiernego przywodzcy, iak ſam namieniaſz, na ktorego powadze, dosyć ci było do zbłądzenia? Czy żeś dobrze przeważył dowody, ktorych użył, y podbudki, ktore cię ku nim nakłoniły; albowiem taka uwaga, przy prawym ſercu, do pewnego punktu, daie nam wierzyć, lub niewierzyć, y rozſądek naſz kieruie. Ah! iakżeś ty roztrząſał, co za powod, co za przyczyna ciebie zniewoliła? Wybudowałeś bez rozeznawania, y nauki obſzerny gmach, lecz zbyt ſłaby, ktory lada wia-

trek obalić* może, czyniłeś zarzuty mimo głosu sumnienia twego, a za każdym momentem, sam się z sobą nie zgadzasz.

Czy też przez jęczenia powtorzone y żądze gorące, wzywałeś ku sobie prawdy? Jeżeli ona iest istotnie,toć godna, aby iey wzywać, a w wątpliwości, czy iest? nić nie stracisz, a zyskasz wiele szukaiąc iey. Ah! wszakże prawda, ma dać wyrok twego uszczęśliwienia; do niey iest przywiązane twoie nayszacownieysze dobro; ona tylko sama może ustanowić twoie wątpienia, rozrządzać postępki, zakładać cel sprawom twoim, y wyznaczać nadgrodę twoim zasługom. Do niey iedynie należy odkryć tobie twoy początek, uczyć cię twoich powinności, y obiaśniać cię o twoim końcu, ona tylko sama może cię uczynić cnotliwym. W coż się obroci ustawa powinności, ćwiczenie w cnocie bez znaiomości prawdy, a ieżeli żle roztrząsaiąc, wyrzekamy się wszelkich początkow rzeczy, iuż nie zostaie inne Prawo, tylko swoie widzimi się; możnaż ieszcze bez niey podchłebiać sobie, aby żyć dobrze? Prawda sama, moy Synu, składa całego człowieka.

A ieżeli prawda, iest niczym, ieżeli tylko iest słowem czczym, imieniem bez wyrazu, wyrazem przywidzianym, ktory nie ma celu; zkądże nam pochodzą w umyśle widoki; a my Walmoncie czym iesteśmy? Igrzyskiem nie-

ſzczęśliwych widziadeł, ktore ſobie tworzemy, poddani omamieniom uſtawicznym, wciągnieni przez moc niezwyciężoną, y zniewoleni zaięciem, iakiego żadna pomoc zniſzczyć niezdoła; naſze nadzieie, naſze dobro, niczym ſą w ſobie, y nie mamy w pewnym wyrozumieniu nic iſtotnego, nad naſze nędzę; lecz przeciwnie, ieżeli ieſt prawda, wſzyſtko ożyie, wſzyſtko ſię oczuci, wſzyſtko z nią nazad odbierze ſwą własność y ſwoię iſtność; możemy ieſzcze koſztować rzeczywiſtych pociech, y zmierzać do uſzczęśliwienia. Jeżeli ieſt prawda, nie tylko, moy Synu, Bog ieſt, ale ta prawda ieſt ſamym Bogiem. A więc tę prawdę, tak czci godną, tak powabną dla ciebie, pytam ſię ieſzcze, czyś ią przez żądanie y modły zniewolił, aby zſtąpiła ku tobie? Ah człowiek, ktoryby iey tak używał, tak ſzukał w ſzczerości ſerca ſwego, y ktoryby oczy zalane łzami podnoſił nayſerdeczniey ku niey, ktory oswobodzony od rzeczy podłych, od wſzyſtkich ſkłonności nikczemnych, ziemſkich, pokazał ſię gotowym poświęcić wſzyſtko dla niey, y w świętym zaięciu rzekł do niey: „Prawdo! „ ktorey ſamo nawet wielbię imię, gdy ſzukam iey własności, lub ſię uczę iey ieſtności! Prawdo, zawſze wſpaniała, choć zawiniona w zaſłonę, ktoreyem ieſzcze nie

„ mogł podnieść! O ty! ktorey nie znam, ale
„ ktorą poznać pragnę! przyiemności nay-
„ słodsza dusz istotnie pięknych, y iedyny ich
„ celu, w ten czas nawet, gdy się ciebie tylko
„ domyślaią, y ledwo cię postrzegaią; Ty,
„ ktoraś mnie uczyniła, ieżeli czym iestem,
„ ktoraś mnie uczyniła, bym był szczęśliwym,
„ ieżeli sama iesteś; Prawdo naywyższa! Coż
„ mam przedsięwziąć, żebym cię znalazł?
„ Mow, a na pierwsze słowo, lecę na kończy-
„ ny ziemi, ieżeli tylko tam mięszkasz; za-
„ grzebię się w nayglębszą pustynią, ieżeli
„ tam tylko masz mowić do serca mego; zry-
„ wam wszystkie więży, iakiemi mię namię-
„ tności skrępowały, ieżeli mi przeszkodzić
„ maią biedz za twoim głosem; rzeknyi sło-
„ wo, a choćby mi nayprzykrzey było, po-
„ słusznym będę. „Nie wątp, Walmoncie, taki
człowiek w krotce byłby wysłuchany. Prawda czuła na tę mowę, pociągniona tym przygotowaniem serca powolnego; tknięta stanem pomięszanym, stanem tak smutnym, ale tak tkliwym, tak sposobnym do uięcia tego, ktory iest prawdą przez istotę, przyszłaby ta prawda tak dobra, tak mądra, tak piękna, y ktora ma wszystkie przymioty samego Boga; przyszłaby oświecić tę duszę prostą, nieumieiętną a wierną, tę duszę prawą, ktora za nią wzdycha; gdyby zaś przez niepodobieństwo, odmowiła

dać ſię ſłyſzeć; w ten czas by dopiero taki człowiek był wymowionym, y mogłby rzeć, że mu prawda znika, y że iego błąd ieſt niezwyciężonym. Ale przyznay, moy przyiacielu, że to nie ieſt twoy ſtan; a przynaymniey, dotąd nie był. Zapuſzczony w powątpiwania prożne, nie muſiałeś ſię zatrudniać w daniem ſię za ſobą Boga prawdy. Y owſzem wſzyſtkie złe mniemania potwierdzaſz, ieſteś oboſtronny, broniſz z gorącością tego, czemu naymniey wierzyſz; daieſz pozor podobieńſtwa rzeczom nayzdrożnieyſzym; udaieſz prawdę, zamiaſt iey ſzukania, y zowieſz to mieć pokoy, bydź zgadzaiącym ſię z całym światem. Lecz, czy toż ieſt bydż zgadzaiącym ſię z ſamym ſobą? Ah! mowmy raczey: ieſt to obrażać prawdę w naytkliwſzym ſpoſobie; Ty ſobie iedyną czyniſz zabawkę, z tego wſzyſtkiego, co ſię iey ſprzeciwia; Ty ią zbiiaſz wſzędzie bez braku, a nie wieſz dobrze, czy ſłuſznie ią zbiiaſz, ſzturmuieſz do niey.... a wątpiſz? Ah! ieżeli ſtan wątpliwośći ieſt nayſmutnieyſzy y nayzgrzyzliwſzy dla duſzy prawey, ieſt także nayniebeſpiecznieyſzy, y wyciągaiący naywięcey oſtrożności. Powinieneś zawſze ſię bać mieſzać prawdę z błędem; pſować, co ieſt prawdziwego w ſobie y w drugich, chcć ſię ſam nieprzekonanym czuieſz, ieſzcze wlewać w drugich nieſzczęśli-

we nasiona wątpliwości źle zasadzoney, ktoraby ich o utratę przywiodła tego, co ich wierze iest naypotrzebnieysze; niemiałbyś sobie pozwalać, tylko badań skromnych, ostrożnych, albo pokorne zachować milczenie. Przecieśz na nic się nieoglądasz, mowisz śmiele, potwierdzasz y obalasz.... a wątpisz? iesteś Pyrronistą, y oraz Dogmatykiem, y ieszcze większym nad innych Dogmatykiem: szczery tylko przedemną; pokrywasz twoie pomieszania y boiaźni; zgoła przeistaczasz się przed drugiemi. —

Jednakże cię słuchaią, Synu moy, y prawda sama cię słyszy y uprzedza sądem; ona cię sądzi, a iey sąd iuż iest w gruncie serca twego... Słuchaią cię, a ty się niczym nie zatrudniasz; podawasz się w niebespieczeństwo wprawienia w błędy tych, co cię otaczaią; wyrywasz ze wszystkich serc drogi szczątek cnoty, ktorą rozumiesz, że ieszcze czcisz, czynisz oboiętnemi wszelkie powinności; a kruszysz bez zalęknienia się fundamenta, na ktorym są osadzone. Nieprzestaiąc na głosie prawdy, ktora cię naciska, wysilasz się przytłumić ią w drugich; O moy przyiacielu, naywiększym byłoby dla ciebie nieszczęściem, gdyby ci się to udało. Cożby dla dobra twego ztąd wynikłego? naprzykład, gdybyś był żonę przywiodł mniey oświeconą y mniey rozsądną do

wątpienia, ieżeli to ieſt dla niey prawem,bydź wierną; gdyby w twoim domu nie trzymaiąc ſię żadney uſtawy, wſzyſcy rozumieli ſłuſznością przyſwaiać ſobie po kolei zdania nay-wygodnieyſze; a chciałżebyś mieć żonę, Dzieci, ſług, ktorzyby przez układ y podług upodobania, przyzwyczaili ſię myślić, iak ty? Ah ieżeli ſam dla ſiebie żałuieſz pierwſzey twoiey proſtoty, pierwſzych twoich obyczaiow, zoſtawże przynaymniey drugim tę, ktorą ieſzcze maią.

O moy dobry przyiacielu! więc nie ieſteś tak niewinnym, iakieś ſię rozumiał, A cożby ci ſłużyć mogło do wymowki? Prożne rozwagi, na ktorych ſię gruntuieſz? Bądź ieno ſzczerym, moy Synu, a ſzczerym iſtotnie, zeznaſz ich ſłabość. Prawda, iak ty mowiſz, powinna bydź iedna, nieśmiertelna, niewzruſzona: ieſt pewnie, ieſt tak ſama w ſobie; ieſt tak w ſwoim gruncie; lecz czy idzieſz za tym, żeby ią ludzie taką widzieć mieli? a że ſą podlegli błędom, że ſię niekiedy omylaią, czyż ztąd wnoſić, że ſię zawſze mylą, y że im niezoſtaie żadne prawidło, aby nie błądzili?

Już, kochany Walmoncie, na wyprowadzenie cię z tey iawney wątpliwosci, y zniewolenie cię, abyś oddał hołd prawdzie, nie trzeba mi, tylko złamać pierwſze zawiłości, ktoremi twoy rozum ſię zaſtawia; pokażę ci te prawdy

od wſzyſtkich wiekow, na wſzyſtkich mieyſcach y we wſzyſtkich ludziach. Zdaie ſię, ciebie ſłyſzec, że ſię na nie zgadzaią, ale ſpołeczność cał., nie zaſadzaſz ſię koniecznie na pierwſzych początkach powſzechnie przyiętych, na gruncie rozſądku, ktoremu ſię ſprzeciwić, byłoby wſtydem, y ktorego ty ſam nieodważyłeś ſię nigdy wyrzekać w iſtocie? Od iednego, do drugiego punktu ziemi, widzianoż kiedy podane w wątpliwość te pierwſze znaiomości, ktore ty bierzeſz za iedne? y iakiemi ſą pewnie, bo prawda ieſt iedna, y łańcuch pochodzenia rzeczy przywiązuie gruntownie do tey pierwſzey prawdy, ktorey Bog ieſt (a)końcem, y w ktorymſię wſzyſtkie zamykaią. Kto wątpił, czyli ogolność ieſt więcey, iak iey cząſtka? ieżeli ieſt podobna, żeby iedna rzecz była y nie była razem? żeby oraż była tym, y nie tym? ktoryż człowiek, cożkolwiek rozſądku maiący, założył trudność, ieżeli ma ieſtność, gdy myśli? Potrzebuieżże prawd moralnych? Ktoż kiedy wątpił, ieżeli przyznawſzy iſtność pierwſzey przyczyny pełnomocnie dobrey, mądrey, y doſkonałey, nie winniśmy iey naſzego uſzanowania, naſzego poſłuſzeńſtwa y miłości? ieżeli nie należy czynić drugim, co chcemy, aby nam było czyniono? ieżeli nie ieſt ſłuſzna wypłacać dobrodzieyſtwa wdzięcznością? Kto

w powszechnym porządku życia, nie miał się za wolnego y nieprzypisal sobie nieszczęść, iakie na siebie zaciągnął przez swoie występki? Potrzebaż ci prawd uczynkowych? Ktoż śmiał ieszcze wątpić, o czym świadectwo stałe y zgadzaiące się zmysłow iego mu przywodzi? co mu iest potwierdzono przez świadkow oczewistych, w widokach a wielkiey liczbie, w skłonnościach, namiętnościach, y względach, dosyć rożnych, żeby się nie modz omylić, wspolnie nad czynnością, rownie czułą dla wszystkich, albo zmowną na oszukanie? Ktoż wątpił, ieżeli Rzym iest y ieżeli Cezar pokonał Pompeia? nad te wszystkie przywody, y tym podobne, możnaby iak ty, nie kiedy się zaćmić, y na moment sprzeciwić; ale wątpliwość iest w wyrażeniach, a nigdy w sercu; y dlategoć to powiedziano trochę grubo, że Pironiści są sektą kłamcow (*) ale też wi-

(*) Bayle, choć to sprzyiał Pyrhonczykom, powiedział o samym Pyrhonie,, całe życie szukał prawdy, ale zawsze sobie zostawiał wybieg iaki, żeby się z nią nie zgodził, iak ią znaydzie „

Naylepsza odpowiedź, co można dać Pyrhonczykom w wielu przypadkach, iest ta, ktorą dał ieden z dawnych Mędrcow Człowiekowi, ktory przeczył, że się nic nie rusza. Oto począł przed nim chodzić.

dzieć tych, co się na to naywięcey sadzą, gdy idzie o iaką sprawę, ktora im się nie co trudna zdaie, że myślą y czynią, iak y inni ludzie. A czemuż tedy, moy Synu, ieżeli idą tak statecznie ,za iednemisz ustawami w niektorych okolicznościach, czy słusznaż, aby tych w inszych przypadkach nieuznawał? Ta tak dzika rożnica w sposobie widzenia rzeczy, czy znayduie się w ich naturze? Gdy iesteśmy szczeremi, przynaymniey,kiedy nasze skłonności, lub nasz interes się odmienia,czy y my się wzamieżrze naszym odmieniamy? Nie mamy w nas samych z czego sądzić same nasze chęci, y tych naprostować omamienia? A możnaż twierdzić, że ta ustawa nie trwa, dla tego, że się iey nie zawsze radziemy? Ale iakasz iest ta ustawa prawdy, ktora może, bez boiaźni y omyłki ustanowić nasz rozsądek? Naprzod iest ta, ktorey ty, moy Synu,naymniey możesz się opierać, to iest oczewistość. Prawda iaśnieie, nie kiedy samym swoim światłem; iey blask iest tak żywy, wyobrażenie, ktore w naszym wznieca rozumie, skoro się pokaże, iest tak czyste y tak wyraźne, że zaraz zniewala nasze zezwolenie, y iuż niepotrzebuie innych dowodow. Ten iest skutek, ktory się wyprowadza z pierwszego początku; ten iest, ktory wydaie związek bliski, między początkiem, a swoim pochodzeniem. Bez tey pierwszey u-

ſtawy prawda, nieznaydowałaby ſię dla nas, a cożby ſię z nami działo, gdyby bezprzeſtannie potrzeba było wracać ſię z dowodow, do dowodow, z wykładow, do wykładow, gdyby niebyły niektore takie, żeby przez ſwoię iaſność nieodporną, y bez pomocy roztrząſania, ſame ſobie były dowodem? Przeciwnie zaś z tą uſtawą, światło ſię coraz więcey rozſzerza, umieiętność rozmnaża, a im wierniey za nią idziemy, tym ſtalſze ſą naſze czynności. Z tey, moy Synu, nieomylność nauki liczby Geometryi, y innych z niey wypływaiących nauk; każ wykonać w Paryżu, w Pekinie, w Mexyku, podług tychże reguł podobne czynności, a na tenże wyidzie koniec; ſkutek będzie zawſze iednaki, ſkoro uſtawy (rownie dobrze zachowane będą. Rzeczywiſta więc, że ieſt iedna prawda ſtała, niezwruſzona, y ktorey związki nie zawiſły od naſzego mniemania.

Oczewiſtość obeymuie prawdy, ktore ſię w duſzy czuią, iako y te, ktore nam ſą znaiome, przez wyobrażenia mniey iaſne, y dokładne, tak naprzykład, że myślę, że ieſtem, że cierpię, że chcę, odgłos ieſt ieden, przyznanie z naſzey ſtrony konieczne, y można mowić, iż wyraz w myśli, y czucie w ſercu, iawność okazuiące, ſą z ſobą ściśle ſpoione (b).

Oczewiſtość, nieogranicza ſię na prawdach zimnych y czczych, względem obyczaiow, na

prawdach liczby, lub Geometryi, iak ty chcesz udawać, ale się tesz rozciąga do prawd naywalnieyszych. A cożem tobie powiedział, kochany Walmoncie, mowiąc ci o Bogu, o tey pierwszey przyczynie mądrey y doskonałey, coby niebyło wzięte z ustaw nayiawnieyszych? wszystko się zamyka w tey początkowey prawdzie, że skutek nie może bydź wybornieyszy, iak iego przyczyna; że ieżeli skutek zamyka mądrość y porządek, przyczyna też sama powinna bydź mądra, y doskonała, a tym doskonalsza, ze porządek iest stały y zawiera związki obszernieysze. Oczewistość ma pod sobą inne prawidła, ktore przecież w iey świetle zawsze mniey, lub więcey maią uczestnictwa, y rożne stopnie im powagę stanowią. Y tak ci to nieomylność Fizyczna, ktora ma za cel to wszystko, co iest poddane naszym zmysłom, y ktora nas upewnia o iestności tychże rzeczy; o ich związkach między sobą, obeymuie te wnoszenia, ktore iawnie wynikaią z wyrazow, iakie nam zdrowy rozum o Bostwie podaie, y ktore odtąd staią się tyląż ustawami; pierwsza, że Bog Prawda Naywyższa y źrzodło iedyne wszelkiey prawdy, nie może nas omylać; a druga, że długi ciąg podobieństw spoiony, z iednąż przyczyną, ktora ie tłomaczy, wyznacza bytność, teyże przyczyny, bez ktorey Bog sam omylałby nas

w każdey chwili. Y tak ieſzcze pewność moralna, ktora ma za cel świadectwo ludzi o rzeczach, iakie ſię działy, wzięta w naywyżſzym ſtopniu, zaſadza ſię na drugim początku iawnym. Że ſkoro ze ſtrony świadkow ſtoſuiąc ich z dziełem, a dziełem widomym ſamym, y z iego ſkutkami poznaiemy, że nie ſą iednakowe do niego powody, y owſzem rożne cele, rożne ſkłonności, namiętności y wielorakie pobudki, więc zgodnomyślność w powieściach wielorakich nam przełożonych, nie może pochodzić, tylko z ſamey prawdy Y tak na koniec, ſame podobieńſtwa, choć barzo niżſze od iawności y pewności zaſadzaią ſię, przecież na tey uſtawie oczewiſtey: że w rzeczach, ktore nie ſą przez ſiebie ni iawne, ni nieomylne, a iednak potrzebuią iakiegoś nachylenia ſię ku ktorey ſtronię, brać przed ſię nayroſtropniey, ieſt przekonanie z naywiękſzego pozoru prawdy: a y w tym ieſzcze iawność wyznacza, w tyſiącznych okolicznościach rożność ſtopni tego podobieńſtwa prawdy.

Widzisz, moy Synu, przez te zebranie iſtotnego gruntu naſzych wiadomości, zebranie takie, iakie przyſtoi własności naſzych Liſtow, widziſz, że nam nie zbywa na uſtawach prawdy, y że nie trzeba, tylko proſtego rozſądku wſzyſtkim ludziom do poſtrzeżenia

ich, tylko trochę ſzczerości do uznania, y uwagi złączoney z prawością ſerca, do pożytkowania z nich.

A moy Przyiacielu, zkądże tobie ſamemu przychodzą te rozwagi zemną? Wſzyſtkie te zawieraią w ſobie takich początkow przyznanych od nas obudwoch, y iakieyſi wſpolney między nami znaiomości? Czyniąc zarzuty przeciwko prawdzie za wątpliwością powſzechną, nie możeſz przypuścić żadney uwagi, ktoraby ciebie niezbiiała, y doſyć ieſt na twoiey własney broni, do zwyciężenia ciebie.

Lecz na czymże ſię zaſtanawiam! Ta prawość ſerca, ktorą ſię ty chlubiſz, y ktorey poznaię ieſzcze drogie naſienie w moim Synu, nie ieſtże głoſem prawdy w uſtach nawet nacieraiącego na nie? Ktożby w iſtocie będąc iey nieprzyiacielem nayotwartſzym, chciał uchodzić za fałſzerza y kłamcę? Kto wątpicielem, tak zatwardziałym w ſwoich wątpieniach, tak upartym w bronieniu ich, ktoryby chciał bydź mianym za zwodziciela, mowiącego inaczey, iak myśli? A coż, Synu moy, będzież tedy prawda względem zdań y obyczaiow; a nie będzie dla rozumu y rozſądku? Wyrzecz ſię kochany Walmoncie, twego ſzalonego Py-

ronyſmu, (*) a nie znaydzieſz ſię iuż tak często w ſprzeciwieńſtwie ſam z tobą, y dopiero w ten czas uſtom twoim nie zada fałſzu rozum twoy y ſerce. Będzieſz prawy y łatwo wnoſił, że twoią było własnością, bydź nim iuż mi nic niewſpominaſz o Emilii. Ah ta kochana, ta cnotliwa Emilia, iak ſię zgodzi z twoim ſpoſobem myślenia? Ah! moy Synu, więcey użalenia, niſz obwinienia godny, a zawſze ſzacowny memu ſercu; dokończ z ufnością otwieranie ſię twoie, wyleway na łono moie taiemnicę, ktora ci cięży, ponieważ, ſam wyznaieſz, żeś nie wſzyſtko mi powiedział; ulżyi ſobie, y weż radę od twego przyiaciela? Zapomnyi, że mowiſz do Oyca! Ah czemuż to zapominać? Ociec dobry

---

(*) Dobrze to powiedziano w tych wierſzach, ktore mi przychodzą na pamięć, wyiąwſzy niektore ſłowa, ktorych niepamiętam, a te wierſze kończą zda mi ſię, iednę Baykę Pana de la Motte.

Prawda ſię dla nas zasłoną okrywa:
Wſzyſtkiego dla śmiertelnych iednak nie-
zaćmiewa.
Powątpienia co często ſą mądrego znakiem;
Wydaią, gdy ſą zbytnie, człowieka proſtakiem.

ieſtże tak bardzo ſtraſznym? A ktoż nad niego więcey może przebaczać ſłabościom; y pokrywać błędy?

Noty do Liſtu XVI.

Na karcie 258.

(a) *Do tey pierwſzey prawdy, [ktorey Bog ieſt końcem &c*:Oko człowieka ieſt nazbyt ſłabę, y nazbyt ograniczone, żeby miało przeniknąć do tey pierwſzey prawdy, z ktorey wſzyſtkie inſze wypływaią. Co możemy dokazać, to ieſt; abyśmy pierwſzy grunt założyli naſzych wiadomości, y wyciągali z nich łańcuchem rzeczy idących, iedna po drugim, dobrze powiązanych znaiomości, trzymaiących ſię iak nayblizey iedna drugiey; y toć by to prawdziwą uknowało Encyklopedyą. Wiem ia człowieka iednego, ktory iuż pracował nad tym długo, o! gdybyż mogł dokonać tego Dzieła, tak pożytecznego, przez ſiebie ſamego y ktore tak by było potrzebne w tym wieku, w ktorym żyiemy!

Na karcie 261.

(b) *Można powiedzieć, że widomość wyrazow myśli, y poznanie w ſobie czucia, ſą to dwie rzeczy, ktore ściśle ſię trzymaią, iedna z drugą.* Wſzakże uważywſzy dobrze; wnętrzne czucie,

cie, nic infzego nie ieft; tylko świadectwo taiemne, ktorym fię dufza mufi przeświadczać, o ftanie fwoim, w ktorym fię w ten moment znayduie tyle, ile fię czuie tknięta, y przyfpofobiona fama z fobą; a tym fpofobem, że oraz to czucie ieft cząftką iey ftanu tego, w ktorym fię w tym czafie widzi; iakoż żadna rzecz nie może bydź, y nie bydź razem, pod iednym widowifkiem; a ztąd idzie, że przez wiadomoś gruntu, y myśli wyrazu, znaiomość czuci nie może nam chybić; y że, iak dobrze powiedział P. de Walmont. Jedna z drugą fię trzyma.

Tamże

(c) *Wiadomość oczywifta nie zafadza fię, tylko na prawdach czczych, y fuchych, względem obyczaiow &c:* Ale za coż wiadomość łatwiey fię obeymuie, trwaley fię utrzymuie, ? więcey fię rozciąga, względem prawd niektorych, niżeli względem drugich ważnieyfzych naprzykład; dla czegoż nikt nie przeczy iakich propozycyi Euklidefa, a codziennie przeczą rzeczy o Bogu, o iego naturze, y o infzych podobnych prawdach? odpowiedzieć łatwa na to. Nie tak nas te widoki dotykaią. Propozycye Geometryczne, do naizych fię paffyi nie ściągaią, a w moralney Nauce, paffye prawie zawfze do wątpienia pociągaią. Ale, ieft iefzcze racya tego ważnieyfza z natury rzeczy wynikaiąca; z famey Bofkiey Mądrości, y ktorą P. de Walmont iuż wytknął, w iednym

z Listow swoich; bardzo mało na tym zależy do wolności człowieka, aby go przymusić do poznania, że trzy kąty troykąta, są rowne dwiema kątom prostym; ale należy siła na tym, aby człowiek nie był rowno przymuszony, do przyznania prawd, ktore należą do obyczaiow; potrzeba, aby Bog względem swego iestestwa, swoich przymiotow, swoich przykazań, od mego rozumu, y od moiey woli, hołd wolny odbierał; y żebym mogł, ieżeli chce nie widzieć światła; dla tegoć to dowody, chociaż, widoczne, ktore mamy o iestestwie Boga, o prawie przyrodzonym, o nieśmiertelności duszy, chcą ludzie obalać, przez trudności, przez ktore łatwo zapominaią przekonania o tych prawdach; zarzuty ktore zwracaią na bok, naszą baczność na nic, a często, całe ią przykładaią do przeciwnego zdania; ktore podchlebiaiąc nadewszystko naszym skłonnościom bezrządnym, nabieraią od nich w oczach naszych mocy, ktorey by one zarzuty, bez nich w sobie nie miały; y dla tegoć to ieszcze, względem tych rzeczy, dowody nayłatwieysze do zrozumienia ludzkiego, są dowody moralne, ktore z natury swoiey doskonale się zgadzaią z wolnym zdaniem człowieka.

Na karcie 262.

(d) *Jeżeli skutek zamyka w sobie zrozumienie y porządek &c:* Ten skutek, ieżeli się trzymamy, względem wiadomości rzeczy tego, co w sobie czuiemy, y niechcemy się podawać daley, na błądliwe rozdroża, więc to dusza na-

ſza ieſt, ktora ze wſzyſtkiemi wyrazami y powiązaniami nieſkończonemi wſzyſtkich rzeczy, świata nawet całego, poſtrzega wſzyſtko, wewnątrz y zewnątrz ſiebie.

LIST SIEDYMNASTY

Od Oyca do Synowy.

Wracam ſię do ciebie, kochana Emilio, y biorę przed ſię bez przerwania powieść J. P. Weymura na czym przymuſzony byłem przeſtać. Gdy pod moim wodzem, mowi on, ćwiczyłem ſię we wſzyſtkich cnotach, Matka moia z ſwoiey ſtrony ſzła ſtatecznie za układem, iaki ſobie przepiſała do wychowania moiey ſioſtry: Ten był, ściągaiący ſię co do gruntu, do tego, ktorego używał dla mnie P. Dorwal; ale go miarkowała w ſkładzie y ſtoſowała do ſłabości płci, do zabaw właściwych, do powinności, do charakteru corki ſwoiey. Zdobiła iey rozum umieiętnościami nayważnieyſzemi, y przyſpoſobiała nadewſzyſtko do rozſądku zdrowego, y umiarkowanego.... Jey ciału nadawała, wſzyſtkie wdzięki, do iakich mogło bydź ſpoſobne, y bałaby ſię była powierzyć innym pie-

czołowanie takj niebespieczne. (*) Umocnienie onego gruntowne sprawiała przez pokarm zdrowy, przez wieyskie pomiarkowane przechadzki. (**) † Nie zaniedbywała dla niey talentow przyiemnych, ale skracała tych używanie, obracaiąc ie tylko na zabawy uczciwe

---

(†) „Nie wiem, ieżeli trzeba, aby Mistrz do tańca brał młodą panienkę za rękę delikatną, y białą, żeby iey pokazał, podnosić oczy y ręce, ale to wiem, że nigdybym nie chciał bydź takim Mistrzem „ P. Rousseau.

(†) Przechadzki publiczne w Miastach, są arcy szkodliwe oboiey płci Dzieciom, tam to one poczynaią nabierać, prożności y chęci, aby na nich patrzono, tam to w Luxemburgu, w Tuilleríe, w Palais Royale, Ogrodach sławnych; Paryska młodzież nabywa tey miny zuchwałey, y przysadney, ktora ią, na pośmiewisko y na ochydę. całey podaie Europie. *Rousseau.*

(†) W samey rzeczy, na przechadzkach publicznych, na widokach, y w grzecznych posiedzeniach, te Paniuchny, y Paniczowie się układaią w rodzay arcy śmieszny, ktory czołga się pyszno na tym okręgu ziemi, mowi Voltaire; Cnota mowi Pan d'Arnaud, czy nie iestże naypierwszą ozdobą płci, ktora się chce podobać? bez tey okrasy naypotrzebnieyszey, coż to są iego powaby? Rousseau.

y ſpoczynek na czas. Dała iey polubienie właſnego domu, przez wprawę do prac płci iey przyzwoitych, y oſnowę ſtarań goſpodarſkich. Chciała, aby w Cecylii ſławiono tę białogłowę mocną, o ktorey piſmo S. wſpomina, ktoraby znaydowała w ſwoiey odwadze y właſney pracowitości, całe źrzodło pożytkow, iakieby mogła ſprowadzić, dla ſwoich domownikow. Wzniecała w niey upodobnie w ſtroiu naypoſpolitſzym, y nayſkromnieyſzym, takim iedynie, ktoryby ozdabiaiąc ciało, pokazywał niewinność y piękność duſzy, y widzieć dawał cały zbior doſkonałości. Przywiązywała ią do właſnych iey powinności, ułatwaiąc ie dla niey, y do cnot, wyſławuiąc ie przyiemnemi; wyobrażała iey zawſze doſkonałość obok ſzczęścia, przyzwyczaiała ią do zwyciężenia ſiebie, w małych rzeczach, żeby potym niebyła zwyciężoną w okolicznościach większych, y umiała iey dać uczuć korzyść y pociechę z zwycięſtwa. Uczyła ią mieć w obmierżeniu hołdy podłe, y poważać prawdziwe przymioty, ażeby z czaſem mogła bydź w ſtanie czynienia wyboru, ſądzenia przez właſny rozum, a nie przez oczy; uciekania od zwyczaiow świata, y wziętości nowych, pogardzania nieprzyzwoitemi miłoſtkami, zuchwałością, y śmiechu godnemi poſtępkami gachow, y odrzucać z obrzy-

dzeniem pochwały, dawane dla iakiegoś ukrytego celu, y ofiary rozpuſtnikow zmierzaiące do obelgi. Prowadziła ią do poglądania z ubolewaniem, na letkomyślności wykwintne, mowy wyſilone, ſłowa zbyt wyſzukiwane, nic nieznaczące bałamuſtwa, zaczepki częſto nieuczciwe, przyſady, ułożenia ſię y wſzyſtkie poſtępki płochey białogłowy. Podawała iey broń, iaka przyſtoi płci ſłabey, y ubeſpiecza właściwe panowanie iey, a ta ieſt broń wſtydu, łagodności y przyiemności. Cecylia bez chluby, bez umizgow, bez zabiegow, uſidlenia, y podobania ſię; nie mniey ſię iednak, a z większą pewnością podobała. Inną, to prawda, wołanoby przybrać do związku nieporządnego; lecz niewidziałem nikogo, iakiegokolwiek ſtanu y wieku, żeby Cecylii niepragnoł mieć za żonę. Wyzuta z całego maiątku, po śmierci matki naſzey, odmowiła wielu doſtatnim ſtaraiącym ſię o nią, żeby dla mnie zaſtąpiła to wſzyſtko, com w matce utracił. —

Ale poſtępuię do przypadku nayſmutnieyſzego w moim życiu: trzebaſz było, żebyśmy byli ſkazani na utratę w wieku tak młodym, tak dobrey matki! Przepuść mi łzy, ktore mi wyciſka, to żałoſne wſpomnienie.... Choroba okrutna w kilku dniach nam ią wydarła. W tych oſtatnich momentach, zbliżyć nam ſię kazała

do ſwego łożka; kochane Dzieci moie „
„rzekła do nas głoſem obumieraiącym, a
„ſkrapiaiąc nas łzami: wy ieſtescie po moim
„mężu, naywiękſze ofiary, ktore uczynić Nie-
„bu mogę; y tęmu oddaię, choć ieſt nay-
„przykrzeyſzą: bogdayby uſzczęśliwienie was,
„oboyga było oney nadgrodą! Noſiłam was
„razem na moim łonie; karmiłam was iednym
„że mlekiem; dawałam wam rownego przywią-
„zania znaki; ſkochayцieſz ſię ſtatecznie y
„wſpieraycie ſię z obopolnie.---

„Nieprowadziłam was zawſze iedną dro-
„gą, mieliście rożnigce w ſobie ſkłonności: Je-
„dno z was zbyt żywe, zbyt gorące, zbyt ſo-
„bie ufaiące, potrzebowało wſtrzymywania;
„drugie, zbyt boiażliwe, zbyt ſłabe, potrzebo-
„wało podnięty y ośmielenia: te ſą powody
„niektorych małych odmian, iakieście mogli
„upatrywać w moim poſtępowaniu; lecz
„świadczęſię niebem, żeby niepodobna było
„powiedzieć, ktore z was dwoyga więceybym
„kochała; y rozumiem, że gdyby moie ſerce
„mogło bydż ſpoſobne do takiego przeno-
„ſzenia, ten, ktoregobym mniey kochała, zda-
„wałbyſię więcey kochanym.

„Miłość moia ku wam, ſłużyła do popra-
„wienia mnie z wielu niedoſkonałości, żeby-
„ście, onych odemnie nieprzeieli; y pragnełam

„bydź coraz cnotliwſzą, żebym was cnotliwe„mi bydź nauczyła. —

„Przepiſałam ſobie, niżeście ſię porodzili u„kład, za iakim iść miałam, dla ſprawienia „waſzey ſzczęśliwości; y ſama pierwſzą byłam, „zbierać z niego owoce. Dorwal wam go „odda; może, że wam ſłużyć będzie do uczy„nienia waſze Dzieci ſzczęśliwemi. Starania „moie o was nayſłodſzą moią były pociechą; „z nich pierwſza ſzła zaſługa przed Bogiem, y „cały zaſzczyt moy przed ludzmi: teraz ſą „przyczyną moiey ufności, u mego ſędziego, „ktory oraz ieſt moim zbawicielem y moim „Oycem.

Szanuycie zawſze tego Oyca, ktorego „Bog wam dał na ziemi; zoſtawuię wam ſkarb „wielki; wiarę, cnotę, y Dorwala, ten wam „dopomoże do zachowania ich —.

„Zegnam was kochane Dzieci, nie zapo„minaycie przed Bogiem, iakem was kocha„ła.... Pobłogoſławiwſzy nam w kilka godzin „ſkonała.„

„Niechcę ia tu wyrażać naſzey boleści y żalu. Nigdy matka nie była tyle kochana, ani tak godna bydź kochaną. Już to dawno iak nie żyie, ale iey pamięć żyć zawſze w ſercach naſzych będzie. Ledwie kilka mieſięcy Ociec naſz wytrzymał żałoby y ſmutku Wdowiego ſtanu, zdałomu ſię, iż ſię dłużey obeyść

nie może bez przyiaciela: wybranie iego gotowało nam nowe utrapienia. Powtorna żona wzięła nad iego rozumem podobnąż gorę, iak y naſza Matka, ale tego, nie tak dobrze używała, Dorwalowi zaraz podziękowano, a bardziey nieuczciwie go oddalono; przez co ieden z nayokrutnieyſzych ciosow mi zadano. Szczęściem dla mnie, y dla niego tym więcey, Matka naſza przezorna y roſtropna, krotko przed śmiercią uſtąpiła mu wioſki, ktora iey była właſnym Dziedzictwem y nadała ią iemu. Był to mały zadatek iey wdzięczności, a przecież trzeba go było do przyięcia onego przymuſić. Udało iey ſię, gdy mu rzekła, „ ia Dzieciom moim od przypadku ubeſpieczam dochod nayſzacownieyſzy, ſkładaiąc go w ręce twoie,„ Niewiem, czy ten dar był iedynie celem nas, ale rozumiem, że bardziey był dla Dorwala, bo my urodzeni z Oyca doſtatniego, zdawaliśmy ſię tego niepotrzebować. Jakożkolwiek bądź, przeyrzenia iey nie były omylone. Na końcu roku, naſza macocha urodziła Syna, y od tego momentu, nieobchodzono ſię ze mno y moią ſioſtrą w domu Oyca, tylko iak z obcemi oſobami. Nie będę tu opiſywał, co my mieli do cierpienia. Wychowanie ktore wzieliśmy, wſpierało nas w naſzey niedoli, y nieprzeſtannie błogosławiliśmy tych, ktorzy nam ie byli dali. Tego nie

maiąc, o iakbyśmy byli nieſzczęśliwemi! A z tym umieliśmy o ſobie zaradzać. W krotce potym przybyła Corka; ſioſtra więc moia, ktorey codziennie pomnażały ſię umartwienia, była miana odtąd iak za oſobę naiemniczą, ktorey odzież y karmienie ieſt zapłata. Czułość iey nie pochodziła z właſney miłości; ale maiąc tkliwe ſerce, ięczała więcey nad Oycem, niż nad ſobą ſamą.

Ja zaś nie mogąc znieść tych przykrości, ſzukałem ſpoſobow, żeby kiedy koniec miały, zbyt ſtrapiony tym wſzyſtkim, co mnie otaczało, y wſtydząc ſię prożniactwa, w ktorym gnuśniałem, ſtarałem ſię w niść w ſłużbę woyſkową, y udało mi ſię, lecz bez żadney pomocy utrzymania ſię w niey. Ze ſtrony Matki, niezoſtali mi, tylko dalecy krewni; ze ſtrony Oyca, żadnego mi nie było wolno widzieć: Moy kochany Dorwal, ktory z oſobności ſwoiey, iuż dawno mnie do ſiebie wzywał; był moią iedyną ucieczką. Zbiegłem ſkwapliwie do niego; a od śmierci Matki ſerce moie nieprzypuſzczaiąc żadney radości, dopiero ſię pierwſzy raz ucieſzyło. Słodka przyiaźń, duſz pięknych czucie, a ktora po Religii nie znayduieſz ſię, tylko w ſercach cnotliwych! twoy to iedynie przywiley, łagodzić naſze zmartwienia, y dać nam doświadczać pociech! Moy przyiaciel ſam ſobie uigł,

y nawet wyniſzczył ſię dla mnie; y przyiacioł ſwoich za mną użył. Wſzedłem do Muſzkieterow: tam iego rada mnie prowadziła y roſtropność ſtrzegła, w krotce potym poſtąpiłem. Bydź młodym, a bydź muſzkieterem, mieć urodę ſzczęśliwą, a przecież z dobremi obyczaiami, było to oſobliwym zdarzeniem. Ah takieć to panowało zepſucie wieku, żeby ſię zdawało dziko, y charakterem nieznośnym, gdybym nie był przedſiewziął ſpoſobow przyzwoitych, do zachowania ſię z honorem. Pilny w ćwiczeniach żołnierſkich; uczynny, uſłużny, y grzeczny dla moich kollegow; pełen wzgledow dla wſzyſtkich, a bez ſzczegulnieyſzego z żadnym związku, bez braku, bez przekładania iednych nad drugich, weſoły przez ſkłonność, ale oſtrożny przez roſtropność, nie moralizuiący na prożno, a nie ſprzeciwiaiący ſię nikomu, pokazuiący ſię kochać gorąco nauki, lubiącym ie w iſtocie, y używaiącym onych, iako żołnierz, ktory chce bydź zdatnym Oyczyznie ſwoiey; bez przysady w pełnieniu obrządkow Religii; żądaiąc przecież, żeby wierzono, że mam grunt oney, y że nie mam woli od niego ſię uchylić; w reſzcie baczny w ſłowach moich, iako y w poſtępkach, niepoſpolituiąc ſię nigdy, przyſzedłem do tego, że mi przyznawali pobożność; a iednak ſię na to nie oburzali. Nie-

ktorzy przydawali, ieſt to człowiek oſobliwy; bo zwyczaynie tak ſądzą, gdy kto nie czyni iak oni. Lecz wſzyſcy oraz mowili: ieſt to człowiek prawy, y dobry żołnierz; ieżeli ma iakie oſobliwości, przebaczyć ie należy przez wzgląd tego, co ma w ſobie iſtotnie dobrego.

Ten ieſt ſąd nayłaſkawſzy, ktorego żądać mogłem; winienem to memu wychowaniu, y ſtaraniu mego przyiaciela; o iakże mu za to wdzięczen byłem! Jeden z moich krewnych, o ktorym niewiedziałem, ſłyſząc mowiących o mnie, dał mi Porucznikoſtwo w ſwoim Reymencie. Niektore potyczki ſzczęśliwe, poczęły mnie czynić znaiomym. W ten czas rozumiałem, że mogłbym ſię pokazać w domu Oyca mego, dla odnowienia w iego pamięci Syna, ktorego zdał ſię był zapomnieć, także dla uściſkania moiey ſioſtry y wyprowadzenia iey z niewoli. Lecz ah! iak ſmutny widok mi ſię wyſtawił! Będęż ci opiſywał Oyca, męża niegdyś rządzącego u ſiebie pełnowładnie, teraz oſadzonego w nayodległeyſzych pokoiach, przeklinaiącego iarzmo, ktore nań wkładano, a niemaiącego doſyć mocy do zrzucenia go, pogardzonego od właſnych ſług, mało boiaźni, y mało uſzanowania maiącego od Dzieci ſwoich, opuſzczonego od obcych y od krewnych, nie biorącego pociechy, tylko

od moiey siostry, y ledwie mogącego się ośmielić mowić z nią! Ah! będesz ci opisywał tę Pannę pełną cnoty, znoszącą oraz swoie y oycowskie utrapienia, bez szemrania, bez zakwaszania się, bez prożney troskliwości szukania lekarstwa na to, czemu poradzić niemożna: Moię macochę ślepą miłością zaięta ku Dzieciom swoim, ktore dla siebie tylko kochała, ktore dręczyła kochaiąc, y ktore na wzaiem iuż iey obiecywały umartwienia iakie w czasie iey zadawać mieli: Sług bez podległości, bez obyczaiow: Dom źle rozrządzony, źle służony, niedostatni przy istotnych bogactwach. y pozorze zbytku, y rozrzutności: Dzieci, (*) ah co za rożnica z wychowaniem iakeśmy mieli! Coż mi ieszcze za obraz do kryślenia zostaie? Ociec moy, ledwie w czym odważaiący się ich napominać, bez przestannie był zbiiany od żony, oboie niemaiący żadney reguły stałey, żadney ustawy powszechney: służebniki stali się pod-

---

(*) „Niech mi iuż nikt więcey nie mowi; mnie doświadczenie nauczyło, że nad wszystkie insze cnoty, Białogłowa mężatka powinna bydź dobrą gospodynią; to iest naywybornieyszy iey przymiot, ktoregośmy powinni szukać, nad wszystko, iako iedynego posagu, ktory służy, albo do zniszczenia, albo do utrzymania naszych domow. *Montaigne*.

chlebcami płatnemi, y pierwſzemi kazicielami tych niewinnych ofiar, a zbyt częſto ich ſtaraniu porzuconych: Naymnieyſze tych dzieci ſłowo było brane za wyrok, ſetnie powtarzane przed niemi y zdobione błahim tłomaczeniem ochmiſtrzyni, a przez nauczyciela do rzeczy ſtoſowana: Matka prawie nic niewyciągaiąca od nich, co do ich powinności, a we wſzyſtkich innych rzeczach ſprzeciwiaiąca ſię im; oſtra nie w porę y wymagaiąca nad ich możność; zawſze wſpoſobach, żeby ich nakłoniła do poſłuſzeńſtwa, zachęcała y pobudzała, nadgradzała, albo karała przez to wſzyſtko, co mogło przypaść do ich prożności, łakomſtwa, miłości zbytkow y ſtroiu; nie kiedy łechtaiąc, biiąc; w moment potym pieſzcząc; a przez takie obchodzenie ſię uczyła ich oraz oburzać ſię przeciwko karaniu y pogardzać pieſzczotą: Ta Matka zbyt mało rozſądna niezyſkiwała u nich z iedney ſtrony, tylko żeby więcey z drugiey ſtraciła, nieprowadząc ich do poddania ſię, zaraz tylko przez wynalazki ſpoſobiące ich do mocnieyſzego uporu y właſney napotym woli nieodeymuiąc im iednego dziwactwa tylko przez dogodzenie chęciom inwego, a tak z dziwactwa do dziwactwa, z wymyſłow do wymyſłow, doprowadzała ich do takiego ſtopnia, że iuż nieznaydowali, aby ich ukontentować mogło. Dzieci tak pełne

własney woli widzieć było zapalonych złością, łamiących ręce, y dom przerażaiących krzykiem, że im nie dawano, co było nie podobna pozwolić: w synie wielkie o sobie rozumienie, gadatliwość nic nieznacząca, y żadnego podług wieku nie miał przymiotu; umysł pyszny, a upodobania nikczemne, charakter wysoki, a zdanie podłe: w corce iuż pierwsze znaki płochości, y pierwsze nasiona występku, mowa pieszczona y z przysadą, z umizgi w postawie y wszczebietliwości, weyrzenia z podobaniem się w sobie, y chęć bezmierna podobania się drugim, y pragnienie pochwał, przywiązanie nayżywsze do stroiow, zatapianie się w uciechach, zakochanie się w romansach, w rzeczach czczych, y nałog prożnowania: Oboie krnąbrni, zwadliwi, zrzędni, uszczypliwi, żebym nie rzekł złośliwi: niesposobni do przezwyciężenia się; czuiący, lecz na moment przysługi dla siebie, y ostrzy na tych, ktorych rozumieli iuż bydź niezdatnych, albo na tych, co im się zdało mieć prawo im rozkazywania; otoż iest obraz domu Oyca mego! Już to nie iako nie było iego winą, a mniey ieszcze winą Dzieci: bo całe złe pochodziło z sposobu ich wychowania.

Z tego żałosnego opisu, ktory przezorność twoich widokow, y żywe przychylenie się moie do nich przymusiło mnie uczynić; łatwo

wyrozumieſz, w iaki ſpoſob byłem przyięty. Ociec moy nieśmiał mi oświadczyć radości; Macocha zimną mi ſię ſtawiła; oboie ich Dzieci, choć ieſzcze tak młode, wyrażały doſyć, że iuż były wzięły względem mnie uprzedzenia, iakie im dać chciano; z trudnością im przychodziło zwać mnie bratem, a w pomiernym ſtanie moim, y ubierze nieozdobnym, (nie maiąc tylko mundur, co nie było ſtroiem dla nich) zdawałem ſię im wſtyd ſprawować, albo ulitowanie; lecz co mnie w tym wſzyſtkim pocieſzyło, to ieſt: żem znalazł moię ſioſtrę umyſłu nieodmiennego, cnoty iey y wdzięki też ſame były. Mimo nieiakie poniżenie, w ktorym ią mieć chciano, nie trudno ią było poznać przez ſzlachetność iey ułożenia, uczciwość poſtępkow, prawość obyczaiow. łagodność y dobroć iey duſzy. Ci wſzyſcy, co w domu bywali, czynili taiemne życzenia dla niey; nawet ubiegali ſię w przyſługach; a przez zazdrość, ktorą widziałem, że to wzniecało, mogłem ſię domyślić, iż mi ią bez cięgkości powierzą. —

Jużem był pierwſzy krok o to uczynił, y byłem bliſkim wyiazdu, aliści śmierć nagła zabrała mi mego Oyca. Zona iego zaczęła od otworzenia Teſtamentu, choć dobrze wiedziała, co w nim ieſt. Sioſtra moia y ia

w nim

wnim byliśmy wydziedziczeni. W kraiu, gdzie zwyczay trzyma mieyſce prawa, y gdzie nic nieograniczatey woli oſtateczney, przeto mogł przenieść dobra ſwoie do powtorney żony, y do Dzieci z niey. Przecież nie opłakiwany, ani żałowany, tylko od nas ſamych. Uściſkałem iego żonę, uściſkałem iey Dzieci; poſzedłem łzami oblać grob moiey matki, y wyiechałem z ſioſtrą—.

Udaliśmy ſię do Dorwala. Ja trwałem wſłużbie y na wyżſze poſtąpiłem ſtopnie. Przerywaiąc ſobie mowę, rzekł do mnie, WPanu to winienem, ten moy wzroſt y moie ſzczęście.

Już wiele lat upłynęło, iak o ſtanie moiey macochy niepowziąłem wiadomości, tylko z boku, aliści iednego dnia przyiedza z Synem ſwoim porzucić ſię w moie ręce, a płacząc nad Corką przypomnieć mi, że ich byłem bratem—. Ah! nigdym tego niezapomniał! Wydatki, iak w krotce ſtrawiły ich dochody! Oſobliwie też ten człowiek młody,(d) ſtrwonił we dwuch leciech zbior kilku wiekow y majątek przodkow naſzych, Panna wcześnie ſię puściwſzy za ſwemi ſkłonnościami, ochydziła familią, y ukrywała ſwoy wſtyd w Klaſztorze, ktoremu iuż byli winni Rok płacy. W nos ſobie moy żal: iedyna rzecz, ktora mi ulgę

czynić mogła była, żem się stał ucieczką tey strapioney familii. Moia Macocha szczęśliwsza na koniec y rostropnieysza na moich ręku umarła. Brat moy po Dorwalu, iest moim naylepszym przyiacielem. Charakter się iego odmienił: doświadczył wiele przeciwności, y umartwienia na łonie samey nawet rosko-szy; bo za każdym krokiem uczynionym znalazł zawiśnikow, a z wielu podchlebcow, żadnego przyiaciela; a do tego ieden opor woli iego, więcey go gniewał, y sprawował mu zgryzoty, niż by miał pociechy z tego wszystkiego, coby ku upodobaniu iego kto uczynił. Teraz zaś wszystko mu się podług chęci iego wiedzie, bo nie ma, tylko te, ktore się z słusznością zgadzaią. Siostra iego na łonie Religii pokutowała w miarę przestępstw swoich y dokonała w ćwiczeniach naygorętszey pobożności swoię ofiarę y życie—.

P. Dorwal, zachęcaiąc mnie do ożenienia, pomogł mi też do wyboru. Mienie iego znacznie się powiększyło; zdrowie stałe y mocne, a choć blisko ośmiudziesiącioletni, przyieżdza do nas co rok na trzy miesiące, mieszkaiąc z nami, odbiera wypłat naszey wdzięczności, y korzysta z słodyczy nayserdeczniey szey przyiaźni. Zona moia z siostrą, iedne serce y duszę składaią: Zgodnie zemną wychowały moie

Corki; od lat piąciu w tey małey maiętności, ktorąm wziął po żenie, y ktorą nad znaczniey-ſze przełożyłem dobra. Zapomniany od mo-ich ziomkow, choć ia o nich pamiętam, w wieku, w ktorym nie wolno pozwolić ſobie ſpoczynku, zażywam w pokoiu wſzyſtkich wdziękow z tey iedności tak piękney, ktora panuie w pośrzod nas; ſzczęśliwy ieſzcze będę, gdy zechceſz często z nami ie podzielać—.

Tak ſkończył Weymar dzieie życia ſwe-go; że więc wiele z nich może tobie bydź zdatnego do wychowania Dzieci, ktore mi-łość twoia dla Walmonta ſobie obiecuie, prze-to niezdałomiſię nic opuſzczać w opiſaniu te-go wſzyſtkiego.

O moia Naymilſza Emilio! wieleż to obo-wiązkow do dopełnienia dla Rodzicow, y iak wiele ſkutkow nayokropnieyſzych bać ſię trzeba, w niedopełnieniu onych! wnoſząc z tego co teraz około ſiebie widzę; o iak ſłod-kie ſą te powinności, ktore natura na nas wkłada! Biorąc ſtaranie o Dzieciach ſwoich, nabywa ſię rozſkoſzy iſtotney, zamiaſt roſko-ſzy fałſzywey, y niebeſpieczney; ſtaie ſię dom ożywiony y przyiemny ſobie ſamemu, zaba-wy uczciwe biorą mieyſce rzeczom płochym, prozniackim, y tęſknocie od nich nieoddziel-ney; nie idzie ſię ſzukać gdzie indziey rozry-

T ij

wek, maiąc ie lepſze u ſiebie; hałas Dzieci zawſze miły dla dobrey matki, a przy przyiemnych upewni niach miłości y wierności, ieſt roſkoſzą y dla męża; a oboie zmacniaiąc związki, iakie na ſię wzieli, ſtaną ſobie za Swiat cały; a przytym czczą ich y poważaią drudzy, a ieżeli ieſzcze przez wychowanie rozſądne, y dalekie od ſłabości, wprawuią Dzieci do czci ſobie powinney, poſłuſzeńſtwa y uſzanowania Synowſkiego, ktore należy tym, co nam dali życie; ieżeli im dadzą zakochać przez naukę y przykłady cnoty, ktore im ukazuią, coż im niedoſtaie do wewnętrznego uſzczęśliwienia?

Udzielaiąc ci to, com widział u Weymura. y com od niego ſłyſzał, dopełniłem moich obietnic względem ciebie; choć przydłużſze ſą moie Liſty, gdy ie czytać będzieſz, iak żona y matka, znaydzieſz tyle przyiemności, powtarzać onych czytanie, ile ia miałem w ich piſaniu.

Noty do Liſtu XVIII.

Na karcie 280.

(a) *Naymnieyſze ſłowo, ktore te Dzieci wymowią, zdaie im ſię wyrokiem:* Co może my-

ślić sobie Dziecię, kiedy widzi koło siebie ludzi rostropnych, że go słuchaią, zaczepiaią, dziwuią się, y czekaią z podłą skwapliwością wyrokow, ktore z ust iego wychodzą; na każdą nieprzyzwoitość, ktorą wymowi, wykrzykuią z pociechy; rozumnego człeka głowa, ledwieby wytrzymać mogła, te okrzyki; coż będzie z tego Dziecięcia rozumnego? Te błazgonienia Dzieci, są to, iak przepowiedzi w Kalendarzach; cud by był, gdyby między tylo słow proźnych, nie trafiło się kiedy co szczęśliwego. Domyślić się łatwo, co te wykrzykiwania podchlebne mogą czynić za skutek, w ubogiey Matce, iuż przez własne serce omamioney, y w tym Dziecięciu, ktore nie wie co mowi, a słyszy, że go chwalą *Rousseau.*

Nie rozumiey, mowi, iedna Matka, ktorą P. Rousseau wprowadza, nie mniemay, żebym dochodząc błędu, wolna od niego była. Widzę ia wadę, a w nią wpadam, ale ieżeli się dziwuię, odpowiedziom mego Syna, przynaymniey taiemnie ie wielbię; nie uczy on się słysząc, że go chwalę, aby się zdał świegotliwym y proźnym; a podchlebnicy, ktorzy mi powtarzaią, nie maią pociechy z moiey się naśmiewać słabości.

Raz mieliśmy gości w domu, iam wyszła czynić nie ktore rozrządzenia, powracaiąc postrzegłam czterech, albo piąciu prostakow wielkich, bawiących się z moim dziecięciem, iuż się gotowali z usilnością, aby mi opowiedzieć, iakieś rzeczy piękne, ktore od niego usłyszeli, y nad ktoremi się zdumiewali, rzekłam im z zimną miną; Mc Panowie, nie wątpię, żebyście

nie umieli podsuwać, pięknych słowek Marionetkom, ale spodziewam, się, że moie Dzieci, będą kiedyś ludźmi, y że czynić y mowić będą przez siebie samych; w ten czas wielką pociechą serca mego będzie, co powiedzą; y uczynią dobrego. Odtąd tedy, iak ten sposob podchlebstwa im się nie udał, bawią się z memi Dziećmi, iako z Dziećmi, nie iak z Polichinelem, y prawdziwie lepsze się staią, od tego czasu, iak ich niewychwalaią.

Na karcie 281.

(b) *Już pierwsze znaki zalotności y pierwsze nasienie przywary.* Co to iest zalotnictwo w młodych osobach, ktore z niektorych względow maią prawo ieszcze uchodzić za cnotliwe? o to niech mowią y niech w sobie myślą, iak chcą, iest to znakiem pierwszym, że chcą przestać bydź niemi. Naypożyteczniey-sza nauka, ktorą im dać można, zamyka się w tey piękney Piosnce, ktorą J.X.Nesmond, Arcyskup Tolozański, napisał dla pewney osoby, wyżey wspomnionego charakteru.

Jris zrozumiesz kiedyś krzywdę, ktorą sobie czynisz,
Wzgarda idzie blisko za miłością, ktorą zalotnice wznieciaią,
Staray się, abyś na szacunek
Więcey, niż na miłość zarobiła,
Fałszywy honor w wsidła wplątać kogo,
Psuie ten, ktory iest prawdziwy.

150

Tamże.

(c) *Smak nayliżſzy w ubieraniu, y ſtroiach &c:* Ktoby to rozumiał, gdyby nas doświadczenie uſtawiczne nie uczyło, że ten ſmak, niby godziwy na pozor, a przecież z czaſem, bardzo bliſki rozdroża, y błędu, obwieſzcza prawie zawſze w oſobach, ktore za nim idą, bardzo bliſką zgubę wſtydu, y niewinności, ieżeli iey ieſzcze nie ſtraciły; bo śmiem upewnić, że prożność, y czyſtość, rzadko razem chodzą. Cud by to był znaleść młodą oſobę prawdziwie niewinną, z powierzchownym znakiem chęci podobania ſię, y miłości w ſtroiach; iakoż ſą takie mody dziwne, y przyſadą tak znaczną. Taki ubior głowy, ktory ſię z ſercem czyſtym nie zgadza, chyba przez iaką przyczynę, ieſt do niego przymuſzone, a w gruncie go nienawidzi.

Wſzakże ſię zgodziemy na oſtatek na to, że z temi wſzyſtkiemi dziwackiemi modami, y ſtroiem, płeć niewieścia źle o ſobie radzi; bo oprocz niebeſpieczeńſtwa, na ktore ią te wyſadzania podaią, y że w oczach powſzechności nie maſz żadney iſtotney rożnicy, między oſobami prawdziwie uczciwemi, a temi, ktore niemi bydź przeſtały, traci ieſzcze naywyżſzy wdzięk, ktory iedynie ſkutecznie przywięzuie, przynaymniey na długo, to ieſt wdzięk ſłodyczy y ſkromności. Takie oſoby biorą na ſiebie poſtać przykrą, y śmiałą, wſzyſtkiego przymilenia ſię pozbywaią, y naywiękſzych powabow, zamieniaią ſmak prawdziwy, ktory zawſze w ſzlachetney proſtocie towarzyſzy,

za zwyczaie, ktore ie na śmiech wystawuią. Przypominaią ludziom tę prawdę, ie krzywdzącą, że wyszukiwane ubrania, w ozdobach ciała zawsze są znakiem prawie dowodnym, że piękność duszy zaniedbały; każą się obawiać na potym, utrzymywania zbyt kosztownego, strasznym czynią iarzmo małżeńskie, oczom ludzi statecznych, strasznieysze, niż by było przez się same, y wielu prowadzą do bezżeństwa, rozumieiąc, że przeciwny temu skutek sprawią? Czy wartoż to przymusem sztuki, krzywdzić naturę, y przystoyność tracić przez prożność? O! Matki! bardzo nierostropne! ktore przez Gotowalnie pracowite, y wykwintne, uczycie młode Panienki, żeby wszystko cierpiały, aby się pokazały bydź warte kochania; aby się sobie nayprzod podobały, a potym iedyne staranie miały, podobać się drugim. Matki, ktore ie wzwyczaiacie do obnażania się iakiegokolwiek, ktore powoli pomnaża się w wieku, w ktorym niewstydem się staie. Matki, ktore odbieracie im instynkt skromności y wstydu, ktory w białogłowach naywiększą iest bronią, przeciwko zdrożności, y naybespieczniey szym murem, na przeciwko rozwiozłym śmiałkom. O! iak wiele tym Panienkom męki y trosk gotuiecie, a wam samym, ileż żalow y goryczy! kiedy ich tak wychowacie, sobie podobno nieszczęście, a wam wstyd sprowadzą, na ktory sprawiedliwie zasłużycie!

Na karcie 283.

(d) *Młody człowiek strawił we-dwoch le-*

ciech, co przez kilka wiekow uzbierano &c: To iest tylko cząstka Dzieiow zwyczaynych młodzieży, a zwłaszcza młodych Paniczow naszych czasow, ale daie zrozumieć, y domyślać się ostatka, czego P. Weymour nie wspomina. Młodzi ludzie, ktorzy familie swoie wyniszczaią, y siebie samych w kilku leciech, są to ludzie z tych urodzeni, co nagle do fortuny przyszli, albo szlachta bez obycyaiow, ktora w piiaństwo y insze przywary wpadła, zdrowie y siły, przez swywole wszelkie utracaiąc, ktorych, służebnicy ich pomagaiąc do ich bezecnych roskoszy, kradną; ktorzy naostatek, bogactwa swoie poświęcaią nierządnym białogłowom, utrzymuiąc ie wielkim kosztem, y potym ie porzucaią, skoro im niedostarcza do prowadzenia zbytkow. Zapominaiąc dla iedney Tanecznicy, albo spiewaczki swoiey podczciwey żony, ktorą przez to wystawiaią w czasie na odmianę życia, ktorą niby przez własną swoią prawnem czynią, ażardnią wegrze na słowo swoie niezmierne summy, ktorych krewni uczciwości pełni, nie mogą zapłacić, bez wycienczenia siebie. Szukaiąc ci swawolnicy sposobu, w niegodziwych robotach, albo u lichwiarzow. Ci lichwiarze, iest to powietrze na kray y na familie, przecież ich w narodzie bez obyczaiow, ich zła polityka znosi, a czasem ieszcze potaiemnie ich utrzymuie y okrywa ktorzy, wnet przywłaszczaią sobie za lichwę od małych pieniędzy, ktore dali, kosztowne ruchomości, ktore im na zastaw dali; ci rozwieźli ludzie, zasadzaią chwałę, y godność swoię na rzeczach, ktore im u-

podlenie y obelgę przynoſzą. Rozumieiąſię wielkiemi ludzmi, a pogardzaią niżſzych wielce, że nie ſą ich gatunku, y że oni maią nad nich, imie, y tytuły, ktore ſami oſzpecaią; a coż to za źrzodło tych ſzkaradnych obłędow, dz ś tak poſpolitych? o to, że nie maią gruntu prawideł połączonych z edukacyą, że im zbywa na świetle moralności, y Religii, że ci, co ich wychowali, nie użyli doſyć powagi nad niemi, że nie ſą otoczeni przykładnemi oſobami, że czaſu nie obracaią na nauki y zabawy doſtateczne, ktoreby ich od rozproſzenia odrywały, od tęſknoty, y leniſtwa, przez co by ſię mogli ſtać obywatelami, oświeconemi, y pożytecznemi. Ledwie ze Szkoł wyidzie młody, y z pod groży Nauczyciela, ktorego rozumieli, że drogo opłacali, za zwyczayney danie Edukacyi, y za wlewanie rozkazow wiary, a bez żadney iey mocy, y twierdzy, iuż go na świat wolnego wypuſzczaią. Zażycie ich czaſu potym, obrocone ieſt, na uczenie ſię ieździć na koniu, fektować, y po rożnych mieyſcach noſić Mundur, y kapeluſz pod piorem, bez żadney wiadomości woienney ſztuki. Łączy ſię, z gronem młodych ſwawolnikow, ktorzy nie pozwalaią ſobie żadnego poſzanowania przyſtoyności, na widowiſkach częſto bywa, Akademiach, przechadzkach, mieyſcach nierządnych, naymuie małe domki, daie wieczerze; a iakże chceſz, aby młodzi ludzie, tak w czas wzwyczaieni do niewiedzenia, co czynić, do prożnowania; z tym ſię nie bawili? a na koniec w ſzkaradę nie popadli? O rodzice nikczemni, oślepieni y bezrozumni! coż niecierpicie potym, przez tę

rofpuftę Dzieci waſzych? ktorą ſamym ſobie przypiſać powinniście, żeście albo ſtaraniem ſwoim temu nie zabiegli, lub też żeście ſobie praci nie dali, abyście to przewidzieli.

Trafiać ſię to, że Edukacya naytroſkliwſza, nie zawſze ſię udaie, ale to ſą rzadkie przykłady, ktore ztąd wynikaia, że pierwſzey Edukacyi ſkutki zaniedbane były, albo też nie mocne o to ſtaranie było, aby trwała pomyślność na zawſze z pierwſzego dobrego zaſzczepienia wypłynela.

LIST OSMNASTY

Od Synowy do Oyca.

Hrabia powrocił, tyſiąc razy więcey ſię kochaiący, y więcey niewierny, niż był przed ſwoim wyiazdem; miłość iego iuż ſię utaić niemoże, y łatwo widzieć, że iey nad to słuchał z pokrzywdzeniem rozumu ſwego. Gdy przyieżdzał, biegłam ku niemu; rzuciłam ſię w iego ręce,.... Niewdzięczny, a zbyt kochany Walmont! będzieſz że wierzył, moy Oycze! że mnie prawie odepchnoł! Przyciſkałam go do mego ſerca, a on oczy zwracał na Sennewillę, y prętkim mnie uściſkaniem, ſpieſzył ſię ſkończyć moie ſerdeczne z nim pieſzczoty! Ah! cożem winna, żem mu ſię ſtała

tak przykrą? Cożem zrobiła, chyba, żem go nad zamiar kochała? A czemuż tak bydź ma, żeby z moiey strony zbytne przywiązanie było dla niego miłości grobowcem? Gdy mi dawał smutne znaki oziębłości swoiey, Sennewille, trzymała się na ustroniu, mieniła się y oczy spuszczała. Hrabia wyrwawszy się od mego przymilania, biegł uczynic iey wymowkę, że ią znalazł nazbyt zimną, y miał wyciągać po niey, żeby była wdzięczną iemu za przyspieszony powrot; Sennewilla, coraz więcey pomieszana, zbyła to skromnym ukłonem y odeszła. O mało chodziło, żeby mąż moy nieprzypisał mnie iey odeyścia, dusiłam to przecież. O iak mi wiele było potrzeba przypominać sobie twoie rady y moie powinności, żebym się niewydała! Od tego momentu, tysiącznie podobne miałam okoliczności; sama tylko wiara mnie wstrzymywała. A w cożbym się bez niey obrociła? Ustawicznemi narzekaniami, nieskończonemi żalami, oddalałabym tym bardziey serce mego męża. Już mnie nie kocha, począłby mnie nienawidzieć: Więcey by uczynił, bo by mną wzgardził; a przez nieustanną podległość y cierpliwość zniewalam go, że mnie ieszcze szacuie: bydź może, że sam na niebespieczną puściłby się iawność, a ia go wiąże do zachowania powierzchowności uczciwey; Oczom

służących dałabym poznać to, co przykład, y rząd dobry ukrywać przed niemi nakazuie: sprawiłabym udręczenie moiey niebogi Sennewilli; a y tak iuż dosyć ẜ godna litości. Chybabym mi się to udało, żebym przyspieszyła piekło w mo m domu. Ah ieżeli ten ma bydz siedliskiem nieszczęścia, niech że niebędzie tylko dla mnie samey.

Przecież, o iak smutny iest stan moy! zawisna iak bydź powinnam, serca mego męża; widzę go bez przestannie zatrudnionego przymilaniem się dla inney, tysiącznie na dzień doznaię iego odrazy, iestem przytomną iego niewierności, y muszę nieiako przyuczać się do dowodow oney, ktore mam; muszę żyć z tą, ktora mnie przyprawiła o utratę tego, co mi iest nayszacownieyszym; kochać ią, żałować, y strzedz, o iak mnie trwoży miłość, iey doświadczenia, y przesiadywanie u niey Walmonta.

O moy Oycze! miey wzgląd na moie słabość, y daruy mi te smutne uwagi, y żałosne wyrażenia. Natura ma swoie Prawa, doświadczam onych, y wypłacam się iey, podobno ze zbytkiem w tym momencie, lecz wiem oraz przed kim mowię, y potrzebuię odpuszczenia.

Co mnie ieszcze martwi, iest nowe naleganie Lausonna. Otworzenie się niedawne,

ktore mniema, że przedemną uczynił, y ktorego ty tak dobrze rozeznałeś fałszywość, zdaie się, że nowe mu nadawa bespiczeństwo, y nieiakieś ośmielenie. Bierze ustawicznie urząd pocieszyciela, a nawet zaufnika; a ia mam tyle przyczyn uwolnić go od tego! Przecież Walmunt nie ma za przykre iego przesiadywanie: Skarżyłam się na nie, a on mi to zganił, mowiąc, że źle przyimuię tylko tych, ktorych on więcey kocha. Lausan przy nim nayzalotliwsze mowy do mnie obraca, a Walmont się tym bawi. Ah toć musi barzo ufać memu sercu, albo moiey cnocie! Ale na koniec, ponieważ się żalę, czysz niepowinien by mieć względu na moie narzekania, y zmartwienie, iakie czuię? Czylisz rozumie się bydź wolnieyszym, że mnie samey na pozor całą zostawuie wolność? Ah moy Oycze, iak szalona miłość przywodzi do utraty czułości y tkliwości! Odbiera iey tyle, ile prawdziwa nadaie miłość, Coż iest przebog? tosz mi iusz moy mąż niezostawi żadney nadziei swoiego powrotu? Y serce iego rownie iak y umysł iużże się obłąkały na zawsze?

Lausan daie mi nową radę, ktorey zaufać ieszcze nie mogę: podług twoiey o nim myśli, trudno mi ią przyimować y wszystko iest mi podeyrzane z iego strony. Ten niebespieczny Walmonta przyiaciel, gdyż on sam, niech iak

chce mowi, wprowadził go przez swoie rozmowy wprzepaść wąpliwości, y niedowiarstwa, teraz iest pierwszym do zbiiania go. Trzyma się ostroźnie między moim mężem y mną; a przez mowę dwoy wykładną y pełną podeyścia rozumie, że podchlebia memu dowierzaniu, y że unika podania się na pośmiewisko. Ja go przenikam y niedaie mu się oszukać, ale postaremu zawsze sobie obiecuię ziednać przez to w niektorych chwilach, łatwość wniyścia w moie myśli, odwrocić dawnieysze moie o nim uprzedzenia, y aby mogł przedemną utyskiwać na wykraczania w iakie się podaie Walmont. Y w tych ci to momentach, w ktorych się zdał naywięcey poufale y szczerze mowić zemną, zachecał mnie, abym też same Książki czytała, co y moy mąż,, masz do-
„syć światła y mocy rozumu, rzekł mi nieda-
„wno, żebyś się niedała uwieść wybiegom,
„ktore się w nich zawieraią: ale byś miała
„ten zysk, żebyś się przysposobiła oświecać y
„ y zawstydzać Walmonta; mogłabyś go śle-
„dzić we wszystkich iego wykroczeniach; na-
„uczona wprzod o zarzutach, ktore umie
„czynić; zwyciężyłabyś go w iego wycieczkach;
„wchodziłabyś iak y on w naymnieysze roz-
„trząsanię y nad każdą okolicznością wznieca-
„łabyś w oczach iego światło, od ktorego by
„prożno unikać usiłował. A czemuż zanied-

„bywać tak łatwego ſpoſobu zwrocenia go do „prawdy; inna droga będzie zawſze długa y „nie pewna; ta zaś w każdey chwili nadarzać „ſię może. Ktoż wie, ieżeli odmienienie ie„go nie tobie ieſt zoſtawione? A gdyby ci ſię y „nieudało, odwrocılabyś przynaymniey ſzko„dliwe zarazy, iakie bezprzeſtannie czyni „w tych, co go otaczaią.„ Przyznam ci ſię moy Oycze, ta mowa mnie zachwiała, znałam dobrze, że Lauſan zamyślał podeyść miłość moię właſną; że ta rada była ſidłem, ktore na mnie zaſtawiał; y że gdybym ſię zdała go ſłuchać, wziąłby prawo pożyczania mi Kſiążek, y roztrząſania ich zemną. Lecz obiecuiąc ſobie, uniknienie tey zaſadzki, rzekłam to ſama w ſobie, że w iſtocie Walmont odmienia tak czȩſto ſwoie mniemania, y ucieka ſię do tak wielu małych trudności, iż przez to zdaie ſię niepodobna, abym na wſzyſtkie odpowiadała; że doſyć dla mnie żebym go w rzeczach wielkiey wagi oświęcała, bez wchodzenia w każdą z oſobna ſzczegulność; y że ia mogłabym na coś bydź zdatną, gdybym przez czytanie tychże, co y on Kſiążek, y przez uwagi rozſądnieyſze, iak iego, mogłam ſię poſtawić w ſtanie do przeważania mnieyſzych iego powątpiwań. Tyle znaiomych mnie białychgłow, ktore przecieſz bardzo do-

brze

brze myślą, samą ciekawością przywiedzione rożne czytaią Książki, y upewniały mnie, że naygorsze niesłużyły im dotąd, tylko na potwierdzenie ich w wierze, że nierozumiem, aby dla mnie więcey było niebespieczeństwa, iak dla nich, ile czyniąc to z lepszego powodu. Takowe myśli prawie mnie iuż nakłoniły. Powiedz mi, moy Oycze, czy iest to rostropność czy zuchwałość z moiey strony? Gorliwość moia iestże dostatecznie oświecona? Czy chwalisz ią? mow; a niech sam głos twoy mnie nauczy. Nieprzystałoby, żebym w tak trudnym moim zagadnieniu, odważyła się sama dać wyrok, y więcey zawsze polegać będę na twoim świetle, niżeli na moim rozumie. Niepotrafię wyrażić, iak te przestrogi, ktoreś mi dał na przyszłość wychowania Dzieci moich, są mi szacowne. Ah iakiś mi wzor wystawił! y iak go pragnę naśladować! —

P. S. zapomniałam ci powiedzieć, że co się tycze czytania; przyiaciołka moia, tak iako y ia, iest nim zatrudniona. Walmont pod pozorem wydoskonalenia iey, chce, aby rożne czytała Księgi, w ktorych uczciwość iest zachowana, ale namiętności są odmalowane farbami tym więcey sidlącemi, że się niewydaią, tylko pod wyrazem przyiaźni. Dałam iey uczuć niebespieczeństwo z takowego czytania,

alem ią ieſzcze niezupełnie przekonała: Potrzebuie iakowyś zabawy; ta przypada doſyć do iey ſmaku; iakże rozumieſz, czy nie będzieſz to dla niey ſzkodliwe? —

LIST DZIEWIETNASTY

Odpowiedz Oyca do Synowy.

Czuię rownie z tobą, kochana Emilio, to wſzyſtko, co w twoim ſtanie ieſt przykrego. A ktoż z nas mogł pomyślić, że złączenie przedſiewzięte pod zaſzczytami, tak ſłodkiemi; miało bydz dla ciebie źrzodłem tylu gory czy? Iednak, iakieżkowiek ci ieſzcze gotuie niebo; nieday im ſię pognębiać. Powiedziałaś mi to dobrze. że nie ślepy wyrok uſtanawia twoie przeznaczenie: Nie: ſłowo to traf, ieſt czcze w iſtocie, y ktorego nigdy nikt nie mogł okryślić, bez wmięſzania weń przeciwnych ſobie rzeczy y zdrożnych; Nie: nie on to włada loſem twoim. Bog ma ſtraż nad tobą, Corko moia; wie iakie doświadczenia ſą przyzwoite twoiey cnocie, y w tym rodzaiu niedopuści więcey na ciebie, iak tylko co twoie ſiły znieść mogą; odpowiaday że z powolnością, iakiey od ciebie czeka, wyznaczeniom iego, y niſtań ſię niegodną ſtopnia zaſługi, do ktorey

cię doprowadzić chce. Ten Bog tak dobry, tak Wszechmocny, y tak mądry, towarzyszy tobie w uciskach; zbiera twoie łzy y wzdychania, przyimuie twoię podległość y cierpliwość, y prędzey, lub poźniey uczyni z niey źrzodło szczęścia twego. O Emilio nic ieszcze nieumiemy, nieznamy siebie samych; nie mamy żadney zasługi, poki niebędziemy doświadczani. Nabierz serca, Corko, wyciągay z rozsądku twego wszystkie sposoby, iakie ci on może podać, a spuść się na Boga o skutek, iako innego nie maiąca wsparcia, nad niego samego.

Między wszystkiemi wynalazkami, ktore ci podać mogę dla ochronienia tey młodey przyiaciołki, od zarazy miłości, y obronienia ią od iey podeyścia, nie widzę lepszego w tym położeniu, w iakim się znayduiesz, tylko żebyś się stała, gdy to bydź może, zaufaną przyiaciołką iey serca. Jey przyiaźń dla ciebie, iey szczerość y otwartość iey pomieszanie, iakie wyraża w przytomności Walmonta, y nieiakaś przykrość, w ktorey się znayduie z nim przestaiąc, powinny ci ułatwić to ułożenie; Już tu nie czas pokazywać się niewiedzącą, co Walmont dla niey czuie; bo to iuż sama nadto dobrze wie; a wiele na tym zawisło, aby miała z kim o tym poufale mowić,

komuby mogła opowiadać swoie niespokoyności, y udręczenia, y ktoryby wspolnie z nią czytał wszystko w iey duszy, szpiegował skłonności iey naytaiemnieysze, y powściągał pierwsze wzruszenia. W charakterze, w iakim mi ią wyobraziłaś, cnotliwą, boiaźliwą, czułą, y miętkiego serca, maiącą dla ciebie przyiaźń nayżywszą, y podzielaiącą twoie umartwienie, nie może, tylko szukać sama, aby wylała w serce przyiaciołki swoie pomieszanie y niepokoy; ta przyiaciołka nie może być inna, tylko ty. Przez otwartość, z iaką z nią postępować będziesz, wciągniesz ią do otwierania się na wzaiem tobie, staniesz się powoli Panią iey mniemań y skłonności, ponieważ ciebie tylko będzie miała za radę, y przewodnika; rządzić nią będziesz podług swego upodobania; a nie mogąc sama przez siebie oddalić ią z domu swego, naprowadzisz ią nieznacznie do potrzebnego oddziału, ktore nie może nastąpić, tylko z niey samey, ułożysz z nią sposoby do tego, ułatwisz ie, y osłodzisz zbytnią ostrość onychże—.

Otoż, Corko moia; masz śrzodek nayrostropnieyszy, iaki wziąść przed się możesz, chwytaiąc się go, bądź zawsze podległą y spokoyną, a Bog w czas niech resztę dopełni.

Pytasz się mnie, ieżeli Sennewilla może bez boiaźni czytac Ksiąszki, ktore iey Walmont

poddaie? Ty znaſz ſama całe niebeſpieczeńſtwo z takowego czytania, y niepytaſz ſię mnie zapewne, tylko dla lepſzego przekonania tey młodey przyiaciołki, żebym potwierdzaiąc twoie zdanie przydał wagi przyczynom, ktore onego okazuią rzeczywiſtość.

Te Księgi o ktorych mowiſz, ſą to Romanſe. Romanſe dla Sennewilli (*)! Romanſe obrane przez Walmonta. Ah ſkoro ſię ofiaruie ich pożyczać; nadto dobrze wie, iaki upadek ciągnie za ſobą onych czytanie; y prawie zawſze od tego poczyna ſię uwiedzenie. Walmont zapewne niewybierze tych Kſiążek, ktore wſtyd obrażaią, ktoremi duſza cożkolwiek uczciwa brzydzi ſię, ktoreby oddać zimną krwią nie można niegodziwemu zwodzicielowi, (**) bez dania mu do porozumie-

---

(*) P. Rouſſeau maxymę z tego uczynił, o ktorey przekonani ieſteśmy doświadczeniem y czyſtym rozumem. *Nigdy Panna niewinna nie czytała Romanſow.* Jakoż w tymże ſamym mieyſcu mowi, wykwinty guſtu w miaſtach, uſtawy na dworach, okazałość zbytku, nauka Epikureyſka, otoż to ſą przepiſy, ktore daią Romanſe.

(**) Zażywaſz rożnych drog, żebyś zwiodł Białogłowę, otoż ieſt ta nayſzkaradnieyſza,

chcieć

nia, że z nich nauki zasmakowały; albo że są hańbą tych, co ie wydali, albo ktorzy onych pożyczaią, wstydem tych, co ie czytaią; zbyt on sam się poważa, y zasadzka byłaby zbyt gruba. Rad sobie podchlebiać, że tylko do serca zmierza Sennewilli, a nie do iey obyczaiow! Zapomniał iednak, iż nadewszystko serca strzedz trzeba; a choćby te było pełne uczciwości, wprętce Romanse uwiodą go y wciągną w złe. Zaczynaią od miękczenia naszey duszy, wysilaią ią potym, odeymuią iey tę ścisłość w ustawach, y ten charakter mocy y stałości, ktory nieoddzielny iest od cnoty y onę wspiera; wpaia ieszcze w młode serce czucia, iakieś potrzeby zmyślone, a ktorych pewnie nie miało; obudza w nim wzdychania bez wiadomości do czego: to serce miękczone, coraz więcey tęskni, a ieszcze nic nie kocha, lecz szuka, żeby kochało, y nie czeka, tylko żeby znalazło, do kogoby przylgnąć miało. Miłe, łudzące uwagi przywięzuią go do widokow wyobrażonych, kiedy niemasz istotnych; a iak postać się ktora ukaże, aliści bez braku serce się ku niey nakłania,

---

chcieć zmiękczyć serce kochanki, przez Romanse, to iest nie mieć żadnego sposobu inszego w sobie samym. Autor *Rousseau.*

uprzedzone tym, co doświadcza, przez obraz, ktory mu był wyrażony miłości, narzeka na czas strawiony bez poznania iey. Myśl się zagrzewa; wszystkie namiętności się zapalaią; zmysły nawet nabieraią czynności niebespieczney y zbyt wczesney; y staiemy się występnemi, po samym czytaniu tych Ksiąg, gdzie miłość iest odmalowana pod pozorem cnoty. A co mowię: Cnoty? Wydawcy takowych Dzieł, tak miłośni, y tak lubieżni, wnet by sobie sprzykrzyli pisanie, gdyby tylko ią malować mieli, albo by się bali, żeby drudzy czytaniem ich prędko sobie niestęsknili, Y ztąd mieszaią do nich zdania fałszywie Heroiczne, y prawdziwie dla obyczaiow niebespieczne, ztąd te wyrażenia niby przystoyne, a ktore pokrywaią myśli nieczyste, te wyobrażenia y bystre y żywe, ktore psuią umysł, mniey ieszcze przez to, co wysławuią, iak przez to, co do zgadnienia daią; te opisania prosto szczyre, ktore zwolna wlewaią przywary w duszę y ogień w żyły. Albowiem choćby sobie kto chciał podchlebiać w tym co doświadcza, y ukryć przed sobą to, co czuie, Ksiąszki o miłości byle piękne, y umiano ie zrozumieć, zwykle sprawuią wzruszenie taiemne, choćby y serce nie było żywo tknięte.

,, Ale rzecze kto: nie wszyscy maią ima- ,,ginacyą tak żywą, y serce tak miłosne. A dla

czegoſzby byli chciwi Romanſow? Niechby ſobie tey pracy niezadawali, nie dla nich te ſą zrobione—.

Lecz nakoniec, rzecze ieſzcze Walmunt ſwoiey młodey przyiaciołce: trzebać przecie doſkonalić ſmak y rozum; a gdzieſz tego nabyć, ieżeli nie w czytaniu dzieł, w ktorych ſię naywięcey zawieraią. Ah Sennewillo chciałaſzbyś iedno y drugie pozyſkać z nakładem obyczaiow, a częſto y ſamego rozſądku. Coż w prawdzie będzie wart rozum, bez rozſądku y obyczaiow? a zaſz to w takowych Kſiąſzkach można ſię uczyć dobrze myśleć y dobrze żyć? coſz ſię pod tą pokrywką zawiera? O to myśli fałſzywe, prawidła, za ktoremi iść byłoby bardzo niebeſpieczno, o to przykłady, ktorych naśladowania żałować by przyſzło całym życiem. Romanſy odmieniaią prawie we wſzyſtkim iſtotne widoki; uczą widzieć rzeczy, iakie kto ſobie wyſtawia, y przywodzą do brania ich, za takie, iakiemi ie bydź żądamy (*); zaoſtrzaią wyrazy, mniemania, a ieże-

(*) Skarżą ſię ludzie, że Romanſe mieſzaią głowy: wierzę temu, bo pokazuiąc tym, ktorzy ie czytaią iakieś powaby ſtanu, w iakim ſię nie znayduią, uwodzą ich, y obmierżaią ſich właſny, y do zamiany prowadzą za ten wymyślny,

li ie gromią, to tylko w ten czas, kiedy się pokazuią przeciwnemi naszym skłonnościom; gruntuią panowanie mody, y zwyczaie; przyozdabiaią uprzedzenia; maluią występek pod farbą przyiemną, ktora go ukrywa; zacieraią przez iasność ubarwienia fałszywych cnot blask rzetelney cnoty, y kładą honor przywidziany na mieysce honoru prawdziwego, ktory puszczaią w pogardę. Coż ieszcze rzekę? Im więcey pokazuią tkliwości w namiętnościach, tym więcey omamiaią; nie maluią Swiat takim, iakim go z wiekiem poznawaią; y namiętności tak, iak są w sobie: Dusza w cale nowa y bez doświadczenia wnosi sobie, że ten, od ktorego hołd pierwszy odbiera, iest zapewne miłośnik wierny, y mąż na wybor w cnocie y zdaniach. Co się tycze smaku, Romanse nie daią go, tylko do rzeczy lekkomyślnych, a ieszcze nie ten iest ich szkodliwszy skutek. Iusz się nie wiążemy, tylko do rzeczy przyiemnych, a za nic mamy użyteczne y uczciwe, nie szacuiemy ich, tylko tyle, ile nas bawią: Zabawy prożniackie, y czcze, biorą

---

myślny, ktory im słodzą, chcieć bydź tym, czym kto nie iest, przychodzi nakoniec, że człowiek rozumie, że iest czym inszym, nie co iest, y tak to szalonemi się staią.

mieyſce powinnościom; Kſiąſzki zawieraiące ſame wdzięki, obrzydzaią czytania gruntowne, ſame fraſzki iedyne nam ſię podobaią. Y teć to fraſzkami omamienie zaćmiewa w nas całe światło y pſuie zamiłowanie dobra. A do tego z ſmakiem takowym y ſercem tak przyſpoſobionym, ktoż może mowić względem tego rodzaiu czytania, na czym ma przeſtać? W rodzaiu fraſzek, iedna w drugą wprowadza; poſtępowanie ſtaie ſię niezamierzone, a rozum uwiedziony, w krotce traci ſpoſobność czynienia rożnicy. Ah! Corko moia, niech Sennewilla czyta dla nauki, gdy czytać będzie dla zabawy. Naylepſze Kſiąſzki ſą te, ktore łączą oraz zabawę z nauką. Twoia płeć iak y naſza, na to ieſt, aby ſię obiaśniała, a do wdziękow, ktoremi oſoby ſą obdarzone, przybywa blaſku z umieiętności, y z przyiemności rozumu; ale niech na to mieyſce weźmie upodobanie do rzeczy dobrych, a chcąc przeſtać być płcią płochą, niech odrzuci te błahe piſma; względem każdego, ktory ma rozum prawy y ſmak niezepſuty; niech ſię wyrzece tych Kſiąg pełnych myśli dowcipnych, ale razem fałſzywych nauk cnoty y obrazow, wyſtępku, powieści czyſtey, a myśli romanſowey, mowy wyſokiey y wytworney, ale w wyrozumieniu wolnym, y w rozmaitych obrazach ieſzcze wolnieyſzey. Ah iak za ta-

kowemi dziełami ſię ubiegaią, iak ie wydzieraią ſobie y prawie pożeraią, przecieſz te prędzey, lub poźniey idą w zapomnienie, wydadzą ſię wyniſzczone z rozumu, nie przyiemne duſzy, ktora ſię wygurowała ku cnocie y prawdzie! znużona będąc y zmierziona tym zbiorem nieczyſtości, błędu y kłamſtwa, ſzuka w Kſiąſzkach natchnientych mądrością, przyozdobionych wyborem zdania, ukontentowania ſzlachetnieyſzego y światła iſtotnieyſzego. Czerpa obficie w zrzodłach, w ktorych ieſt rozum y życie; w nim pragnienie gaſi, w nim ſię oczyſzcza, w nim nabywa codzień więcey ſiły y odwagi; Przecieſz y w tym kładzie granice żądzom umieiętności, ſtrzeże żeby zbytnia chciwość czytania y uczenia ſię niey zaſzkodziła pierwſzemu, ktore mieć powinna ſtaraniu, ate ieſt, żeby ſię dobrze ſprawować.

Lecz wracam ſię do ciebie, Corko moia; pozornieyſze y powabnieyſze przyczyny nad te, co ſię tykaią twoiey przyiaciołki, wiodą cię do czytania Kſiąg niebeſpieczniey ſzych ieſzcze, niż te, ktore rażą obyczaie, te mowię, ktore biią na wiarę, y onę znoſzą. Zdradliwy zamyſł Lauſonna namawiaiący cię na nie, zgadłaś; zapewne wiele ſobie waży ſpoſobność, że ie z tobą będzie czytywał, ale ieſzcze ma dalſzy koniec, ktorego ty niedoſyć dochodziſz. Spodziewa ſię, że po trochu światło twoie

przyćmione będzie, że się znaydziesz zawikłaną przez trudności, na ktore zechcesz odpowiadać; że zapomnisz dowodow, niemyśląc, tylko o mocy zarzutow; że się chmury zgromadzą, mimo starania, iakie brać będziesz do rozpędzenia; że wątpliwość weźmie mieysce pewności; że twoia wiara w krotce się zachwieie, że twoie ustawy nie będą tak gruntowne, ani tak niewzruszone; y że twoy sposob widzenia odmieni się bez twego postrzeżenia. Spodziewa się, że te ogniwa, ktore cię wiążą do powinności, zwolnieią; że twoie obyczaie zkażone zostaną; że Walmunt, nie tylko ci się będzie wydawał niesprawiedliwym, ale że go obaczysz wypadłym z prawa, iakie ieszcze ma do twoiey miłości; że się będziesz rozumiała wolną od obowiązkow, ktore on sam pierwey zgwałcił; y że ten, ktory na pozor oddawać będzie naywięcey sprawiedliwości twoim wdziękom, zdawać ci się będzie naymilszym.,.. O moia Emilio! wstrzymuię się y czczę twoią cnotę, Lausan może się myli: lecz przecie podaiesz się na niebespieczeństwo, a w rzeczach takiey wagi, żarliwość dobrze wzięta powinna się zawsze poczynać od nas samych. Masz dostateczną naukę, przyznaię, ale od kogo ią wzięłaś? od Oyca rostropnego, ktory nie szukał z ciebie zrobić Filozowkę y mędrkę, nawet y w samey Religi. Wie-

dział,że w tey części rozum badaiący nikomu niesłuży, a mniey ieszcze płci twoiey, y byłby się bał karmić go w tobie przez nauki zbyt suche y roztrząsania zbyt głębokie. Chciał więc, aby uczynił twoię wiarę rozsądną, oświecał ią przez pobudki, ktoreby mogły być dostateczne dla duszy prawey, y naprowadzić ią na grunt trwały. Z tego, czego się nauczył, y z uwag przezornych, ktore ci czynił, z tych, ktoreś sama czyniła, dosyć umiesz, żebyś poznała y czuła całą piękność Religii, y żebyś była żywo przenikniona wszystkiemi własnościami Bostwa, iakie ona w sobie zawiera, żebyś dochodziła słabości, tak wielu niedokładnych rozwag, ktorym sama tylko namiętność poważanie nadaie, aby przyćmiła prawdę. Lecz, gdy będzie szło o zbiianie tych wniosków bystromyślnych, ktore nie kiedy ciągną za sobą nie iaki pozor dowodow, choć żadney nie maią rzeczywistości; gdy o rozwikłanie ukrytych w nich sztucznie błędow chodzić będzie, ktoremi się często rozum y naylepiey oświecony oszukać daie, gdy trzeba będzie odpowiedzieć na przytoczenia śmiałe dzieiow iakich udanych za prawdziwe, a ktorych roztrząśnienie potrzebuie ostrego y trudnego szperania, a dzieiow, ktore się zdaią dowodzić daleko więcey, niżeli w istocie dowodzą, gdy będzie szło o stosowanie prawd iednych do drugich, y ułatwienia

przeciwnych świadectw, iakie nam wystawuią, a ktore tak łatwo udać można w rzeczach tych, co przez swoię naturę, tak wysoce nasz rozum przechodzą, w tedy, Corko moia, możeszże sobie podchlebiać bydź dosyć umieiętną? Mało trzeba sercu dobrze przysposobionemu do obięcia, co iest prawdziwego, skoro się pokaże, a Bog Prawda wieczna zrządził dla niego uczucie tak wyrozumiane, że moc cała sztuki tego niedosięże: Lecz, żeby zawstydzić błąd, żeby go ścigać w labiryncie, w ktorym się błąka y gubi, żeby rozpędzić chmury w iakie się obwiia y iakiemi samę prawdę pokrywa, oh daleko więcey pracy y światła potrzeba! Prawda prosta y czysta nie ma, tylko iednę drogę, ktora do niey prowadzi, a błąd ma tysiączne; prawda bez przysady nie iaśnieie, tylko własnym światłem, a błąd przybrany w rozmaitą postać, zaciąga, co iest nayfałszywszego, y naypowabnieyszego do uwiedzenia. Prawda iest umiarkowana y ostrożna; błąd przebiia się zuchwale przez to wszystko, co go zatrzymywać może; pożera wszystkie zdrożności; uprząta y przecina węzeł, ktorego rozwiążać nie może; wyrok daie, y ten wznawia, zaćmiewa, zaślepia, tryumfuie, y śmieiesię z swoiey obłudy. O iak wiele ma fortelow, żeby mu wierzono, gdy bez głębokiey nauki, y rowney broni, chce kto

przeciwko niemu walczyć;naymnieyſzym wybiegiem,nawet y iednym ſłowem zmieſza dowody naygruntownieyſze, a na wrocenie im całey mocy y na odpowiedzenie na tak krotki zarzut, trzeba wiele kart zapiſać nowemi dowodami y uwagami.—

Spodziewaſz ſię, iak mowiſz, że poſtrzegać będzieſz Walmonta w każdey podaiącey ſię okoliczności. Ah moia Corko: Właśnieć to w tych okolicznościach niedowiarca wmawia z większą pewnością, y że prawie ieſt niepodobna dochodzić go. Nie na związek naſzych dowodow on ſię targać odważa; bo ten mimowolnie ſzanuie. Ale wiele małych trudności wikła,na tyſiączne nakręca ſpoſoby. Szpera w czaſach baiecznych ſtarożytnych ludzi, albo w niektorych narodach obcych, żeby nam omyłki pokazał w liczbie lat y wiekow; czyni podług ſiebie uwagi Fizyczne nad okrągiem ziemi, dla oſłabienia powagi Kſiąg Moyżeſza: rozbiera włoſy Murzynow, aby wnioſł, że nie iedne z nami maią pochodzenie. Bierze z wędrownikow nayinniey wiary godnych zmyślone powieści, żeby ſię na nich wſpierał; przywodzi piſmo Swięte. y one fałſzuie, używa na świadectwo Oycow Swiętych, y w uſta ich kładzie podług ſiebie mowę: na to wſzyſtko moia Emilio, coż odpowieſz? Będzieſzże w możności wyſtawiać mu uwagi prawdzi-

wſze, czyny pewnieyſze zaſięgać z zrzodeł czyſtych, rozeznawać oſnowę piſma, wykładać iawność falſzu początkow, albo to co z nich pochodzi, y prożność zarzutow: Owſzem czy ſię raczey niepodaſz na niebeſpieczeńſtwo bydź uwiedzioną iego śmiałym twierdzeniem, a mimo puſzczaiąc to, coby ci ſię zdało zbyt trudne, y zbyt długie do dochodzenia, zrażona ſuchością y niepożytecznością ſzukania y roztrząſania wſzyſtkiego. A widząc z boiaźnią odzywaiące ſię coraz nowe trudności, ſłabiałabyś w ſporach prożnych, ktorych rozwiązanie nie będzie tey mocy, żeby nawrociło Walmonta Czy nie będzieſz traciła drogiego czaſu na zimnych roztrząſaniach tego, coby ſię czuć z gorącością powinno? Czyby cię to nieprzyzwyczaiło do podawania w wątpliwość praw tych, ktore wrodzenie przyznaiemy? nie będzieſz ci to odeymowało tey ſtałości w wierze, y tey pewności, ktora pomaga do zbioru owocow z niey, y trwałość oney gruntuie?

Mowiſz, że znaſz białogłowy dobrze myślące, a ktore przez ſamę chciwość wiedzenia wſzyſtkiego y czytania, pozwalaią ſobie takowych Kſiąg używania bez naruſzenia wiary ſwoiey, y twierdzą nawet, że ſię w niey tym wzmacniaią. O moia Corko! niepowiem,

że cie

żecię niezawodnie omamiaią. O iakież to uwiedzenie! żadneż zawiłości ich niezachwieią? żadne żartobliwe prześladowania nie zmieszaią, powabne wyrażenia, nigdyż ich nie uwiodą? Serce ich nieobstaiesz nigdy taiemnie za niedowiarstwem? Jakże bez innych sposobow, tylko samego rozumu ozdobionego podług świata, bez innego daru, tylko mowienia o wszystkim z łatwością, bez rozwagi na nic, umysł swoy karmić będą codziennie nayszkaradnieyszemi Księgami o swywoli y bezbożności; ktory we wszystkim tak prętki do chwyćenia naymnieyszych wyrazow, nie będziesz pomieszany? Pobożność ich między biegiem ustawicznym myśli przeciwnych wierze, będzież zawsze tak serdeczna, wiara tak żywa, miłość tak gorąca, iak była, gdy się iedynie starały w niey tylko czwiczyć? Ah w iakich iuż były niebespieczeństwach, y iak wiele poniosły straty, a tego niepostrzegły! Dufaią swoiey wierze, a przecież o sobie zbyt wiele rozumieią, a bez względu, że w takowym czytaniu łamią prawa krolow, ktorzy ie zakazuią, lekce ważą klątwy, ktore Kościoł na takowe Księgi rzuca, nawet niedbaią na te święte ogulne Prawo, ktore broni zuchwałego się narażania na niebespieczeństwo. Powiemże, iż nie wiem iak ścierpią, bez wzru-

ſzenia czytanie tych żartow świętokradkich, tych bluźnierſtw bezbożnych, ktore wiarołomca wymiota przeciw wierze Swiętey. Ah! gdy ſami nawet uczeni, gdy Kapłani powołani przez ſtan do zbijania onych drżą z przerażenia y nie piſzą o tym bez trwogi, oney nieuważaią, albo ſię zaſtanawiaiąc, niemi bawią. Ah czy też to ſą znaki wiáry? teſz to ſą ſpoſoby pomnożenia iey, umocnienia ſię w niey. A ieżeliby dla nabycia nieoſzacowaney korzyści wiary obiaśnioney, y wierzenia rozſądnego, potrzeba było wſzyſtko zrozumieć y wſzyſtko czytać, ktożby ſobie mogł podchlebiać, że dobrze wierzy? a ieſteſtwo ſamego Boga niebędzieſz dla mnie prawdą nieomylną, tylko na ten czas, gdy przebiegnę wſzyſtkie bezbożności y wſzyſtkie Kſięgi zrodzone z Ateizmu?—

O ty, miła Emilio! oświecona, iak bydź powinnaś o dowodach religii; przeſtań odtąd na kochaniu iey, y ćwiczeniu ſię w niey. Zażyway na zaſtawianie ſię za nią broni, tobie przyzwoitey, y przykładu modlitwy, daleko ſkuteczniey ſzey, niż ſprzeczki. Aby widząc twoiey woli poddanie y cierpliwość, nieodmienność duſzy twoiey y męſtwo, doſkonałość y miłość nienaruſzoną, mowić mogli: zaprawdę, ten ieſt Bog cnoty, temu żaden inny nie ieſt podobny, ktoremu ona ſłuży y ktorego

czei: ieſt to prawo cało-Boſkie, iakie w ſwoich wyraża poſtępkach. Moc, ktora w niey działa, ieſt moc nad ludzka, rozum z ſiebie nie ieſt ſpoſobny tyle dokazywać. Jeżeli iednak po wypełnieniu ſpoſobem tak miłym, y tak pięknym, tego co po tobie wyciąga Religia, zoſtaie ci ſię nie co czaſu na przydanie, czego do twoich wiadomości, y rozſzerzenia twego świapprox y rozumu; obieray ſobie takie Kſięgi, w ktorych nie można czerpać, tylko myśli ſprawiedliwe y zdania poczciwe, w ktorych prawda podaie ſię niezmieſzana z błędem, w ktorych bez zawſtydzenia, można głośno y otwarcie tak myślić. iak ten, " co ie wydał; te Kſięgi w ktorych Religia wyſtawia ſię z ſwoią całą przyienmością, w ktorych cnota pokazuie ſię ozdobiona ſwoiemi wdziękami, w ktorych dar piſania, nie ieſt ſpodlony złymi zażyciem. Ale owſzem odbiera z rzeczy tyle świetności, ile iey nadaie, gdyż ſię znayduie w czytaniu wſzyſtko do zyſku, a nie do utraty. O! iakby wſkorali wydawcy ſławni tych dzieł nie foremnych, ktore imiona ich noſząc, wſtyd im czynią, a częſto y nieſzczęście, gdyby miaſto domagania ſię oſobliwego honoru myślenia po ſwoiemu, y przeciwienia ſię wſzelkim przyiętym zdaniom, zakładali ſwoię chwałę na rozſiewaniu naywiękſzych y nay-

świętſzych prawd; gdyby zamiaſt przywiązywania ſię do upięknienia wyſtępku, z użyczaniem oraz broni błędom, zażyli ſwoich talentow y dowcipu na uczynienie nam naſze powinności przyiemnemi, y ſwoie nauki użytecznemi! odmieniłyby wtedy imie podeyrzane za gruntownie chwalebne, wzbudziłyby bez wątpienia, poważanie od wſzyſtkich ludzi we wſzyſtkich wiekach; a ich dowcip ieſzczeby ſię przed niemi y powiękſzył z opiſywania tak wſpaniałych rzeczy. Niepoświęcaiąc prawości rozſądku fałſzywym blaſkom oſobliwości, rozum ich nabyłby ztąd nowey ſiły y ſtałości; płonna korzyść uchodzenia za mocny rozum, uſtąpiłaby tey, ktora czyni człowieka wielkim; ſłyſzeliby wynoſzące ſię okrzyki czułe, ktore ſprawia we wſzyſtkich ſercach głos natury, zawſze przez ſiebie ſkłonny ku wdziękom cnoty. Podzielaliby ukontentowanie, tak czyſte, iakieby nam ziednać mogły, łzy ſumnienia, ktoreby w nas wzbudzali; y byłyby dla nich naypodchlebnieyſzą chwałą; błogoſławionoby ich iako dobrodzieiow rodzaiu ludzkiego, ktorych dziś ſą plagą, y iużby ſię uſkarżać nie trzeba na tę mnogość Kſiąg, ktore nas wątpliwemi czynią, ieżeli ſztuczność dowcipna nam ie podaiąca, ieſt dobrem iſtotnym. O iak prawda użycza więcey we wſzelkim rodzaiu temu, ktory rzetelne ma talenta, a fałſz ie

w nim gubi! Jak wiele ten ſam człowiek ieſt rożny, od ſiebie podług używania, ktore onych czyni! Przeſławny Boſuecie, kochany Fenelonie w cobyście ſię obrocili, gdybyście byli waſzych piſm na złe zażyli? A przeciwnie, czymby ſię ſtały w wiekopomney ſławie, te dowcipy naſzego wieku, nie kiedy tak małe, tak fałſzywe, nie kiedy tak wſpaniałe; gdyby byli tak dobrze,iak wy ſwoich użyli.?—

My zaś, Corko moia, ktorzy niemogąc wchodzić w porownanie z temi ludźmi ſławnemi przez ich talenta, ale razem y zdrożności, a chcąc ich poiąć, y wyśledzać, wydalibyśmy ſię na zbyt bliſkie niebeſpieczeńſtwo bydź pociągnionemi w ich upadek,albo ſię obłąkać, idąc za ich śladem; niech nam doſyć będzie iść za światłem, y torem tych prawdziwych Mędrcow, ktorzy nie piſali, tylko dla uſzczęśliwienia świata; y nieczynili prac ſwoich znamienitemi, tylko przez cnoty, ktorym wzroſt dawali. Ty wieſz, kochana Emilio, że prawie mimo wolnie naſze myśli, nieiako kſztałt biorą, podług myśli tych, ktorych mamy zwyczay czytać, lub ſłuchać, a na naſzych myślach zawiſły naſze zdania y obyczaie, ſtarayże ſię więc, abyś nieczytała, tylko Kſiąſzki, prawdziwie pożyteczne, nierozmawiała, tylko z oſobami poczciwemi y cnotliwemi, a be-

dzieſz zawſze miała w udziele naybogatſzy, ze wſzyſtkich ſkarb, mądrość y cnotę— (a)

Noty do Liſtu XIX.

Na karcie 320.

„ (a) Dla umocnienia wyrazow, ktore czynią na duſzach proſtych, y rozſądnych, uwagi, P. de Valmont, nie można lepiey uczynić, iako tu przyłączyć, kawał Liſtu, piſanego, do iednego ſławnego człowieka, ktorego tu imienia nie wſpominam, dla uſzanowania iego oſoby, więcey ieſzcze, niż iego talentu, y żeby ta Nota Satyrą ſię nie ſtała„ Straſzliwe złe y pewnie nienadgrodzone, ſprawiłeś przez ſwoie piſmo w tym wieku, względem całego Narodu, y śmiertelny raz zadałeś, dobrym obyczaiom. Nie będę długo rozważał tego ſmutnego, y nieopłakanego widoku, ktory nam ten Obraz wyſtawuie, uważyć tylko żałoſny ſkutek, ktory w białogłowach ſprawiły y w młodych męſzczyznach te piſma niebeſpieczne, bo im tylko podobać ſię możeſz ſwoią lekkomyślnością, y śmiem powiedzieć płochością twoiego rozumu.

Nie wiem, przez iakie nieſzczęście, a bardziey przez iaki ſkutek charakteru, y iſtności białychgłow, że zawſze przekładaią puſtotę, ſzaleńſtwo, nieprzyzwoitość nawet, nad ſtateczność, nad roſtropność y rozſądek. Niech naprzykład w towarzyſtwie białychgłow,

choćby nayuczciwszych, znayduie się dwoch męszczyzn, z ktorych ieden spokoyny, y umiarkowany, z rozumem przyiemnym y gruntownym będzie umiał milczyć, kiedy trzeba, y mowić do rzeczy; drugi, żywy, śmiały, wielomowny żartuie, bez układu w rzeczach naypoważnieyszych, szkaluie nieprzytomnych, śmieszki czyni z obecnych, nie słucha, tylko siebie samego, naypierwszy się rozśmieie z konceptow niebespiecznych, odpowiada nikczemną flaszką na poważne mowy; bez wątpienia białogłowy, oczy y uszy iedynie mieć będą dla tego szaleńca, choćby iaki szacunek miały dla drugiego, ale się zawsze uczuią pociągnione, nie wiem przez iakąwąś skłonność ku semu płochemu, y nierozumnemu męszczyznie.

Nie mi y to WMćPan za żart; bo ta przypowieść iest prawdziwym dziełem WMćPana, rozum twoy wyskakuiący, błędliwości w twoich wyobrażeniach, swawolność twoiey myśli, śmiałość w twoich rozmowach, ton twoy lekki, y wyroczny, osnowa wolna y poufała, twoich żartow. te to rzeczy zawrociły głowę wielu bardżo białogłowom, temi to wdziękami, ktore im się tak podobaią, opanowałeś rozum ich, że pisma twoie naymilszym, y ustawicznym ich są czytaniem, z nich to wyssały dla siebie nayszkodliwszą truciznę, że żartuią ze wszystkiego, urągaią z rzeczy naymniey śmiechowi podległych, y podbić pod swoie rozumowanie chcą wszystko to, co należy czcić w milczeniu y w pokorze.

Nie zadługo odstąpią od tych gruntownych ustaw, przykrych y niewygodnych, dla płci ich; za dziwactwa brać będą te surowe prawa, wstydu y przystoyności; ktore natura (mowią one) nie nakazała im bardziey niż męszczyznom; będą na cząstki rozbierać powinności swoie, y według prawideł twoich bardzo ie zmnieyszą, będą brały, za nierozumny 'przesąd rozumu, panowanie męszczyzn nad niemi, y taką sobie moc przywłaszczą, że się we wszystko mieszać będą, robić będą, y rozrabiać wszystko na świecie, y przyidą do tego, że męszczyzni przyznaią im tę przywłaszczoną nad sobą powagę, gotowi poddać się iey z uszanowaniem.

Czegoż potym przez ciekawość swoię dociec nie zechcą? obacz iak rozumuią y wyroki daią na wszystko, dowcipnemi się czyniąc, mądremi, y Filozofkami rozprawiać; nad układem natury tak lekko będą, iak o Romansie y o Komedyi; o naypoważnieyszych materyach, tak będą mowić, iak o Arietach y Piosnkach; będą rozpowiadać te piękne maxymy przed Dziećmi swoiemi, y służącemi, ktorzy, tą napoieni pierwiastkową trucizną, będą mieli rozum y serce zepsowane, niżeli ieszcze potrafią rożnicę uczynić, między złym y dobrym.

Czyż nie białogłowy sprawiły kredyt, y wsparły tę sektę ludzi; ktorzy się zowią Filozofkami, y na czele, ktorych znayduiesz się. Przeczuli oni dobrze, tak iak ty sam, ci ludzie mądrzy, że ich sława, y kredyt, nie mogą bydź w lepszych ręku, iak w tych, ktorym nic odmowić nie można, choć one na nic nieze-

zwalaią. Przez ich to ufta, ktorych zawfze z przyiemnością fłuchaią, rozfiali oni mniemania fwoie nayzuchwalfze, y rozgłofiły chwałę fwoią, y godność; pod tym to zafzczytem, doftąpili Urzędow, udaiąc, że ich nie żądali, otrzymali wftęp do domow Pańfkich, ktorych niby pogardzaią w Kfięgach fwoich, y zbogacili fię krzycząc, że nie fzukaią, tylko chleba y wolności.

Nie mieízam w tę krytykę, (choć prawdziwą) wfzyftkich ogolnie białychgłow, bo by była niefprawiedliwość, gdybym w nie iakiego wyięcia nie dołożył. Są ieszcze bez wątpienia, w wielkiey liczbie, godne ufzanowania białogłowy, ktore fkrycie, zachowuią cnoty płci, y ftanowi ich przyzwoite, ktore chronią fię tey nieprzyftoyney oznaki, y fzaleńftwa bydź Filozofkami, y dowcipnemi rozumkami, y ktore fię na to tylko uczą, aby lepiey poznawały fwoie powinności, ktore fię oświecaią bardziey, aby fię umacniały na dobrym gruncie; ale nie przeftępuią granic przyftoyności, y ktore nie fzukaiąc ftać fię mocnemi (iak zowią) rozumami, przeftaią na tym, aby były cnotliwemi y roftropnemi. Przeprafzam drugie, żem tak żywy wyftawił ich wizerunek; wiem ia dobrze, że to ieft przeciwko prawom Francufkiey grzeczności, pokazywać Damom wady ich ickieżkolwiek, y otwarcie im przykre prawdy opowiadać, ale ich profzę, przytym uważyć, że iak tylko żądaią, płeć fwoię odrzucić, a ftać fię męfzczyznami, y Filozofami, ośmielaią nas z fobą, y daią nam prawo, mowić do fiebie iak do męfzczyzn, to ieft; z więk-

ſzą otwartością, przymileniem z mnieyſzym, y z wolnością męſką, y ſurowſzą.

Com tu rzekł o białogłowach, może ſię po części przyſtoſować, y do młodych męſzczyzn, ktorym białogłowy ton daią. Ledwie ze Szkoł wyśli, iuż ci ſię twoią nauką napawaią radbym okryć żałoſne ſkutki, w ktore pierwſze o błąkanie ich w prowadza nagle, poczynaią oni nayprzod gardzić zbawiennemi naukami, ktore odebrali; nazywaią pedantyzmem, cokolwiek nie ieſt rozwiozłością, y bezbożnością; potym biorąc przed ſobą łatwy ſpoſob, mieć wſzyſtko za iedyne uprzedzenie, mniemaią y mowią, że ſą Filozofami. Nie maſz iuż żadnego gruntu rzeczy, ktoryby ich wſtrzymywał, żadney moralności, ktoraby ich zatrudniała, ani wędzidła ktoreby ich hamowało, nie maſz nic, ani dobrego, ani złego u nich; y byleby ſię zemſty Prawa uchronili, ſumnienie w reſzcie ſpokoyne u nich. W naypoważnieyſzych materyach, rozprawiaią, y tą lekkomyślnością, ktora nic rownego ſobie nie ma, tylko iednę nieumieiętności, żarty śmiechu godne, obrzydliwe, dawne odpowiedzi, y przypowiaſtki ſtare, o rzeczach Nayświętſzych u nich ſą mocnemi racyami, a ieżeli co roztrząſać będą, to zuchwale y z wielkim o ſobie mniemaniem, ktore śmieſznieyſze ieſzcze bardziey niż ich żarty; podchlebuią ſobie, że dociekli rzeczy nayniepoiętſzych, a oni naypoſpolitſzych nigdy nie przenikną; chcą twierdzić, że Boga nie maſz, o ſzaleni! czy znaiąż oni iakim ſpoſobem, oni ſą ſami? czy wiedząż, iakim ſpoſobem ruſzać ſię mogą? czy dociekaiąż, iaką mocą rozumnie gadaią, albo

nierozumnie ? Posłuchay no ich, zniszczaią obrządki, Religią, każdy sobie według siebie ią stanowi, y chce bydź zakonodawcą. Każdy z nich chce nas nawrocić na swoie nieszczęśliwe mniemanie, y więcey zażywa Fanatyzmu, niżeli nayzbyteczniėyszy nabożniczek. W tym odchodzić od rozumu, y niedowiarstwie, chcą wszystko pomiarkować, wszystko okryślić, wszystko poznać, a naostatek wątpią, o rzeczach naypewnieyszych; Gardzą powinnościami, zapominaią ich, gaszą światła natury, wykorzeniaią czucia dobre powzięte z Edukacyi, suszą serce, mieszaią rozum, gubią wszystkie oznaki obyczaiow, y cnoty na końcu czynią się niepożytecznemi, albo niebespiecznemi w społeczeństwie, sobie samym staią się przykremi y nieznośnemi, niesmaku, y tęsknoty w całym życiu doznawaią. Coż się dzieie potym? O to się (iak się pospolicie dziś przytrafia) sami zabiiaią, aby się pozbyć wnętrzney zgryzoty, y męczarni, ktorą cierpią, nie mogąc żyć sami z sobą.

Jakimże tu okiem patrzyć mamy na ciebie, y na twoich Filozofow, kiedy te strasźliwe nieszczęście, nie możemy przypisować, tylko rozwiozłości zaraźliwych waszych pisań. Nie będę się iuż rozciągał nad tym strasźliwym obrazem nierządu y rozdroża, ktore szalona bezbożność sprawiła w naszych obyczaiach. Wszystkie prawe rozumy ięczą nad tym. Jleż to uczciwych y cnotliwych Oycow opłakuią obłędy y zepsucia Synow swoich, a opłakuiąc maią przyczynę przyznać to czytaniu waszych Książek, obroń Boże, aby nie było takich, że-

by ich krew wylana nieszczęśliwa, nie powoływała waszey szaloney Filozofi, z ktorey napoiona niewiarą, na plac publiczny wyprowadzona, odnosi straszną karę przewrotu głow młodych y głupiego niewiary szaleństwa, iakąż zgryzotę cierpieć powinni ci, ktorzy swoim Księgom przypisać mogą, tak żałosne trafunki!

Oddalmy iednak te wyobrażenia smutne y bolesne, ktore pewnie nas strapić mogą; dowodząc do iakiego punktu rozum przewrocony, y niekierowany rozsądkiem, y ktory nie zna żadnego hamulca, doprowadzić może &c.

Sławny ieden Akademik wyraził dawniey prawie podobne uwagi.

Nie mogę (mowi on) tylko ganić Pisarzow, ktorzy pod pozorem wykorzenienia zabobonow, wywracaią z gruntu moralność, y osłabiaią więży towarzystwa, błądzą w tym bardziey, iinby niebespiecznieysza rzecz dla nich była, gdyby uczynili wielu zwolennikow; bo żałośny skutek, ktory ich pisma sprawuią, iest ten, że z młodu z tych czynią obywatelow gorszących, złoczyńcow, nieszhzęśliwych w wieku dalszym, bo mało ich bardzo, ktorzyby to szczęście żałosne mieli bydź tak zupełnie zepsowanemi, aby mogli bydź uadewszystko spokoynemi.

Pilność, z iaką czytaią takie Księgi, nie powinna bydź podchlebna dla tych, co ie pisali, choć z inszych stron naypodleysi pisarze w tym rodzaiu rowną z niemi, sławę maią. Satyra, swawola, bezbożność nigdy same nie były rozumu dowodem, nayniegodnieysi w tym ga-

tunku mogą bydz raz przeczytani, nigdyby ich byli, bez tych ſzkarad nie przypomnieli, podobni oni ſą do tych mizerakow, ktorych ſtan zawſze byłby w ciemności; gdyby była publiczność nie dowiedziała ſię o ich imionach, przez ich zbrodnie y kary, *Mr Duclos.* Akademik Francuſki *Conſiderations ſur les meurs de Ce ſiecle ſur l'Education.*

LIST DWUDZIESTY

Od Syna do Oyca.

Obiecuieſz mi więc moy Oycze, że mi wſzyſtko odpuściſz. Ah nie wieſz, do czego ſię twoie ſerce obowięzuie! Jeżeliś iuż nie zgadł, to com tail z cięſzkością, y z wolą zawſze gotową nic nieukrywać przed tobą; ieżeli moy oſtatni Liſt wſzyſtkiego ci niepowiedział; nie wieſz ieſzcze nic o moich obłąkaniach y nieſzczęściu. Na tożem przeznaczony, abym był igrzyſkiem uſtawicznym omamień rozumu y ſkłonności!.... Nie śmiem dokończyć, cnota twoia mnie odſtraſza, nawet w ten czas, gdy miłość ubeſpiecza, ah Syn twoy, iuż nie ieſt godnym ciebie, nie ieſt iuż godnym wybrania, ktoreś dla niego uczynil, ſerce iego inſze obrało; a od tey chwili to ſerce w uſta-

wicznym ieſt ſporze z rozumem. Nędzny ſtan! Stan ſzaleńſtwa, w ktorym ſam ſiebie niepoznaię! Trucizna lekka w pływa w moie żyły; ſuſzy mnie y z ſił wyniſzcza; co mowię? pożera mnie y pali, coraz ſrożey. Nienawidzę moiey chluby, a nie chcę bydź uleczonym; czynię ſobie te zarzuty, ktorebyś mnie czynić mogł; potępiam ſiebie y ochraniam na przemiany; ſzukam mego ſpoczynku w zdaniach dzikich, y tam ich nieznayduię; roſzczę ſobie układy, rozporządzenia, dziwactwa, ſtraſzydła, y dobrze czuię, że wſzyſtko ma związek z moiemi namiętnościami. Szacuię, czczę y kocham Emilią..,, a dla inney ieſtem z przywiązaniem. Emilia, ktora tyle ma Prawa do moiey miłości, ktora tak ieſt uymuiąca ſerce, tak miła, y ktorey charakter zawſze ieſt tak iednoſtayny, tak cierpliwy, y łagodny, ktorey cnoty wymuſzaią bez przeſtannie w ſtyd mego nieſtatku, Emilia ieſt nieſzczęśliwa! Choć na to niezaſłużyła! żałuię iey, ubolewam, czynię ſobie gwałt, a w pośrzodku takowey walki umyſł moy ſię zaiątrza; ieſtem przy niey ſmutny, y gniewam ſię w niektorych momentach, że przy cnotach nie ma w ſobie iakowych wad, ktoreby mnie nie co wymowionym czyniły; chciałbym ią widzieć mniey doſkonałą... Przecież żadnego w ſobie nie ma przymiotu, ktory ia z podziwie-

niem w niey widzę, żeby mi nie był szacowny, y rozumiałbym się wiele uszkodzonym, gdy by ktory z tych mogła utracić. Co za dziwactwo, ktorego poiąć nie zdołam, takim sposobem staie się taiemnicą sobie samemu; a coż za lekarstwo, na tak wiele złego!

Ah! po coż mowić o lekarstwie! iuż się go spodziewać nie mogę. Ty sam, Oycze moy, z całą władzą, iaką masz nademną, niemiałbyś mocy uczynić mi go przyiemnym. Ręka twoia, może łzy moie otrzeć, ale osuszyć źrzodła ich niepotrafi. Odepchnąłbym ią gdyby... Przebog! cożem to wyrzekł nieszczęśliwy? iuż się sam niepoymuię, Oycze moy, przyidź na ratunek Synowi twemu: nie iest on tak bez nadziei.... Lecz przecie ulegay iey słabości. Niewyrzekł się ieszcze czucia uczciwości; ieszcze w nim zostaie skryte obrzydzenie występku. Cnota odzywa się ieszcze w gruncie serca iego, y ztąd ci to rodzą się te utarczki, te wymysły y dziwactwa; z tąd się rodzą te udręczenia; cierpiałbym mniey, gdybym sobie mniey czynił gwałtu.... Ale czegożbym się mogł spodziewać, gdybym go sobie nieczynił? Kto ia!.... Mamże być sromotnym zwodzicielem! mamże się odważyć na podeyście podciwości, szczerości, y zastawiać sidła na niewinność, uchybić wszelkiego rodzaiu obowiązkow? Zdradzić samego siebie! nie, za-

pomnę ſię do takiego ſtopnia, nieuſtąpię tylko Prawu powinności.—

Już poddałem ſię prawdzie: poznałem tę z wyrazow, iakiemiś ią okryślił. Więcey nad to uczyniłem, wylałem gorące łzy przed nią, y temi zbroczyłem Liſt twoy do moie piſany. Ten ieſt pierwſzy hołd, ktory iey ofiarowałem: Oddałem iey y drugi; proſiłem tey prawdy nieodmienney, wieczney, nieſtworzoney; ktora ieſt moim początkiem y Bogiem; proſiłem, aby rozpędziła wſzyſtkie moie zaślepienia, oſwieciła moie ciemności, y oczom moim nadała światło, y moc być iey poſłuſznym. Bo ah! to światło ieſt mi ieſzcze ſtraſzne; namiętności moie wzniecaią bezprzeſtannie nowe zawady, y iakby mi chćiały inſze dać prawidło, odiąwſzy mi iarzmo nieznośne wſzelkiego innego Prawa, Jeżeli honor (mowią mi one) nie ieſt, tylko czczym nazwiſkiem, a cnota tylko chimerą; ieżeli Prawo ieſt uprzedzeniem ugruntowanym iedynie na zwyczaiu uſtanowionym przez politykę Prawodawcow: ieżeli wſzyſtko w ſobie ieſt rowne w oczach naywyżſzey iſtności, na co to zwyciężanie ſiebie ſamego, y na co poddawać iarzmu polubownemu ſkłonności, ktore ſame dało przyrodzenienie, na co ſobie dobrowolnie knować pęta, albo przyimować

ślepo

ślepo te, ktore mniemanie ludzkie na nas wkłada? A zaſz wyroki nie doſyć goryczy przymieſzały w biegu życia, żebyśmy ſobie mieli ieſzcze za złe, tę trochę ſłodyczy, ktora nam ſię zdarza, albo żebyśmy onę truli w każdey chwili przez utarczki y zgryzoty? Patrz na ſzczęśliwego y ſpokoynego, człowieka, dzikiego, na takiego iakiego wydała natura. Nic go nienauczyło przełamywania żądz iego; wola iego ieſt wodzem chęci, y upodobania, ſą iemu wiernym przewodnikiem, dopełnia ich bez nieſpokoyności, y pomieſzania, y nie zna innego Prawa nad to, żeby nie miał żadnego. Odłącz, iak on to, co wychowanie tylko ſamo ſprawuie w tobie wſtydu y boiaźni; nieuzbraiay rozumu nieudolnego przeciwko mocnieyſzemu natchnieniu, nie czyń ſię ſtworzeniem iedynym na Swiecie, ktoreby ſię opierało podnietom natury. Albowiem na cobyſię zdało twoie opieranie, chyba nadanie więcey okazałości zwyciężaiącym ciebie namiętnościom? Czy możeſzże w ſamey rzeczy przełamać ie, kiedy chceſz, lub od nich bydź pokonanym? bądź żebyś im uſtąpił, albo wziął nad nimi gorę; a zaſz nie zawſze mocnieyſza ſkłonność przeważy, a położony między rozſkoſzą y powinnością, czyliż własne twoie obranie, przeciągnie wagę? A za tym,

Prawo ieſt Prawem nazbyt nieſłuſznym y nazbyt oſtrym, kiedy potępia ſkłonności, tak miłe: lub ſkłonności ſą zbyt gwałtowne, y ręka, ktora ie w lała mniey rozważna, ieżeliś ie winien poddać Prawu. A cożeſz ſobie obiecywał z twego poſłuſzeńſtwa? Nawet w tym życiu na przeznaczenia przynaymniey rowne dla występku y cnoty: Obacz koniec ſprawiedliwego y bezbożnego, duſza podobna do tych letkich pianek przezroczyſtych, ktore lekki powiew rodzi y powietrze utrzymuie, ktore albo świątło ćmi, lub farbuie, a ktore nakoniec za iednym dmuchem niknieią, duſza element bystry, zmieſzanie ſztuczne ſubtelne członkow y zmysłow rodzi ſię, rośnie z ciałem, z nim ſię wżniacia lub osłabia, omdlewa gdy chore y gaśnie, gdy ſię to zepſuie .... Tak y ſame zwięrzęta, prowadzone przez natchnienie pewnieyſze, niż rozum, wierne Prawom proſtey natury, mniey niewolne, a nad nas ſzczęśliwſze, rodzą ſię, żyią y umieraią; a od nas ſię nierożnią, tylko ſpoſobem, iakim życia zażyć umieli. Y tak ci to we mnie namiętności mowią: o iak ſię zdaie słodka ta mowa! O iaką moc przekonywania maią te rozwagi, ktore przekładaią! Przecieſz czuię, że żrzodło ich ieſt podeyrzane, y niezaślepiam ſię tyle, żebym niedoſtrzegał ſtrony słabey, ktorą nam ukrywaią, O nie! ta cała prożna Filozofia

nieubeſpiecza mnie, tylko w tedy, gdy ſię ſtaram ſam ſiebie zabałamucić; nie ſłuży tylko na ukrycie pod pozornym płaſzczykiem powierzchowności ſidlącey ſtronę, ktorą nam ſerce obierać daie; a gdy ſzczyrze weydę w ten ſąd taiemny, ktory rozum moy we mnie wyſtawia, ieden głos ſumnienia mego całe rozpędza namiętności omamienie. Ah czemuſz nie mam doſyć mocy, abym ſię z ich oſwobodził panowania? Czemuż nie miałem doſyć przewidzenia y odwagi na odparcie pierwſze ich razow! Albo też czemuſz ia nie mam duſzy tak nieuſtraſzoney, aby ſię nieoślepiała rozkoſzą, albo zażywała iey bez zgryzoty! Smutne y ſromotne żądze do czegoſz mnie prowadzicie? Coż to za widoki dla Oyca, a dla Oyca takiego, iak moy!

Chciałeś, abym ci ſerce moie otworzył; widziſz go bez zaſłony; y w tak ſzkaradney nagości! przecieſz nie mam nadziey, tylko w ufności, ktorą w tobie kładę; a ta przychylność twoia ſerdeczna, ta dobrotliwość dla ſyna, to moie uſzanowanie dla ciebie, moie przywiązanie, y moie właſne potrzeby wymuſzaią tę ufność na przekor mnie ſamemu. Z tobą, moy Oycze, cale rożny od ſiebie ieſtem! Przed innemi wſzyſtkiemi duſza moia ieſt pyſzna, moy ſpoſob myślenia bierze głos dumny y

wyroczny: mowa moia dobrze zgadza ſię z moiemi ſkłonnościami! Z tobą zaś ſtaię ſię nie śmiałym y wątpliwym, duſza moia uniża-ſię, upokarza, y uſtępuie taiemney władzy, ktorą maſz nad nią.... Uznaię w tobie postawab zwyciężki, czczę w nim Swięty charakter cnoty, y czuię całe panowanie, y całą wagę rozumu. Czemuż zemną nie ieſteś, żebyś mnie wſpierał, żebyś mnie oświecał, żebyś mnie odrywał od ſkłonności moich y od własnego ſerca moiego! ... Lecz teraz, iuż byś tego dokazać nie mogł. Skłonności moie nazbyt mi ſą przyiemne.... Nieporyway ſię zwyciężać ich, iuż ſam ſwoy nie ieſtem...Czas iedynie.... O moy Oycze? Syn twoy wſtyd ci czyni—.

LIST DWUDZIESTY PIERWSZY

Oyca do Syna.

O czemuż nie mogę wlać w ciebie, kochany Walmoncie, tego uczucia, ktore mnie wzruſzyło, czytaiąc twoy Liſt! Czemu toż ſamo nie przechodzi w twoię duſzę. Doświadczaiąc onego czy razem, czy poiedyńczo, o iakbyś doznał z tey przemiany wiele nieſpokoyności, pragnienia, boiaźni, y nadziei, ſmutku głębokiego y radości taiemney; zgoła wſzy-

ſtkich wyrazow przyzwoitych ſercu Oycowſkiemu. Wieleſz to razy y z iakim wewnętrznym pomieſzaniem czytałem każdy wierſz przez ciebie kreślony. Jak każde onego słowo przeważałem! iak ſię przykładałem do poznania wſzyſtkich myśli, y wſzyſtkich chęci, ktore cię zaymuią y prawie w iednym czaſie podzielaią? Wątpiąc y chwieiąc ſię myśli moie oboſtronnie ſię wahały, okrzyknienia żywe, słowa ucinane, iedne po drugim naſtępowały. Nie kiedy mowiąc do ciebie, moy Synu, rzekłem: o iak twoy los ieſt użalenia godny!..., Gdzie ſię rozum podział!.... Naypięknieyſze dni twoie, dni niewinności y pokoiu, iużże ſię nigdy nie powrocą?.... A w coż ſię obroci twoia Emilia! Emilia ze wſzyſtkich kochanek nayprzywiązańſza, a ze wſzyſtkich żon naycnotliwſza!... Ty ſam w co ſię obrociſz? Gdzieſz cię to wiodą twoie namiętności? Co za zbior wykrętow nayniebeſpiecznieyſzych! Także to poczciwość y powinność nic u ciebie nie ſą? Walmont że to, moy że to Syn, tak mowi!... Lecz potym wznioſſzy oczy w niebo, nie, moy Panie, zawołałem, nieurodził ſię do tak ſzkaradnych błędow. Patrz na otwartość iego wyznania, patrz na iego czyſtość y ſzczerość w wyrażaniu przedemną ſwoich utarczek y ſłabości. Ah! tak mało ieſt ſpoſobny do zbrodni, iako do kłamſtwa

y błędu. Ty mu oczy otworzyſz; ty w zmocniſz iego odwagę, ty nakoniec wyſłuchaſz moie modły.... Ieſtże głos więcey miękczący ciebie, nad głos Oyca, ktory cię proſi o zbawienie y uſzczęśliwienie Syna ſwego?—

O Ty moy Synu, nie żałuy twoiey otwartości: Złe wyznane, y wyiawione, przez połowę iuż ieſt uleczone. Już ſerce twoie muſiało uczuć folgę, a moie też przeniknione więkſzą ieſzcze miłością dla ciebie! o iak mi ſię co raz drożſzy ſtaieſz! Chlubięſię wewnętrznie z twoiey we mnie ufności. Moy przyiacielu, nie tylko ſię niewſtydz, lecz owſzem ſzczyć ſię, żeś ią we mnie położył. Ale pozwol, abym iey godnie zażywaiąc, dokończył odkrycie grubey zaſłony, ktorą twoie namiętności powlec twoy rozum uſiłuią. Nie miałbym nic więcey powiedzieć, kochany Walmoncie, gdybyś w rzeczy ſamey upierał ſię na wątpieniu o twoiey wolności. Ah przyznaię, że ieżeli człowiek nie ieſt wolnym, cnota, honor, nie ſą, tylko czczym nazwiſkiem. Puść ſię, ieżeli twoie namiętności wyciągaią, na to wſzyſtko, co ludzie kładą w liczbie nayczernieyſzych zbrodni; bądź krzywoprzyſięzcą, okrutnikiem, niewdzięcznikiem y zdraycą; poświęć twoim ſkłonnościom ſprawiedliwość, rzetelność, twoy pokoy, twoie uſzczęśliwienie, twoię żonę, twego Oyca... Nie miey względu, ani na związki małżeńſkie, ani

na Prawo nayczyſtſzey miłości, ani na głos rozumu; ani na wołanie krwi y natury.... A na coż byś to poważał, ieżeli wſzyſtko nie waży, tylko tyle, ile chce uprzedzenie? Na co walczyć y prożno ſię paſować? Na co nawet chwiać ſię, ieżeliś ieſt pod władzą koniecznośći? O dobre dziecię rozdzieram z żalem twoie czułe ſerce: lecz czyſz to moia wina? A nie raczey twego opłakanego układu?

Y także; żebyś ſię ślepo oddał żądzom naciſkaiącym na ciebie, chciałbyś utracić chwalebny zaſzczyt twoiey wolności? Duſzo pyſzna y wſpaniała, we wſzyſtkim iarzmo ſłużebnicze nieznośnym ci ſię zdaie: Obruſzaſz ſię, truchleieſz ze wſtydu y obrzydzenia na ſamą myśl niewoli. Niechceſz że przeſtać być wolnym, tylko dla poddania ſię twoim namiętnościom?

Słuchay mnie moy Synu, a odday ieſzcze nowy hołd prawdzie, ktora cię woła. Ah bez wątpienia przyrodzona ieſt, abyś pragnął być ſzczęśliwym, ſtworzony do ſzczęścia, ſkłonność ktora cię ku niemu wiedzie, ieſt ſkłonnością potrzebną, ieſt to dar dobroczynney natury, prowadzi cię do iey ſprawcy, y doſyć głośno mowi ci o iſtności wſzechmocnie dobrey, ktora ci ią dała. Ale żeby być ſzczęśliwym ſą ſpoſoby do wybrania; (ſą dobra, ale niżſze od dobra naywyżſzego) ſą dobra ſzczegulne,

dobra fałszywe, lub istotne, są sprawiedliwe, lub pozorne, iedne z tych do niego się zbliżaią, a drugie od niego oddalaią: A do tych obrania śmiałżebyś mowić, że nie masz wolności? Nie iestże w twoiey mocy roztrząsać mniey, albo więcey pobudki, przeważać według upodobania pożytki y szkody, zawiesić ślepe y skwapliwe, wystawić przeciwko mocy nakłaniaiącey, dokładne uwagi y światła, wziętość y powagę rozsądku? Alboż cię niewidziano poświęcaiącego rozkosz ninieyszą y podchlebną Prawu ostremu y uciążliwemu, ktoreś czytał wyryte w gruncie serca twego. Czy toż to iest, Synu moy być wolnym, aby się nigdy nie ustanowić, chwiać się, być w trwaiącey zawsze niepewności, ważyć bez przestannie dowody między sobą przeciwne, a ku żadnemu się nie nakłonić, iestże to wolność postępować bez celu, bez przyczyny? słowem, bez rozsądku y bez braku, a skoro człowiek czyni zawsze z iakiegoś powodu, nie iest że to nie rozum mowić, że dla tego musi czynić zawsze koniecznie; naprzykład niech szelest niespodziewany ciebie strwoży, te wzruszenie iest niewolne, konieczne, przez to samo, że nierozmyślne; lecz niech niebespieczeństwo przewidziane tobie grozi, ty myślisz, ty roztrząsasz, ty się uzbraiasz w odwagę y bierzesz podług woli y obrania stronę, ktora

rozumowi twoiemu naylepiey przyſtoi, (*) A na co ſię zda roztrząſanie, tam, gdzie uczucie mowi y przekonywa nas? to uczucie ſpoione tak ściśle z duſzą naſzą, ktore ieſt wyrazem iey ſtanu y ſamym iey ſtanem, y oraz nieſie własność oczewiſtości, y niemoże nas omylić, to uczucie nieodporne, ktore ci mowić każe, ia myślę, chcę, pragnę być ſzczęśliwym, czyliſz, nie teyże mocy ieſt, żebyś powiedział, ieſtem wolny. Przez toż wewnętrzne uczucie twoiey wolności chwaliſzſię z przedſięwzięcia rozſądnego, ktores ſobie ułożył, cieſzyſz ſię z dobra, ktores wykonał, obwiniaſz ſam ſiebie y naganiaſz gdy co źle uczyniſz, wyrzucaſz ſobie y nieroſtropności, ktore ci ſię trafiły, y

(*) Wſzyſtko nam mowią, *iż aby człowiek był wolny, należałoby, żeby nie znał ni dobrego, ni złego, ni roſkoſzy, ni boleści;* a to ieſt rzecz *cale* przeciwna; człowiek nieczuiący, nie może nie chcieć, a człowiek, ktory nie chce, nie może bydź wolny; żeby dobrze zrozumieć przeciwności, ktore ten wyraz zamyka w ſobie, trzeba ſię tak tłomaczyć: żeby człek był w ſtanie, rownać między ſobą korzyści y ſzkody z rożnych ſpoſobow czynienia, żeby obrał taki, ktory by mu był nayzdatnieyſzy, trzebaby; żeby nie miał żadnego poznania tego, co ieſt pożyteczne. *Mr. Holland: w reflexyach Filozoficznych.*

winy ktoreś popełnił. A przeciwnie z przypadkow nieſzczęśliwych, y nieuniknionych, turbuieſz ſię tylko, ale ich ſobie niewymawiaſz.

W gorączce y malignie, możeſz ſię unieść gwałtownością, ktorey ſię w moment potym rozum twoy zapiera: ieżeli z nich co naſtąpiło ſzkodliwego, będzieſz miał ztąd żal, ale nie zgryzotę. Ty przyganiaſz człowiekowi rozſądnemu zbytki, w iakie ſię zapuſzcza; a śmieieſz ſię z zapamiętałości tego, ktory utracił rozum.

Na tym to czuciu wolności zaſadza ſię cała ſpołeczność, iey umowa, iey prawa, iey obietnice, iey grozby, iey kary y iey nadgrody. Za tym czuciem chwalą y ganią, naradzaią ſię y namyślaią, przeſtrzegaią, y napominaią. Bez wolności w człowieku, wſzyſtkoby było omamieniem około nas y wnas ſamych. Ah mowże, ieżeli śmieſz, żeś zawſze przymuſzony w twoiey woli, a rozumieiąc ſię zawzdy Panem ſiebie, zatrudniony bezprzeſtannie kłamſtwem nieuchronnym, wciągniony przez ſkłonność wrodzągą w błąd niezwyciężony, mow, że cię Bog oſzukał. Zaprzyi, ieżeli chceſz, że ſą ciała, zaprzyi że myśliſz, zaprzyi ſię twego ieſteſtwa w przod, niż byś ſię zaparł, żeś ieſt wolny, ponieważ iedna z tych

prawd, nie ieſt wyraźnieyſza nad drugą (*)

Ah! coż to za tak wielka potrzeba ciebie wiedzie, abyś ſię wyzuwał z naypięknieyſzego ze wſzyſtkich, przymiotu? Tać to właſność chcenia y obierania, czyni moralność ſpraw, dodaie ſzlachetności naymnieyſzym ſkłonnościom, y pozwala ci używania wſzelkiego ſtworzenia: ta cię czyni zaſługuiącym, byś był ſobie ſzczęśliwym; gotuie duſzy twoiey ſto-

(*) Te Argumeyra przeciwko wolności człowieka (mowi P. Holland) ſą podobne do tych, ktorzy czynią przeciwko możności ruſzania, y przeciwko ieſtności ciał wſzyſtkich, te Argumenta ſą czaſem ſubtelne, ciężkie, do rozwiązania, oſobliwie dla tych, ktorzy nie znaią wykrętow Dyalektycznych, ale że ſię ſprzeciwiaią wſzyſtkim uczuciom żywym, głębokim, powſzechnym, nieodpornym, omamiaią rozum, a nie zwyciężaią go. Człowiek mimo wſzelkie rozwagi, wierzy, że ieſt ruch na świecie, że ſą koło niego rożne iſtotne rzeczy, y że ſię właſną wolą do ſpraw ſkłania, ktore czyni w biegu życia ſwoiego. Filozofowie zaś, ktorzy utrzymuią, że to tylko ieſt natchnienie iakieś, ktore zwodzi, a przecież nie mogą utracić ſami tego czucia, mimo wſzyſtkich wybiegow, ktore ich uwodzą, nie ſądzą inaczey o tym, tylko iak ludzie poſpolici, bo nie mogą tylko czuć, iako oni.

pnie ustawiczne wzrostu, y doskonałości. Ta iest, ktora ci daie Panowanie nad twemi myślami, twoiemi żądzami, nad całą naturą y nad tobą samym; ta ktora cię oswobadza z pętow tego Swiata widzialnego, stwarza w tobie na chwałę naywyższego, y twoią własną, nowy Swiat; zbliża cię do Bostwa, y nieiako czyni cię podobnym samemu Bogu.

„Ale, powiesz, ieżeli Bog uczynił mnie „tym, czym iestem, y ieżeli iestem wolny, „mogę tedy przypisać mu występki, ktore „popełniam„ Powiedz lepiey, moy Synu, żebyś ie słuszniey mu przypisał, gdybyś wolnym nie był (*) Niesprawiedliwy ciemiężyciel, okrutny tyran, podchlebca zdradliwy, obmowca, y

(*) Wolność człowieka, skoro przyznamy (mowi Voltaire) nie możemy my ustanowić, iak to Bog przewiduie, co my wolnie uczyniemy, nie wiemy iakim sposobem, Bog widzi w tym momencie, co się dzieie; nie mamy żadnego poięcia, iego sposobu widzenia, a iakże mamy wiedzieć, iakim sposobem przewiduie?

Jak tylko, te prawdy są dowiedzione, że wiadomość Boska, iest nieograniczona, y że człowiek iest wolny, coż mamy przez siebie, tylko wierzyć tym bardziey, że przeciwności, ktore się w tym znaydować mogą, maią zawsze w sobie coś ciemnego y taiemnego, ktore

nam

oſzczerca mogłby mowić podług twego układu, nie ia to ieſtem winny; nieobwiniaycie mnie o ten mniemany wyſtępek, Bog ſam, ktory wſzyſtko we mnie działa, Bog ſam ieſt tego Sprawcą. Ah czy trzebaſz było, ażeby dla odięcia ci wolności źle czynienia, Bog cię poſtawił w ſtanie zwierząt, y wyzuł cię z mocy y woli dobrze czynienia? O mcy Boże! Naywyżſzy Sprawco moiey ieſtności, ieżelim ieſt godzien podobać ſię tobie, ieżelim ieſt cnotliwy, dziękuię ci za moię wolność; a ieżeli ſię ſtanę złym, będęż śmiał obwiniać dary twoie, żem ich niegodziwie zażywał, ie-
„żeli Bog (ieſzcze powiedz) przewidział mo-
„ie ſprawy, iakoż mogę być wolnym? A iakże
„byłby Bogiem gdyby ich nieprzewidział?„
Pozwol, bym ſię ciebie wzaiemnie ſpytał; Ociec, ktory zna y widzi zdaleka, co czyni Syn iego, ktory nawet przewiduie, co będzie

---

nam oznaczaią, że to tylko ieſt niewiadomość, w ktorey ieſteśmy tego węzła pośrzedniego, w ktorym, między ſobą ſą związane; y dla tegoć to naſz rozum; zaſtraſza ſię tym przeciwieńſtwem; ktore mu ſię zdaie widzieć między niemi. W ten czas trzeba (mowi wybornie P. Boſſuet) trzymać ſię mocno dwoch końcow łańcucha, choć nie poſtrzegamy, śrzodka, przez ktory ſię ten łańcuch ciągnie.

czynił, a żaſz przeſzkadza, żeby to nie czynił z wolnością? Maſzże rozeznanie dokładne, w iaki ſpoſob Bog poznaie y przewiduie (a). Przez coż dowodzić będzieſz, że konieczności wyciąga pewność przypadku zawſze nieodmiennego, gdy ſię ſtał, rownie pewnego względem Boga, gdy ſię ſtanie, a ktory przecież wzięty ſam w ſobie y w myśli ſamey możności, ktorą za ſobą nieſie, mogł ſię ſtać, albo nie ſtać; Ah porzuć raczey te prożne wybiegi, ktore nigdy niedowiodą przeciwko rzeczom iſtnotnym; zoſtaw fałſzywym mędrkom te ładaiakie wycieczki, ktore tak mało maią mocy na zbicie wnętrznego zdania; Powroć do właſnego ſerca; ſprawuy dobro, ćwicz ſię w cnocie, a bez trudności przyznaſz, że ieſt wolny. Ale cnota, czy ieſtże rzeczą iſtotną? Albo tylko uprzedzeniem? żadneſz brzegi nieoddzielaią dobrego od złego? Sąſz zmieſzane w naturze? y czy wſzyſtko ieſt w ſobie rowne? O moy przyiacielu, ieżeli twoie namiętności przycichną w tym momencie, pewien ieſtem, że ſię płonieſz na te moie pytanie, y chciałbyś na zawſze zapomnieć, że to ty ſam ie zadałeś. Nielękay ſię iednak: nie będę korzyſtał z twoiey ſłabości, nie będę cię niewolił do zawſtydzenia ſię przedemną. Wieſz, iak mi ieſteś miłym: a po rozwiązaniu tego nudnego pyta-

nia, przyrzekam ci, że o nim na zawſze zapomnę.

Jeſtże to iedno w ſobie, kochany Walmoncie, żebym lżył, żebym bluźnił przeciw temu, od ktorego ieſteſtwo wziąłem, albo żebym wyznawał iego doſkonałości y oddawał mu hołd za dary, ktore na mnie wylał? Jeſtże to zarowno, żeby mnie podobnego człowieka ſzczęśliwym uczynił, albo nieſzczęśliwym; żebym przez moie poſtępki ſprawował moie dobro, albo upadek mnie ſamego? czy toſz to ſamo ieſt, abym ſię ſtarał o nay większe, iak może być dobro dla drugich y dla ſiebie; albo teſz abym uzbraiał, ile w mocy moiey ieſt, wſzyſtkich ludzi iednych przeziwko drugim, ſiebie uzbraiał przeciwko wſzyſtkim, albo ich przeciwko mnie? Czyſz na iedno wychodzi, kiedy za odebrane dobrodzieyſtwa utrzymam przy życiu tego, co go iuż miał utracić. Albo z łaſkawości y wſpaniałości, daruie życie nayokrutnieyſzemu nieprzyiacielowi, ktory na moie godził; żebym nakładem tego, co mi ieſt naymilſze, brał obronę kraiu, w ktorym ſię urodziłem; albo żebym lekką truciznę zapuścił w krew moich wſpoł ziomkow, żebym utopił puginał w ſerce mego dobroczynncy, lub żebym pogrążył w ciemności śmierci tego, ktory mi dał życie, Jeſtże iedno być

kochaiącym prawdę, być pobożnym, ſprawiedliwym, dobrym, łagodnym, przyiacielſkim, ludzkim, dobroczynnym; albo być chytrym, zdraycą, złym; obłudnym, nieużytym, tyranem, być poczwarą, ktorey by ſię wzdrygała natura; a nie kładzieżże, naprzykład, żadney rożnicy między Tytuſem y Neronem?

Zaſtanawiam ſię tu, moy Synu, abym dał mieyſce mowienia rozumowi twemu y ſercu. A teſz rożnice ugruntowane na naturze rzeczy, na ich związkach naywłaściwſzych, ſąſz one omamieniem y wymyſłem? Skutki ſtałe y koniecznie przeciwne, ktore pochodzą z tych rożnić w ſzczęściu, lub nieſzczęściu ludzkim, azaſz ſą uprzedzeniem? y możnaſz nieuczuć, choćby kto nie chciał tych ſkutkow wyſtępku y cnoty, tak przeciwnych ſobie? Nauki, ktore nayczyſtſzy rozum za dobre uznaie, ſąſz mniey prawdziwe przyſtoſowane do obyczaiow, lub do ludzkiego mniemania (b)? Jeſtże mniey iawno, żem winien uznać moię podległość dla Stworcy mego, iak ieſt iawno, że ſkutek zawiſł od ſwoiey przyczyny? Jeſtże mniey iawno, że w ſpołeczności, do ktorey znayduię ſię przywiązanym, przez czynności, przez potrzeby, (c) przez dobra, ktore od niey odebrałem, przez własności, ktoremi mnie natura obdarzyła, y ktore wſzyſtkie ſą

złożone

złożone z iſtot mnie podobnych, interes prywatny powinien uſtąpić intereſowi powſzechnemu, iak ieſt iawno, że całość większa ieſt nad ſwoię cząſtkę? Jeſtże mniey iawno y czuło, żem powinien czynić innym też ſame dobro, ktorebym chciał, aby mnie czyniono, iak ieſt iawno, że iedno ieſt rowne drugiemu tegoż rodzaiu y gatunku?

Jeżeli każda iſtność powinna iść za ſwoią naturą, ieżeli moia ieſt bydź rozumnym, ieſtże oboiętno, żebym ſobie nie poſtąpił podług mego rozſądku. Ten, ktory mi go dał, chciałże żebym go poddał ſkłonnościom ślepym? Y nieobiaśniaſz mię niebieſkim światłem tylko na to, żebym ſię pogrążał w ciemnościach? Doſkonałości iego, czyliſz dozwalaią mu bydź oboiętnym na ſtoſowanie ſię moie do iego woli, lub na opieranie ſię y przeciwienie iemu? Prożnoż założył we mnie iako rzecz potrzebną do otwarcia rozſądku, tę myśl, ten ſmak, tę miłość porządku, ktore mi odkrywaią piękność uſtaw Swiata Fizycznego y moralnego? O moy przyiacielu! gdy widziſz wydaiący ſię ten piękny porządek we wſzyſtkich rzeczach, ktore cię otaczaią, gdy widziſz ktorąkolwiek z tych rzeczy zmierzaiącą do końca ſobie właściwego, gdy uważaſz doſkonały pomiar między śrzodkami y końcem, gdy ſię

zastanowisz nad należytym związkiem cząstek między sobą z całowitym ich składem; gdy widzisz końce szczególne połączone iedne z drugiemi, y poddane wszystkie razem końcowi powszechnemu; gdy widzisz, że wszystko złączone iest ogniwem, y iedno za drugim idzie, wszystko się zgadza, a z tey zgody wynika słodki y przyiemny dzwięk; powiedz mi duszo serdeczna y tkliwa; iakie podziwienie, iaką radość, y iakie doświadczasz zaięcie? Ah biada duszy nierosądney y dzikiey, biada sercu zatwardziałemu y okrutnemu, ktore nie zna ustaw porządku y uczucia! Oh! nic nie zna, niczego nieużywa, y nic nie czuie: zarzucony powłoką materyalną y grubą, iest iakby nie był, a życie dla niego w cale iest śmierci podobne; ale Walmuncie, nie z tych że to własności porządku wypływa własność sprawiedliwości y niesprawiedliwości, dobrego y złego, nie z tychże mowiemy, y mowiemy z przekonania: słuszna, aby iestność wszechmocnie doskonała, była czczona w miarę iey własnych przymiotow, y odbierała powszechny hołd; słuszna, byśmy kochali to, co iest naygodnieyszego kochania; słuszna, aby mnie podobny miał rowne Prawo do moiey przyiaźni, ile ia go mam do iego: Słuszna, aby część mnie samego lepiey oświecona, szlachetnieysza rządziła tą, ktora więcey potrzebuie prze-

wodnika, y ieſt bardziey zaślepiona; ſłuſzna, aby dobro powſzechne przewyżſzało ſzczególne; żebym przekładał większe dobro nad mnieyſze, y większą cząſtkę tegoż dobra nad mnieyſzą. To wſzyſtko ieſt ſprawiedliwe, y według porządku, a ten porządek zachowany, znany, daiący ſię czuć w gruncie ſerca, daleko przyiemnieyſzy mi ieſt, nad ten, ktory upatruię w rzeczach mnie otaczaiących. Gdy uważam choć lekkim oka rzuceniem, to co ſię we mnie dzieie, y gdy widzę uſtawę właściwie panuiącą nad memi zmyſłami, porządność w żądzach, oſnowę we wſzyſtkich ſprawach moich; gdy widzę, że wſzyſtko ieſt prawdziwe w moiey duſzy, że ſię w niey wſzyſtko zgadza z związkami rzeczy ważnieyſzych, takowe rozmyślanie wprowadza mnie w ſtan rozkoſzny, ktory bez trudności zwycięża wſzyſtkie nieſmaki zmyſłow, a im więcey ſię nad takowym widokiem rozprzeſtrzeniam, tym mocniey w poienie tego wyrazu we mnie ieſt czułe, y trwałe.

A tak, moy przyiacielu, pod iakąkolwiek poſtacią y w iakikolwiek ſpoſob wpatruię ſię w cały grunt tego, co ieſt piękne, ſprawiedliwe, y uczciwe; z ktoreykolwiek ſtrony go uważam, zawſze widzę, że ſię znayduie w rozumie, w naturze, y we mnie ſamym.

Lecz ſprawca tey natury, ta mądrość Przedwieczna, ten początek nie wzruſzony wſzelkiego rządu, wſzelkiey doſkonałości y wſzelkiey piękności, muſiał chcieć, żeby porządek, roſtropność, ſprawiedliwość były moim prawidłem (d); tak chciał, y nie mogł przeſtać tak chcieć, bez przeciwienia ſię ſobie y uchylenia ſwoiey prawdy, y bez przeſtania bydź tym, czym ieſt.

Y dla tego też, moy Synu, przyłączył zgryzotę do grzechu, iako złączył pociechę z cnotą. Jeżeli wątpiſz, że ieſt prawo wyryte we wſzyſtkich ludziach, wyryte w ich naturze, ſpytay ſię twego ſumnienia, a to ci odpowie! Obacz, ieżeli naywyżſzy Prawodawca nieuſtanowił ſwego ſądu w pośrzod ciebie? Słuchay, iak cię przymuſza, abyś dał zdanie o twoich uczynkach, nadſtaw ucha na ten głos taiemny, na to wołanie rozumu ktory cię potępia albo rozgrzeſza. A ktoryż ieſt człowiek, ktoryby doświadczaiąc tego, co bydź może naywyżſzego w roſkoſzach zmyſłow, był prawdziwie ſwobodnym, poki ieſt nieſpokoynym y dręczonym przez nierząd wewnętrzny? Ktoryż ieſt człowiek, ktoryby nie ſzukał uſprawiedliwiać przed ſobą właſnych zdrożności, y ſobie nie czynił, ile może, cnoty y czci podług ſwoiey myśli, żeby ſobie nie iako nadgrodził prawdziwey utratę? Ktoryż ieſt z śmier-

telnych tak zły, ktoryby nie obrał ſprawowania własnego dobra z mnieyſzą krzywdą ſzczęścia innych? Ktoż ieſt, ktoryby ſobie niewyrzucał przynaymniey wyſtępku bez korzyści? Wyſtępek w ſobie zawſze ieſt wyſtępkiem, bo zyſk y namiętności nieodmieniaią natury rzeczy, w ten czas nawet, gdy ią ſzpecą w oczach naſzych.

Jeżeli cię namiętności zaślepiaią, ieżeli złe nałogi nakazały milczenie twemu ſumnieniowi, y przytłumiły głos twego rozumu, zważay, iakie ieſt zdanie, ktore maſz względem uczynkow nieſprawiedliwych innych oſob, ktorych ieſteś ofiarą; a ktore ſam przed ſobą ochraniałeś. Ah w ten czas to przez wrodzone uczucie tego, co ieſt ſprawiedliwym y przyſtoynym, ważyſz z taiemnym obrzydzeniem poſtępku złośliwego, ktory cię gnębi; w ten czas to zgwałcony porządek rzeczy przez twoy głos, pomſty woła, ſłuſzność pokrzywdzona odbiera nazad ſwoie Prawo, y ſwoie Panowanie; obruſzaſz ſię na ſamą myśl winowaycy, ktory ci wydziera twoię ſławę, lub mienie, a czciſz ſprawiedliwego, ktorego cnota tobie ie oddaie, lub dobroć one nadgradza—.

A gdybyś nawet dla ſiebie tego nie brał, a żaſz cnota mimo woli twoiey, nie ma Prawa nad twoim ſercem? Co więcey poważaſz

w człowieku, ktory w swoich zamiarach, w swoich mowach, w swoich uczynkach, nieupatruie, tylko siebie, ciągnie wszystko na swoię stronę, czyni się celem wszystkiego, y poświęcić gotow, ieżeli tego potrzeba, dobro; y ocalenie całego ludu własnemu dobru, albo też co mowisz o takim, ktory we wszystkim, co nie szuka, nieupatruie tylko dobra powszechnego, zawsze gotow siebie zapomnieć, y wydać się sam na ofiarę dla dobra y szczęścia innych (e). Do kogoż chciałbyś bydź podobnieyszym, czy do tego, ktory przez niegodziwe y czarne wynalazki, y podłomyślne potwarzy, naywięcey się przyłożył do pozbawienia mnie moich godności, urzędow, dobr, łaski Krola? Czyli też do samego Oyca twego, ktory kontent; że nie iest winnym, żyie w pokoiu, spoczywa na świadectwie własnego sumnienia, a ktożkolwiek iest iego nieprzyiaciel, odpuszcza mu, a za całą zemstę, nie życzy, tylko żeby się stał lepszym y był szczęśliwszym?

Gdy otworzysz dzieie rodzaiu ludzkiego; coż cię dotyka? co cię wrusza, y przychyla, czy występek tryumfuiący, czy cnota nieszczęśliwa, y prześladowana? Ktoreż są wielkie czyny, by nas nieuderzyły, y ktorym wszyscy ludzie dank oddaią? Ktoreż są ustawy przyięte od wszystkich serc, y ktoreby z po-

wſzechnego zezwolenia, zaymowały naſze zadziwienie, y naſze potwierdzenie? A żaſz nieopiſy dobroczynności, y wſpaniałości? Coż ieſzcze ſkłada te widoki, tak przenikaiące, na ktore nie można patrzeć, ani ſłyſzeć o nich, ani ich czytać bez ſerca poruſzenia? Coż może wyciſkać te łzy tak przyiemne y czyſte, z ktorych duſza naſza zaſzczyt bierze, ieżeli nie cnota? A zkądże pochodzi ten umiar tak rzeczywiſty między tobą, y naſzą duſzą, między nią, y ſamym złym, ieżeli niepochodzi od natury? Zdanie tak iednoſtayne, tak nieodmienne, będzieſz tedy wolnoczynne? Głos natury ieſtże ieſzcze iedynym uprzedzeniem?

Nie, nie natura, ieżeli mam dać wiarę Walmuntowi, ieſt to wychowanie ieſt to, gdy chceſz, polityka Prawodżwcow, ktorzy do tego przyſpoſobili w rodzaiu obyczaiow naſze myśli y naſze zdania. Jeżeli wychowanie, moy Synu, a na czym ſię zaſadza? Albo na zwyczaiach mieyſcowych, na prawach kraiowych, y uſtawach z wymyſłu; albo też na prawidłach przyiętych przez powſzechny rozum. Takowe nie maią tylko iedno mieyſce, ieden czas, te zaś trwaią y zachowuią ſię w każdym czaſie, (*) na każdym mieyscu,

(*) Opinie czas wymazuie, natura ſąd utwierdza. *Cycero o naturze Bogow.*

wszędzie gdzie są ludzie, rozsądkiem się rządzący (f). Jeżeli Polityka? Ale tych zdań, y tych nauk, o tym co iest sprawiedliwego, y uczciwego znayduię pierwsze początki w narodach, niezmiernie od siebie dalekich, ktore nigdy sobie udzielać nie mogły swoich myśli y obyczaiow: ale nieznayduię ✝ Prawodawcy takiego, od ktorego daleko nie były dawnieysze te ustawy: Ale ci zakonodawcy tak rostropni y tak mądrzy pracowali na tym wzorze: a ktoryż był, ieżeli nie natura rzeczy y rozumu? A na koniec cokolwiek oni napisali praw wyraźnych, y własnowolnych, tych iusz nie masz. Prawa ludzkie przemiiaią, a natura nie przemiia.

Ate same Prawa, zkądże biorą swoię powagę y moc? Jeżeli nie masz Prawa natury, żaden rodzay prawa nie ma mocy, żaden gatunek powinności nie iest w sobie istotny, żaden węzeł nie ma stałości, można sobie wszystko pozwolić, skoro się niczego bać nie mamy; można być zuchwałym, będąc mocniey-

---

✝ Rzeczy, na ktore się wszystkie narody zgodziły, powinny bydź brane za prawa natury. *Cycero*, ktorego maxymy są prawie zawsze pierwszym gruntem nayczystszego rozsądku *Tusculan.*

ſzym, ſprawować dobro cudze nawet z ſwoią ſzkodą, ale prawo takie będzie chyba nie rozumnęgo albo ſłabſzego; nic nam nię ieſt zabroniono, ſkoro nam ſię podoba, zbior wſzyſtkich wyſtępkow nie powinien nam przynoſić więcey obrzydzenia, iak ieden; toć nie maſz wyſtępku na Swiecie, a kiedy nie maſz, toć ſię można z nayſzkaradnieyſzemi oſwoić zbrodniami. Jeżeli pozwoliſz na ieden wyſtępek, ieżeli wyimuieſz iednę powinność, powiedz mi na czym to zaſadzaſz? a podług tego, myślić będę, iak ty, nad wſzyſtkim; zwyciężę cie twoią własną bronią: A iakiekolwiek bądź prawo, ktorebyś rozumiał ſię być mocen ſłuſznie na mnie wkładać, zniewolę cię do przyznania, że powaga iego, ieżeli ią ma, bierze ſwoie pochodzenie z świętych tych Praw natury.—"

Natura, ſą to naſze ſkłonności. ,, tak ieſt moy Synu, czynią iey cząſtkę, ſkoro ſą poſpolite wſzyſtkim ludziom, ale rozum wſzyſtkim powſzechny czyni także część natury ludzkiey (g) a wſtworzeniu rozumnym y wolnym ſkłonności, nie ſą natchnieniem bydlęcym, ktoreby miały poſtępować ſame przez ſieb e y przez powod konieczny (*)!

(*) Idę za naturą (mowi Niedowiarek) iak by ſumnienie, nie było głowną częścią natury. *Myśli Angielſkie o Religii y moralności.*

Naprowadzasz mnie do szczęśliwego dzikoluda: to to ty u takich szukasz natury człowieka? Ale kochany Walmoncie, ten dzikolud tak szczęśliwy w oczach twoich, czy iestże takim w skutku? Stan iego nieprzypuszczą szczęścia, ieżeli mogę tak mowić. Nie czuie tylko słabo, nie żyie tylko przez połowę, nie ma ani pociechy, ani smutku, mać on, ieżeli chcesz, rozkoszy grube; a wszakże tylko czucie duszy czyni prawdziwą roskosz: to daie szacunek dobru, ktore posiadam, y nie iest właściwie dobrem, tylko przez szacunek, iaki mu rozum przyznaie. Zazdrość, gdy śmiesz, szczęścia bydlęciu, a zostaw dla mnie szczęście człowieka.

Im dzikszy iest człowiek, im okrutnieyszy; tym mniey poważa w podobnym sobie własną swoię naturę. Stan iego, iest stan woiownika y burzyciela: iest to stan gwałtowny. A czy na toż go Panie natura utworzyła? y pod takim że to zadatkiem życzyłbyś sobie szczęścia? Uczyń Człowieka ieszcze dzikszym; a obaczysz w miarę tey dzikości wzrastaiącą w nim srogość, a przecież nie iest wyniszczone w nim czucie sumnienia, (h) y ducha moralności.

Dzikolud żyie wspołeczności, chociaż iest dzikim. A więc, gdy wszelka społeczność zasadza się na Prawach, a te Prawa, na ktorych powadze stworzenie wchodzi w towarzystwo;

na czym że się zasadzaią? Idź pomiędzy narody, ktorych tak wychwalasz rozkoszy y wolne czynienia, a obaczysz: ieżeli w swoich siedliskach nierozumieią się obowiązanemi (*) do pomocy sobie wzaiemney, do poświęcenia się wspaniałego za Oyczyznę, do powinności y wierności zobopolney; obaczysz, ieżeli każdy z nich nie ma swoich Praw, ktore inni szanuią y iezeli ten, ktory ie gwałci, tym samym nie iest uznany za winnego. „Lecz w inszych „rzeczach nie maią prawideł wrodzonych, „natchniętych z rozsądku; powod zmyślny. „staie się ich iedynym Prawem.„ Przyznaię, ale to, Synu moy, dzieiesię dla tego, że niewzieli z pierwszych początkow wszelkiego wnoszenia, ktore powinni byli wziąść, albo że ich rozsądek słaby y źle kierowany wyciągnął wnioski fałszywe y polubowne: to iest takie, że natura w nich iest nieuprawna, że iest dzika iak y oni, że co się tycze rozumu, można mowić, że iest ustawne w nich dziecińſtwo, y nie zawiera w sobie tylko początki tego rozumu właściwego człowiekowi, ktory go umiał wydoskonalić.—

(*) O Hottentotach mowi, *Kruls albo Kraals*, są to nakształt wiosek, ktore oni tak zowią y ktore składaią ich czternaście Prowincyi, z ktorych każda, ma swego Rządce.

Ale natura ſtworzenia czy ſię bierze z ſwoich tylko początkow lub z ſwego rozwinienia ſię, y z ſwoiey doyrzałości? Nie ieſtże iuż własnością drzewa dobry owoc przynoſić, że przed uprawą owoce iego były gorzkie y dzikie? Podobnieſz y względem kwiatow, ieſtże przeciwko właſności roży, mieć piekność y zapach iaki w niey znamy, że w polach ieſt wcale rożną od ſiebie? A raczey nieſłuſznieſz to powiedzieć, że ieſt iey właſnością bydź uprawioną do ſtopnia wydoſkonalenia, w iakim ſą iſtotnie wſzyſtkie w naſzych ogrodach? Człowiek, ktory przechodzi wſzyſtkie ſtworzenia przez ſwoie wydoſkonalenie ſię (i), ktore go ſzczegulniey wyznacza, y ktore go zawſze czyni ſpoſobnym do nowego wzroſtu w umieiętnościach, y w cnocie, będzieſz ſam ſtworzeniem, ktore wychodzi ze ſwego wrodzonego ſtanu, rozmnażaiąc naſienie obfite, ktore natura w nim zaſadziła; ſtworzony na to, żeby był rozſądnym, czyliſz gdy nim będzie, przeſtanie bydź człowiekiem? Dwie rzeczy powinny go były przyſpoſobić do wydoſkonalenia ſię: uwaga, bo nie był podległy iak zwierzęta do czynienia ſpraw z powodu zmyślnego, rządzone tylko przez natchnienie zawſze im właſne y zawſze iednakowe; nauka, bo ſtworzeni dla ſpołeczności od niey, po części powinni byli brać oświecenie.

Widziſz, moy Synu, iak ſą płonne te mowy, tak częſto powtarzane przeciwko prawu naturalnemu, y przeciwko rozumowi. Dwie przyczyny w nas ſię mocuią, ktore obiedwie chcą bydź panuiące, rozum, y namiętności. Ktoreż z nich ieſt zdatne do rządzenia nami? Namiętności pociągaią, mowi ieden mędrzec, *to ieſt Konfucyuſz, a rozum prowadzi. Z namiętności rodzą ſię prożne wybiegi; a rozum ie rozpraſza. Namiętności nas zaślepiaią; rozum oświeca. Namiętności nie patrzą, tylko na rzecz przytomną; nie obeymuią tylko ieden cel, nie widzą, że tak rzekę, tylko ieden punkt obſzerności, ktorą nam przebiegać daią. Rozum zaś uczy ſię przez doświadczenia z przeſzłości; przenika przyſzłość, przewiduie co zaczym idzie; przyrownywa ſzczeście do nieſzczęścia, przeważa zyſki y ſzkody; y rzadko ſię pomyli na ſwoim wyroku, gdy ieſt prawy y ſerce dobrze przygotowane. Namiętności maią ſwoie wdzięki; ale to ſą wdzięki zdradliwe, ktore przed nami ukrywaią gorycz, karę za nie, ktora zwykle po nich naſtępuie, y tak ci to, iako poznaie *Hobbes* * że niewſtrzemięźliwość powſzechnie ieſt ukarana przez choroby, zuchwałość przez zawſtydzenia y nierządy; nieſprawiedliwość przez zaczepki nieprzyiacioł, ktorych ſobie utworzyła; pycha przez upokorzenie, gnuſność

przez ucifk; niedbalftwo tych co nami rządzą przez buntowniclwo, a bunt przez rzeź y zaboie. Bo przydaie tenże, gdy karania są fkutkiem zgwałcenia prawa, więc karania wrodzenie powinny bydź fkutkiem zgwałcenia Prawa naturalnego, a za tym być przywiązane do nich, iako fkutek właściwy, a nieiako fkutek fwoiey woli. A tak, moy Synu; rozkofz, zaraz po niey zgryzota, y boleść; otoż powfzechny fkutek zdrożności y paffyi. Roftropność zaś przeciwnie nakazuie fprawowanie cnoty; wyciąga ofiary, ktora na czas może nam bydź cięfzka, ale nam ukazuie napotym pokoy y ufzczęśliwienie.

Ten widok przyfzłości ieft bardzo powabny, kochany Walmoncie, mufiemy fię dłużey nad nim zaftanowić. Znam to, iż chcąc ci odpowiedzieć na wfzyftko, mufzę w tey mierze ieszcze drugi Lift do ciebie pifać. Prawo, ktore miarkuie nafze fkłonności, zdaie ci fię Prawem zbyt oftrym; nieznayduiefz nadgrodzenia flodyczy, ktorych nas pozbawia, ani w tym życiu ani w drugim.?— Bydle nierozumne natchnieniem fię rządzące, ktore przeftaie na fwoich rozkofzach wydaie ci fię rozumnieyfze y fzczęśliwfze, niżeli człowiek, k ory umie myślić y rozeznawać. Oboie to żyć przeftaie, oboie to wpada w to nic, z ktorego ich wyprowadziła natura: Nayfzczęśli-

wſzy y nayrozumnieyſzy w rzeczy ſamey ieſt ten, ktory nayſwobodniey czaſu używał y ktory naymniey ſobie uczynił gwałtu. Takać to ieſt mowa ſerca twego, mowa namiętności, y iuż że to zawſze rozum będzie przez nie uwodzony?—

Noty do Liſtu XXI.

Na karcie 344.

(a) *Czy przeſzkadza to, żeby człowiek nie miał wolnie czynić.* Potrzeba, ktora wypływa z przewidzenia Boſkiego, nie ſprzeciwia ſię wolnemu człowieka rozſądzeniu, bo ieżeli to prawda, iak ieſt pewna y niezawodna, że człowiek uczyni to, co Bog przewidział; ale to nie dla tego, że Bog tak przewidział, ale owſzem przeciwnie, Bog nie przewidział tego, tylko z przyczyny, że Człowiek miał uczynić, tak dalece, że przewi dzenie Boſkie, chociaż dawnieyſze w porządku czaſu, iak my Go przyimować możemy, niż ſprawa człowieka ta a ta, nie przymuſza iednak tey ſprawy działania, ale ią bardziey tylko widzi, że naſtąpi. Tak właśnie, iak w przytomności człowieka, ktory choć świadek oczywiſty, tego a tego uczynku, nie myli ſię w tym, co ſam widzi, a przecież iego obeczność, nie ſprawuie tego, co ſię przy oczach iego dzieie. Nie przeſzkadza, żeby to, co widzi, nie ſtało ſię iſtotnie, ale Sprawca

dzieła, z zupełną Go działa wolnością, y mogł inaczey czyniąc, inſzą ſprawę uczynić, w oczach tego świadka; tak też rzecz ieſt niepodobna, żeby ſię Bog omylił w ſwoim przewidzeniu y żeby ſię nie ſtało to, co przewidział, to przewidzenie nie przeſzkadza temu, aby ſtworzenie tego co chce, nie czyniło. Y gdyby to ſtworzenie, inſzą było obrało ſprawę uczynić, zawſze by przewiedzenie Boſkie poſtrzegło, choćby to nie było celem iego. *W Xiążce Arcybiſkupa Wiedeńſkiego o niedowiarſtwie przekonanym.*

Na karcie 346.

(b) *O Maxymach, przez czyſty rozum przyznanych, &c.* Ci ktorzy twierdzą, że ślepa potrzeba wyprowadza ſkutki wſzyſtkie, wielką o niey popełniaią zdrożność,, *P. Monteſqieu* dokłada. Jeſt tedy iakiś pierwiaſtkowy rozum, ſą prawa związkowe, między niemi y rożnemi ieſteſtwami, iako y związki tych ieſteſtw rożnych między ſobą; ieſt przywiązanie iakoweś między światem całym, y Bogiem, iako Stworzycielem iego, ktory Go utrzymuie; prawa, podług ktorych ſtworzył Go, ſą te ſame, podług ktorych go zachowuie. Według tych prawideł ſprawuie, bo ie zna, a zna ie, bo ie on uczynił, uczynił ie, bo ſą z iego mądrości y z iego władzy; inſze ieſteſtwa rozum maiące mogą mieć Prawa, ale też maią y takie, ktorych nie ſtanowiły, niż te ieſteſtwa rozumne były, mogły bydź, miały związki z ſobą bydź

mogące

mogące, a zatym y prawa. Kiedy kto mowi, że niemasz nic sprawiedliwego ani niesprawiedliwego, tylko co nakazuią prawa wyroczne, iedno to iest, co powiedzieć, niż kto okrąg okryśli, do tego okręgu promienie nie są wszystkie rowne. Przyznać tedy należy, że związki sprawiedliwości, poprzedzały prawo gruntowne, ktore ie stanowiły. *Duch Prawa de Montesgieu.*

Na karcie 347.

(c) *W towarzystwie, w ktorym się znayduiemy, albo rzeczą, albo przez potrzebę &c.* Cożby to był za los rodzaiu ludzkiego, gdyby każdy żył w osobności, ile ludzi, tyle zdobyczy y łupu dla inszych zwierząt, łatwo by krew rozlewali, bo by słabością saıną byli; drugie zwierzęta maią dosyć mocy na obronę siebie, te co osobno biegaią, y ktore dla dzikości swoiey nie mogą żyć w kupie, rodzą się zaraz prawie uzbroione, a człowiek tylko swoią od wszey strony otoczony iest słabością, nie maiąc na obronę siebie ani żębow, ani spon, ni pazurow; tylko siły, ktorych nie ma, kiedy iest sam, dopiero z podobnemi sobie się złączywszy, ich nabiera, otoż natura, żeby mu to nadgrodzić, aby nie był podleyszy od tamtych, wyższym go uczyniła y bardzo mocnym; dwie rzeczy mu nadała, rozum y społeczeństwo, przez co ten, ktory nie mogł oprzeć się iednemu, Panem się wszystkiego staie. Społeczenstwo daie mu panowanie nad inszemi zwierzętami, społeczeństwo sprawuie, że nie dosyć ma na ży-

wiole. w ktorym żyie, rozciąga władzą swoią aż do morza. To ziednoczenie daie mu lekarstwa w chorobach, posiłki w starości, wsparcie w boleściach y utrapieniach, to czyni (że tak rzekę, iż z samą woiuie fortuną. Odeymii towarzystwo z ludzmi, porwiesz więży, ktore ich łączą y od ktorych zawisło zachowanie człowieka y całe uszczęśliwienie życia iego *Seneka*.

M.Rous. Naywięcey w swoiey sławney mowie, powstał na istotę społeczeństwa, między ludźmi, ale wszędzie swoie mniemanie kładzie na mieysce prawdy, przeciwko sobie biie; uważay w inszym mieyscu słowa iego, wszystko iest dla nas oboiętne, oprocz własnego interessu, owszem przeciwnie, bo sama słodkość przyiaźni, ludzkości, ciesży nas, w naszych troskach, nawet w naszych roskoszach, nazbyt byśmy byli samotni, y biedni, gdybyśmy nie mieli nikogo, z kim byśmy ie dzielić mogli, (a daley mowi w teyże samey Xiędze) y ieszcze dokładniey. Jeżeli iako wątpić nie można człowiek iest do społeczeństwa zrodzony, albo przynaymniey skłonny do niego, y sposobny, &c:

A wszakże mimo inszych dowodow, nie chcę przeciwko tym wszystkim Xięgom y układom przeciwko społeczeństwu ludzkiemu iedno tylko słowo odpowiedzieć. Stanem ludzi w każdym czasie, (bo to pewna iak dobrze powiedział Voltaire) Poniewaź wszyscy ludzie, żyią w społeczeństwie, y że w ich iestestwie, iest iakowyś skryty wę-

zeł, ktorym Bog chciał połączyć iednych z drugiemi &c:

Na karcie 350.

(d) *Chciał tedy, aby porządek, rozsądek, sprawiedliwość były moim prawidłem.* Prosty rozum, mowi Cycero, w tym mieyscu, ktore nam Laktancyusz zachował, iest pewnie istotne Prawo, stosuiące się do natury, powszechne dla wszystkich ludzi, stateczne, trwałe y wieczne, iego nakazy prowadzą ludzi do ich powinności, a przez n kazy odwraca ich od złego, nie godzi się nic od tego Prawa odcinać, nic odmieniać dopieroż go znosić.! Ani Senat, ani pospolstwo, nie może od niego uwalniać, samo przez siebie iasne iest, nie potrzebuie inszego Tłomacza, nie iest insze w Rzymie, a insze w Atenach, nie insze dzisiay, ani insze iutro, to samo Prawo wieczne y nieodmienne, dane wszystkim narodom, w każ ym czasie y na każdym mieyscu, bo go sam Bog postanowił, y sam go ogłosił, Bog zawsze będzie iedynym Panem y iednym Władzcą wszystkich ludzi, ktokolwiek naruszy to Prawo, wyrzecze się własney natury, zrzuci człowieczeństwo z siebie, y przez to samo, dość ostro, za nieposłuszeństwo swoie ukarany będzie. Choćby się nawet uchronił tego; co się zwyczaynie zowie męczarnią. *Cycero u Laktancyusza.*

Na karcie 532.

(e) *Dla interessu y szczęścia wszystkich ogul-*

nie Ludzi. Niech mi kto znaydzie kray taki Towarzystwo iakie, złożone z dziesiąciu Osob na ziemi, ktoreby nie szacowało tego, co iest dobrem naturalnym, a w ten czas zgodzę się, że nie masz prawidła naturalnego *Voltaire*.

Powiedział ieden Mędrzec. Przekładam moią Familią nad siebie samego, moią Oyczyznę nad moią familią, a Swiat nad moią Oyczyznę.,,

Z tego wszystkiego co iest w tym Liście powiedziano o Prawie przyrodzonym, możnaby to wszystko, co ma związek iaki z tym Prawem, zasadzić na kilku wyrazach pierwiastkowych, ktore można przypomnieć sobie. Nasze Sprawy, mogą bydź uważane iako przyczyny złe y dobre, a co z nich wyniknąć może, skutkiem ich będzie. Dobro Powszechne (ktore w sobie zawiera wszystką osnowę robot ludzi rozumnych,y chwałę Naywyższego, przed wszystkiemi inszemi rzeczami)y iest celem, do ktorego dążyć powinniśmy y razem powodem, ktory nas wiedzie do tego kresu, dowodem tym mocnieyszym, im bardziey (iak daley obaczemy) to szukanie Dobra Powszechnego, iest koniecznie spoione z naszym własnym uszczęśliwieniem. Na ostatek zamiar, przyczyny, y skutki, ze wszystkiemi rzeczami, ktore sobie wyobrazić możemy; czyni całą osnowę Praw przyrodzonych.

Idąc za tym układem, tak prostym, a pewnym, chciałbym,żeby sobie każdy założył, za prawidło swoich postępkow,ustawę taką, iaką, ieden z Naymędrszych w starożytności ludzi zakładał, aby mogł każdy sądzić przez przy-

rownywanie rzeczy do tego prawidła, co powinien czynić, a czego się strzedz ma; Widocznie ta ustawa naszych powinności, będzie takowa. *Ta sprawa wolna, czy ieſtże między wszystkiemi sprawami, ktore bym mogł obiąć rozumem, w tych a w tych okolicznościach? Czy ieſtże ona nayspoſobnieysza do pomnożenia powszechnego dobra? albo ieżeli w tych okolicznościach ieſt więcey spraw, rowno zdatnych do tego celu, czy ieſtże ona z tych Spraw iedna?* Na koniec do tegoż to Prawa, o powszechnym dobru, wypływaiącego z początkowego gruntu porządku, zmierza wszystko, co o moralności, y o Prawach naturalnych powiedzieli dawni Filozofowie. Platon w swoiey Xiędze o RP., Epiktetus w swoim Manuale, Cycero de Officiis, Marcus Aurelius w swoich reflexyach y inſi. To co napisali w długich Traktatach Puffendorf, ktory się nad siebie samego wywyższył w swoiey Xiędze o powinnościach człowieka, y Obywatelach. Grotius, Kumberland, w swoim Traktacie, prawdziwie Filozofſkim o Prawach Naturalnych, Heinecius; Wolf, Hutheſon, Wollaston, Burlamaqui, iaśnieyszy (zdaie mi się) y głębszy niż ci wszyscy, Hobbez nawet, po wypisanym swoim niebespieczym Systema, o tym, co on bierze za stan natury. Wszyscy ci drogi rożne biorąc, schodzą się do iednego kresu. y na siebie trafiaią u celu powszechnego. Przez toć to ieszcze, przez to, mowię, wielkie Prawo dobra Powszechnego, poprawiamy ich początkowe ustawy, ktoremi oni niektore mieysca pism swoich prowadzili; bo to Prawo, ktore zawiera

prawidła zdrowey nauki y polityki, obeymuie, nie okoliczności albo koniec iedney chwili, nie pożytki iednego narodu albo iedney Swiata części, ale wſzyſtkich ogulnie ludzi y we wſzyſtkich czaſach.

Skoro wyidzieſz z tey uſtawy, nie mowię tylko o ludziach w ſzczegulności, ale o całych narodach, iuż też nie obaczyſz tylko nieſprawiedliwość, rozboie, y uciemiężenia, Lud wolny będzie łupieſtwem ſąſiadow nie maiących inſzego Prawa, tylko, że mocnieyſi, aż też y ci, przez ſprawiedliwość więkſzą będą także złupieni ſwego czaſu przez inſzy Narod, od nich potężnieyſzy, a tak żadne Páńſtwo na świecie całym, nie będzie pewne ſwoiey trwałości.

Na karcie 350.

(f) *Ci zaś trwaią, y utrzymuią ſię w każdym czaſie y na każdym mieyſcu &c.* Obrocno oczy na wſzyſtkie w świecie narody, przebież wſzyſtkie dzieie, między tylo obrzondkow nieludzkich y dziwackich, między tą cudowną rożnością obyczaiow y charakterow, znaydzieſz we wſzyſtkich, iedneż wyrazy ſprawiedliwości, y uczciwości, wſzędzie rowne poznanie dobrego, y z tegoć to dawne Pogańſtwo utworzyło ſobie obrzydliwych Bożkow, ktorych by na tym świecie karano było iak złoczyńcow. Ci naywyżſze ſzczęście zakładali w tym, aby popełniać zbrodnie y namiętnościom czynić doſyć. Ale ſzkarada uzbroiona poświęconą powagą, choć z niebios daremnoſię ſpuſzczała do ludzi, ale no ią czucie

pierwsze moralności od serc ludzkich odpychało. Swięcono rozpusty Jowisza, a wielbiono wstrzemięźliwość Xenokrata, Czysta Lukrecya, poważała niewstydliwą Wenerę, nieustraszony Rzymianin, ofiary czynił lękliwości, wzywał Bożka, ktory obraził Oyca, a sam umierał, bez mruczenia, z rąk swoiego Rodzica; naypodleysze Bożyszcza, od naywiększych ludzi cześć odbierały. Swięty głos natury mocnieyszy niż tych Bożkow, zawsze był poważany na ziemi, y zdaie się, że do mięszkania na Nieba tych Bożkow odsyłał zbrodnie z ich sprawcami *Mr. Rousseau*.

Na karcie 355.

(g) *Rozum wszystkim powszechny składa część ludzkiey natury.* Jakoż nic natura inaczey tylko tak, iak rostropność nieuczy; prosty rozsądek w nayzaraźliwszey swoiey Xiędze, mowi Hobbez, iest pewnym gatunkiem Prawa, a ten rozsądek będąc częścią natury ludzkiey tak iak insza władza, albo skłonność duszy, iest też także przymiotem naturalnym. A w inszym znowu mieyscu ieszcze to samo mowi, że rozum, iest iedna z władz natury ludzkiey.

Na karcie 356.

(h) *Przecież nie wyniszcza w nim czucia sumnienia, y natchnienia Moralnego.* Na te słowa, słyszę zewsząd krzyki mędrkow, że to iest błąd Dziecińs twa, uprzedzenia w wychowaniu, tak się oni spikneli mowić; nie masz nic

w rozumie ludzkim procz tego, co doświadczenie wniosło, y że o żadney rzeczy nie sądziemy, tylko z nabytych w myśli wyrazow; więcey czynią, bo śmieią zrucać tę zgodę powszechną y widoczną wszystkich narodow; y mimo naywidocznieyszey zgody wszystkich ludzi, szukaią w ciemnościach iakiegoś przykładu zawikłanego y tylko od nich samych znanego, iak by wszystkie popędy natury ludzkiey zniszczone były przez rozdroże, y rozwiozłość iednego narodu, wnosząc, że ponieważ są potwory y monstra, więc gatunek powszechny nie iest niczym; ale na coż się zdały, Sceptykowi czyli wątpiącemu o wszystkim *P.* Montagne, że się męczył, żeby znalazł, na iakiey Swiata kończynie, zwyczay iaki przeciwny pierwszym światełkom słuszności, na co się zdało, ze użyczał powagi naypodeyrzańszym podrożnym, a uwłaczał iey pisarzom naysławnieyszym. Zwyczaie nie ktore nie pewne y dziwackie, zasadzone na przyczynach mieyscowych nam nieznaiomych, czyż wygładzą powszechne ustawy wszystkich narodow, na tę się rzecz zgadzaiących, choć w wszystkich inszych rzeczach są sobie przeciwne. O Panie Montagne, ktory się tak przechwalasz szczerością y prawdą, bądźno rzetelny, (ieżeli Filozof nim bydź może) y powiedz mi, ieźli ktory kray na Swiecie iest taki, gdzieby dotrzymać wiary komu było grzechem, bydź łaskawym, dobroczynnym, wspaniałym, albo żeby człowiek cnotliwy był wzgardzony, a wiarołomca czczony? *Mr. Rousseau.*

Mr. de Voltaire Prawie toż ſamo mowi, gdzie wſpomina o Prawie przyrodzonym.

Na karcie 358.

(i) *Człowiek, ktory ſię rożni przez te doſkonalenia ſię możność między wſzyſtkiemi inſzemi ieſteſtwami. &c.* Uwagę tę czyni Mr. Rouſſeau nad roznicą, ktora ſię znayduie między człekiem, y zwierzem; mowi on, że ieſt przymiot wyrażny, ktory ie rożni między ſobą, y o ktorey nie może bydź żadnego ſporu. to ieſt możność doſkonałenia ſiebie, możność, ktora w podaiących ſię okolicznościach wſzyſtkie inne, iedna po drugiey rodzi, y mieſzka wraz tak w rodzaiu całym, iako y w iednym Człeku, a zwierz tym ieſt za kilka mieſięcy, czym będzie poki trwać będzie, a rodzay y za tyſiąc lat ſię nie odmieni.

Jednę uwagę rozumiem tu potrzebną, że wada wſzyſtkiego prawie rozumowania, względem ſtanu natury, iak ſię podobało, nie ktorym nazwać to, y wyſtawić, na przeciw ſpołeczeńſtwu ludzkiemu, zawiſła, ieżli ſię nie mylę, na tym, że uważaiąc Człowieka tylko w naymnieyſzey części iego ſamego, to ieſt w uſtawie Fizyczney ciała, a za nic albo za mało ważą iſtność moralną, y zażywanie władz duſzy, dla ktorego ieſt Człowiek utworzony. Mowią oni, że dzicy ludzie, ktorych iakąś ſzczęśliwość wychwalaią, nie ubiegaią ſię do poloru, nakſztałt naſzych, ale krom, że to ieſt rzecz fałſzywa z tyſiąca względow, czy to z przykładu naſzych, oſad, czy Pz Paraguańſkich pytam ſię

ich, ieżeli ten ſtan natury, tak ieſt iſtotny Człowiekowi, iak ſię to mogło ſtać, że wſzyſcy prawie ludzie, iuż ſą wypolerowani. Cożkolwiek ieſt, nie można z żadney ſtrony pochwalić lekkomyślności tych, ktorzyby chcieli prowadzić nas nieiako do życia zwierzęcego y dzikiego, *Mr. Rousseau* napiſał w iedney Xiędze ſwoiey, (iak ſię tu wſpominało wyżey, że Romanſe wyſtawuiąc bezprzeſtannie tym, co ie czytaią, mniemane powaby ſtanu inſzego od tego, w ktorym ſię znayduią, omamiaią ich, obrzydzaią ſtan ich własny, aby zamieniali go za ten mniemany, ktory przed niemi roſkoſznie maluią, nieſzczęściem dla niego, że w ſwoim Romanſie o początku y o gruncie, na ktorym oſadza nierowność, między ludzmi, coż wyſtawia inſzego, tylko pragnie, aby wzgardzili ſwoy ſtan przytomny, y potrzebny, żeby pragnęli inſzego, w ktorym ſię nie znayduią y znaydowaćſię nie mogą. Jeżeli odmiana tego ſtanu bydź może, czemuż P. *Rousseau* na ſobie ſamym tego nie poczyna? niech ſię ſam dzikim ſtanie, aby iuż więcey nie żył w ſpołeczeńſtwie, ieżeli zaś ſam w ſobie czuie, że ten zamiar ieſt nie rozumny, a za coż mamy ſobie życzyć zrucić ten ſtan ſpołeczeńſtwa, do ktoregośmy przywykli? Człowiek (iak on) ktory ſię zdaie ſerce mieć tak dobre, czy mogłże chcieć piſać dla okazania ſzczegulnie ſwoiego dowcipu,

*** **

LIST DWUDZIESTY DRUGI

Od Oyca do Synowy.

Szłuſzna ieſt, Corko moia, żebym między umartwieniami, ktore nam ſą wſpolne, przypuścił cię do uczeſtnictwa wſzelkiey moiey nadziei. Syn moy piſał do mnie po ſwoim powrocie; uczynił przedemną wyznanie naytrudnieyſze, y ktorego naymniey mogłem ſię od niego ſpodziewać; to ieſt o ſwoim przywiązaniu. Wyznanie zaś takie było, że mi nic do wątpienia o iego mocy niezoſtawił. Szalona iego miłość zaſzła do naywyżſzego ſtopnia, y rozum iego w nayniebeſpiecznieyſzym poſtawiła ſtanie. Lecz, moia Emilio, co za rożnica tey miłości od tey, ktorą miał dla ciebie, y śmiałbym prawie mowić, że ią ma ieſzcze! Kocha Sennewillę, a tego ſię wſtydzi, y dziwi go iego upadek. Jeſt to dziecie, przeciwko ktoremu nie miał ſię na oſtrożności, a ktore zwyciężyło, niemaiąc nawet chęci zwyciężyć. Jeſt to dziecie, ale mi go nie śmiał wymienić. Czuie on dobrze iakiego gatunku ieſt iego przywiązanie, Że to nie ieſt tylko ſkutkiem momentalnego zachwycenia, że nie ieſt w właſnych oczach iego, tylko iak gorączka, że ſię niezaſadza tylko na zdrożności zmy-

ßow, że ieſt ślepe, a procz tego w dorownaniu wdzięków y piękności, dałby ieſzcze Walmunt pierwſzeńſtwo Emilii. Podobno niedoſyć powiedziałem, że gdyby potrzeba było na zawſze ſię przychylić dla iedney lub drugiey, nie wiem ieżeli od tego momentu, wrocony do dawney ſkłonności, wybor niebyłby całowicie dla ciebie. Zna on, czegoś ty warta, y czuie żywo; cnota go twoia upokarza, a przecież niechciałby, abyś co z niey uroniła; boby ſwoię rozumiał bydz w tym ſtratę. Szacuie cię, poważa; więcey czyni, bo kocha. To prawda, że nie tą miłością zapamiętałą, ktorą zawziął w początkach: bo ta była złączona z upodobaniem przemiiaiącym y mogła zniknąć, ta uſtąpiła mieyſce inney, ktora tak zniknie iak tamta: Ale chęci, iakie Walmont dla ciebie zachowuie, choć nie tyle przyiemne dla żony tak kochaiącey, więcey tobie zaſzczytu przynoſzą y uſtanowią ſię na gruncie mocnieyſzym, ſpoione iſtotniey z przymiotami ſerca y rozumu, trwać będą iak one, a w mężu tego charakteru iaki ma Walmunt, przywrocą ci go prędzey lub poźniey przywiązańſzym niż był kiedy. Teraz cierpi razem y ſwoie dolegliwości y te, ktore ci zadaie. Wyznaie on! coci powinno; oddaie y ſobie ſamemu ſprawiedliwość, ięczy nad ſwoim obłąkaniem, y nad uciſkiem iaki ci ſpra-

wuie. A coż nie będzie czynił, gdy ostygnie y rozważy twoy y swoy postęp ek? Jeżeli cię w swoim zaślepieniu żałuie; ieżeliś mu iest droga mimo iego passyą, iakież nie weźmie przed się myśli, gdy ten czas wyśli, przez uwagę, albo też ostudzi przez nieprzyto- mność? Lecz ieszcze nieprzyszła ta godzina. Niemogłby znieść teraz Walmont lekarstwa zbyt gwałtownego; trzeba go powoli przy- gotować. Na ten koniec, niezaniedbyway, Corko moia. rady, ktorą ci dałem, żebyś się uczyniła zaufnicą Sennewilli. Niech chęć oddalenia z niey samey przyidzie, a z naszey strony uczyńmy iey przez nasze rady to ro- złączenie uczciwe y łatwe. Już na to wiem sposoby, y moy zamiar daley ieszcze zacho- dzi, P. Dorwal Mentor y przyiaciel Wey- mura, iest tu: Ten Starzec nayuczciwszy z lu- dzi, y nadmniemanie moie doskonalszy, stał się także moim przyiacielem. Przy nim, gdyby nie twoie y mego Syna nieszczęśliwo- ści, używałbym w pokoiu nayprzyiemniey- szych momentow; zachowuie w zdrowym ciele rozum mężny y serce prawdziwie wielkie. O kochany starzec! Bog zdaie się nadgradzać, przez czerstwą y czci godną starość, cnoty młodości iego. Na nim ci to zakładam mo- ie naydroższe nadzieie; a po wynurzeniu się ie- go przedemną, rozumiem, że będę mogł so-

bie obiecywać ſpoſoby nayużytecznieyſze do ubeſpieczenia twego ſzczęścia, y twoiey młodey przyiaciołki. Więcey ci o tym powiem, gdy tego czas będzie, a terez wracam ſię do twego Męża.

On oświecany bezprzeſtannie, choć mimowolnie przez właſne ſumienie, za każdym nowym wykroczeniem zwrocony przez światło, ktore mu prawda pokazuie, czuiąc ſię coraz więcey przyciśnionym przez nie w każdym uzbroieniu, ktore przeciwko niemu bierze, iuż go poczyna używać. To iuż wiele, a gdyby nie ta nieſzczęśliwa paſſya, iuż by była cała wygrana dla niego. Ale ta paſſya zaćmiewa go, a to do takiego punktu, że żądałby, żeby niebyło rożnicy między dobrem y złym, ani boiaźni kary, ani nadziei nadgrody. Pragnie tego; y wyſila ſię na to, żeby ſię tak przekonał, a dokazać nie może. Czucie wrodzone tego, co ieſt ſprawiedliwym y godziwym, gnębi w nim wſzyſtkie płonne roztrząſania, przez ktore ſzuka ſię uſpokoić, y zbiiać one w pośrzod ſerca ſwego. Pomagam ile ze mnie, tym taiemnym natchnieniom, a wſzyſtkiego ſię ſpodziewam z tego ſzczęśliwego gruntu, nad ktorym pracuię. Dziwno mi iako Walmont może zażywać ięzyka ſerca ſkażonego y zepſutego, nie maiąc go ieſzcze tak złym; dziwno mi, iak ſię może

chcieć uzbraiać mocą rozumu; gdy się przedemną wstydzi swoiey ułomności; iak sobie życzy pogardzać wszystkie wymowki sumnienia, gdy razem zachowuie ich głos wewnętrzny, y całą zgryzotę. O moia Corko! Bog mocnieyszy nad występek y nad całą złość ludzką, upilnuie ci męża twego. Nie myl się: nie te są postępki zwyczayne niedowiarstwa. Nayprzod to pewna, że ię zbiia w duszy naszey, to wszystko, co przeciwko niey nam broń dać może; nie wchodzi tylko po stopniach, nienaciera nagle y na same Bostwo, y na pierwsze początki, ktore gruntuią moralność spraw naszych. Ale kiedy raz puty zaydzie, że przełamie wszystkie nayświętsze granice, ktore nas od grubego oddzielaią kłamstwa, ah! znać że wprzod była wyrwała z serca naszego cały wszczątek cnoty, ktory mogł był ieszcze przeszkodzić iey się szerzeniu, y że zepsuła to, co było ieszcze dobrego w naturze człowieka. Lecz nie te są skutki w Walmoncie. Wnosząc z iego uwag, postąpił on w występku y błędzie tyle, ile mogł poyść; chwycił się nayistotnieyszych y naymocnieyszych zawiłości, okrasza ie w momencie, kiedy się z niemi popisuie; przyznaie pozorowi rozpusty y bezbozności moc przekonywania; a w moment po tym sądząc z iego wyznania, w cale się nie wydaie przekona-

nym, y można upewnić, że przy mowie wyſtępney, zachowuie ieſzcze ſmak w cnocie. O iak w nim wiele złego ſprawił Lauſan! Lecz Niebo względne na naſze wołania y zmartwienia, zoſtawiło nam ſpoſoby do poprawienia onego. Widziſz, Corko moia, że iakom ci nigdy nie taił moich boiaźni, powierzam ci też całą moią nadzieię, Niech cię Bog pocieſza y zmacnia. Ah zapewne też czuwa nad nami,

---

LIST DWUDZIESTY TRZECI

Oyca do Syna.

Odwoływałem ſię do ſerca twego, kochany Walmoncie, do natury rzeczy, do ſkładu natury człowieka, do ſamey nawet Naywyżſzey iſtności Boga, do iego przedwieczney y nieomylney mądrości, do iego ſtateczney porządku miłości, do wſzyſtkich iego doſkonałości, y zapewne muſiałeś ſię zgodzić zemną, że ieſt naturalne Prawo, ktore wiąże wſzyſtkich ludzi; że znaiomość ſprawiedliwości y nie ſprawiedliwości nie ieſt wpoiona; że ieſt iawna rożnica między wyſtępkiem a cnotą, y że rozſądek, ktory ci niebo daie w udziele

ieſt także pierwſzym prawidłem danym tobie za przewodnika, Ale ty doświadczaſz w ſobie ſkłonności; ktore rozum potępia; y zaraz znaydzieſz to prawo zbyt oſtre, a te ſkłoności zbyt miłe. Namiętności cię wciągaią, cnotą cię zaſtraſza; a pociągniony przez chęć bydź ſzczęśliwym, chwytaſz ſię ſtrony wyſtępku, w ten czas nawet, gdy ſię czuieſz zniewolonym chwalić cnotę.

O moy Synu! naucz ſię ią poznawać, a przyznaſz, że prawo, ktore ci ią za powinność kładzie, nie ieſt prawem zbyt ſurowym, nieściąga ſię tylko do naſzego uſzczęśliwienia. Ah ! Ktoraſz ieſt w rzeczy ſamey wzięta własność tey cnoty, ktorey ſię tak bardzo lękaſz? Dobroczynność powſzechna, miłość porządku, y dobro ſpołeczności. Lecz coż ieſt milſzego nad takie zdanie? Każda miłość porządna ieſt przez ſiebie ſamę czuciem przyiemnym;nie máſz nic ſmutnego i burzliwego,tylko to,co wynika z nienawiści,albo z paſſyi gwałtownych, ktore zaſtanawiaiąc nad iednym obiektem, daią nam zapominać, lub odrzucać wſzyſtkie inne. Ten, ktory dobrze kocha, ktory kocha chwałę Boga ſwego nadewſzyſtko. ktoremu miłe ieſt ſzczęście ſobie podobnych, a w ſłuſzney mierze naywiękſze dobro wſzyſtkich, ktory ſiebie kocha iak nale-

ży, nieogarnia, tylko myśli wielkie, nie rodzi, tylko układy szczęśliwe, niedoświadcza, tylko sprzyiania zla hernego y tkliwego nie daie się zaymować, tylko wdziękom prawdziwym. Podła chwały moc, nikczemny zysk, fałszywy punkt chonoru, prożna żądza nie zeszpecą iego zamiarow, y nie zaymą iego chęci w nieuczciwey zobopolności. Dusza iego tkliwa y łagodna, ukontentowanie, ktorego źli nie znaią,(a) widzi się w porządku y na tym przestaie; czuie żywą radość, że iest tym, czym bydź powinna, że to czyni, co czynić powinna, że ma prawo sama siebie szacować, y daie sobie naypodchlebnieysze świadectwo, to iest własnego sumnienia, co dla niey więcey waży, niż pochwały całego Swiata. Prawdziwie sprawiedliwy (podług myśli Rychaldsona) nie ogląda się tylko na swoię powinność, y wraz znayduie nadgrodę swoię w samym oneyże dopełnieniu,

W iakieykolwiek doli, człowiek cnotliwy cieszy się w pokoiu z Bogiem swoim, tak iak w sobie samym, używa iak w zachwyceniu wszystkich iestestw natury; używa bez boiaźni y bez zazdrości tego wszystkiego, co iest dobrem w innych, y usiłuie uczynić ie coraz lepszym; znosi bez zmarszczenia, bez goryczy złe, ktore się w nich trafia, ktorego on poprawić nie może; wystawia wydatnym to wszy•

ſtko co widzi; czego ſię dotchnie, wſzyſtko okraſza; ſprawuie, co tylko może naylepſzego; nie czyni nieſzczęśliwych, y nie dozwala, aby niemi byli, tylko ci, ktorzy innym ſzkodząc, ſami ſię wciągaią w nieſzczęście.

Jeżeli ſam do łez kogo pobudzi, to chyba do łez ſerdeczney wdzięczności; ieżeli za zbliżeniem ſię ſwoim krzyk uſłyſzy, to będą głoſy pochwał, y radości. Nieobaczyſz około niego, tylko używaiących pomyślności, ktorey on ieſt ſprawcą: a w pośrzodku tych, mogłżeby nie bydź ſam ſzczęśliwym?

O Walmoncie! Niebo y ziemię cnota napełnia radością. Względy opatrznosci czułey na naſze potrzeby ſą dla niey. Do iey dobroczynności łączą ſię ze ſtrony ludzi pomocy wzaiemne y wſparcia zobopolne: Szacunek, poważanie, cześć y miłość upewniaią cnocie nad wſzyſtkiemi ſercami ſłodkie panowanie.

To prawda, że zedrżeniem nachylamy karku przed bogaczem pyſznym y okazałym, przed człowiekiem możnym, ktory zaciera ſłabego ſwoią powagą, albo wziętością; ale tacy ſą w pogardzie w gruncie ſerca; Cnota zaś bez przybrania, bez ozdob, ieſt czczona, a zaś żeby była wielbiona, nie potrzebuie tyl-

ko siebie samey(b). Występca odarty, z blasku przysposobionego, ktory pokrywał iego słabość, gdy upadnie, niczym nie iest, bo się znayduie przyprawionym o swoię własną nędzę: A cnotliwy, znayduiąc w sobie swoię wielkość, y swoię szlachetność, nieprzestaie bydź wielkim, gdy go los uniża; y nic nie traci; bo mu iego zostaie cnota.

Ale we wszystkich położeniach życia, cnota ma zmartwienia uciąźliwe; nie może dogodzić wszystkim naszym skłonnościom, nie może sobie pozwolić wszelkich roskoszy; a dla przytłumienia naszych namiętności, powinność zawsze obok niey stoi: y nie mowi tylko o wyrzeczeniach się y o utarczkach; a gdy tryumfuie, to powszechnie nad naszym sercem.

Tak, moy Synu, lecz o iakisz tryumf! Jest on pierwszą nadgrodą cnoty. Ah! ktorysz sprawiedliwy żałował kiedy, że dobrze czynił? Początkowe usiłowania są cięźkie? przyznaię, y trzeba, żeby były, aby się stały zasługuiącemi: początkowe sprawowania cnoty są trudne, ale o iak łatwe iest do nich się wzwyczaienie! y ich owoce iak są słodkie dla tego, ktory ie zbiera? A ktoresz to są roskoszy, iakich ci cnota zabrania? ktoreż są namietności, iakie poskramia, y dobra, iakich cię pozbawia? Roztrząśniy ie z uwagą, a o-

baczyſz, że to ſą roſkoſzy, ktore zwykle przynioſłyby ci więcey tęſknoty, zgryzoty y żalu niżeli ukontentowania;(†)że to ſą namiętności, ktoreby ſprawiły twoie nieſzczęście, czyniąc ie y dla innych; że to ſą fałſzywe dobra, za ktoremi prędzey lub pożniey naſtąpiłoby iſtotne złe. Uznaſz, że ta mądrość, ktora uſtanawiaiąc używanie władzy duſzy naſzey, czyni ie nam pożyteczne, tak żę ſię nam na potym ſtaią przyiemne y łatwe; że to ona, ktora ſprawuiąc umiarkowania ſłuſzne między żądzą a potrzebą: zachowuie w duſzy naſzey miły pokoy y błogoſławioną iednoſtayność; że to ona, ktora utrzymuiąc porządek w naſzych myślach, w naſzych chęciach y ſprawach, źiednywa nam dobro nieoſzacowane bydź za-

(†) Wſzyſcy ci ludzie, co tęſknią, ktorych ciężko zabawić, z ich przywar własnych biorą to uprzykrzenie, bo gubią czucie, podobania, ze ſtratą czucia powinności. Starania, prace, oſobność, zabawą ſię ſtaią, kiedy ie kto umie kierować, iednym ſłowem, zdrowa duſza, ma ſmak w naypoſpolitſzych zabawach, tak iak zdrowe ciało, znayduie ſmak w nayproſtſzych potrawach, Mr. Arnaud powiedział, że ſzczyrość y cnota zawſze weſoła, a grzech y zepſowanie ſię krzywią.

wſze w zgodzie z ſamym ſobą, a przeto ſzczęście całowicie w cnocie ſię zawiera (c).

Lecz rzeczeſz mi, toć tedy nie potrzebuie inney nadgrody, tylko ſiebie ſamey. Nie, moy Synu, inſza nadgroda wcaleby iey nie była potrzebna dla doſyć uczynienia zamiarom iſtności naywyżſzey, iako też iey przymiotom naydoſkonalſzym, mądrości ſprawiedliwości y miłości dobra, gdyby dla wſzyſtkich ludzi wdzięk cnoty był czulſzy, gdyby nie było rożnicy w pożytkach, ktorych ona ieſt żrzodłem, y gdyby nie kiedy nawet niewyciągała ofiar takich, ktorymby żadna inna nadgroda wyſtarczać niemogła, ſkoroby nie miała ſobie co za nie obiecywać.

Lecz wyznaymy, kochany Walmoncie, uważaiąc rzeczy, iakie ſą ſame w ſobie, y pod wſzelkiemi związkami, ah! Iſtność wſzechmocna bardzoby była żle opatrzyła moc Praw ſwoich, (*) pożytki cnoty, pożytki własney

---

(*) Przez uroczyſte Prawo, rozumie ſię moc, ktorą mu daie ten, co ią uſtanowił; to przez obietnice, albo groźby tam przyłączone, to przez nadgrody albo kary, ktore tam wyſtawia, prawo bez tych warunkow nie ieſt prawdziwie Prawem, ieſt to tylko proſtą y mocną radą zoſtawuiąc nam wolność, albo ieſt za nią, albo wſtecz iey poſtępować bezkarnie,

ſwoiey chwały, to co winna ſkłonnościom, ktore nam nadała, co winna ſobie ſamey, gdyby w teraźnieyſzym ſtanie rzeczy nie było inney nadgrody za cnotę, tylko ta, ktora ſię zamyka w ſzczupłych brzegach życia niniey-ſzego, y gdybyśmy inſzey zapłaty oczekiwać nie mieli, tylko ſłodyczy, iaka ſię znayduie w pełnieniu oney.

Przyznaſz to bez trudności; człowiek po-wſzechnie mniey ieſt tchnięty wdziękami zwierzchnemi cnoty, iako pozornemi poży-tkami wyſtępku. Bo te mowią do zmyſłow; a tamte tylko do rozumu. Jedne nas nama-wiaią, przynaglaią, ofiaruiąc nam roſkoſzy momentalne; drugie więcey ſię uczuć daią przez wnoſzenie, co potym naſtąpi, a prze-cieſz ta momentalność nas nieſkłania, chyba że ią przewyżſzy waga niezamierzoney przy-ſzłości. Powaby cnoty nayiſtotnieyſze, ſą to powaby wewnętrzne, y ten tylko ie zna, kto-ry ich zakoſztował; ſamo iedynie włożenie ſię w cnotę daie uczuć zyſki iey y ſłodyczy. Jakąż by więc miało moc trudne prawo po-winności dla ludzi, gdyby powabom wyſtę-pku Wſzechmocny Prawodawca nie był wy-ſtawił tylko przyiemności cnoty?

Ale co więcey ieſzcze; te przyiemności tak ſłodkie nie koniecznie z niey wypływać maią, bo mowiąc po ludzku, y tylko podług życia

ninieyſzego, nie zawſze ieſt zyſkowno na świecie ćwiczyć ſię w nicy. Jleż to namiętności, moy Synu, ktorych podchlebna ponęta nie obiecuie tylko roſkoſzy, y w ktorych przy oſtatniey chwili naſycenia dotrzymuią, co obiecały? Ileż to ich wyrwać nie można z ſerca miękiego, ażeby lekarſtwo użyte niezadało większey boleści, nad ſamę chorobę? Jleż to okoliczności, w ktorych choć muiey oſtra cnota odbiera od wielu ludzi nierozumnych y płochych wielkie pochwały, y miałaby była dla nas całą przyiemność omamienia? Jleż to razy wyſtępca tryumfuie w ſwoim przeświadczeniu, y iuż ſię niczego nie wſtydzi, boby miał nad to wiele, czego ſię wſtydzić; przez zbytek zbrodni przyſzedł do utłumienia wſzelkiey ſumienia zgryzoty, w ktorey na koniec ieſt ſpokoynym, bo nie baczny na Prawo, nie zważa na karę? O iak ſię częſto trafia, że ſama cnota ieſt narzędziem y źrzodłem ſwoiego nieſzczęścia, że za ſobą ciągnie zchańbienie y nędzę, y że wyobrażenie ſobie Boga ſprawiedliwego y wiernego ieſt całą tylko pociechą, ktora iey zoſtaie? Otoż ſą te, ktore nie ſą tak rzadkie, iakbyś mogł myśleć przypadki: co mowię? ktore czynią zgorſzenie pozorne wielu ludziom, y ktore ty ſam obracaſz na zarzut przeciwko Prawu; a z tego przypadku, żebyś ſię tylko w iednym utrzymał;

w coż się obroci Prawo? w co iego ustawy, y grunt, na ktorym się wspiera, ieżeli cnota nie ma inney nadgrody, tylko siebie samę?

O moy synu! nikt nademnie nie iest więcey przekonany, że mowiąc w powszechności, cnota ma iuż swoię nadgrodę na tym padole, y iużem ci to dosyć dowodził, odkrywaiąc ci iey pożytki. Tak iest bez wątpienia, że w każdym prawie razie, Bog, chciwy dobra swego stworzenia, połącza nawet w tym życiu cnotę z szczęściem. Ale też Bog mądry y dobry, chciał, ażeby we wszystkich koleiach życia znaydowało się złe na przeciwko dobrego, nieszczęśliwości na przeciw cnocie, a z tąd, aby w posrzodku rządu powszechnego y prawa pospolitego wydawała się iakaś na pozor mieszanina. Chciał tak, żeby zostawił nieiakąś wagę wolności, ćwiczenie w cnocie, pobudki czystsze, y szlachetnieysze nadzieie sprawiedliwemu, ktory ią kocha. Co do smutney z wielu miar kolei, zdaie mi się, iż mi wolno przytoczyć ieden przykład, ktory się ciebie dotyka: nie zarobiłem za moich wiele przestępstw w oczach Boskich na ten stan, w iakim się znayduie: przecieśz nie zarobiłem nań przez takie rzeczy, w ktorychby oczy ludzkie upatrywały mnie bydż winnym. Y owszem służyłem memu Krolowi, moiey oyczyznie, poświęciłem się prawdzie. Jakaż

więc moia nadgroda? Jeſt w ſobie ſamym, rzeczeſz mi teraz, będąc lepiey oświecony. Przyznaię: żem dosyć ſzczęśliwy, iakom ci to wyrażał w pierwſzych czaſach mego wygnania; ſzczęśliwy doſyć, ſkoro ſobie nie mam nic do zarzucenia. Ale mogłem mieć te ukontentowania wewnętrzne, ktorego doświadcza czyſte ſumnienie, mogłem mieć bez utraty tego, com poſiadał? Mowiąc ściśle ſkutek zaſtawiania ſię mego za chwałę krola, moiey gorliwości o dobro kraiu moiego, zakochania prawdy, był ten; że mnie złupiono w oczach Swiata, z pożytkow nayświetnieyſzych. Nie ſą one nayrzeczywiſtſze, zgadzam ſię; ale ſą naypowabnieyſze: utrata ich wiele ſzemrania wzbudziła w tobie przeciw Opatrzności; poczciwy obywatel ięczał na to; nieprzyiaciele moi korzyſtali z ſwoich na mnie złośliwych ſpiſkow; człowiekpłochy wziął z tąd pochob do mianowania głośno moię ſzczerość proſtotą y moię żarliwość małością rozumu y ſkrupułem; ia ſam, gdyby nie wiara, ktorą wyznaię, mogłbym był mowić w pierwſzych momentach ſłabości. „Panie „iakiſz to czas wybieraſz na odięcie mi tego, „coś mi był dał! Czyliżem mniey godny „dziſiay, gdym ſię ciebie lepiey znać nauczył? „Toś więc czekał na ten moment, w ktory

„się tobie stałem wiernieyszym, żebyś mnie „ukarał ?

A tu, kochany Walmoncie, daymy mieysce mowienia innemu, nie mnie; temu, ktory żywicy był tchnięty swoim nieszczęściem: a to był nie przyiaciel Cesarza, ktory zwyciężony, opuszczony od swoich, uważaiąc się w tym stanie, nie maiącym w towarzystwie tylko cnotę, zawołał: „ Cnoto! za kto„rą szedłem w całym biegu życia, y dla kto„rey opuściłem roskoszy y bogactwa, nie ie„steś tylko prożną poczwarą bez władzy! „Występek zawsze nad taką guruie, a odtąd „iestże ktory z śmiertelnych, żeby się chciał „przywiązywać do twego nieużytecznego pa„nowania ?

Nie słusznie zapewne tak myślił. Ta mowa niepomiarkowana, nie była w istocie, tylko oznaką mało mężności y rospaczy. Brutus, tak mowiąc przestał bydź cnotliwym, a zaboyca Cesarza mogłże nim bydz kiedy? Lecz obroć tę mowę na słowa mniey zuchwałę, y mniey ostre; a będzie prawdziwa, przynaymnicy względem sprawiedliwego, ktory cierpi, a ktory się niczego nie ma spodziewać, dla tego, ktory nie znayduie w sobie y za sobą nic takiego, coby przeważało te ukontentowania czasowe, iakie dobra powierzchowne we wszystkich ludziach wzniecaią

y ktore w Brutuſie miłość wolności wznieca-ła; dla takiego, ktory nieodbiera żadney nad-grody za cnoty dopełnione, y nie upatruie na przyſzłość żadney odpłaty za ofiary, iakie czynił.

A coſz tedy będzie, gdy z całego ſiebie u-czynić przyidzie Ofiarę, z całego człowieka, wſzyſtkich władz iego, a to dla powſzechne-go dobra, dla powinności, y dla cnoty? Nie ſą to wnoſzenia prozne, ani przypadki meta-fizyczne, ktoreby ſię trafić nie mogły. Coſz więc będzie czynił ten człowiek cnotli-wy? Przymuſzony do obrania między chwałą ſwego Boga y mieczem prześladowcy, mię-dzy wybawieniem oyczyzny, a ſwoim, mię-dzy nie ſprawiedliwością y śmiercią, przeſta-nieſz bydź ſprawiedliwym dla tego, że życie utracić muſi? Moy wſpaniało myślny czło-wieku, obywatelu prawdziwy, iſtotnie cno-tliwy, dokończ twoiey ofiary; bądź poſłu-ſznym Prawu pierwſzego y naywiękſzego z Panow; umieray, ponieważ ieſt dla ciebie powinnością umrzeć! Sprawa naymężniey-ſza cnoty nie będzie dla ciebie bez nadgrody, y bez pożytku, a Prawodawca Naywyżſzy, ktory ci ią nakazuie, będzie umiał życiem lepſzym odpłacić tobie, co ci winien za two-ie poſłuſzeńſtwo.

A moy Synu, ponieważ prawem to i ſt raczey wycierpieć męki y śmierć, niżeli bydź nieſprawiedliwym, ponieważ to prawo od ſamego Boga poſzło; nie ieſtże to iego mądrości, aby przyłączał pobudki y moc potrzebną do dopełnienia onego? nie ieſtże przyſtoyno iego powadze rozeznawać we wſzyſtkich przypadkach między ſprawiedliwym, ktory iemu ieſt poſłuſzny, y iemu ſię poświęca, y nie wiernym, ktory nie ſłucha, tylko właſnego dobra? Nie ieſtże to w iego zamiłowaniu cnoty, żeby ią uczynił ſzczęśliwą, w iego nienawidzeniu wyſtępku, żeby do niego przyłączył karę y nieſzczęścia?

Coż ieſt? doſyć że na tym, aby bydź zbrodniem ze wſzelkim ubeſpieczeniem, żeby ſobie dać czoło bez wſtydne; żeby modz wſzyſtko y na wſzyſtko ſię odważać, bez nie ſpokoyności y trwogi; żeby znaleść ſpoſob ustłumić ſumienie, dla nieſłuchania tylko języka namiętności y zbrodni? Coż ieſt? toto ſama tylko cnota ma bydź boiażliwa y nie śmiała? będzieſz że ſię lękała bez przyczyny nay mnieyſzych przeſtępſtw Prawa? będzieſz dla ſiebie oſtra, ſkrupulatna y wierna, bez nay mnieyſzey nadziei?

Coż ieſt z ſercem tak tkliwym y tak miękim? zaś nam każe odnawiać za każdą chwilą ofiarę z naſzych namiętności naymilſzych.

poświęcać Bogu cnot wszystkie żądze, ktore iego Swiątość nagania, wstrzymywać y gnębić przez czułość y gwałt ustawiczny wszystkie burzliwości natury y wszystkie nieprzystoyności myśl; wszystko zwyciężać y wszystko cierpieć, dla czynienia dobrego, z tylą powabami y łatwością do czynienia złego, gdyby nigdy niczego nie czekała za tyle wierności y odwagi? Ciemiężona na koniec przez występek, będziesz sobie nie kiedy tęskniła w nędzy, w chańbie, y we łzach, bez pociechy, bez wsparcia, bez innego ukoienia nad te, że sobie rzecze; nato, co cierpię, nie zasłużyłam? Nie, nie, powiedz sprawiedliwemu, moy Synu, że utarczki iego nie będą bez uwielbienia: że te prace nie będą płonne; że te łzy, ktore wylewa nie są bez świadka y nie zostaną bez zasługi. Powiedz mu, że Bog lepiey opatrzył dobro swego prawa; bo gdyby był nienaznaczył nic takiego, coby było skutecznie nakłaniało człowieka dobrego do pełnienia cnoty y nadgrody, byłby mniey władny, niż panowie ziemscy, słowem przestałby bydź Bogiem.

A więc moy Synu, słuchay groźby, ktore sam wydaie na występki, y obietnice dla cnoty, podług własności onych uczynić to raczył. Nadstaw ucha na ten instynkt, ktory się w aiesprawiedliwego sercu czuć daie, pokiś się ieszcze wcale nie wyrzekł panowania rozumu

twego, mowi on mu, „zgrzeszyłeś; popełni-
„łeś winę; drżey: Ludzie nie wiedzą o two-
„iey zbrodni. ale ty wiesz y wyrzucasz ią so-
„bie choć niechcesz. * Oko bystrzeysze niż
„ludzkie, oko Swiadka, Sędziego, ktorego o-
„szukać nie możesz, oko widziało ią y ten
„Naywyższy Sędzia zdać ci każe z niey spra-
„wę.

A przeciwnie zastanow się, iakie iest szczęśliwe ubespieczenie Sprawiedliwego? Patrz iak bez boiażni, przenika przyszłość; iak poglada stałym y ubespieczonym okiem na wieczność; iaka nadewszystko w godzinę śmierci iest ucieczka pocieszaiąca dla niego w pamięci chwalebnego życia.

A coż lepiey dowodzi, moy Synu; iaka ma bydź korzyść z cnoty? Nadzieia, że żyć będzie wiecznie, zawsze była naysłodszą nadzieią; a żądanie znikomości nigdy nie było, tylko złą żądzą serc zepsutych y sromotne źrzodło! ta żądza rodzi się z występkiem, y razem z nim gaśnie.

Na dokończenie przekonania ciebie, zastanow się ieszcze nieiaką chwilę nad skłonnościami, ktore Sprawca natury wypiętnował w tobie, iako na tyle świadectw niepodeyrzanych godności iestestwa twego, y składu pewnego nieśmiertelności twoiey.

Uważay w człowieku to żądanie prawdy, w pośrzodku nawet oszukania y kłamstwa, te chęci przymuszaiące y mimowolne, ktore nigdy nie mogą dopuścić odpoczynku swobodnego w błędzie, byleby się cożkolwiek poznawać dawał; nie cierpią uwiedzenia y potwarzy, tylko, gdy się utaią dla podeyścia pod postacią prawdy: te żądze niespokoyne nie zamierzone, ktore się tuczą wyszukiwaniem y dochodzeniem rzeczy; ktore rosną przez wiadomości y światło; martwią się znalezieniem oporu, y odpychaią go ile z nich iest; zapuszczaią się nad rzeczy wiadome, y wystawiaią sobie te, ktore ieszcze nie są; przebiegaią wszystkie Swiaty, ważą wszystkie mocy, mierzą wszystkie odległości, podaią na cenę wszystkie wielkości, stosuią swoie dowodzenia y swoie rachunki do tych nawet, ktorych okryślać nie mogą, igraią sobie prawie w nieskończoności, y wyznaią z gorzkością y żalem, że w tak wyniesionych wysoko myślach, nic ieszcze nie umieią względem tego, co zostaie do wiedzenia. Uważay y w sobie samym te skłonnosć ku uszczęśliwieniu, ktorey żadne dobro szczegulne nasycić nie może; ktorą wszystko na moment zabawia, a nic iey nie napełnia; ktora sobie przykrzy w tym, co posiada, a prożno szuka rzeczy, aby ią ustanowiła;

nowiła; ktore badaiąc się wszelkiego stworzenia nieodbiera tylko wyznanie iego niedostateczności; ktora znayduie Swiat cały ieszcze szczupły dla siebie, ktora nawet w swoich błędach mimo naszych uciech y roskoszy, gardzi dobrem, ktore się kończy, ukontentowaniem, ktore znika, y pieknością, ktora ginie. Spytay iego pragnienia, ktore iest we wszystkich ludziach; aby zawsze żyli, ktore nawet iest skrycie w sercach bezbożnych przez boiaźń przyszłości strasznieyszey dla nich nad zniszczenie; ktore ziednacza wszystkich ludzi w iedno zdanie y wiarę o nieśmiertelności; y ztąd ci to poszła wszędzie uroczystość obrządkow pogrzebowych y wspaniałość nadgrobkow; ona przenosi nasze widoki daley nad ściśniony bieg na tym padole, y czyni nas dosyć wielkiemi do utworzenia sobie szlachetney nadziei wiekow nieśmiertelnych (d).

Lecz po tak pięknych oznakach, rzeczesz mi, poznaię dosyć owoce miłości własney, Miłość własna! niechże y tak będzie. Mnieysza o to, byleby była iednakowa we wszystkich ludziach; żeby była stała, nieodmienna, powszechna, sprawowała wszczędz e iednakoweż skutki, wynikała z ro-

zumu, wſpierała ſię na świetle, y była we mnie wyrazem głoſu natury.

O ty zacna miłości własna! o ſzlachetna pycho! ktora tak wynoſiſz człowieka, y czyniſz go tak wielkim w iego myślach, ſkłonnościach y celach, y tak daleko rożniſz od głupiego zwierzęcia, ktore żyie, y na tym ma doſyć. Stworca, ktory mi dał taki dar, ſądził potrzebę tak uczynić, aby mnie przywiązał do cnoty, ktorey doſkonałość y wſzelka możność, ile ze mnie, to mi nakazuią. Muſiał to uczynić, aby mi wyraził y dał poznać ſwoie Swięte ułożenie, ktoreby było powodem doſtatecznym do wypełnienia tego tak pięknego Prawa, y do moiey nieprzezwyciężoney chęci ku uſzczęśliwieniu. Azaſz mnie Bog mogł oſzukać? azaſz tylko tego chciał, żebym był w uſtawicznym ſam z ſobą przeciwieńſtwie, żeby Mnie nęcił y uwodził, chcąc mnie trzymać w porządku, żeby mnie uczynił igrzyſkiem nadziei, a omylonym za ofiarę poświęconą cnocie? Nie, nie, uſpokoy ſię duſzo moia, a bądź cnotliwą beſpiecznie. Uboſtwiona mądrość nie przez omamienia wiedzie nas do ſwego celu, a dowod twoiey nieśmiertelności ieſt zupełny, ſkoro cnota nie ieſt chimerą y ſkoro twoie ſkłonności tak ſzlachetne ſą potrzebne do iey tryumfu, y że iſtotnie ieſt Bog.

Ah! Więc duſza moia niezginie! nie ieſt więc żywotem zniſzczeniu podległym, ſkładem z ſprężyn złożonym, materyą letką y ſubtelną, ktoreyby Bog przydał myśl, y ktoraby przez zniſzczenie części, miała ią utracić w momencie śmierci, tak iak czucie y wolą! Albo ieżeli iak ty chceſz, była ta duſza materyalną, ten co ią ſtworzył, umiałby ią zachować. Tenże Bog, ktory ią złączył z moim ciałem, ktory przez nie ruch mu daie, ożywia go, miałby tyle mocy, żeby ią odłączył od niego bez zniſzczenia iey, bez rozdzielenia części, z ktorych by była złożona, bez dania iey utracić tego, co iey chęci ſobie obiecuią, y co iey poddanie ſię Swiętym uſtawom nadało prawo do ſzczęśliwey wieczności. A przeto, moy Synu, twoie mniemanie tak upodlaiące tak nie rozſądne, tak mało zgadzaiące ſię z własnością myśli y z przymiotami materyi (e), nic przeciwko mnie nie dowodzą. Lecz chcę przecieſz ieſzcze przez litość nad tobą; odiąć tę ſłabę ucieczkę twoim namiętnościom; y w krotce odpowiem na te małe trudności, ktoremi ſię przeciw mnie zaſtawiaſz.

Noty do Listu XXIII.

Na karcie 318.

(a) *Uciechy, ktorych źli Ludzie nie znaią.* Rousseau mowi w rozbieraniu uczciwych myśli: znayduie się iakaś wygoda w sobie samym, ktorey źli Ludzie nigdy nie mieli, to iest, że się Człowiek sam sobie podoba. Gdyby kto bez uprzedzenia o tym pomyślił, znalazłby, że temu upodobaniu, żadne insze porownać się nie może. Przynaymniey czuiemy, że ktokolwiek kocha samotność, nie czuiący w sobie cnoty, powinien się obawiać, aby w niey z czasem nie znalazł utrapienia, podobno mogłby z iego wyciągnąć poznawanie fałszywych ludzi przesądow, o pożytkach cnoty y niecnoty, bo lubość cnoty iest cale wewnętrzna, y nigdy iey nie postrzeże tylko ten, co ią czuie, a wszystkie pożytki niecnoty w oczy biią drugich, y tylko ten, co w niey żyie, y ktory powiedzieć może, iak go siła kosztuią.

Na karcie 382.

(b) *Cnota nie potrzebuie, tylko siebie samey, aby była czczona.* Niemożna dosyć mieć baczności na ten hołd wewnętrzny poszanowania y szacunku, ktory się oddaie cnocie. Kiedy ten Pan wielki, pyszny z swego urodzenia, z swoich tytułow, z swoich prerogatyw, y z swego kredytu, wszystkich niżey siebie kładzie, gnębi swoie poddaństwo, y uciemięża swoich sąsiadow, daie pustoszyć Dobra swoie, y kray, w ktorym mieszka, a to przez zwierzow każdego gatunku, przeciwko kto-

rym y bronić śię nie godzi, a on wszędzie niesie szkody przez konie swoie, psy y myśliwcow, każe sobie przez boiaźń albo przez uwagę urzędu, ktory sprawuie, albo krwi, z ktorey pochodzi, oddawać pokłony, krorych przez wzgardę nie oddaie, że o nim mowią: oto mały rozum, bo pyszny, Podła dusza, ktorą rządzą iego Domu Dozorcy y obłubienice. Człowiek bez obyczaiow, ktory psuie zdrowie swoie, traci czas, y maiątek w rozwiozłości y rospuście, o to pan bez czci y szlachetności czyni długi a nie płaci; daie słowo, a nie dotrzymuie, złe sobie sprawy robi, a nie wychodzi z nich, tylko przez pieniądze, albo przez iakieś względy, tak ludzie się nim brzydzą, boią się go, a gardzą nim, a ten Dzierżawca co u drzwi iego stoi, a ktory dobrze czyni, ten uczciwy kupiec, do ktorego on się często musi udawać w potrzebie, iest szacowany y szanowany, w sercach miłość sprawuie y wesele.

Na karcie 384.

(c) *Więc całe szczęście w cnocie się tylko zawiera:* Dobrze by było, żeby był układ P. Walmonta rozciągnął się y do każdego kraiu porządnego, iakie pożytki wynikaią z cnoty w iego Rządzcach y w iego obywatelach. Nie mowił, tylko do Syna swego y względem siebie, ale to łatwo przystosować do każdego społeczeństwa y całego narodu; Iest każdy moralnie pewny przez rozum y doświadczenie, że

cnota, to iest miłość powszechn go dobra, gruntuie szczęście państw, ako y obywatelow, y że nie mowiąc o pożytkach, ktore wewnątrz ich sprawuie, iako to dobry porządek, iedność, zgodę, niewinne uciechy, głęboki pokoy. y szczęśliwą obfitość, ale oprocz tego, zewnętrzne nadgrody; to iest przychylność wzaiemną, poszanowanie, względy, ufność y szacunek, rowne od Narodu do Narodu, iak od Człowieka do Człowieka, wszakże przez tę ufność, ktorą lud cnotliwy sprawuie ku sobie upewnia sobie panowanie istotnieysze y trwalsze, niż to, ktore się nie gruntuie, tylko na wykrętach, mocy y bogactwach, więc dobra, y prawdziwa polityka, wcale rożna od tych subtelnych frantostw, ktore pożytek iaki przynoszą iednemu a szkodzą drugiemu, albo dobro momentalne, a zgubę większego w przyszłości, ta mowię polityka! ktora się zasadza na poważnych zamysłach, y na wielkich cnotach, ta wyprowadza na widok sławę y szczęśliwość familii całey pewnego rządu Obywatelow, co mowię? całego Ludu, y pomyślności wszystkich inszych, a te pożytki są początkiem. y nasieniem przyszłych rzetelnieyszych ieszcze y większych. O bodayże omamienię fałszywey polityki bez dobrego gruntu oświecone było światłem słodszym y czystszym, odrzucaymy te prawie iak czary, ktore nas dotąd utrzymywały w naszych błędach, y wadach, a ieżeli prawda, że żyiemy w oświeconym wieku, wyniydźmy z tego stanu ciemności, y dziecińAs, ktory prawdziwie wstyd czyni rozumowi. Sztuka oszukiwać

Ludzi, nie ieſt to ſztuka czynić ich ſzczęśliwemi, dobrze myślić, mowić iak ſię myśli, y czynić, iak ſię mowi, mowi zacny Hrabia Teſſyr, ſą to trzy przymioty iſtotne, ktore każdy władzca mieć powinien, ktory chce dobrze ſprawować Państwo ſwoie. Rownież każdy ie mieć powinien, ktokolwiek iaki urząd poſiada, nic tego bardziey nie dowodzi iako pomyślność, ktora uwielcza ſpoſob rządzenia ſię dwoch Politykow Poſłow do Angli, a w bardzo trudnych czaſach; ieden miał rozum ſubtelny, y do każdey ſię rzeczy nachylaiący. Ten zażywał tych małych wybiegow, wſzyſtkich obrotow y wſzyſtkich podſtępſtw Dworſkich. Miał on w wyſokim ſtopniu talent kłucić ludzi, mieſzać ſprawy, czytać w ſercach, wyciągać naytaiemnieyſze rzeczy, przez fałſzywe zwierzania ſię, umiał brać na ſiebie wſzyſtkie poſtaci y przybierać wſzyſtkie charaktery, utrzymywać ufność w ſobie, wſzyſtko powierzchowną ſzczerością. Zwodził on z początku, ale w krotce, go poznano y wſzyſcy ſię go ſtrzegli. Naſtąpił na iego mieyſce, drugi pełen rozſądku, y rzetelności, ktory ſpoſobem otwartości, proſtoty, y roſtropności, wſzyſtkich ſobie przywiązał, przybliżył ku ſobie tych, ktorych nie ufność była oddaliła, pogodził wſzyſtkie ſprawy, y więcey w kilku mieſiącach iak tamten kilku leciech ſprawił. Fałſzywa ta roſtropność, wſpaniałym imieniem zaſzczycona, a w ſamym gruncie ieſt wykrętem, nigdy ſkutku dobrego pewnym z intryg y oſzukań ſkleionym, nie ieſt ona roſtropnością, wynaleziona tylko od Ludzi, ktorych fałſzy-

wość mniey kosztuie niżeli cnota. Postępuiąc sobie bez prawidła, przypadkiem się tylko rzecz uda, y musi upaść, na każdey zawadzie, na ktorą napadnie, oszukuie się na lekkiey pomyślności, nie widzi złego, ktore za nią idzie, a sprawuie błąd przez drugi błąd, nie ma w myśli, tylko sposoby y wynalazki, a nie poznaie, że iuż nie masz wsparcia dla tego, ktory podał się w pogardę, y ktory takim się obchodzeniem wystawił nieufność y nienawiść przeciwko sobie. Ale iakże odżywić obyczaie, y cnotę w takim Narodzie, ktory się im dał skazić, y zepsować.

Na to potrzeba, żeby wielcy Panowie nayprzod, ludzie na urzędach, chcieli tego skutecznie, y żeby przykład, ktory dawać będą, mieli za pierwszy y naybespiecznieyszy sposob, ktoregoby do tego zażyli, żeby pamiętali, iak to nie raz dobrze powiedziano, iż Prawą y obyczaie, są to kolumny, na ktorych się wspiera szczęśliwość Państw wszystkich, że Prawa czynią publiczny rozsądek, a obyczaie rozum powszechny, że maiąc obyczaie, można by się bez Praw obeyść, a bez obyczaiow nie można się spodziewać prawie niczego, z prawa nayrostropnienszego. Tu trzeba przyłożyć że ani Prawa, choć nawet wsparte, nayświetnieyszemi przykładami, nie będą miały mocy, nad pospolstwem, poki nie będzie ich widziało ustalonych, y zaszczyconych ostrą sprawiedliwością, y wielką stanu poprawą, przepuszczanie niewczesne zbrodniom, iakiegokolwiek stanu bydź mogą, nieludzkością się staie, y dzikością dla całego ludu.

Bo kiedy Syxtus Piąty chciał obmyślić swoiemu ludowi bespieczeństwo, pokoy, y szczęśliwość, wprawuiącego w uszanowanie Prawa, y obyczaiow, musiał wybierać, między zbytkiem surowości, a zbytkiem łaskawości, wolał tedy bardziey po kazać się nazbyt surowym, niż nazbyt przepuszczaiącym, trzeba potym, żeby ci, co rządy trzymaią Państwa, mieli baczność wielką na edukacyą narodową, a ile można y na szczegulne młodzieży wychowanie.

Trzeba potym, żeby była nadgroda dla cnoty, tak iak kara na zbrodnie. Są znaki dystynkcyi y honoru w służbie woienney, za waleczność, za umieiętność w tey sztuce, y za talenta, zacożby nie miały bydz dla skromney cnoty? ktora choć mimo woli iey okazuie wielkie czyny, znakomite sprawy, wspaniałości duszy, dobroczynności, y ludzkości? Cnota nie potrzebuie tych nadgrod dla siebie samey, ale dzisiay stan Krolestwa wyciąga koniecznie, aby ią znakomicić, y podawać na widowisko obywatelom, żeby im służyła za przykład. Po widoku czynow pierwszych ludzi, po staraniu o należyte wychowanie młodzieży, ktoryż sposob skutecznieyszy nad ten, ku poprawieniu obyczaiow? Iezeli zażycie iego, y przystosowanie przez tych, ktorzy rządzą, zastanie ieszcze część obyczaiow, między nami, ah! pocałowałbym z serca znak ten dystynkcyi, ktory by cnotliwy człowiek miał na sobie.

Trzebaby naostatek, żeby każda Drukarnia, bardzo roztrząsana była, y poddana Prawom nayostrzeyszym; osobliwie drukowania Pism

peryodycznych, co tydzień, albo co miesiąc bo te są w ręku wszystkich ludzi, y co do gustu należy, do Religii, y obyczaiow, daią powod nayoświeceńszey narodu części, y nieznacznie odmieniaią, we wszystkich stanach, sposob widzenia, y myślenia, a znowu co tydzień, co miesiąc pokazuiąc się nowe, utwierdzaią co raz więcey złe, albo dobre wyrazy, ktore w ludziach czynią. Jakże tedy może bydź, aby narod, ktoremu nawet w tych powtarzanych nowinach, ustawicznie się pokazuie oboiętność dla Religii, miłość zbytku, smak w roskoszach, miał Religią, obyczaie y cnotę? dobrze iesżcze, że ten zwyczay nie iest powszechy między nami, ale obawiać stę potrzeba, żeby nim nie został.

Na karcie 395.

(d) *Szlachetna nadzieia wiekow nieskończonych.* Natura sama, cicho nas upewnia, o nieśmiertelności duszy naszey, nie wiem zkąd to pochodzi, że przeczuwamy nieodbicie w sobie przyszłe życie, według wszystkich narodow zdania, nieśmiertelnych się sądziemy. To przeczuwanie, ten obraz nieśmiertelności, iest rzeczywiście w nas, a głębiey ieszcze wyryty w naywiększych dowcipach, y w duszach, naywspanialszych *Cicero.*

Poznaiemy (*mowi Holland*) *że w niesienie sobie naszey nieśmiertelności zgadza się z naszym życzeniem, y człowiekowi się z samego przyrodzenia podoba;* A za coż Człowiekowi chcieć odiąć iego nayslodsze nadzieie? Cze-

muż pſować mamy tę ſprężynę, ktora wywodzi naypięknieyſze czyny? Za co odbierać nieſzczęśliwemu iedyną pociechę, ktora go umacnia, y weſeli w utrapieniach iego, na co trwożyć, y wieść do rozpaczy biedną cnotę prześladowaną y wygnaną? Filozofie dziki! zoſtaw nam to omamienie, ktore kochamy z iakiegoż powodu, wyſtawiaſz poczciwemu człowiekowi oſnowę pſuiącą iego nadzieię y ulgę? Oſnowę, ktorą nie mogłby tylko z wielkim ſtrachem wierzyć, a odrzucać chyba z gniewem y wzgardą, ale domyślam ſię że nie piſzeſz tey uſtawy, dla uczciwych ludzi, chceſz odiąć rodzaiowi ludzkiemu boiaźń przyſzłości; nie maſz tylko złoczyńcy, ktorzyby ſię tego bali. To tedy tylko przepowiadaſz imedla ośmielenia ich na grzech, y do przytłumienia ich zgryzoty, oddaieſz im tedy w ręce człowieka poczciwego, aby z nim wyrabiali co chcą, o iak żałoſna ta zabawa y praca! Zbrodzien czyż wart ieſt pomocy Filozofii? *Coż to za Filozofia?*

Autor Kſiążki nazwaney Syſtema Natury mowi, iakże mowią ci co trzymaią nieśmierność duſzy. *Wſzyſcy ludzie pragną żyć na zawſże. więc będą żyć zawſze.* Nie można by przeciwko nim tego ſamego obrocić Argumentu? Ieſt on zdradliwy, iako wſzyſtkie inſze tego Autora, y nieſprawiedliwy, ieżeli przez pragnienie bydź bogatym, rozumie żądzą mieć wiele pieniędzy, to nie ieſt pragnienie, ani potrzebne, ani niezwyciężone, iako ieſt chcenie żyć na zawſze. Y wiele bardzo ludzi roſtropnych, doſyć maią na tym, aby mieli według potrze-

by uczciwe życie, w szczęśliwym y rzetelnym pomiarkowaniu, ale ieżeli pragnienie bydź bogatym, nie ieſt, tylko dla tego, żeby żyć wygodnie, w ten czas czyni ſię chceniem nieodbitym ſzczęśliwości, ktore tak ieſt przyrodzone wſzyſtkim ludziom, iako żądanie nieśmiertelności, bo w ſamey iſtocie wſzyſcy ludzie ſą powołani od natury, aby byli ſzczęśliwi, y żeby na wieki byli niemi.

Na karcie 395.

(e) *Tak to ſię nie zgadza z naturą myślenia, y z przymiotami materyi &c.* Naſza duſza ma kſztałt proſty, powſzechny, trwaiący ſtatecznie, a ten kſztałt, ieſt myśl naſza, nie możemy inaczey, poſtrzegać duſzy naſzey, tylko przez myśl, ten kſztałt, ani ſię dzieli, ani ſię rozſzerza, ani ſię zmnieyſza, zawſze przenikły, nic w ſobie naturalnego nie ma, więc treść tego kſztałtu, ieſt duſza naſza nierozdzielna. y nie materyalna, a naſze zaś ciało y wſzyſtkie inſze ciała, maią rożne kſztałty, każdy z nich ieſt ſkładany, dzielić ſię może, odmianie podległy, y zepſuciu... Toż ſamo ſię ma rozumieć, o inſzych władzach duſzy naſzey, ſkoro ie rownać będziemy z przymiotami ciała naſzego y własnościami nayiſtotnieyſzemi wſzelakiey materyi. *Buffon.*

LIST DWUDZIESTY CZWARTY
Oyca do Syna.

Wnidź na nowo w ſiebie, kochany Walmoncie y uważay z większą bacznością tę

ustawiczną walkę, ktorą w tobie toczą dwie rożne natury, duch y ciało. Patrz z iedney strony na te skłonności tak ziemskie, tak poniżaiące, tak uciążliwe dla duszy twoiey; na te chęci, ktore ią wycieńczaią, gdy się im poddaie, ktore ią dręczą y upodlaią, gdy się ich staie niewolnicą; na te żądze y wzruszenia taiemne, ktorych się wstydzi, kiedy z wzgardą zdrowego rozumu y powszechnego prawidła posłuszną się im czyni, y zaraz sobie wyrzuca, że za niemi poszła; zważay te rodzaie więżow, ktore ią niewolą, ktore się sprzeciwiaią iey działaniu y myślom, na ktore utyskuie, gniewą się, y nie kiedy nalega przez gorące proźby y wspaniałe uniesienie się o szczęśliwe ich rozerwanie; żeby ią postanowić mogło na wolności. Uważay z inney strony te smakowanie piękności, porządku, y prawdy; te czucie moralne sprawiedliwości y poczciwości: te wyrazy y poymowanie nieśmiertelności, y nieskończoności; te myśli tak proste iak obszerne wypływaiące z mądrości czystey, ktore mogły się były w tobie wzniecić z okoliczności widokow iawnych. Lecz ktore nic ci niewystawuią, coby mogło pod zmysły podpadać y bydź materyalnym (a).

Uważay te unoszenia się gorne, ktore cię wzbiiaią ku źrzodłu obfitemu y iedynemu początkowi wszelkiego światła y piękności; te

uſilności odwagi, ktore cię wynoſzą nad namiętności y zmyſły y daią ci poznawać wnętrzną radością, żeś Panem ſiebie, że nie porządne chuci ciała twego nic nie mogą nad twoią duſzą, poki ieſt rozumna y wolna, y że świat cały uzbroiony na ciebie mniey ieſt mocny nad twoią wolą. Poſtaw ſkutki tak przeciwne, a śmiey ieſzcze mowić, że w tobie tylko iedna ieſt iſtota.

Ah! przyznay raczy, że ieżeli nie kiedy duſza twoia ieſt poddana, y ieżeli podległa w nieiakich okolicznościach chęciom y potrzebom ciała, to tylko przez ſkutek potrzeby ściſley ſpołeczności, którą Bog chciał założyć między temi dwiema iſtotami związanemi, y ſpoionemi iedney z drugą, choć przecie dla tego niezmieſzanemi w ſwoiey naturze. Trzeba było do zupełney harmonii iſtot ſtworzonych, y dla chwały Stworcy iedney takiey iſtności, ktoraby poſtanowiona między duchem y materyą, a iednocząc iedno y drugie w ſobie, mogła oddawać Bogu przez rozum, ktory ią oświeca, hołd tego widzialnego świata, iakiego wzywa przez zmyſły, y czerpać rzetelne zaſługi, korzyści, ktore ma ze ſtworzenia: Otoż, moy Synu, cały ſkład człowieka, y koniec iego ſtworzenia. To ieſt zapewne pierwſze rozſądne rozwiązanie, choć ieſzcze niedoſtateczne, tych pozornych przeciwności

ktorych zdanie, że iedna ieſt tylko iſtota w człowieku, nigdy wytłomaczyć nie potrafi.

Poznaieſz teraz, iak duſza przyłączona do materyi, przywiązana do zmyſłow przez iedyną wolą iſtności naywyżſzey, ieſt działaiącą. przez też ſame członki, ktoremi ieſt ſpoiona; zdaie ſię roſnąc z ciałem; z nim ſię umacniać lub ſłabieć; ciężeie, gdy to chore: a niemogąc zgaſnąć, przerywa pęta ſwoie, y łamie więży, gdy ſię to niſzczy. Tak iak moie oko, pokryte łuſzczką ieſzcze lekką, y przymuſzone nie patrzeć tylko przez mgłę, czuie ſwoy wzrok powiękſzaiący ſię lub zmnieyſzaiący, podług miary zmnieyſzenia czy zwiękſzenia tey łuſzczki, ktora mu ieſt na przeſzkodzie: A ieżeli ona więcey zgrubieie, oko moie iuż nic nie widzi, a przecieſz nieutraciło własności widzenia: ieżeli ta zdięta będzie, moie oko zawſze iednakowe, bierze nazad całą moc ſwoię y widzi ſwobodnie.

Zeby odpowiedzieć na wſzyſtkie inne trudności, ktorebyś ty mogł ſobie wznawiać, chceſzże moy Synu, dowodow doſtatecznych o duchowności, y nierozdzielności duſzy twoiey? Powiedz mi iak w iſtności takiey, iaką ieſt materya, mogłoby ſię utworzyć to czucie naſzego ieſteſtwa, ktore czyni iawnie z każdego z nas iednę oſobę; y tłomacz, ieżeli

możesz bez trudności, iako to czucie. że iestem, tak szczegulne y tak iedyne, może wynikać z bioru rozmaitych części (c).

Tłomacz w duszy tak stworzoney sposobność myślenia, pozwalam ci, że iedna cząstka materyi; iedna cząstka tey duszy materyalney mogłaby mieć iednę myśl; dusza podzielaiąc się na cząstki, inna cząstka będzie miała inszą myśl, ktora iey będzie właściwa: Lecz gdzieś się uczyni przyrownywanie tych dwoch, żeby z nich wyprowadzić wniosek rozsądny? Uczucie iedney tylko myśli w każdey części, nie iest dostateczne; trzeba, żeby iedna cząstka prosta y niepodzielna mogła znaleść w sobie oraz obięcie dwoch myśli sobie rożnych, y tę trzecią myśl, ktora ie wiąże albo odłącza: ale ta część prosta, nierozdzielna, iuż nie iest istnością materyalną, podległą zniszczeniu przez swoię naturę; iest to dusza. Jeżeli dla zbicia mocy tego dowodu, wnosisz, że to działanie potrzebne wszelkiemu rozeznaniu czyni się razem, całowicie w każdey z tych (*) cząstek, w trzech naprzykład

prost kach

(*) Zdaie się (mowi Rousseau) że Filozofia, chcąc dowodzić, że materya myśli, dowodzi że Filozofowie myśleć nie umieią.

proſzkach, z ktorych duſza moia ieſt złożona; iuż w tedy nie będzie iedne moie rozeznanie, ale będą trzy, a ia iawnie niemam poięcia tylko o iednym. A do tego twoie nawet wnoſzenie dowodzi przeciwko tobie: rozſzerzaſz trudność, miaſto iey ułatwienia. W tych trzech proſzkach, z ktorych każdy ſpoſobny do przyrownywania y rozważania, wnoſiſz zaraz trzy iſtności proſte y rozumne, a to byłyby trzy duſze zamiaſt iedney.

Ale zwierzęta maią więc także duſzę, daią nieiakie znaki rozeznania: Ich duſza tedy ieſt iſtnością nie podległą zniſzczeniu, iſtnością proſtą; a taſz duſza w co ſię obraca? „Na to wſzyſtko, moy Synu, odpowiedź ieſt krotka, y nayroſtropnieyſza; Ja niewiem, nie nauczyłem ſię oſłabiać y uſzczerbiać co ieſt pewnym przez wiadomości nie pewne, y zbiiać rzeczy oczywiſte przez te, ktore ſą ciemne. W moich oczach pewność, rzeczywiſtość, zawſze iednakowemi zoſtaią, choćby ſię nie wiem iaka powłoka na nie rozciągała. Zwierzęta, czy maiąſz rozſądek, ktory ia w ſobie iawnie znam przez czucie wnętrzne? nie ieſtże w nich tylko na pozor? Ieſtże w bydleciu pochodzeniem wyraźnym duſzy, ktora czuie y myśli? alboli też tylko ieſt działaniem mechanicznym poſągu dowcipne-

go, ktory zrobiony przez nayſprawnieyſzego rzemieślnika, zdaie ſię w ſłabych oczach naſzych czuiącym y rozeznawaiącym iak my? To ieſt, czego ia nie będę ſkwapliwy przyznawać; a ieżeli gatunek omamienia daie mi wierzyć, że moy pies mniey rozumi y kocha, to nie ieſt,tylko złudzeniem.Serce moie przynaymniey to w nim ſobie podoba y lubi ſobie w tym pochlebiać. Lecz w co ſię obroci duſza tego pſa wiernego? Czyſz duſza tych zwierżąt będzie przechodziła z iednego do drugiego ciała? czy będzie zniſzczona; albo ſkład całego tego bydlęcia będzieſz ogułem zepſuty? nie będąc w ſamey rzeczy tylko materyą; taſz ſama ieſzcze odpowiedź: nie wiem. Ale to, co wiem, ieſt, że choćbym mniemał w nich rozum y duſzę, to ta przynaymniey nie podlega tym ſamym Prawow moralnym iak moia; nie ma wyobrażenia naywyżſzego Prawodawcy; nie zdaie ſię bydz tylko do powinności zmyślnych ; całe iey ſtaranie ieſt o zachowanie y ruchanie ſię ; a nie znaiąc , co ieſt cnota , właśnie nie ieſt ſpoſobną ani do zaſługi , ani do nadgrody. Powaga Prawa, ktora względem mnie tak ieſt potrzebna, nie znayduie ſię dla nich; ta duſza nie wchodzi w tedy w te ſame poſtanowienie,y w ten ſam układ, co ia; niechby przeżyła ciało lub z nim zginęła, nic nieſzkodzi porządkowi powſzechnemu;nic y mnie

ſamemu; a w takich razach, iakieżkolwiek by kto ſobie czynił wnoſzenie, nic przeciwko mnie niedowiedzie.

O moy Synu! porzuć nierozumne stworzenia, a mysl iak człowiek, nie upodlay twoiey natury przez przyrownywanie ſię do nich. Nie ieſt to rozumem nadawać ci przez głupią pychę przywiley, ktory ci nie należy, żebym cię na tym padole poważał iako namieśnika Boſkiego, y iak Krola tego Swiata, ktory cię otacza: Bydle ściśnione w okrągu ciaſnym, niewidzi tylko koło ſiebie: rozum twoy przez ſwoie wiadomości y myśli, zaſięga aż do kończyn Swiata. Bydle nieużywa tylko małey liczby rzeczy do ſwoiey potrzeby y nie może rozciągnąć ſwoiey mocy daley: ty wſzyſtkiego używaſz do twoiey potrzeby y do twego upodobania(d) y wſzyſtko w naturze zdaie ſię bydz rządzone dla ciebie (e). Bydle, poddane iednakowemu poſtępowaniu, y ſprawowaniu nieodmiennemu, nie może prawie nic utracić ani nabyć; rzodzone przez natchnienie ſobie właściwe, idzie za iego powodem bez zaſługi y winy: Duſza twoia zawſze czynna wynayduie, nabywa, odmienia ſwoie obyczaie, poprawia ſię, uczy ſię y zdaie ſię ſpoſobną do rozciągnienia myśli nieſkończenie; rozważa, rozwięzuie, nie kie-

dy ſię ſkłania mimo własne światło, y daie poznawać charakter ſzlachetności, wielkości y wolności nawet aż w ſwoiey pyſze, w burzliwych zacieczeniach ſię w namiętnościach w ich ſromotney niewoli, y w obłąkaniu rozumu ſwego(e). Bydle nie ma tylko koniec ograniczony, nie ieſt ſtworzone, tylko dla dobra ſzczegulnego y na tym przeſtaie: Człowiek ſtworzony dla nayważſzego dobra, wſzyſtko poſiadaiąc y wſzyſtko ku ſobie zagarniaiąc, ieſzcze nie ieſt ſyty, y nie ieſt całowicie wielkim y iſtotnie ſzczęśliwym, tylko tyle, ile we wſzyſtkim dąży do ſwoiego Boga. Niechże tedy zwierzęta używaią w pokoiu ſwoich roſkoſzy; niech owieczka bez ſtarania, bez troſkow o przyſzłość, depce trawę wzraſtaiącą, niech przy niey baran ſkacze na polu; niech ptak lata y wyſpiewuie ſwoie miłości; niech żyią bez boiazni a wewnątrz bez walki, niech ſię zapuſzczaią bez zgryzoty ſumnienia za ſwoią grubą chucią; bo do takiey tylko ſzczęśliwości ſą ſtworzone. Lecz ty moy Synu, wznieś oczy ku niebu, y pamiętay, że inny rodzay ſzczęścia ieſt tobie naznaczony (f) y żebyś tego doſzedł trzeba nań zaſłużyć. Przekonany o twoiey nieśmiertelności, niech pamięć o niey rozrządza wſzyſtkie twoie zamyſły, twoie ułożenia: a ta prawda raz będąc uſtanowiona, myśl, że co z niey

wypływa iest dla ciebie nieſkończone, nie zawodz ſię powątpiewaniem o iey początku. Ah! na cożby ci ſię kiedy zdało, żebyś zamknął oczy na iey światło? Gdyby nie było podobieńſtwa, że potym życiu naſtąpi inſze, gdzie wſzyſtko w niydzie w rząd; co mowię? Gdyby to drugie życie nie było, tylko w pośrzodku tych niebeſpieczeńſtw ſtraſznych, mogących przypaść, a cożby za rozum był poświęcać dobro albo los wieczności, dla namiętności, ktore ci nie mogą ſprawić, tylko momentalną uciechę? A coż więc maſz teraz czynić, niech przez łaſkę naywyżſzego Prawodawcy te podobieńſtwa obrocą ſię w pewność, y niech te proſte tuſzenia o przyſzłości, odmienią ſię w dowody.

O Walmoncie! Niechże ten będzie w tobie ſzczęśliwy pożytek z tych wielkich pradw, ktore ci tu przełożyłem. Szanuy rozum twoy, iako udział Boſtwa, iako pierwſzego przewodnika, ktorego ci przydał, y iako iedyny grunt prawdziwey wielkości. Szanuy duſzę twoię, iako świątnicę, iako obraz Boga ſamego (*). Strzeż ſumienia ſwego, aby było

(*) Człowiek, gdy wniydzie ſam w ſiebie pozna tam ślady Boſtwa, będzie ſię uważał, iak Swiątnicę iaką, gdzie Bog duſzę iego oſadził, na

wyięte od wſzelkiego złudzenia, wolne od wſzelkiego uprzedzenia, a wtedy czciy go iako wyraziciela wiernego woli twego Miſtrza y tłomacza praw iego zawſze Swiętych: bądz wierny honorowi, ale go nie zaſadzay na mniemaniu ślepym świata nieſtatecznego, lekkomyślnego. Niech to nie będzie ten honor odmienny y dziwaczny, tak nieſtateczny, iak fala, tak znikomy, iak rozumienia prożne y oſzukuiące, na ktorych ſię wſpieraſz; niech to będzie ten honor iſtotny, ſtały, ktory ſię znayduie w gruncie ſerca człowieka podczciwego: idźi za cnotą, iako za iedyną drogą, ktora prowadzi do ſzczęścia, niech twoia duſza otworzy ſię na zawſze dobroczynności powſzechney, a bądź beſpieczny, że odbierzeſz prędzey lub poźniey nadgrodę twoiey wierności, y że nie może bydź przeciwieńſtwa między ofiarą, ktorey od ciebie wyciąga poſłuſzeńſtwo Prawu y twoia ſzczęśliwość, a między dobrem powſzechnym y własnym twoim: ſprawuy ſię ſtatecznie podług prawideł tak ſzlachetnych, tak w ſobie pięknych, tak pewnych y tak przyiemnych w

---

na wyobrażenie ſiebie; nie pozwoli ſobie, tylko takie myśli, y czyny, ktoreby przyzwoite były godności tego daru. *Cicero.*

pełnieniu, a niech naywiękſze dobro z nich, ile okoliczności y ſiły pozwolą ſłużą za uſtawę twoiemu życiu. Otoż to ieſt, moy Synu, dla wſzyſtkich ludzi istotne Prawo rozſądku. y te, ktore na nich wkłada ſama natura.

Teraz że przyrownay moie nauki z twoiemi, moy układ życia z tym, ktoryś ty ſobie tworzył. Zgromadz wſzyſtkie prawdy, ktorem ci przełożył, a niech wſzyſczy czynią podług nich; o iak, drogie owoce z nich wynikną do uſzczęśliwienia każdego, do powſzechney pomyślności! Przeciwnie zaś, zniſzcz te prawdy, mniemay wſzyſtkich ludzi oświeconemi y prowadzonemi przez uſtawy wcale im przeciwne: to ieſt, moy Synu, mniemay, że prawdziwa mądrość zawiſła na tym, ażeby to, com ci dopiero przepowiedział brać za nie rozum y iſtotne ſzaleńſtwo; że nie maſz inſzego początku tylko materya, los, przypadek, albo potrzeba; inſzego prawa, tylko namiętności, inſzego ſzczęścia tylko im zadoſyć uczynić, inſzey władzy tylko mocnieyſzego, inſzego wędzidła tylko gwałtowności, y inſzego życia tylko terazznieyſze. O iak ſmutne y ſzkodliwe ſkutki poydą za tą obmierzłą uſtawą! w takim rozumieniu, co za zamieſzanie byłoby świata! co za bezrządność oſadziłaby ſię na obalinach wſzelkiey władzy? co za zniſzczenie wſzyſtkich Praw? co za przewrocenie

wſzelkiey ſprawiedliwości? y co za niebeſpieczeńſtwo dla ciebie ſamego? Wſzyſtkie związki będą potargane, wſzelka ſpołeczność rozerwana; a przywiedziony tym do ſtanu gorſzego nad ſamych dzikoludow, ktorzy przynaymniey maią początek Prawa przyrodzonego, y pierwſze powody ſprzyiania dla ſobie podobnych, będzieſz ſię bał w każdym człowieku nieprzyiaciela, y lękał właſnego ſwego cienia. Ah! Jak Bog, przyiaciel ludzi opatrzył mądrze dobro ich, podobnie iak y ſwoię chwałę, wrażaiąc w ich ſerca te myśli moralne, te natchnienia wrodzone proſtoty y ſprawiedliwości, ktore ſilnie odpychaią złe y ſzkodliwe nauki, zaſzczepiaiąc w nas ſzczęśliwy wſzczątek wſzelkich cnot. Rozwiązuiąc ten wſzczątek, dopełniłem względem ciebie zamyſły tego Boga dobroczynnego; a ieżeli poznanie prawdy ſtanie ci ſię miłe, pamiętay, moy Synu, że to iemu zań winieneś nayprzywiązańſzą y nayżywſzą wdzięczność.

Noty do Liſtu XXIV.

Na karcie 407.

(a) *Coby mogło podpadać, pod zmyſły, y coby było materyą.* Powiadaią, że nie maſz nic w rozumie, coby tam nie weſzło, przez zmyſły, y przypadek, w ktorychby te rzeczy mia-

ły bydź wyryte y, iak w modeliaki wlane, ale się to nie zgadza z tym, czego doświadczamy; roztrząsania duszy, nie maią czasem powiązania żadnego z istotami widzialnemi. Ieżeli kto powie, że iest zmysł wnętrzny, ktory w nas myśli, rozsądza, y na części rzeczy rozbiera, to ten zmysł, iak się komu nazwać będzie podobało, będzie dusza, y nie pokaże nam, tylko rozmyślne rozeznanie. Niech mi kto powie, co za zmysł cielesny dał człowiekowi myśl tych cząstek mowy; y słow, *ale*, *ieżeli*, *bo*; *przecież*, *albowiem*, y inszych tak wiele pomyśleń, z rozumu utworzonych? nie od rzeczy tu będzie przytoczyć, że sam *Locke*, ten sławny przeciwnik myśli wrodzonych, inaczey nie brał tey szkolney powieści,, że nie masz nic w rozumie, coby nie było w zmysłach,, tylko w tym sposobie, że nie masz w rozumie myśli, ktoraby się nie urodziła z uczucia, y że wszystkie rozbierania rzeczy w naszym poięciu, zasadzaią się tylko na myślach nabytych przez władzę czucia; więc to iest w cale oddalona od duszy materyalney. Poznawanie ciał, y przymiotow materyi, przychodzi nam przez zmysły, a poznawanie rzeczy rozmyślnych, o Bogu, o władzach duszy, rodzi się w nas przez czucie wnętrzne y uwagę. *Locke* Ten człowiek kładzie za grunt tego, że uwagi, ktore czyniemy nad wewnętrznemi, y widzialnemi rzeczami, albo nad władzami wnętrznemi duszy naszey, ktore postrzegamy, nad ktoremi sami rozmyślamy, podaią rozumowi naszemu pierwiastki myśli naszych, dowodzi on tego w paragrafach nastę-

puiących, y ſtoſuie to daley do wyobrażenia w myśli Boſtwa ſamego. *Autor Hutchiſon.*

Na karcie 408.

(b) *Smieſzże powiedzieć, że w tobie, nie ieſt tylko iedna iſtota.* Słodyczy fałſzywe, światowych roſkoſzy, zoſtawuią w duſzy ziarno goryczy, y ſtraſzną cierpkość, a ſentymenta ſzlachetne y cnotliwe napełniaią duſzę czyſtą uciechą, y co raz odżywiaiącą ſię na nowo. Nieſmak y tęſknotna, ieſt udziałem duſzy, ktora ſię podaie roſkoſzy zmysłow, a niewinna uciecha, idzie za lubościami rozumu. Nigdy ſię one duſzy nie uprzykrzą, im więcey ich zażywa, tym więcey ich pragnie. Duſza człowieka roſkoſzuiącego, ieſt obięta gorączką pożeraiącą; iak paroxyzm minie, mdłość y ſłabość naſtępuie; a duſza cnotliwa, może ſię całkowicie prawdzie oddać y cnocie, nie doznaie tych ſmutnych odmian, ſiły iey y ſpokoyność zawſze iednoſtayne.

Więc, ſpoſobem cale rożnym, dotykaiącym duſzy, czuciu ciała y duſzy, odkrywaią roznicę, początkow ſwoich: Czucie ciała, pochodzi z niedoſkonałości materyi, ktora wchodzi w układ iego, a czucie duſzy, przez doſkonałość ſwoią, daią poznawać, że ſię z rozumu rodzą.

Na karcie 410.

(c) *Jakże to uczucie, że to ia ieſtem, tak proſte, ma wynikać ze zbioru wielu części.* Wſzakże iſtność iaka, złożona z wielu inſzych, ſkoro iey daieſz władzą myślenia, nie byłaby iuż iedną oſobą, aleby była tylo oſobami, ileby

było części myślących iſtności myślących, z ktorych była złożona-

Jeżeli mowiſz, że myśl pochodzi nie z natury każdey części materyi, ale z ułożenia, y całkowitości wſzyſtkich części, między ſobą związanych, otoż do dowodow złożonych, przez P. Walmonta, łączy ſię przeciwko temu nowa ieſzcze prawda. Jeſt to rzecz iuż iaſna, że nie może bydź w całkowitości iakiey, tylko to, co ſię znayduie w częściach wziętych razem. Ale, ponieważ części właściwie materyalne, z ktorych każda wzięta oſobno, nie ma inſzych własności, tylko te, co ſłużą materyi, iako to, ruch, rozciągłość, podzielność, poſtać, nie mogą nic inſzego ſprawić, tylko dać ruch, rożnie kierowany, mniey lub więcey rozciągłości, rożne poſtaci, pewny iakiś porządek, y zgodę, ktora wyniknie z rożnego między niemi ułożenia, bo ich umiarkowania, ich zebranie, to wſzyſtko w ſobie zamyka, albo zamykać powinno. Ale te części, czy to oſobne, czy to wraz zebrane, nie ſą myślą, a nie będąc nią, dać iey nie mogą.

Na karcie 413.

(d) *A wſzyſtko w naturze zdaie ſię udziałane dla ciebie.* Ktoreż ieſteſtwo na tey ziemi oprocz człowieka, umie uważać gwiazdy, mierzyć, rachować, przewidzieć biegi ich, ich ſkutki, y złączyć (że tak rzekę) czucie powſzechnego rzeczy bycia, z czuciem właſney ſwoiey ieſtności, coż tu zdrożnego myśleć, że wſzyſtko ieſt dla mnie utworzone,

ponieważ tylko ia ſam, co umiem, to do ſiebie przyſtoſować mogę.

Jeſt tedy rzecz przawdziwa, że człowiek ieſt krolem ziemi, na ktorey mieſzka, bo nie tylko poſkramia wſzyſtkie zwierzęta, nie tylko rozrządza elementami, przez ſwoy wynalazek, ale ieſzcze ſam na ziemi umie niemi kierować, y ſame planety do ſwoiey ſkłania biegłości, y zbliża, choć do ich zbliżyć ſię nie może. Niech mi kto pokaże zwierza iakiego na świecie, ktoryby umiał zażywać ognia, y dziwić ſię Słońcu, tak iak ia? Iako, mogę uważać y poznawać ieſteſtwa, y ich związki, mogę czuć, co ieſt porządek, co piękność, co cnota, mogę zdumiewać ſię nad światem, podnieść ſię aż do ręki, ktora nim rządzi, mogę kochać dobro, y ſprawować ie, a rownać ſię nam do nierozumnych zwierząt? O podła y nikczemna duſzo! ta to żałoſna Filozofia, ktora cię rowna z niemi, albo raczey ty ſię nadaremnie chceſz upodlać, twoy ſam dowcip, woiuie przeciwko twoim prawidłom, twoie ſerce dobroczynne, w ſteczidzie twoiey nauce, a władzę duſzy twoiey źle zażyte, ſame dowodzą, iak ſą zacne, y wyborne, mimo nawet twoiey woli. *Roſſeau.*

Za cóż mowi P. Buffon, upodlać człowieka bez przyczyny, y chcieć przymuſzać nas, żebyśmy go za zwierza mieli, kiedy on w ſamey rzeczy ieſt natury całe odmienney, y wyżſzey nad zwierzęta, trzeba bydź tak mało oświeconym, iak one, żeby człowieka z niemi mieſzać razem, wſzak ſię zgodziſz, że naywiękſzy nieuk może nayzmyślnieyſzego prowa-

dzić zwierza, rozkazywać mu, y do swoiey go użyć potrzeby, a to nie tak przez moc y zręczność, iako przez wyższość natury, y że rozumny w tym zamierzył układ, y porządek w postępkach, y sposobach, przez ktore przymusza zwierza, aby mu posłuszny został. Niewidziemy, by zwierzęta mocnieysze y sprawnieysze roskazywały drugim y do swoich ie potrzeb obracały. Mocnieysze pożeraią słabsze, ale to, nic znaczy, tylko potrzebę y apetyt; własności bardzo rożne od tych, ktore mogą ułożyć sprawy, iednę po drugiey kierowane do iednego celu. Gdyby zwierzęta, były obdarzone tym przymiotem, widzielibyśmy nie ktore, że biorą panowanie nad drugiemi, posyłałyby ie po żywność, kazałyby im się pilnować, strzedz. y ulgi dla siebie szukać, kiedy są chore albo ranne, ale kiedy nie masz między zwierzęty, takiego postanowienia, żadnego znaku, ktory by okazywał między niemi, że czuie wyższość swoiey natury nad drugich, więc powinniśmy wnosić, że w samey rzeczy są wszystkie iedney natury, a ztąd wynika, że natura człowieka, nie tylko iest barzo wyższa od natury zwierzęcia, ale że też cale iest rożna od niego; *Historya Naturalna.*

Toż samo obszerniey dowodzi tenże Autor *w Tomie 5. w rozmowie o naturze zwierząt,* a ieszcze dokładnieyszym sposobem *w Tomie* 12 względem gatunku zwierząt. Ztąd nasi Filozofowie, przyłożyli się bardziey, do rownania człowieka z zwierzem, y co iak dowodzi ten zacny Autor, ktorego wspomina-

my, mogłoby bydź wzięte w samey rzeczy, za rozmaitość tylko gatunku ludzi, ale z inszych względow istotnie się człowiek rożni od zwierza przez wnętrzne przymioty, y te wszystkie sprawy oczywiste, ktore czynią naturę, w iestestwie szczegulnym, *Rozdział o Orange-Outangs.*

Tamże

(e) *Bydle podległe postępowaniu iednostaynemu zawsze, y do nieodmiennych zwyczaiow, nie może ani nic zgubić, ani nic nabyć.* Zkąd może pochodzić, ta iednostayność, we wszystkich zwierząt czynach; za co każdy gatunek ich, zawsze iednę rzecz czyni? y iednym sposobem sobie własnym? za co każde z nich, nic gorzey, nic lepiey tylko tak czyni, iak drugi? Czy iestże większy dowod, że ich postępowania są iedynie mechaniczne roboty, y cale materyalne? Albowiem, gdyby miały naymnieyszą iskierkę światła naszego, przynaymnieyby widno było, albo rożnicę iaką w ich działaniach, choć niedoskonałość. Każde z nich w iednym gatunku, czyniłoby coś odmiennego od tego, co podobne iemu czyni, ale nie; wszystkie w tym rodzaiu, iednym kształtem postępuią. Porządek spraw ich, iest wyryty w całym ich gatunku, nie iednego tylko z nich iest to układ; gdyby kto chciał przywłaszczyć duszę zwierzętom, potrzeba by, żeby każde z nich miało duszę, z ktoreyby każde z osobna cząstkę iłakąś rowną miało, więc by dusza była koniecznie rozdzielna, a przez to, materyalną y cale rożną od naszey,

Dla tegoć to, my przeciwnie czyniemy, tyle odmian, y rożnicy, w naſzych robotach, y w naſzych dziełach, za coż niewolnicze naśladowanie więcey nas koſztuie. niżeli nowy wymyſł? dla tego, że duſza naſza, ieſt naſza, że nie zawiſła od drugiey cudzey, że nie mamy nic poſpolitego z drugiemi naſzego gatunku oſobami, tylko materyą naſzego ciała, y że w ſamey rzeczy, tylko temi oſtatniemi naſzemi przymiotami podobni ieſteśmy do zwierząt *Buffon.*

Do tych wſzyſtkich świadectw iaſnych, ktore daiemy zacności, ludzkiey natury, rozumiem ſprawiedliwą rzecz przyłączyć ieſzcze ten wyraz przedziwny człowieka, ktory Mr Buffon odmalował, w teyże ſamey Xiędze Hiſtoryi Naturalney. Mowi on, że męſzczyzna obdarzony ieſt mocą y wſpaniałością; piękność y wdzięki ſą drugiey płci udziałem.

Wſzyſtko w tych dwoch znaczy panowenie nad ziemią, w męſzczyznie nawet powierzchowność ſama, okazuie wyżſość nad wſzyſtkiemi ieſteſtwami żyiącemi, trzyma ſię w proſt, y ku gurze iego poſtać, oznacza rozkazywanie. Głowa ku niebu obrocona, twarz wſpaniałą czyni, na ktorey ieſt wyryty charakter doſtoyności iego, obraz duſzy wymalowany ieſt na tey twarzy, zacność natury iey przebiia ſię przez ſkłady materyalne. y ożywia ogniem niebieſkim ryſy oblicza iego, wſpaniała powierzchowność, ſtąpienie mocne y śmiałe, wydaią, ſzlachetność y wynieſienie iego; ziemi ſię tylko dotyka częścią, nayodległeyſzą od oczu iego. z wyſoka patrzy na nią, y

zdaie się nią pogardzać, ramiona iego nie służą mu za podporę całego iego ciała, ręką nie dotyka ziemi, aby przez częste tarcie nie straciła iego wybornego zmysłu dotykania w niey zawartego; ramie y ręka, są mu dane, dla szłachetnieyszego używania, dla wykonywania rozkazow woli iego, dla dosiągnienia rzeczy oddalonych, dla oddalenia zawad, dla przeyrzenia coby go razić szkodliwie mogło, dla obięcia, y otrzymania tego, co mu się podobać może; y dla pomożenia mu, do drugich użycia zmysłow.

Kiedy dusza iest w tym spokoyna, wszystkie części twarzy są w stanie pokoiu, ich pomiar, ich połączenie, wszystko razem wydaią ieszcze słodką harmonią myśli, odpowiadaią powierzchowney postaci, ale kiedy dusza iest wzruszona, twarz ludzka, zdaie się obrazem żywym, w ktorym wszystkie namiętności odmalowane są wiernie y dostatecznie, każde ruszenie duszy, rys wydaie właściwy każda sprawa wyraża charakter, ktorego wyraz żywy y nagły uprzedza nawet wolą, wyiawia nas, y powierzchnie wydaie przez znaki dokładne wyrazy naszego taiemnego poburzenia.

Poniewaź zaś zwłaszcza w tym wieku nie można nazbyt okazać wielkości Człowieka, żeby go wyprowadzić z tego upodlenia, w ktore go namiętności same podaią, skończemy te wykłady krotkim a pięknym opisem, Pana Young, i tak dobrze wytłumaczonym przez Pana le Tourneve. Mowi on, poydź.

poydź

poydź Lorenzo, poydź y osądź, ieżeli człowiek iest proste iestestwo, y na to stworzony, aby umarł cały. Wbiymy się obadwa do obłokow, y uważmy z tamtąd widok mocy iego, rzuć oko na ten okrąg, cały on pokryty dowodami tyle nieśmiertelności. Jleż to dziwow tam rozsianych! iak rozległa rozciągłość niw uprawionych? y zbożami okrytych! iaka liczba okrętow, obładowanych zdobyczami swiata całego? lecą one prawie na łonie morskim, posłusznym iemu, ktore iest albo iego roskoszy, albo iego szaleństwu powolne. Ocean podbiia chęciom swoim, same wiatry y gwiazdy. Iego dowcip panuie nad żywiołami, a natura narzędziem mu się staie y według rozkazow iego robi; prożno mu się przeciwi stawiaiąc skały tak stare iak ona, aby mu przeyścia zabroniła y zatrzymała. Człowiek Pan samowładny rozkazuie, wnet gory spłaszczaiąsię y przepaści wypełniaią. Patrz na te miasta pyszne y ludne na wierzchołkach gor zawieszone, patrz na insze rozciągnione y rozległe,na głębokich padołach siedliska, spoyrzyi na te wieże niebotyczne prawie, na te świetne Piramidy, ktore górnią w rożnym przeciągu, nad dolinami, y ten wspaniały obraz uwieńczaią. Z drugiey strony uważ cud nowy; miasta niektore, w łono morskie wpadaią. Obrazy umykaiące się od tych pysznych gmachow maluią się y pływaią na falach oburzonych, wały morskie huczą w około tey niezmierney tamy,ktora ich odpycha prożną ich pianą sama niezruszona;podbił człowiek na Oce-

anie wiele Państw obszernych, człowiek, prawie Boską władzą powtornie rzekł morzu, tu stan y szanuy te nowe nadbrzeża.

Nic się nie oprze Człowiekowi, ziemia otwarta w głębinach swoich wydaie mu skarby. On niebiosa mierzy, Astronom dosięga planety, choć mu ucieka w naydalszą niezmierzoność; ostatnie Swiata konczyny, on daley pomyka, obłog iego rozszerza, natura cała zwyciężona, taiemnic mu swoich ustępuie. Wszędzie sztuka ią podbiia, y gorę nad nią bierze. Swiat cały, iest pamiętnikiem, nayznakomitszym mocy y dowcipu Człowieka. Znaydował mieszkanie swoie niedoskonałe na nim, otoż mu dał postać, y ostatnią osadę nowy Tworca, wspoł pracownik na chwilę, z przedziwnym Stworcą, dokończa dzieła. Na takie cudowne widoki, ktoż tak przeięty nie zawoła? Iestestwa nieśmiertelne tu mieszkaią, nad ich to dziełmi iestem zadziwiony.

Nakarcie 414.

(f) *Podnieś oczy ku niebu, a pamiętay, że inszy gatunek szczęścia iest ci naznaczony.* Chociaż po zepsowaniu tak znacznym natury, Człowiek w sercu swoim nosi zdania tak wysokie, y tak obszerne, że Bog tylko ieden ie ustanowić może. Nie może szczęścia swego znaleść, tylko w samym Bogu, każdy inszy cel nie uskromi gorącego pragnienia w sercu iego, ieszcze go bardziey drażni, y ztąd to niespokoyności, w zażywaniu nawet tego, czego naybardziey pragnie. Ta niestateczność, ktora przebiega

od iednego widoku na drugi, to uprzykrzenie, ktore ponosiemy, w naywiękſzych roſkoſzach, ten robak gryżący, ktory zacność Człowieka uſzczerbia, ta gorycz, ktora ſzalonym wiekom towarzyſzy, ta trucizna pomyślności, ktora opaia y razem rozdziera duſzę. Niech ieden Człowiek ma wſzyſtkie wiadomości, ktore drudzy ludzie mieli, niech ſpołeczeńſtwo całe zapomniawſzy ſiebie, na iego tylko ſamego ſpuſzcza ſię zdanie. niech cała natura, wyſili ſię, na nayrzadſze dla niego dary, niech ten Człowiek tak uprzywileiowany, kwiat wſzyſtkich zbiera roſkoſzy, niech mu cała ziemia otacza y uwieńcza głowę, więcey powiem, niech rozkazuie millionowi Swiatow, to nie doſyć, niech milion Swiatow uwielbia go, czyż ſerce iego napełnione y naſycone będzie? nie zapewne. Zoſtanie tam ieſzcze ziarno nieſpokoyności y ſmutku, czość nieſkończona, y niedoſtatek. Czegoż mu tedy niedoſtaie? otoż mu na wſzyſtkim zbywa, kiedy Boga nie ma. *Prawdziwa Filozofia.*

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0023600

